

Przebieg

KSIĄŻNICA

NOWEGO ŻYCIA

S. I

I. 4

LEON WASILEWSKI

ZARYS DZIEJÓW POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

W ZWIĄZKU Z HISTORIĄ SOCJALIZMU
POLSKIEGO W TRZECH ZABORACH
I NA EMIGRACJI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ
W WARSZAWIE, WSPÓLNA 17. TELEFON 229-70.

WARSZAWA
NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI
WYDAWNICZO-KSIĘGARSKIEJ
NOWE ŻYCIE.

Przegląd

SIĄŻNICA NOWEGO ŻYCIA

I.

T. 4.

LEON WASILEWSKI

ZARYS DZIEJÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ ZWIAZKU Z HISTORIĄ SOCJALIZMU POL- SKIEGO W TRZECH ZABORACH I NA EMIGRACJI

WARSZAWA

WYDAWCTWEM SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZO-KSIĘGARSKIEJ
„NOWE ŻYCIE“

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ W WARSZAWIE
WSPÓLNA 17, TELEFON 229—70



142688

K-191/86

ODBITO CZCIONKAMI DUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Socjalizm polski przed powstaniem P. P. S.

Pierwociny polskiego ruchu socjalistycznego. Socjalizm polski po powstaniu 1831 r. Socjalizm emigracyjny. Bolesław Limanowski. Warunki ruchu robotniczego w kraju. Polska młodzież socjalistyczna w uniwersyteckich miastach rosyjskich. Ludwik Waryński. Socjalizm „narodowy”. Aresztowania masowe. Procesy galicyjskie. Program brukselski. „Stowarzyszenie socjalistyczne Lud Polski”. Program „Proletariatu”. Polsko-litewska partia socjalno-rewolucyjna. Zjazd w Wilnie. Umowa z „Narodną Wolą”. Działalność „Proletariatu”. Proces „Proletariatu”. Pierwsze szubienice. Socjaliści na emigracji. Emisarjusze „Proletariatu” w zaborze pruskim. „Galicyjska partia robotnicza”. „Przegląd Społeczny” i „Głos”. „Pobudka”. Młodzież i odrodzenie ruchu patriotycznego. „Proletariat” 1888 r. Obchód majowy we Lwowie. Święto majowe w Warszawie. Legalni marksiści. „Związek robotników polskich”. „Zjednoczenie”. „Kasa Oporu”. Wypadki żyrdowskie. 1 maja 1891 r. w Łodzi i jego wrażenie. Przełom ideowy w publicystyce partyjnej. Zjazd paryski, jego program i uchwały. Znaczenie zjazdu paryskiego.

Socjalizm w Polsce, zanim przybrał rozmiary wielkiego, masowego ruchu robotniczego pod kierownictwem Polskiej Partji Socjalistycznej, istniał oddawna. Łączność Polski z Zachodem wytwarzała położenie, w którym wszelkie prądy umysłowe, polityczne i społeczne, rodzące się w krajach zachodnich, oddziaływały i na społeczeństwo polskie. Tembardziej, że po zdradzieckim mordzie międzynarodowym, dokonanym na Polsce przez trzy despotyczne mocarstwa sąsiednie, wszystko, co było u nas najlepszego, szukało ratunku dla rozdartej przez Rosję, Prusy i Austrię ojczyzny u ludów Zachodu, przede wszystkim zaś w rewolucyjnej Francji. Tam u schyłku XVIII-go

stulecia skupiło się najwięcej emigracji polskiej, która u źródeł rewolucyjnych czerpała podniecie do walki z najeźdźcą i wiarę w wyzwolenie Polski.

Ta właśnie emigracja, będąca łącznikiem między Zachodem a krajem, wchłaniała najbardziej postępowe idee, nurtujące społeczeństwa zachodnie, a między nimi i poglądy socjalistyczne. Zwłaszcza wśród ogromnie licznej emigracji polskiej, szukającej przytułku we Francji i w Anglii po upadku powstania 1830—1831 r., poglądy te znajdowały dużo zwolenników. Skrajne odłamy demokracji polskiej przyjmują hasła i poglądy, szerzone przez ówczesnych socjalistów francuskich i angielskich, i o nie starają się oprzeć swe dążności rewolucyjne i wyzwolenie.

Poza socjalistyczną organizacją „Lud Polski“, powstałą w r. 1835, dostrzegamy głębokie ślady wpływów socjalistycznych w działalności całego szeregu najwybitniejszych przedstawicieli emigracji polskiej z genialnym poetą Adamem Mickiewiczem i uczonym historykiem Joachimem Lelewelem na czele. Z emigracji wpływy te przenikają i do kraju. Widzimy je i w powstaniu krakowskim 1846 r., i w spisku, uknutym wśród chłopów, rzemieślników i drobnej szlachty w Kieleckiem na przełomie czwartego i piątego dziesięciolecia XIX wieku przez księdza Ściegiennego.

Ówczesny socjalizm polski, tak na emigracji, jak i w kraju, był marzycielski, oparty na idei religijnej, i miał na celu, poza wyzwoleniem ojczyzny, głównie uwłaszczenie chłopów i stworzenie na tej podstawie sprawiedliwego ustroju społecznego. Były to bowiem jeszcze czasy pańszczyzny i sprawa proletariatu miejskiego w Polsce jeszcze nie istniała.

I po upadku powstania 1863 roku na emigracji krzewią się w dalszym ciągu idee socjalistyczne, tak samo jeszcze mgliste. Polacy biorą czynny udział w walkach Komuny paryskiej 1871 r., dając jej najwybitniejszych organizatorów

i wodzów wojskowych (jak np. generałowie Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski), a po upadku Komuny należą do towarzystw socjalistycznych we Francji, w Anglii i w Szwajcarii, występują na wiecach socjalistycznych, biorą udział w pracach pierwszej Międzynarodówki i ściśle łączą sprawę socjalizmu ze sprawą odbudowania Polski.

Socjalizm polski na emigracji ogarniał tylko jednostki wybitne, szlachetne, szczerze demokratyczne, pełne zapału rewolucyjnego. Ale w kraju nie posiadał jeszcze tych podstaw społecznych, na których opiera się nowoczesny ruch socjalistyczny — t. j. wielkich mas robotniczych. Przemysł bowiem w żadnym z trzech zaborów nie był jeszcze rozwinięty. W zaborach pruskim i austriackim, przyłączonych do państw, posiadających już własny przemysł, rządy nie dopuszczały do rozwoju przemysłu w prowincjach polskich, jak to było np. w Galicji. Zresztą konkurencja przemysłu polskiego z niemieckim i czeskim była zbyt trudna. Tylko w Królestwie Polskim, gdzie włościanie zostali niedawno uwłaszczeni, proletaryzacja ludności wiejskiej wraz z odpięciem znacznej jej części do miast już przygotowywały warunki rozwoju wielkiego przemysłu. Rozwojowi socjalizmu w kraju nie sprzyjały też warunki polityczne i reakcja popowstaniowa i brak wszelkich swobód konstytucyjnych w zaborze rosyjskim, prawa wyjątkowe i rosnący ucisk narodowy w zaborze pruskim. Tylko w autonomicznej Galicji panowała względna wolność polityczna. To też tam przedewszystkiem poczyna się budzić ruch robotniczy.

We Lwowie powstają pierwsze jawne organizacje robotnicze zawodowe i kulturalne, we Lwowie zostaje przeprowadzony pierwszy zwycięski strajk robotniczy (strajk drukarzy 1870 r.). Tam ukazują się pierwsze pisma, broniące interesów robotników („Rękodzielnik“ w 1869 r.; „Czcionka“ — organ drukarzy, przekształcony w r. 1878 na ogólnorobotniczą „Pracę“). Tam też działa patriarcha

socializmu polskiego, Bolesław Limanowski, wprawdzie pochodzący z zaboru rosyjskiego, ale dopiero na emigracji, w Galicji, znajdujący możliwość jawnej propagandy socjalizmu w odczytach i broszurach, zanim go władze galicyjskie nie wydały z Austrii.

Ruch robotniczy w Galicji, bardzo słaby skutkiem małej liczebności klasy robotniczej, długo jeszcze nie odgrywał roli poważniejszej. Co się tyczy zaboru pruskiego, to tam, pod wpływem niemieckiego ruchu socjalistycznego, zaledwie jednostki lgnęły do socjalizmu i żadnych godnych uwagi objawów polskiego ruchu socjalistycznego nie było.

Masa robotnicza w dużych, stale rosnących skupieniach istniała tylko w zaborze rosyjskim — w Warszawie, Łodzi, Zgierzu, Zagłębiu Dąbrowskiem, Białymstoku. Tymczasem warunki polityczne zaboru rosyjskiego z jednej strony, nastrój zaś społeczeństwa z drugiej, wielce utrudniały rozwój socjalistycznego ruchu robotniczego.

Ucisk polityczno-policyjny uniemożliwiał ruch jawny bodaj w tych rozmiarach, co w Galicji. Prądy ideowe, szerzące się w popowstaniowym pokoleniu inteligencji, nie sprzyjały rozwojowi ideałów socjalistycznych. Na plan pierwszy poczyną się wysuwać nowa klasa — burżuazja, przeciwstawiająca się szlacheckiej, osłabionej i ekonomicznie wskutek uwłaszczenia włościan, i politycznie wobec klęsk powstania. Na miejsce dawnej demokratycznej ideologii szlachecko-powstańczej wysunęła się nowa — liberalno-ugodowa. Żadnej działalności politycznej, kraj musi zażywać pokoju, rozwijać się ekonomicznie, oświecać się i wzbogacać. Takie było hasło „pracy organicznej“ t. zw. „pozytywistów warszawskich“ w początkach 8-go dziesięciolecia. Odżegnywali się oni w swych organach, jak „Przegląd Tygodniowy“, od wszelkiej walki czynnej z rządem i propagowali żmudną, systematyczną, postępową „pracę u podstaw“.

Jakkolwiek hasłem tym towarzyszyła chęć podniesienia oświaty, szerzenia postępu i popularyzowania wyników wiedzy zachodnio-europejskiej w zacofanym społeczeństwie, to jednak nie mogły one wystarczyć umysłom, pragnącym oparcia stosunków na szczęściu ogółu i rwącym się do walki. To też początkowo jednostki, później zaś i całe grupy młodzieży zaczęły szukać innego wyjścia.

Młodzież polska, licznie kształcąca się na uniwersytetach i w innych wyższych zakładach naukowych Rosji, pociągnięta została teorjami socjalizmu, popularyzowanymi w miesięcznikach rosyjskich. Sporo młodzieży polskiej bierze bezpośredni udział w ruchu rosyjskim, ale niebawem, od r. 1874, tworzą się i samodzielne kółka socjalistyczne w Petersburgu i Kijowie.

Socjaliści polscy z rosyjskich miast uniwersyteckich nawiązują stosunek z pozostającą w kraju młodzieżą, wśród której zainteresowanie się socjalizmem budzi się nieco później, i z przebywającymi zagranicą emigrantami-socjalistami Wróblewskim i Limanowskim. Część tej młodzieży od r. 1876 osiada w Warszawie i wywiera coraz większy wpływ na młodzież miejscową — inteligencką i robotniczą.

Zwłaszcza potężnie oddziaływał najwybitniejszy przedstawiciel pierwszego pokolenia popowstaniowego socjalistów polskich, Ludwik Waryński, który przybył do Warszawy w końcu 1876 r. Był to człowiek o niepospolitych zdolnościach, silnej woli i temperamentem bojowym. Ruchliwy organizator, świetny mówca, jakby stworzony na przywódcę stronnictwa rewolucyjnego, potrafił wprowadzić ruch socjalistyczny w Królestwie na szerokie drogi rozwoju. Waryński i jego towarzysze rozszerzają istniejące tajne kółka robotnicze, wciągając coraz to nowe siły, nawiązują stosunki z Galicją i z Poznańskiem, tworzą nielegalną literaturę broszurową, przeznaczoną dla robotników,

i w ten sposób przygotowują grunt dla szerokiej działalności partii socjalno-rewolucyjnej „Proletariat“, która utworzyła się później, w r. 1881, i działalnością swą wypełniła najchlubniejsze karty historii socjalizmu polskiego w Królestwie w dobie, poprzedzającej powstanie P. P. S.

Pod względem programowym socjalizm polski poszukiwał jeszcze dróg nowych, prowadzących do rewolucji socjalnej, w której bardzo bliski wybuch wierzono podówczas powszechnie. W socjalizmie polskim krzyżowały się wpływy socjalistów rosyjskich, przede wszystkim Bakunina i Ławrowa, i nauk socjalistów niemieckich, stojących na gruncie teorii Marksa. Z tego wszystkiego wyklarowywał się powoli program socjalizmu polskiego, opierającego się na interesach klasowych proletariatu i nawiązującego nici solidarności międzynarodowej mas pracujących pod hasłem rychłej rewolucji socjalnej. Wobec bliskości tej ostatniej, mającej usunąć odrazu wszystkie bolączki ustroju kapitalistycznego, a więc i ucisk narodowy, sprawie polskiej nie chciano udzielać specjalnej uwagi.

Jednakże obok kierunku „międzynarodowego“ nie brakło wśród polskiej młodzieży socjalistycznej i zwolenników socjalizmu „narodowego“, którzy — w myśl dawnych tradycji demokratycznych — chcieli ściśle związać ruch socjalistyczny ze sprawą polską jako z zagadnieniem niepodległościowym. Poza działającym w tym duchu początkowo w Galicji, później zaś na emigracji Bolesławem Limanowskim i wśród kółek polskich na uniwersytetach rosyjskich oraz w Warszawie nie brakło ludzi, hołdujących temu kierunkowi. Były pomiędzy nimi jednostki wybitne i zdolne, ale pod względem energii i sprężystości organizacyjnej dali się oni ubiec „międzynarodowcom“.

Aresztowania masowe, które się rozpoczęły w Warszawie od r. 1878, nie złamały energii socjalistów polskich. Wytrąconych z szeregów zastępowali nowi przybysze

z ośrodków uniwersyteckich Rosji lub wyrabiający się działacze miejscowi — inteligenci i robotnicy.

Aresztowania te przyczyniły się do znacznego rozszerzenia się ruchu socjalistycznego, część bowiem działaczy warszawskich z Waryńskim na czele przeniosła się do Galicji, inni podążyli na zachód, tworząc tam pierwsze placówki organizacyjne polskiego socjalizmu na emigracji. Emigracja utrzymuje stosunki ze wszystkimi trzema zabarami, wysyła swych emisariuszy do Galicji i w Poznańskie i, wchodząc w styczność bezpośrednią z zachodnio-europejskim ruchem socjalistycznym i z emigracją rosyjską, staje się niejako łącznikiem międzyzaborowym i międzynarodowym.

Waryński zakłada w r. 1878 w Krakowie tajną organizację, obejmującą dość liczne koło młodych zwolenników idei socjalistycznej. W ten sposób i w Galicji zachodniej budzi się ruch socjalistyczny, rozwijający się już wcześniej we Lwowie, gdzie pracują wychowani przez B. Limanowskiego działacze, jak Antoni Mańkowski, zecer, b. powstaniec z 1863 r., jeden z długoletnich przywódców ruchu socjalistycznego w Galicji, jak autor hymnu „Czerwony Sztandar“ Bolesław Czerwieński, jak Józef Daniluk, zecer, redaktor „Pracy“ i inni.

I właśnie na gruncie galicyjskim po raz pierwszy manifestował się publicznie socjalizm polski. Stało się to z powodu procesów, wytoczonych przez władze galicyjskie aresztowanym działaczom socjalistycznym. Pierwszy taki proces odbył się we Lwowie w styczniu 1878 r. Nie dostarczył on zbyt dużo materiału agitacyjnego i zakończył się bardzo łagodnym wyrokiem, pomimo to jednak wywołał znaczne zainteresowanie socjalizmem wśród młodzieży. Bez porównania większą doniosłość miał drugi proces — krakowski, wytoczony 35 osobom i ciągnący się dwa miesiące, od 16 lutego do 16 kwietnia 1880.

Na ławie oskarżonych zasiedli między innymi L. Waryński, Stanisław Mendelson i paru innych emisariuszy z Królestwa obok całego szeregu towarzyszy galicyjskich. Oskarżano ich o jakiś niebываły spisek międzynarodowy, przyczem prokuratura zdradzała na każdym kroku swe nieuctwo w sprawach społecznych. Oskarżenia w świetnych przemówieniach nie tylko bronili się bardzo umiejętnie, ale jednocześnie prowadzili w sposób bardzo wymowny propagandę socjalizmu, ośmieszając przytem nieuctwo władz. Przyczyniło się to do znacznego rozszerzenia się sympatyj dla socjalizmu i do spopularyzowania jego haseł w społeczeństwie.

Triumfem oskarżonych było ich uwolnienie przez przysięgłych, bo za ledwie paru skazano na kilka dni aresztu za „fałszywy meldunek“ i dwóch na miesiąc za samowolny powrót do Austrii, skąd już uprzednio byli wydalen. Wszystkich „obcokrajowców“, t. j. poddanych rosyjskich, wydano z granic Austrii. Część ich, między nimi L. Waryński, udała się na Zachód, powiększając zastęp polskiej emigracji socjalistycznej.

Na emigracji, w Genewie, od października 1879 r. wychodzi pismo socjalistyczne „Równość“, które prowadzą wychodźcy z zaboru rosyjskiego, Kazimierz Dłuski, Witold Piekarski, Stanisław Mendelson, Szymon Diksztajn, Ludwik Waryński. W Nrze 1-szym tego organu został umieszczony pierwszy t. zw. „brukselski“ program socjalistów polskich, zawierający wyznanie wiary ówczesnych „międzynarodowców“.

Program ten zawierał ogólnikowo wyłożone teoretyczne poglądy socjalistyczne na tle przeciwieństwa pracy najemnej do kapitału, podkreślał międzynarodowość idei socjalistycznej, polegającej na dążeniu do rewolucji społecznej, i oświadczał, że „triumf zasad socjalizmu jest koniecznym warunkiem pomyślnej przyszłości narodu polskiego“.

Program ten niezupełnie odpowiadał nastrojowi towarzyszy krajowych, nawet kierunku „międzynarodowego“, pragnących położenia większego nacisku na sprawę wyzwolenia narodowego i walki z rządem zaborczym. Tem bardziej odbijał on od poglądów „socjalistów narodowych“ w kraju i takiego B. Limanowskiego na emigracji.

To też wkrótce już pojawia się inny program socjalistów polskich — w postaci ogłoszonej w sierpniu 1881 r. „Odezwy stowarzyszenia socjalistycznego Lud Polski“, mającego połączyć wszystkich socjalistów, nie godzących się na dążenia „międzynarodowców“. „Odezwa“ — w przeciwieństwie do programu brukselskiego — nic prawie nie mówi ani o ustroju kapitalistycznym, ani o przeciwieństwach klasowych proletariatu a burżuazji, opiera się na „ludzie“ i młodzieży demokratycznej i stawia za cel socjalizmu polskiego — obok wspólnej własności środków wytwarzania — zniesienie ucisku politycznego i narodowego „przez a) samoistny byt narodowy w granicach dobrowolnego ciężenia i b) jak najrozleglejszy samorząd gmin i ziem, ograniczony li tylko ich solidarnością“.

Pod względem ogólnikowości, mglistości i oderwania od życia bieżącego obydwie programy posiadały dużo wspólnego. Pamiętać wszakże należy, że były to pierwsze próby sformułowania zasad, nie zaś rezultaty oddawna rozwijającej się działalności praktycznej.

Przeciwieństwo programowe dwóch kierunków polskiej myśli socjalistycznej pogłębiało się. Waryński wystąpił w „Przedświcie“ (na który przemianowała się „Równość“ od 15 sierpnia 1881 r.) przeciwko stawianiu kwestii wyzwolenia polityczno-narodowego „narówni z ogólnoludzkim zadaniem wyzwolenia ekonomiczno-społecznego“, podkreślając, że nawet tam, gdzie warunki zmuszają socjalistów polskich, jak to jest w Galicji, wysuwać nie bezpośrednio dążenie do rewolucji socjalnej, ale bliższe cele

w postaci programu „minimum“, nawet tam hasłem socjalistów polskich może być tylko jedno: „fabryki i ziemia dla wszystkich, którzy w nich pracują, bez względu na ich narodowość“. „Przedświt“ gruntownie krytykował program „Ludu Polskiego“, zaznaczając, że „w pewnych razach dla pewnych celów (jeśli to możliwe dla zrealizowania) socjaliści politycznie rekonstrukcji Polski żądać mogą, ale narodowo nigdy“.

Stawiając sobie za cel bezpośredni rewolucję socjalną, „międzynarodowcy“ musieli zdecydować się na taktykę, prowadzącą do tego celu. I tu bardzo ważną kwestią praktyczną był stosunek do rewolucjonistów rosyjskich i ich organizacji „Narodnaja Wola“, prowadzącej bohaterską walkę terrorystyczną z caratem. W odezwie, wydanej w listopadzie 1881 r., „międzynarodowcy“ stwierdzają, że, jakkolwiek inicjatywę i cały ciężar walki biorą na siebie towarzysze rosyjscy, to jednak jej pomyślność warunkuje się solidarnym współdziałaniem zorganizowanych mas rozmaitych narodowości w granicach państwa rosyjskiego. Stąd wniosek, że trzeba zorganizować jedną ogólną partię socjalistyczną, do której weszłyby socjalistyczne organizacje rozmaitych narodowości w granicach państwa rosyjskiego, ze wspólnym programem — w celu prowadzenia akcji wspólnymi siłami. Była to wyraźna chęć jak najściślejszego zespolenia się z partią „Narodnej Woli“.

Z dwóch kierunków socjalizmu polskiego, zaznaczających się w końcu 8 i 9 dziesięciolecia, przewagę uzyskał „międzynarodowy“. Było to zupełnie zrozumiałe. „Socjaliści narodowi“ nie potrafili wydobyć odpowiednich sił ze społeczeństwa, zniechęconego do nieudanych walk powstańczych, zamkniętych klęską porywów lat 1863–64. Nie umieli oni oprzeć się mocno na interesach klasowych proletariatu, jedynej siły rewolucyjnej, tkwili w nieokreślonej „ludowości“ i nie wysunęli programu bezpośredniej dzia-

łalności praktycznej. „Międzynarodowcy“ natomiast coraz mocniej stawali na gruncie klasowej walki robotniczej w myśl teorii socjalnej demokracji, pod względem zaś politycznym oparli się o działalność „Narodnej Woli“, pociągającą ku sobie wszystkie rzeczywiście rewolucyjne żywioły. Gdy na emigracji i poczęści w Galicji wpływy „socjalistów narodowych“ trwają w dalszym ciągu, jakkolwiek ogarniają tylko mniejszość obozu socjalistycznego, w zaborze rosyjskim „międzynarodowcy“ stają się jedy-nymi jego czynnymi przedstawicielami, głównie dzięki ener-gicznej walce „Proletariatu“.

W grudniu 1881 r. wraca — oczywiście nielegalnie — do Warszawy Waryński. Miał on plan przekształcenia istniejących dotychczas luźnych kółek, przystosowanych do propagandy idei socjalizmu, na partię, opierającą się o szersze masy i kierującą ich walką codzienną z kapita-łem i władzami rządowymi. Materiału do tego dostarczy-łyby wyniki pracy uprzedniego okresu, istniał już bowiem dość liczny zastęp uświadomionych i wyrobionych towa-rzyszy, na których można było oprzeć organizację agita-cyjną. Powstaje tedy w sierpniu 1882 r. „Socjalno-rewo-lucyjna partja „Proletariat“ z „Komitetem Robotniczym“ na czele.

Poczyną ona zwracać się do robotników z wezwa-niem do tworzenia organizacji dla kierowania wszelkimi wystąpieniami gromadnemi, w tej liczbie i strejkami po fabrykach. Program „Proletariatu“, napisany przez Wa-ryńskiego ze współudziałem Puchewicza, stanowi wielki krok na drodze rozwoju polskiej myśli socjalistycznej. W porównaniu z programem „Równości“ odznacza się on daleko większą jasnością i konkretnością sformułowania. Po wyłożeniu celów i zasad ostatecznych socjalizmu, program wskazuje konieczność wyzwolenia się robotników od „wpływów klas uprzywilejowanych, rządów i tra-

dycji narodowych" jako na pierwszy warunek normalnego rozwoju nowożytnego ruchu ludowego i formułuje żądanie politycznego programu „minimum“. Tu znajdujemy, poza zasadniczymi swobodami konstytucyjnymi, „zupełny samorząd grup politycznych“ i „międzynarodową solidarność jako gwarancję powszechnego pokoju“, co nie przyczynia się do jasności tej części programu. W zakresie taktyki program zapowiada „systematyczną walkę z tem wszystkim, co opóźnia przewrót robotniczy, podkreślając najbardziej dziedzinę stosunków ekonomicznych. „Tworzenie tajnych związków robotniczych, zakładanie w miarę możliwości stowarzyszeń wyłącznie robotniczych, wywoływanie zmów, podburzanie robotników przeciwko wszelkim formom wyzyskiwania oraz terroryzowanie kapitalistów i ich służby za nieludzkie obchodzenie się lub odwoływanie się do pomocy policyjnej w zajściach robotniczych“. „W walce politycznej z despotyzmem — powiada program — stosować będziemy zasadę, że wszystko, co osłabia i dezorganizuje rząd carski, wyzyskanem przez nas być powinno“. A więc utrudnianie czynności administracyjnych, podburzanie do niepłacenia podatków, opieranie się rozporządzeniom rządowym przeciwko robotnikom, sprzeciwianie się interwencji władz w zatargach między robotnikami a fabrykantami, manifestowanie sympatji dla wszystkich walczących z rządem rosyjskim, udział w demonstracjach antyrządowych, o ile nie mają charakteru religijnego lub narodowościowego, wreszcie karanie szpiegów i zdrajców.

„Proletariat“, rozszerzający swe stosunki poza Warszawą na główne ośrodki przemysłowe Królestwa i Białystok, nie był jedyną polską organizacją socjalistyczną w kierunku „międzynarodowym“. Wśród młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie istniało grono socjalistów, skupiających się przy zdolnym teoretyku, Stanisławie Krusińskim. W Wilnie czynne były luźne kółka socjalistyczne. Wreszcie

w Petersburgu działała „Polsko-litewska partja socjalno-rewolucyjna“, do której należeli między innymi Aleksander Dębski, Stanisław Kunicki, Tadeusz Rechniewski. Ta ostatnia grupa znajdowała się w pewnej łączności z „Narodną Wolą“, której oddawała wielkie usługi pomocnicze i z którą komunikowała się za pośrednictwem Kunickiego, należącego jednocześnie do obydwóch organizacyj.

Otóż z inicjatywy owej grupy petersburskiej odbył się w styczniu 1883 r. zjazd w Wilnie, mający na celu porozumienie się i możliwe połączenie wszystkich polskich organizacyj socjalistycznych w jednej partji. Do połączenia się wszystkich grup zresztą nie doszło, tylko grupa petersburska zbliżyła się znacznie do „Proletariatu“ i niebawem dała mu cały szereg wybitnych działaczy, łącząc się z nim organizacyjnie. Zjazd wileński stał na stanowisku utworzenia jednej partji ogólnopolskiej i jak najwydatniejszego popierania walki „Narodnej Woli“, znajdującej się wówczas zresztą w stanie upadku i rozkładu wewnętrznego skutkiem działalności prowokatora Degajewa, który był narzędziem w ręku naczelnika żandarmów, Sudiejkina.

Po wykryciu tej prowokacji i po zabiciu Sudiejkina „Narodna Wola“ na krótko odradza się i wówczas to (w styczniu 1884 r.) zostaje podpisana umowa między „Proletariatem“ a „Narodną Wolą“. W umowie tej określono ściśle taktykę polityczną w stosunku do przyszłego przewrotu rewolucyjnego w państwie rosyjskim, przyczem można stwierdzić znaczną zmianę w zapatrywaniach socjalistów polskich na stosunek organizacji polskiej do rosyjskiej. Niema już bowiem mowy o tworzeniu jednej ogólnopolskiej partji rewolucyjnej, jak chciał zjazd wileński. Przeciwnie, mocno podkreślano, że Komitet Centralny „Proletariatu“ w działalności swej, polegającej na przygotowaniu klasy robotniczej do przyszłej rewolucji socjalistycz-

nej za pomocą propagandy, agitacji i zorganizowanej walki „pozostaje zupełnie niezależnym od Komitetu Wykonawczego („Narodnej Woli“) i w sferze swej działalności jest jedynie kompetentnym“. Ustalono, że „ścisły jednak związek między partjami „Narodnej Woli“ i „Proletariatu“ w interesie rewolucji jest równie konieczny jak i zupełna ich samoistość“. Uznając, że „obalenie rządu rosyjskiego jest przede wszystkim oczywiście obowiązkiem rewolucjonistów rosyjskich“, Komitet Centralny „Proletariatu“ oświadczał, że „przystąpi do rewolucji nie wcześniej, jak na hasło Komitetu Wykonawczego w chwili, kiedy będzie on mógł ją rozpocząć w Rosji — poczem w swych pracach konstrukcyjnych odłącza się od Kom. Wyk. jako samodzielna całość i w obrębie swej działalności przeprowadza możebne reformy, stosując się do miejscowych warunków“.

To ostatnie oświadczenie zapowiada wyraźnie usamodzielnienie się terenu działalności „Proletariatu“, a więc Królestwa i Litwy wobec Rosji. Rozstrzygającym tu było zapewne poczucie, że w Polsce po zwycięstwie rewolucji robotniczej partja proletariacka potrafi posunąć przewrót społeczny daleko dalej aniżeli w Rosji, gdzie ruch klasowy robotniczy w porównaniu z polskim był bez porównania słabszy.

Gdy w Rosji walczyła z caratem bohaterska garść ofiarnych rewolucjonistów przy obojętności i ciemnocie mas ludowych, w Królestwie działalność „Proletariatu“ mogła się pochlubić wielkimi zdobyczami w postaci rozbudzonej świadomości mas robotniczych, walczących już uporczywie o swe interesy ekonomiczne.

„Proletariat“ zapoczątkował masowe szerzenie odezw, drukowanych nielegalnie w kraju, i założył pierwsze od czasów powstania nielegalne pismo w kraju — „Proletariat“, którego wyszło 5 numerów. Propaganda i agitacja „Proletariatu“ wprowadzała znaczny ferment do

warsztatów i fabryk, gdyż „Proletariat“ brał czynny udział kierowniczy w zatargach robotników z fabrykantami i władzami rządowymi. Tak było w sprawie zajść w warsztatach kolei warszawsko-wiedeńskiej w kwietniu 1883 r. lub z powodu potwornego ogłoszenia oberpolicmajstra warszawskiego, oddającego robotnice pod dozór policyjno-lekarski narówni z prostytutkami w lutym 1883 r. „Proletariat“ wezwał robotników do oporu i władze carskie musiały cofnąć ohydne rozporządzenie. Było to pierwsze zwycięstwo, powitane z entuzjazmem przez masy robotnicze, które poczęły wierzyć w możliwość łamania przemocy rządowej.

Organizacja „Proletariatu“ z Warszawy i Łodzi przenikała i do mniejszych ośrodków, jak Piotrków, Radom i t. d. Agitatorowie „Proletariatu“ wyjeżdżali na prowincję i wszędzie budzili świadomość robotniczą. Robotnicy pod wpływem tej agitacji podnosili głowy. Wybuchały coraz to nowe strajki w Warszawie, Łodzi, Żyrardowie. W tym ostatnim doszło w kwietniu 1883 r. do wielkich rozruchów. Przeciwko kilku tysiącom strajkujących sprowadzono wojsko, które zabiło 3 osoby i poraniło 15. Mimo to robotnicy nie ustępowali i wkońcu zwyciężyli. Był to pierwszy wielki strajk w Polsce — krwawy, ale zwycięski.

„Proletariat“ brał udział w kierowaniu tym ruchem strajkowym, wysyłał ostrzeżenia najgorszym wyzyskiwaczom, karał szpiegów i zdrajców śmiercią i zdobył sobie olbrzymią popularność w kraju. Nie pomijał on żadnej sposobności, aby rzucać hasła rewolucyjne w masy — i to nie tylko robotnicze. Z powodu koronacji cara Aleksandra III Komitet Centralny „Proletariatu“ wydał odezwy „do obywateli“ i do włościan — po polsku i po litewsku. W tej ostatniej tłumaczył chłopom, że car im ziemi nie da i że tylko socjaliści są obrońcami ludu, gdyż „ziemia należyć winna do tych, którzy ją orzą, fabryki do tych, którzy



w nich pracują". Poza wydawnictwami krajowymi „Proletariat” sprowadzał do kraju swe organa emigracyjne — „Walkę klas”, wychodzącą od maja 1884 r. jako pismo naukowe i „Przedświt”, przystosowany do celów propagandy wśród robotników we wszystkich trzech zaborach.

Szeroka działalność „Proletariatu” oczywiście wywoływała nieustanne represje rządu, który wszelkimi sposobami usiłował zniszczyć tę niebezpieczną organizację. Akcja szpiegowska i aresztowania masowe zadawały raz po raz silne ciosy „Proletariatowi”, ale dopiero wyłapanie prawie wszystkich przywódców ruchu i wypełnienie więzień setkami aresztowanych podkopało dalszy rozwój partii.

Z pomiędzy przeszło 200 osób, aresztowanych w sprawie „Proletariatu” w roku 1883 i 1884, około stu skazano na różne kary w drodze administracyjnej, 29 wybranych oddano pod sąd wojenny. Z wyjątkiem jednego zdrajcy, Pacanowskiego, wszyscy oskarżeni zachowywali się wobec sądu carskiego nadzwyczaj dzielnie i śmiało bronili zasad, przez siebie wyznawanych. Głównym rzecznikiem ideowym ogółu oskarżonych był Ludwik Waryński, który we wspólniejszej mowie przedstawił socjalistyczne wyznanie wiary. Inni oskarżeni przeważnie pokrótce wypowiadali swe uczucia i pobudki działania.

Dnia 20 grudnia 1885 r. zapadły wyroki, nieco zmienione niebawem przez generał-gubernatora Hurkę. Na mocy tych wyroków na karę śmierci zostali skazani: Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Michał Ossowski i Jan Pietrusiński — dwaj ostatni robotnicy. 16 lat katorgi otrzymali Teofil Bloch, tkacz, Piotr Dąbrowski, szewc, Ludwik Janowicz, student, Mieczysław Mańkowski, stolarz, Ludwik Waryński; 15 lat — Kazimierz Tomaszewski, tkacz; 14 lat — Tadeusz Rechniewski, student, Adam Sieroszewski, cieśla; 13 lat — Henryk Dulęba, mydlarz, Hilary Gostkiewicz, tkacz, Jan Helszer, tkacz, Edmund Płoski, kandydat praw,

Antoni Peplowski, ślusarz; 12 lat — Józef Kmiecik, posłaniec, Adolf Formiński, stolarz; 10 lat — Leon Degórski, tkacz, Stanisław Gładysz, handlowiec, Adam Słowik, posłaniec; 8 lat — Feliks Kon, student; 6 lat 7 mies. — Stanisław Bugajski, tkacz. Osiedlenie na Syberji — Andrzej Igelstrom i Zachariasz Sokulskij, podporucznicy. Zdrajca Pacanowski otrzymał osiedlenie w najdalszych miejscowościach Syberji.

Dnia 28 stycznia 1886 r. na stokach Cytadeli warszawskiej stanęły pierwsze od czasów ostatniego powstania szubienice, na których zawisli czterej męczennicy sprawy robotniczej. Dzień ten świadomy proletariat polski obchodzi co roku uroczystością żałobną, czcąc tych, którzy życie swe dali w ofierze ukochanej przez siebie idei walki o wyzwolenie polskiej klasy robotniczej.

Z wybitnych proletariataczków Waryński zginął w twierdzy Szlisselburskiej w r. 1889, nie mogąc wytrzymać katuszy więziennych. Janowicz, wypuszczony po 10 latach ze Szlisselburga, odebrał sobie życie w Jakucku 1902 r. Niektórzy jednak ocalili i powrócili z czasem do kraju, gdzie stanęli znowu w szeregach rewolucyjnych P. F. S., jak Rechniewski, Mieczysław Mańkowski, Płoski i inni.

Jednakże ani szubienice, ani nowe represje nie zdołały wytepić ruchu rewolucyjnego, rozwiniętego przez „Proletariat”. Na miejsce wydartych z szeregów towarzyszy stają nowi i ruch odradza się powoli, choć już aż do czasów P. P. S. nie płynię tak głębokiem łóżyskiem, jak w dobie działalności Wielkiego „Proletariatu”.

Emigracja stała na straży ciągłości ruchu, wznieconego przez „Proletariat”. Na emigracji w dalszym ciągu wychodziły liczne broszury socjalistyczne, szerzone we wszystkich trzech zaborach. Ta działalność wydawnicza ogniskowała się dokoła „Walki Klas” (1884—89) i „Przedświtu”, które były warsztatem teoretyczno-programowej

pracy zwolenników „Proletariatu“ z bardzo zdolnym publicystą, Stanisławem Mendelsonem, na czele. W „Walce Klas“ rozpatrywane są kwestie programowe i taktyczne na szerokim podłożu teorii Karola Marksa, kierunek bowiem marksistowski zwyciężył ostatecznie w obozie „międzynarodowców“ polskich, usuwając dość silne uprzednio wpływy socjalizmu rosyjskiego i naleciałości anarchistyczne.

Na emigracji socjaliści polscy zbliżają się z emigrantami niemieckimi, przebywającymi w Szwajcarii wskutek szalejących w Niemczech praw wyjątkowych przeciw socjalistom. Z ich pomocą odbywa się nielegalne dostarczanie „bibuły“ do zaboru pruskiego, gdzie prawa wyjątkowe wytworzyły stosunki bardzo podobne do rosyjskich. W porozumieniu i przy pomocy socjalistów niemieckich prowadzona jest tajna agitacja socjalistyczna w Poznaniu, spotykająca się nie tylko z prześladowaniami władz pruskich, ale i z denuncjacjami reakcyjnej prasy polskiej. Cały szereg emisariuszy z obozu „Proletariatu“, działających od r. 1881 w Poznańskim, dostaje się do więzień pruskich. Rząd niemiecki wydaje ich później w ręce władz rosyjskich. Pomimo to jednak udaje się im wnieść pewne ożywienie do kół miejscowego proletariatu polskiego.

W Galicji ruch socjalistyczny, który powstał był pod wpływem Bol. Limanowskiego i późniejszych „Proletariatczyków“, z wolna przystosowywał się do warunków miejscowych, tak niepodobnych do rosyjskich i pruskich, do konstytucyjnych form życia, pozwalających nie tylko na jawność organizacji socjalistycznej, ale i na walkę o doraźne zdobycze jeszcze przed rewolucją społeczną. „Program galicyjskiej partii robotniczej“ z r. 1881 mówi wyraźnie: „Należąc do t. zw. państwa konstytucyjnego, robotnicy tego kraju muszą się starać przede wszystkim o zdobycie sobie wpływu politycznego. Tym bowiem sposobem mogą oni sobie wywalczyć owe swobody i ulep-

szczenia bytu materialnego, które są koniecznie potrzebne do rozwinięcia swobodnej i skutecznej akcji w kierunku socjalistycznym, oraz mogą przygotować grunt pod przyszłą organizację ekonomiczną, starając się o rozwój stowarzyszeń i pracy zbiorowej wogóle“. Ruch galicyjski — przede wszystkim we Lwowie — rozwijający się z udziałem socjalistów-Rusinów, zbliża się coraz bardziej z ruchem socjalistycznym, szerzącym się w innych prowincjach Austrii, co było podyktowane względami polityki praktycznej i codziennej walki zawodowej robotników.

We Lwowie powstaje w r. 1886 miesięcznik „Przegląd Społeczny“, prowadzony przez wychodźcę z zaboru rosyjskiego, Bolesława Wysłoucha. Biorą w nim udział socjaliści, reprezentujący obydwie prądy — „międzynarodowy“ (Dłuski, Krzywicki i inni) i „narodowy“ (Limanowski, Zygmunt Balicki) obok działaczy miejscowych — Polaków i Rusinów (Iwan Franko) i nawet socjalistów rosyjskich (Plechanow). Było to pismo, bliskie do pewnego stopnia ludowemu „Głosowi“, który powstał w Warszawie w r. 1887, a w którym pisywali też socjaliści — Zygmunt Heryng, Aleksander Więckowski, Ludwik Krzywicki i inni. Zabity przez ustawiczne konfiskaty, „Przegląd Społeczny“ upadł po 1 i pół rocznym istnieniu, oddziaławszy dość wydatnie na młode pokolenie socjalistów galicyjskich — polskich i ruskich.

I w „Przeglądzie Społecznym“ i w „Głosie“ (zwłaszcza na początku istnienia tego ostatniego) widzimy dość różnobarwną mieszaninę poglądów socjalistycznych i radykalnych. W „Głosie“ odbija się wyraźnie wpływ teorii rosyjskich t. zw. „narodnicztwa“ czyli tego kierunku socjalizmu, który — w przeciwieństwie do marksizmu — opierał nadzieje społeczno-rewolucyjne na chłopach rosyjskich, nie zaś na robotnikach.

Socjalizm „narodowy“ w jego czystej niejako formie

występował w paryskiej „Pobudce“, wychodzącej od stycznia 1889 r. w jaskrawej okładce, na której widniał duży biały orzeł w czerwonym polu. „Pobudka“ była organem „Gminy narodowo-socjalistycznej“, założonej przez Stanisława Barańskiego, uprzednio bliskiego „Proletariatowi“. Zrażony stanowiskiem tego ostatniego w kwestii narodowej, Barański usunął się od niego, tak samo jak i jeden z wybitniejszych „międzynarodowców“, K. Dłuski, który też pisywał do „Pobudki“ obok B. Limanowskiego, wybitnego poety Antoniego Langego i innych.

Najbardziej charakterystyczne cechy programu „Pobudki“ streszczały się w dążeniu „do odzyskania niepodległości Polski, jako jedynej poważnej organizacji swobód narodowych wobec zagrożonych przez najazd praw bytu i pomyślnego rozwoju narodu polskiego“ oraz „do radykalnego przewrotu panujących w Polsce społeczno-ekonomicznych stosunków, opartych na wolnym najmie i własności prywatnej“. Dążenia swe „Pobudka“ pragnęła oprzeć głównie na inteligencji, która, jej zdaniem, „wszędzie daje inicjatywę humanitarnym reformom, staje na czele wszelkich rewolucyj i porywa za sobą bierne masy ludowe“.

Wszystkie odmiany socjalizmu polskiego — od reprezentowanej przez „Walkę Klas“ aż do znajdującej swój wyraz w zapatrywaniach „Pobudki“ — oddziaływały przede wszystkim na młodzież kształcącą się w wyższych zakładach naukowych i wywoływały wśród niej ferment ideowy, niezbyt zresztą głęboki i przejściowy. Na młodzież tę wpływały i odradzające się prądy demokratyczno-niepodległościowe, płynące z kół starszej emigracji. Broszura Zygmunta Miłkowskiego „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym“, będąca niejako wypowiedzeniem się programem powstałej w r. 1886 tajnej organizacji patriotycznej „Liga Polska“, założony przez tę ostatnią „Związek młodzieży polskiej“, do pewnego stopnia „Głos“ —

oto były czynniki tego ruchu patriotycznego, który się uzewnętrzniał w manifestacjach warszawskich z powodu setnej rocznicy konstytucji 3 maja 1791 r., wystąpienia Kilińskiego i t. d.

Ten ruch patriotyczny budził się w okresie największego upadku natężenia ruchu socjalistycznego po rozbięciu Wielkiego „Proletariatu“. Tymczasem odradza się organizacja, pragnąca iść w ślady tego ostatniego i przejmująca jego firmę partyjną. Tak powstaje grupa „Proletariatu“ z r. 1888, na której czele stanął Ludwik Kulczycki. Ten, zapoznawszy się podczas studiów w Genewie z emigrantami „Proletarijczykami“ — Mendelsonem, Dębskim i innymi, przejął się ich wpływami i pojechał do kraju jako zdecydowany „Proletarijczyk“. Tu, wspólnie z Marcinem Kasprzakiem, poznańczykiem, dekarzem z zawodu, Kulczycki wznowił organizację „Proletariatu“, która kładła wielki nacisk na propagandę teroru, działała zresztą niedługo i niebawem została rozbita przez aresztowania. Na jakiś czas ruch w zaborze rosyjskim znowu podupada, odradzając się dopiero na początku dziesiątego dziesięciolecia.

Niezmiernie ważnym czynnikiem tego stało się święto 1 maja, uchwalone na międzynarodowym socjalistycznym kongresie paryskim w r. 1889. Uchwała ta została nie tylko sympatycznie przyjęta przez socjalistów polskich, ale pobudziła ich do energicznej działalności na rzecz jej wykonania.

Z emigracji wysłano emisariuszy dla pobudzenia organizacji krajowych do zmanifestowania w dniu 1 maja 1890 roku międzynarodowej solidarności proletariatu. Do Lwowa przybył St. Kasjusz, który przekonał wybitniejszych przywódców ruchu o konieczności urządzenia uroczystości majowej. Ta ostatnia przybrała formę powszechnego bezrobocia we Lwowie, połączonego z olbrzymim zgroma-

dzeniem ludowym. Manifestacja ta świadczyła o przejęciu się ideą socjalizmu dość już szerokich kół robotniczych. To też pod jej wpływem w październiku-listopadzie tegoż roku tworzy się we Lwowie „Partja Robotnicza“ z założonym dnia 1 marca roku 1890 „Robotnikiem“ jako organem urzędowym. Na pierwszym zjeździe zorganizowanych towarzyszów galicyjskich w dniu 31 stycznia do 2 lutego r. 1892 partja ta przezwala się „Socjalno-demokratyczną“.

Do Warszawy udał się St. Padlewski, który tchnął ducha ożywczego w słabo tętniącą organizację „Proletariatu“. Ten ostatni wydał odezwę do robotników, wyjaśniającą znaczenie święta majowego i doniosłość hasła 8-godzinnego dnia pracy. Pomimo zabiegów policji, chcącey aresztowaniami i szerzeniem niepokojących pogłosek zapobiec uroczystości, w Warszawie powstrzymało się od pracy około 8.000 robotników. Święto majowe wywołało wielkie wrażenie w szerokich masach robotniczych i dodało otuchy istniejącym podówczas organizacjom.

Trzeba bowiem wiedzieć, że obok grup, nawiązujących nici tradycji Wielkiego „Proletariatu“ i występujących pod tą firmą, wytworzyły się i inne skupienia socjalistyczne, stojące na gruncie „międzynarodowym“, ale nie godzące się z hasłami programowymi „Proletariatu“, przede wszystkim zaś z jego dążnościami politycznymi i taktyką rewolucyjną.

Tak np. jawnie działała grupa marksistów, usiłująca szerzyć zasady socjalizmu naukowego w wydawnictwach legalnych. Wydali oni w latach 1890–91 sporo broszur, puszczonych przez cenzurę, gdyż zawierały one jedynie popularyzację teorii ekonomicznych i socjologicznych marksizmu bez wniosków i wskazówek politycznych. Próbowali nawet wydawać legalny organ, poświęcony bardzo ostrożnemu omawianiu spraw robotniczych — „Ty-

godnik Powszechny“ pod redakcją Ludwika Krzywickiego, ale cenzura wkrótce go uśmierciła. Wydawnictwa te w wysokim stopniu przyczyniły się do spopularyzowania teorii socjalizmu u nas.

Ideowo bliską tym legalnym marksistom była organizacja „Związek robotników polskich“, istniejąca od r. 1889 a propagująca t. zw. „ekonomizm“. Opierając się na poglądzie, że ruch robotniczy, będący nieuniknionym wynikiem przeciwieństwa pracy do kapitału, sam sobie żywiołowo wyłabia odpowiednie łożysko we wszelkich warunkach politycznych, „związkowcy“ kładli nacisk przede wszystkim na ekonomiczne uświadomienie robotników. Wierzyli, że z czasem samodzielny ruch robotniczy dojdzie do pocucia swej siły i wytworzy samorzutnie właściwe formy walki politycznej. Na razie jednak chcieli unikać wszelkich zatargów z rządem, aby nie wywoływać niepotrzebnych prześladowań, mogących zniechęcić masy do organizowania się i uświadamiania. „Związkowcy“, uzyskawszy rozgałęzione stosunki po fabrykach, propagowali i popierali energicznie masowe organizacje robotnicze („kasy oporu“), odzegnrywując się wszakże od wszelkiej „polityki“.

Takie stanowisko „Związku“ wywoływało ostre wystąpienia przeciw niemu „Proletariatu“. Ale i w tym ostatnim nie było zupełnej jednolitości poglądów na taktykę. Odłam „umiarkowany“ potępiał terror, za którym obstała większość członków partji. Na tem tle przyszło do rozłamu, którego wynikiem było powstanie nowej organizacji „Zjednoczenie Robotnicze“, zresztą bardzo słabej i istniejącej nie długo.

Przeważające wpływy miały „Proletariat“ i „Związek“. Ten ostatni, posiadający więcej inteligentów i prowadzący robotę półlegalną, rozporządzał szerszemi stosunkami. „Proletariat“ zaś górował licznymi wydawnictwami, które zawdzięczał swej organizacji zagranicznej.

Ruch socjalistyczny, rozbity na szereg odłamów, nie miał już tego znaczenia, co za czasów Wielkiego „Proletariatu“, jednakże świadomość socjalistyczna w masach robotniczych czyniła postępy pod rozmaitemi wpływami. Robotnicy ochoczo garnęli się do „Kasy oporu“, mającej być czemś w rodzaju organizacji funduszu strajkowego, i popierali mniej lub bardziej prace wszystkich grup socjalistycznych. Liczba członków „Kasy oporu“ szybko wzrosła do kilku tysięcy, zanim aresztowania nie rozbiły jej po roku istnienia.

Za świętem majowym w r. 1891 energicznie agitowały i „Proletariat“ i „Związek“, wydając odezwy i broszury, urządzając liczne zebrania. Agitacja ta objęła Warszawę, Łódź z okregiem i Żyrardów. W Warszawie 1 maja stały głównie warsztaty i mniejsze fabryki, w Łodzi świętowano tylko u Poznańskiego, przyczem święto przekształciło się na strejk ekonomiczny. To samo było i w Żyrardowie, dokąd sprowadzono wojsko, które po 4 dniach strejk stłumiło. Święto majowe wywołało w Warszawie znaczny ruch strajkowy, który trwał przez całe lato 1891 r.

Ożywieniu ruchu towarzyszyły ustawiczne aresztowania, które wkońcu zdeorganizowały wszystkie partje socjalistyczne, nie szczędząc ani rewolucyjnych „Proletariatczyków“, ani stroniących od polityki „Związkowców“. Mimo to gotowano się do obchodu majowego 1892 roku. Ponieważ 1 maja przypadał na niedzielę, postanowiono obchodzić święto wycieczkami zamiejskimi, zabawami i nadrami. Istotnie w Warszawie odbył się szereg zebrania robotniczych z rogatkami. Powracających stamtąd robotników policja spotkała na Nowym Świecie i aresztowała kilkadziesiąt osób. Natomiast w Łodzi obchód majowy przekształcił się na strejk powszechny, który rozszerzył się na Zgierz i Pabjanice i pociągnął za sobą nieobliczalne skutki.

Robotnicy strejkujący występowali z godnością i spokojem, wysuwając żądanie 8-godzinnego dnia pracy i podniesienia płacy o 15⁰/₀. Odbywały się tłumne zebrania i spacerzy manifestacyjne ze śpiewem hymnów rewolucyjnych i patriotycznych. Fabrykanci, przerażeni rozmiarami ruchu i solidarnością masy robotniczej, poczęli coraz bardziej skłaniać się do ustępstw. Tymczasem wkroczyły władze carskie. Do Łodzi przybył gubernator piotrkowski, Miller, który zgromił fabrykantów za chęć ustępstw i postanowił stłumić „bunt“ siłą. Z Warszawy, od generał-gubernatora Hurki, przysłała telegraficzna instrukcja: „strzelać, ładunków nie żałować!“ Ściągnano ze wszystkich stron wojsko i jednocześnie sprowokowano rozruchy antyżydowskie, w których wzięli udział pobytowcy z Bałut i rozmaite męty społeczne. To posłużyło za pretekst do wystąpienia wojska przeciwko strajkującym. W dniach 5–6 maja żołdactwo carskie zalało ulice Łodzi krwią robotniczą, mordując kilkadziesiąt osób i raniąc przeszło 200. Aresztowano przytem do 1000 ludzi.

Żywiołowy ruch robotników łódzkich, wskazujący na budzenie się w masach chęci do walki, wywołał olbrzymie wrażenie w całym kraju i stał się jednym z czynników zwrotu w poglądach na zadania ruchu socjalistycznego w Polsce. „Związek“ wydał odezwę, w której podkreślał fakt, że rząd zabronił fabrykantom czynienia ustępstw. W Warszawie rozpowszechniono odezwę robotników „Proletariatczyków“ i „Związkowców“, w której mówiono o „rządzie złodziejsko-rozbójniczym“, pomagającym fabrykantom w gnębieniu robotników.

Przerażeni „buntem“ łódzkim fabrykanci usiłowali na wyścigi zjednywać sobie różnemi sposobami tak skuteczną, jak się pokazało, pomoc władz carskich. Jednocześnie wszakże poszli na ustępstwa, przed 1 maja 1893 r. skró-

cili czas pracy o godzinę i nawet wystąpili z inicjatywą zmniejszenia czasu pracy w całym państwie.

W kołach socjalistycznych ruch łódzki wywołał przekonanie, że polska klasa robotnicza dojrzeła już do walki na szerszą skalę i że to należy odpowiednio wyzyskać. Tymczasem stan organizacji socjalistycznych zaboru rosyjskiego, rozbitych na szereg słabych partii, przedstawiał się bardzo smutnie. Nie było więc mowy, aby potrafiły one ruch opanować, ująć go w odpowiednie karby i nadać mu celowy kierunek. To też coraz popularniejszą stawała się myśl połączenia wszystkich sił socjalistycznych w jednej organizacji o wspólnym programie, któryby odpowiadał istotnym zadaniom ruchu.

Gniebione represjami, odczuwające swą bezsilność wobec wielkich zadań chwili kółka „Proletariatu“, „Związku“ i „Zjednoczenia“ wraz z luzem idącymi towarzyszami, tak inteligentami, jak i robotnikami, poczęły mniej zwracać uwagi na różniące ich poglądy teoretyczne i starały się dojść do jakiegoś porozumienia praktycznego, co jednak napotykało liczne trudności. To też doniosła rola pchnięcia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim na nowe drogi ideowe i organizacyjne przypadła w udziale emigracji.

Zagranicą skupiło się wówczas sporo wybitnych sił teoretycznych socjalizmu polskiego. Ich praca ideowa rozwijała się w warunkach wolności politycznej, pozwalających na jej pogłębienie i na żywy kontakt z zachodnio-europejskim ruchem socjalistycznym. Nic więc dziwnego, że właśnie na emigracji najwcześniej dojrzeła praktycznie zwrot programowy w rozwoju polskiej myśli socjalistycznej. Przedewszystkiem w artykułach St. Mendelsona wysuwane jest hasło walki o Polskę socjalistyczną — i to trójjaborową, przyczem kwestja granic rozstrzygałaby się zależnie od charakteru ruchu socjalistycznego na kresach

i od ciążenia jego do tego czy innego ośrodka. W odróżnieniu od stanowiska socjalistów „narodowych“, Mendelson uważał za podstawę walki interesy klasy robotniczej, któraby, dążąc do niepodległości, nadała zdobytemu przez siebie państwu charakter możliwie socjalistyczny. Zadaniem partii trójjaborowej powinna być obrona interesów proletariatu polskiego, i żadna solidarność nie może wiązać socjalizmu polskiego z przedstawicielami polskiego przywileju. Obrona praw narodowościowych, językowych i t. p. musi być prowadzona zupełnie samodzielnie. W artykułach „Przedświtu“ Mendelson wciąż powracał do tych kwestyj i omawiał je szczegółowo, pogłębiając coraz bardziej nowe stanowisko.

Uwzględniał on całokształt stosunków polskich i europejskich w końcu 9 i na początku 10 dziesięciolecia i wskazywał na zadania socjalistów polskich wobec krzepnięcia ruchu robotniczego w Polsce i zupełnego upadku ruchu rewolucyjnego w Rosji, wobec budzenia się prądów pa-trjotycznych w kraju i rozwoju organizacji socjalistycznych na Zachodzie i zwłaszcza w Niemczech, gdzie w październiku 1890 r. zniesiono prawa wyjątkowe przeciwko socjalistom. Omawiał on możliwość wojny europejskiej, z czem się podówczas mocno liczone w kołach socjalistów europejskich, uwzględniających również doniosłość sprawy polskiej (głosy A. Bebla i F. Engelsa o konieczności odbudowania Polski demokratycznej). Mendelson uważał, że wzrastająca świadomość klasowa i silny wpływ organizacji socjalistycznej na masy pracujące dyktuje socjalistom polskim obowiązek utworzenia organizacji trójjaborowej i wyjścia z ramek propagandy zasad. Należy „sformułować wszystkie dążności społeczne, tem samem stając na czele całego ruchu polityczno-społecznego, który nurtuje dziś szersze warstwy polskie“. Czy to będzie kryzys polityczny w Rosji, jako skutek klęski głodowej, bankructwa finan-

sowego i niezaspokojonych apetytów zaborczych społeczeństwa rosyjskiego, czy to będzie wojna, która się skończy klęską caratu, „separatyzm” jest jedynym wyjściem. Łączenie się z rosyjską opozycją aż do zgnicenia caratu jest rzeczą konieczną, a potem damy rosyjskim rewolucjonistom spokój potrzebny, by w sojuszu z liberalną burżuazją rozwijali ewolucyjnie monarchję konstytucyjną, podczas gdy my sami naszą Rzeczpospolitą „socjalizować” będziemy. Za najlepszą gwarancję konstytucyjną Rosji Mendelson uważał „oddzielenie Polski w granicach jej ogniska rewolucyjnego”.

Poglądy te budziły w kraju żywe zainteresowanie nowym ujęciem kwestyj pałacowych, tem bardziej, że Mendelson, propagując swe zapatrywania, jednocześnie poddawał ostrej krytyce poglądy poszczególnych odłamów socjalistycznych — czy to „ekonomizm” „Związkowców”, czy bezklasową niepodległość socjalistów „narodowych”.

Zwrot ideowy ujawnił się nie tylko w „Proletariacie”. Z kół „Związkowców” wyszła broszura Zborowicza (St. Grabskiego) „Przyczynek do programu socjalnych demokratów polskich” (Berlin 1892), pisana pod wrażeniem wypadków łódzkich. Autor jej, zastanawiając się nad stosunkami społecznymi w Rosji i w Polsce, dowodził, że taka konstytucja, jaka jest możliwa w Rosji, nie odpowiada interesom Polski, stojącej wyżej pod względem budowy społecznej, i że jedynie niepodległość Polski odpowiada potrzebom proletariatu polskiego, wobec czego hasło to powinno stanąć na czele programu minimum socjalistów polskich.

W „Pobudce” paryskiej następuje coraz wyraźniejsze odgradzanie się od „ludowców” i „patriotów” burżuazyjno-szlacheckich rozmaitego rodzaju i dążenie do oparcia się o ruch robotniczy, którego rozwój w kraju stawał się coraz widoczniejszym.

Jednym słowem w różnych ośrodkach organizacyjnych polskiego ruchu socjalistycznego dojrzewała myśl stworzenia programu niepodległościowego, klasowo politycznego, któryby się stał podstawą działalności zjednoczonych sił socjalizmu polskiego. To zrozumienie konieczności zjednoczenia sił całego polskiego obozu socjalistycznego znalazło swój wyraz już na kongresie międzynarodowym w Brukseli w sierpniu 1891 r., gdzie delegaci organizacji polskich z 3 zaborów utworzyli wspólną delegację Polski, odrębną od wszystkich innych. Wprawdzie już i na pierwszym kongresie w Paryżu w r. 1889 taka delegacja istniała, ale składała się z samych przedstawicieli emigracji, gdy teraz posiadała ona mandaty od organizacji robotniczych ze wszystkich 3 zaborów. Odrębność i trójzaborowość ruchu polskiego delegacja ta zmanifestowała w specjalnem oświadczeniu. Jednocześnie delegacja zwracała się do towarzyszy w kraju z odezwą, omawiającą zadanie partii socjalistycznej w każdym z 3 zaborów i wyrażającą nadzieję, że socjalizm polski zjednoczy się jeszcze przed następnym kongresem międzynarodowym.

Nie był to pusty frazes, ale gorące pragnienie, odczuwane przez ogół socjalistów polskich. Nawet w Galicji, gdzie wolność konstytucyjna ogromnie ułatwiała łączność działań socjalistów polskich z socjalistami innych prowincji Austrii, pierwsi wysuwali wspólność interesów proletariatu polskiego wbrew kordonom granicznym. W tej myśli Ignacy Daszyński złożył na kongresie austriackiej socjalnej demokracji w czerwcu 1892 r. oświadczenie, głoszące, że socjaliści polscy „nie mogą się tak ściśle z wiązać z organizacją austriacką, jak to uczynić mogą i powinny inne narodości” wobec położenia kraju, „którego granice polityczne nie odpowiadają stosunkom faktycznym i językowym” oraz „ze względu na rodaków, żyjących poza granicami pań-

stwa", którzy oczekują pomocy od socjalistów polskich w Galicji.

Dnia 21 listopada 1892 r. rozpoczął się w Paryżu zjazd socjalistów polskich zaboru rosyjskiego, reprezentujących wszystkie odłamy organizacyjno-ideowe. Wśród 18 uczestników tego zjazdu, obradującego pod przewodnictwem Bolesława Limanowskiego, byli przedstawiciele „Proletariatu”, jak Al. Dębski, Bol. Jędrzejowski, Witold Jodko, St. Mendelson, Marja Mendelsonowa (z domu Zaleska, z pierwszego męża Jankowska), Feliks Perl, i „Związku” — Stan. Grabski, „Zjednoczenia” Edward Abramowski, Jan Stróżecki, Stanisław Wojciechowski, Stef. Tylicki i „Gminy Narodowo-socjalistycznej” — Jan Lorentowicz, dr. Ratuld i Marja Szeliga. Zjazd paryski powołał do życia „Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich” (Z. Z. S. P.) i Zarządowi jego polecił opracowanie deklaracji zasad, mających być wstępem do programu, który sformułował, a który brzmi w całości jak następuje:

(...Polska partja socjalistyczna... dobijać się będzie:)

A. Pod względem politycznym.

Samodzielnej Rzeczypospolitej demokratycznej, opartej na zasadach następujących:

1) bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie; prawodawstwo ludowe, pojmowane zarówno jako sankcja jak i inicjatywa;

2) całkowite równouprawnienie narodowości, wchodzących w skład Rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji;

3) samorząd gminny i prowincjonalny z wybieralnością urzędników administracyjnych;

4) równość wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci, rasy, narodowości i wyznania;

5) zupełna wolność słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń;

6) bezpłatna procedura sądowa, wybieralność sędziów i sądowa odpowiedzialność urzędników;

7) bezpłatne, przymusowe, powszechne, całkowite nauczanie; dostarczanie uczącym się środków utrzymania przez państwo;

8) zniesienie armji stałej; powszechne uzbrojenie ludu;

9) postępowy podatek od dochodu i od majątku, także podatek od spadków; zniesienie wszelkich podatków od artykułów spożywczych oraz pierwszych potrzeb.

B. Pod względem ekonomicznym.

I. Prawodawstwo pracy:

1) ośmiogodzinny dzień roboczy, stała 36-godzinna przerwa co tydzień;

2) minimum płacy roboczej;

3) równa płaca dla kobiet i mężczyzn przy równej pracy;

4) zakaz pracy dzieci do lat 14, ograniczenie pracy niedoroslých (od lat 14 do 18) do sześciu godzin na dobę;

5) zakaz pracy nocnej w zasadzie;

6) higiena fabryczna;

7) zabezpieczenie państwowe w razie wypadków, braku pracy, choroby i starości;

8) inspektorjat fabryczny, wybierany przez samych robotników;

9) giełdy pracy i sekretariat robotniczy;

10) zupełna wolność zmów robotniczych.

II. Stopniowego uspołecznienia ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji.

Program powyższy przeszedł niemal bez dyskusji, gdyż wszyscy uczestnicy zjazdu uznawali za podstawę progra-

mową przyszłej Polskiej Partii Socjalistycznej dążenie do niepodległej republiki demokratycznej.

We wstępie do programu, zawierającym pogląd na rozwój stosunków społeczno-politycznych w Polsce od jej rozbiorów i wysnuwającym z niego wnioski co do celów i zadań polskiego stronnictwa socjalistycznego, została ściśle ustalona rola tego ostatniego. „Polskie stronnictwo socjalistyczne, jako stronnictwo mas pracujących, występując przeciwko wszelkim rządóm klasowym, widzi jasno, jak w rzeczywistości dzisiejszej zarysowuje się gmach gospodarki społecznej, opierający się na uspołecznieniu wszystkich narzędzi i środków pracy oraz na społecznej organizacji wytwarzania“, co jest „konieczną konsekwencją dzisiejszego rozwoju sił wytwórczych“. „Całokształt tych warunków społecznych wyradza walkę klasową w łonie naszego społeczeństwa. Opierając się uciskowi ekonomicznemu, niewolnicy kapitalizmu... nabywają świadomości swych interesów klasowych... i występują na arenę walki już nie tylko w imię swych codziennych klasowych interesów, ale w imię ogólnych potrzeb kraju, wymagających zupełnego przeobrażenia stosunków społecznych“. Rezygnacji i ugodzie klas posiadających, demoralizacji politycznej drobnomieszczaństwa przeciwstawia się stronnictwo socjalistyczne, które „obstaje wiernie przy sztandarze międzynarodowej myśli rewolucyjnej“ i które „może i powinno wytworzyć politycznie samodzielne bataliony robotnicze, które, świadome swych celów i dróg, dopną z hasłem socjalizmu tego, czego romantyczny demokratyzm nie osiągnął i osiągnąć nie mógł“.

Poza programem przyszłej P. P. S. zjazd paryski uchwalił cały szereg wskazań taktycznych. A więc mamy tu uchwałę w sprawie organizacji grup agitatorów, którzyby „prowadzili samodzielnie sprawy, dotyczące codziennej walki danego zawodu z klasą kapitalistów i służyliby

zarazem za pośredników pomiędzy partją a masami proletariatu“. Mamy dalej uchwałę, dotyczącą agitacji a wkładającą na partję obowiązek „masowego uświadamiania proletariatu co do jego zadań ekonomicznych i politycznych“ i, między innymi, „wytwarzania inteligencji robotniczej“. Uchwała o środkach walki omawia stosunek partji do strejków, manifestacji, oporu legalnego i nielegalnego, bojkotu i t. d. W stosunku do innych klas, podkopywanych przez gospodarkę kapitalistyczną (drobnomieszczaństwo, włościanie małorolni), partja powinna wyzyskiwać dla swych celów ich niezadowolenie, nie wchodząc jednak w kompromis z reakcyjnymi dążnościami klas posiadających, gdyż „P. P. S. jest przedstawicielem interesów proletariatu i strzec będzie samodzielności swej polityki klasowej“.

Doniosłe są uchwały zjazdu w sprawach polityki zewnętrznej, jeśli się tak można wyrazić. Uważając za potrzebne rozszerzenie działalności P. P. S. na prowincje, dawniej z Rzeczpospolitą polską związane, „w stosunku swym do istniejących organizacji litewskich i rusińskich partja kierować się będzie usiłowaniem wytworzenia zjednoczonej siły politycznej w celu zwalczania ciężącego nad krajem ucisku“. W stosunku do rewolucjonistów rosyjskich zjazd uznał za właściwe: 1) przyjąć w zasadzie potrzebę wspólnej walki przeciw caryzmowi z socjalistami rosyjskimi, 2) pozostawić oddzielne sformułowanie punktów jakiegokolwiek organizacyjnej łączności polskich socjalistów z rosyjskimi rozpatrzeniu partji; zaznaczyć swą separatystyczną politykę. Pozatem uchwalono wystąpić przeciw rusyfikatorskiej działalności rosyjsko-żydowskich kółek socjalistycznych na Litwie i Rusi jako sprzecznych z interesami wyzwolenia politycznego tych krajów i z interesami wolności w Rosji, oraz postanowiono zwalczać panslawizm.

W ten sposób zjazd paryski nie tylko założył funda-

ment P. P. S., ale jednocześnie stworzył ramy jej przyszłego rozwoju. Słusznie też mówi Res w swych „Dziejach ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim” (str. 400): „Zjazd paryski był wyrazem samowiedzy socjalizmu polskiego, wyrazem rozwiniętego, skryształizowanego poczucia jego posłannictwa dziejowego w narodzie polskim. Zjazd paryski unarodowił międzynarodową, powszechną myśl proletariatu. Oznaczał on dokładne, nieomyłne uświadomienie sobie związku z gruntem rodzimym, utrwalenie się, zagospodarowanie na ojczystej ziemi. Socjalizm polski teraz mógł i musiał wyzbyć się swojej nieporadności dawniejszej, tej niepewności i tych wahań, których źródłem było niedostateczne wyjaśnienie jego rzeczywistej fizjonomii. Socjalizm polski uświadomił sobie, czym jest, czym być musi; ideą klasy pracującej w narodzie ujarzmionym, walką proletariatu o wyzwolenie siebie i wyzwolenie ojczyzny”.

I tą drogą poszła Polska Partja Socjalistyczna we wszystkich trzech zaborach i na emigracji.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Konsolidacja polskiego ruchu socjalistycznego.

Powstanie P. P. S. zaboru rosyjskiego. S. D. K. P. i „Sprawa Robotnicza”. „Robotnik”. Taktyka P. P. S. Warunki rozwoju ruchu w zaborze pruskim. „Gazeta Robotnicza”. Założenie P. P. S. zab. pr. Stosunek do towarzyszy niemieckich. Konsolidacja ideowa P. P. S. zab. pr. Ruch górników śląskich. Warunki pracy socjalistycznej w Galicji. Rozwój partji socjalno-demokratycznej. Ignacy Daszyński. Stosunek do dążeń niepodległościowych. Ruch na Śląsku Cieszyńskim. Robota wśród proletariatu żydowskiego i chłopów. Stosunek do radykałów ruskich. Rozwój organizacji i ruchu partyjnego w 1894—95. Z. Z. S. P. Polski ruch socjalistyczny w Ameryce. „Związek”. Delegacja polska na międzynarodowym kongresie londyńskim w r. 1896. Uchwała w sprawie stanowienia o swym losie. Rozwój P. P. S. zaboru rosyjskiego. IV zjazd P. P. S. Robotnicy żydowscy i „Bund”. „Litewska Socjaldemokracja”. Stosunek do przyszłej partji rosyjskiej. Rola P. P. S. w życiu zaboru rosyjskiego. Socjaliści galicyjscy i ich zwycięstwo wyborcze w r. 1897. Stan wyjątkowy w Galicji. Deklaracja berneńska. Warunki pracy P. P. S. zab. pruskiego. Sprawa kandydatur polskich. Socjalhakatyzm. Wybory 1898 r. IV. zjazd P. P. S. zab. pruskiego. Przekształcenie się Z. Z. S. P. na Oddział Zagraniczny P. P. S.

Zjazd paryski stworzył podstawę programową dla Partji, która jeszcze nie istniała i którą dopiero trzeba było w kraju stworzyć. W tym celu udał się do zaboru rosyjskiego Stanisław Mendelson, który nawiązał stosunki między istniejącymi w Warszawie i Wilnie organizacjami i doprowadził do porozumienia programowego i organizacyjnego. W Warszawie połączyli się przedewszystkiem „proletarijacczy” i „związkowcy”. Później zjednoczyli się z nimi „socjaliści narodowi”. Pozyskano też niebawem udział

grupy wileńskiej. W ten sposób w końcu lutego i na początku marca 1893 r. powstała Polska Partja Socjalistyczna.

Rodziła się ona w warunkach niesłychanie ciężkich. Ustawiczne aresztowania groziły jej co chwila zupełnym rozbięciem. Niedostateczne przetrwanie nowego programu przez działaczy krajowych nasuwało wielkie trudności. Powstawały spory, zatargi i podejrzenia o „zdradę sztandaru“. W takich warunkach utworzył się pierwszy Centralny Komitet Robotniczy P. P. S., składający się z Jana Stróżeckiego, Juljusza Grabowskiego i Klimowicza. Członkiem C. K. R. dla Litwy był Józef Piłsudski. Dla utrzymywania stałych stosunków z Z. Z. S. P., ustalonych od kwietnia 1893 r., wyznaczono Stanisława Wojciechowskiego. W lecie 1893 r. odbył się w Wilnie I zjazd P. P. S., na którym między innymi zapadła uchwała co do wydawania w kraju pisma nielegalnego „Robotnik“. Drukarnię miano sprowadzić z zagranicy przez Aleksandra Sulkiewicza, który wspólnie zorganizował technikę graniczną. Obficie dostarczana przez Z. Z. S. P. „bibuła“ stanowiła jedną z najważniejszych podstaw działalności P. P. S., gdyż tą drogą pozyskiwała ona coraz większe uznanie wśród robotników i coraz szersze stosunki organizacyjne.

Jednakże skupić wszystkich sił socjalistycznych pod jednym sztandarem P. P. S. nie udało się narazie. Pod wpływem oskarżeń o „zdradę sztandaru“ socjalistycznego część dawnych „związkowców“ wystąpiła z P. P. S. i utworzyła Socjaldemokrację Królestwa Polskiego (S. D. K. P.), której głową teoretyczną była Róża Luxemburg, młoda emigrantka z Warszawy, przebywająca w Zurychu. Nowa partja stała na stanowisku, że każdy z zaborów został „organicznie wcielony“ do odnośnego państwa zaborczego, wobec czego ani dążenie do zjednoczenia Polski, ani walka o jej niepodległość nie mogą być hasłami programowymi socjalistów polskich. Muszą oni łączyć się jaknajściślej

z partjami narodów panujących w państwach zaborczych i nie wysuwać żadnych odrębnych celów własnych. Stąd w Królestwie Polskiem programem socjalistów polskich powinno być dążenie do konstytucji wszechrosyjskiej.

W myśl tego programu wystąpiła S. D. K. P. i na międzynarodowym zjeździe socjalistycznym w Zurychu, gdzie obok przedstawicieli P. P. S. z zaboru rosyjskiego zjawili się Róża Luxemburg i Julian Marchlewski wraz z Nr. 1 „Sprawy Robotniczej“ jako organu „socjaldemokratów“. Przeciwwstawili się oni reszcie delegacji polskiej, która się też od nich w sposób jak najbardziej stanowczy odzegnała w imieniu socjalizmu polskiego wszystkich trzech zaborów i emigracji.

„Sprawa Robotnicza“, propagująca „organiczne wcielenie“, napadająca na P. P. S. jako na organizację „socjalsocjalistyczną“, wychodziła jakiś czas zagranicą, tracąc coraz bardziej kontakt z zaborem rosyjskim, dla którego była przeznaczona i gdzie szybko wzrastały wpływy P. P. S.

Stosunki P. P. S. w Warszawie i innych ośrodkach przemysłowych Królestwa rozszerzały się. Szczere zajęcie się sprawami walki klasowej robotników stopniowo usuwały wszelkie podejrzenia co do zdrady socjalizmu i program niepodległościowy zakorzeniał się w umysłach robotniczych, na które oddziaływała P. P. S. Niepospolitym środkiem rozszerzenia wpływu P. P. S. stał się „Robotnik“, którego pierwszy numer wyszedł z tajnej drukarni krajowej w lipcu 1894 r. Pierwszym redaktorem „Robotnika“ był Jan Stróżecki, ale właściwie redagował go cały C. K. R., zaś ostatecznie układał go, korygował i wydawał Piłsudski. „Robotnik“ odbijał swym charakterem od wszystkich dotychczasowych pism socjalistycznych polskich umiejętnością poruszania najbardziej żywotnych wypadków dnia i oświeclania ich z programowego punktu widzenia. Artykuły jego, pisane dostępnie, przekonywały czytelników

i dawały im obfity materiał uświadamiający. Samo regularne wychodzenie pisma w kraju, tak obfitującym w szpiegów rządowych, nadaremnie usiłujących wykryć tajną drukarnię partyjną, imponowało wszystkim i budziło cześć dla Partji, która tego potrafiła dokonać.

To też „Robotnika” czytali wszyscy — i P. P. S.-owcy i „socjaldemokraci” i postępową inteligencja. Stał się on na pewien czas jedynym ośrodkiem wolnej propagandy antyrządowej, cenionym przez wszystkich, kto nie ugrzązł w błocie ugody. Ściśle zakonspirowany na Litwie „Robotnik” przetrwał dobę najbardziej wściekłych ataków zaradczarstwa na wszystkie organizacje socjalistyczne. S. D. K. P. została rozbita przez aresztowania, a resztki jej organizacji powróciły na jesieni 1895 r. do P. P. S., zawiadamiając o tem zagraniczną organizację S. D. K. P., która w ten sposób ostatecznie utraciła wszelki wpływ w kraju.

P. P. S. groziło też wielkie niebezpieczeństwo pogromu policyjnego. W r. 1894 aresztowani zostali członkowie pierwszego C. K. R. Grabowski, Klimowicz i Stróżecki. Jako członkowie organizacji kierowniczej pozostali na placu Kazimierz Pietkiewicz i Józef Piłsudski, którzy dokonywali cudów sprężystości organizacyjnej, aby nie dać Partji upaść. Kiedy zaś został aresztowany Pietkiewicz, jego miejsce zajął przybyły z czasowego pobytu zagranicą Stanisław Wojciechowski. Ci dwaj — Piłsudski i Wojciechowski — przez dłuższy czas nieśli na sobie cały ciężar kierownictwa Partji, której podstawy organizacyjne rozrastały się coraz bardziej. „Robotnik” docierał coraz dalej, stosunki partyjne ogarniały coraz to nowe ośrodki. P. P. S. przetrwała najcięższe czasy, wzmacniając swój wpływ i doczekała się obfitych plonów swej ciężkiej pracy.

III zjazd P. P. S., który się odbył w końcu czerwca 1895 r., mógł już stwierdzić, że „P. P. S. jest jedyną przedstawicielką interesów polskiej klasy robotniczej w zaborze

rosyjskim”. Na zjeździe tym powzięto szereg uchwał, świadczących o tem, że Partja coraz bardziej rozszerza swą działalność. Tak np. postanowiono wobec przenikania roboty partyjnej na wieś poświęcić tej ostatniej specjalne wydawnictwo. Starano się uwzględnić i lokalne potrzeby ruchu coraz to nowych miejscowości, obejmowanych przez Partję. Cały szereg uchwał dotyczył taktyki partyjnej. Zalecono między innymi „Robotnikowi” wyjaśnić, że stawianie w programie żądania Niepodległości nie oznacza bynajmniej wrogiego stosunku do jakichkolwiek bądź korzystnych dla klasy robotniczej innych zmian w ustroju politycznym dzisiejszego państwa rosyjskiego. Postanowiono, że w wypadkach, w których akt samowoli rządowej lub też względ na bezpieczeństwo organizacji partyjnej wymaga użycia środka terrorystycznego, C. K. R. powinien zająć się jego wykonaniem w zależności od siły organizacji i w warunkach nie narażania istnienia Partji. W sprawie stosunku do rewolucjonistów rosyjskich potwierdzono uchwałą I-go zjazdu, oświadczając, że P. P. S. jest gotowa wejść w stosunki z rewolucyjnymi grupami rosyjskimi, mającymi na celu obalenie caratu, dla wspólnej z tym ostatnim walki, na warunkach następujących: 1) że wesprą one czynnie polityczne żądania P. P. S. i 2) że wszelką swą działalność na terenie, przez P. P. S. objętym, poddadzą jej kontroli. W stosunku do innych narodowości w państwie rosyjskiem uchwalono, że P. P. S. powinna starać się o rozbudzenie w nich dążeń separatystycznych oraz wykazywać stale konieczność obalenia caratu na drodze współdziałania podbitych przezeń narodowości, jednocześnie niosąc pomoc początkującym ruchom socjalistycznym wśród tych narodowości. Wreszcie zjazd zajmował się sprawą planu prac, mogących być wykonanymi wspólnie z bratnimi organizacjami dwóch innych zaborów.

W zaborze pruskim polski ruch socjalistyczny, wznie-

cony, jak wiemy (patrz str. 20), przez emisariuszy „Proletarijczyków“, począł się ożywiać dopiero po upadku bismarkowskich praw wyjątkowych przeciwko socjalistom w r. 1890. Jednakże w zaborze pruskim — w przeciwstawieniu do reszty państwa niemieckiego — w dalszym ciągu panowały prześladowania i szykany, choć ustawy wyjątkowe zniesiono. Niepodobna było ani w Poznaniu, ani na Górnym Śląsku zwoływać zebrań publicznych, bo steroryzowani właściciele restauracji odmawiali lokalów. Stąd też pierwsze organizacje powstają na obczyźnie — tam gdzie robotnicy polscy przez zetknięcie się z Niemcami przejmowali się socjalizmem. Już w grudniu 1890 r. powstało Towarzystwo Socjalistów Polskich w Berlinie. Takie stowarzyszenia powstały w Hamburgu, Altonie, Bremie i t. d. Na obczyźnie, w Berlinie, powstało też polskie pismo socjalistyczne dla zaboru pruskiego, „Gazeta Robotnicza“, której Nr. 1 ukazał się 3 stycznia 1891 r. Pismo to zostało założone przez Franciszka Morawskiego i kilku towarzyszy Polaków przy pomocy Wilhelma Liebknechta, wielkiego wodza socjalnej demokracji niemieckiej i gorącego zwolennika Niepodległej Polski. Uzyskano subwencję partii niemieckiej i przystąpiono do pracy agitacyjnej. Redaktorami „Gazety Robotniczej“ byli przeważnie socjaliści z dwóch innych zaborów, przebywający w Berlinie (jak Ignacy Daszyński, Stanisław Grabski, Kazimierz Mokłowski i inni). Jedynym wyjątkiem był słynny później pisarz, Stanisław Przybyszewski, który zresztą działał jako socjalista krótko.

Z „Gazetą Robotniczą“ wyjeżdżali towarzysze berlińscy do kraju — na Górny Śląsk i w Poznańskie, ale zwykle po krótkim okresie działalności agitacyjnej dostawali się do więzienia. Ziarna jednak przez nich rzucane niezawsze szły na marne. Powoli wśród robotników polskich Poznańskiego i Górnego Śląska budzi się świadomość

socjalistyczna. Przy wyborach do parlamentu niemieckiego na kandydatów socjalistycznych w Poznańskim pada w r. 1890 około 6.000 głosów, choć w tem sporo Niemców.

Ośrodkiem działalności socjalistów-Polaków była komisja prasowo-agitacyjna przy „Gazecie Robotniczej“ i dopiero 10 września 1893 r. odbyła się konferencja, na której postanowiono stworzyć szerszą organizację. W konferencji tej, odbytej w Berlinie, wzięło udział 21 uczestników. Poza ośrodkami emigracyjnymi były na niej reprezentowane: Poznań, Krotoszyn, Ostrowo, Gniezno, Zabrze i Królewska Huta. Konferencja berlińska założyła Polską Partję Socjalistyczną zaboru pruskiego i uchwaliła jej statut organizacyjny. Za jednostkę organizacyjną uznano wiece publiczne, wybierające mężów zaufania. Tam, gdzie wiece byłyby niemożliwe, zarząd partii, wybierany na dorocznym zjeździe, miał mianować mężów zaufania. Na każdy zjazd niemiecki P. P. S. miała posyłać 1–3 delegatów. Co do programu, to uchwalono, że członkowie konferencji „zgadzają się z programem towarzyszy niemieckich w ogólnych zarysach celu agitacji i podstaw zarówno teoretycznych jak i praktycznych działalności“. Jednogłośnie uchwalono wnioski, domagający się wprowadzenia języka polskiego we wszystkich szkołach dzielnic polskich, oraz szerokiej autonomii tych ostatnich. Do pierwszego zarządu wybrano: Berfusa, Morawskiego, Thiela, Przybyszewskiego i Merkowskiego.

W ten sposób powstała P. P. S. zaboru pruskiego, jako samodzielna organizacja. Jednakże stosunek jej do partii niemieckiej nie był dość jasny. Towarzysze-Niemcy, poza Liebknechtem i kilku innymi przywódcami partii, traktowali ruch polski jako środek pozbywania się polskich łamistrejków i obniżaczy płacy robotniczej przez uświadomienie ciemnej masy robotników „mówiących po polsku“.

To też popierali materialnie ruch polski, tak samo jak organizację włoskich robotników, pracujących w Niemczech. Ale na zbyt daleko idącą odrębność organizacyjną Polaków patrzyli niechętnie, w czym ich podtrzymywała dość spora garść nawpół zgermanizowanych robotników polskich.

Tymczasem socjaliści polscy, utworzywszy własną organizację polską, nie mogli długo utrzymać się w roli polskiego oddziału partii niemieckiej. Naturalna dążność do zupełnej samodzielności organizacyjnej oraz gorące sympatie do programu niepodległościowego stały się terenem, na którym wynikły tarcia między P. P. S. a częścią socjalnych demokratów niemieckich, jeszcze sztucznie podsycane przez zwolenników „Sprawy Robotniczej” i Różę Luxemburg, która poczyną brać czynny udział w partii niemieckiej.

W organie niemieckich „niezawisłych” zjawia się oskarżenie, że dla P. P. S. „główną sprawą jest odbudowanie Polski, socjalizm zaś podrzędną”. Na to odpowiada w centralnym organie partii niemieckiej przewodniczący zarządu P. P. S. August Berfus, powołując się na „przykład naszych mistrzów, Marksa i Engelsa, którzy kładli nacisk na ważne znaczenie Niepodległości Polski dla Międzynarodówki”, że „My, Polacy, uważamy za jedną z najsilniejszych gwarancji międzynarodowej świadomości i solidarności wolność narodową, polityczną i ekonomiczną”.

Na kongresie partii niemieckiej w Kolonii w październiku 1893 r. delegat P. P. S., Nikulski, oświadczył: „Utworzenie samodzielnej partii polskiej było koniecznym z politycznych i technicznych względów. Poza obrębem państwa niemieckiego istnieją polskie organizacje socjalistyczne, z którymi w ścisłym związku pozostawać musimy w celu wzajemnego wspierania się oraz w celu wywalczenia niepodległości Polski w socjalistycznym tego słowa znaczeniu”. Zażądał on jednocześnie, aby polecono frakcji parlamen-

tarnej socjalnej demokracji zgłosić wniosek, „by ten język, którym się posługuje ludność nie-niemiecka danego okręgu, został uprawniony w szkole i sądzie”.

P. P. S. zaboru pruskiego rozwijała się w duchu samodzielności organizacyjnej, nie bacząc na piętrzące się przed nią trudności. Z okazji 1 maja urządza ona zebrania w Poznaniu, Gnieźnie, Inowrocławiu i t. d. Podczas wyborów uzupełniających w r. 1894, kandydat P. P. S., Berfus, otrzymuje w Poznaniu 219 głosów, o 23 więcej niż przy wyborach głównych poprzedniego roku. P. P. S. usiłuje oddziaływać i na Górny Śląsk, wykorzystując powstały tam żywiołowy ruch górniczy w 1894 r.

W lecie tego roku ze zjazdu międzynarodowego górników w Londynie powrócili dwaj delegaci górnośląscy, Kawczyk i Prukop. Administracja wydała ich za udział w kongresie z pracy, co wywołało wielkie wzburzenie wśród robotników. „Gazeta Robotnicza” wydrukowała odpowiednią odezwę, podpisaną przez 68 górników, a domagającą się głosowania na Kawczyka i Prukopa przy wyborach mężów zaufania ogólnej organizacji robotniczej. I zostali oni wybrani prawie wszystkimi głosami. Odbyły się wielkie zgromadzenia robotnicze, na których postanowiono założyć „Górnośląski Związek Górniczy” jako filię westfalskiego, prowadzonego przez socjalistów. Odrazu zapisało się doń 400 członków. Pomimo kontragitacji pism i organizacyj centrowych, wkrótce liczba ta wzrosła do 2400.

Dnia 5 sierpnia Prukop zwołał do Bielszowic zgromadzenie publiczne, na które przyszło kilkaset osób. Właściciel zamówionej sali na skutek nacisku policji nie wpuścił do niej zgromadzonych, którzy postanowili wówczas zebrać się na pustym placu w sąsiednich Pniakach. I tu się jednak znalazła policja, która poczęła brutalnie rozpędzać zebranych, przyczem zastrzeliła jedną kobietę i kilkanaście

osób poraniła. Oburzony tłum otoczył policję, która się ukryła w pewnym domu, skąd zawezwała na pomoc wojsko. Wynikiem tych krwawych zaisc był proces, w którym oskarżono 57 osób (w tem kilkoro dzieci 12—14-letnich) o bunt i o opór władzy. Sąd przysięgłych 31 osób uwolnił, resztę skazał na więzienie od 1 miesiąca do 2-cho lat. „Związek Górnośląski“ rozwiązano, ale górnicy założyli nowy, który odrazu zyskał 800 członków. Liczba odbiorców „Gazety Robotniczej“, która sumiennie spełniała swe obowiązki wobec ruchu górniczego, podniosła się do 700.

Warto podnieść, że P. P. S. zaboru pruskiego nie posiadała w swych szeregach wcale (z jedynym wyjątkiem przejściowym Przybyszewskiego) inteligentów. Berfus, Morawski, Thiel, Brzeskwiniowicz i inni przywódcy P. P. S. — byli to sami robotnicy, którzy z całym poświęceniem kierowali partją, korzystając tylko z dorywczej pomocy chwilowo w Berlinie przebywających socjalistów-inteligentów z innych zaborów i ze stale oddawanych im usług Z. Z. S. P., który otaczał P. P. S. zaboru pruskiego wydatną opieką, zasilając ją przedewszystkiem wydawnictwami.

Najmniej opieki i pomocy z zewnątrz wymagał zabór austriacki, gdzie ruch socjalistyczny rozwijał się normalnie w warunkach, zupełnie odmiennych od panujących w dwóch innych zaborach.

Autonomia Galicji umożliwia Polakom rozwój kulturalno-narodowy w szerokim zakresie. O prześladowaniach ze względu na język polski czy narodowość w Galicji nie było mowy. Szkolnictwo polskie — od elementarnego aż do uniwersytetów i wyższych szkół technicznych — rozwijało się swobodnie w tym czasie, kiedy w zaborze pruskim i rosyjskim nie było ani jednej jawnej polskiej szkoły elementarnej. To też kiedy w zaborze rosyjskim wcale nie było jawnego życia politycznego, zaś w pruskim całą

energia społeczeństwa polskiego zogniskowała się w walce obronnej z gwałtowną germanizacją, w Galicji mieliśmy do czynienia z normalnem zmaganiem się sił społeczno-politycznych polskich oraz z walką polsko-ruską we wschodniej połaci kraju. Otóż socjalno-demokratyczna partja Galicji, zrzuciwszy z siebie bezpowrotnie wszelkie resztki konspiracji, weszła na widownię jawnego życia politycznego, biorąc w niem czynny udział w miarę krzepnięcia wewnętrzznego i rozszerzania wpływów na masy.

Pierwsze kroki partji nie były łatwe. Wystąpienia jej naraziły ją na cały szereg procesów. Jej prasa musiała walczyć nietylko z konfiskatami prokuraturji, ale i z bojkotem właścicieli drukarni. Pomimo to jednak rozwija się nieustannie. Stowarzyszenia kształtujące („Siła“, „Praca“) powstają w coraz to nowych ośrodkach, choć władze próbują je rozwiązywać. Z warcholstwem „niezawisłych“, zatrudniających przez szereg miesięcy życie organizacyjne we Lwowie, partja się uporała ostatecznie, wchłaniając jednostki wartościowe, resztę pozostawiając naturalnemu zanikowi.

II kongres krajowy, odbyty w Krakowie 25 i 26 marca 1893 r. mógł już stwierdzić poważny rozwój partji, posiadającej dwa tygodniki: „Nowy Robotnik“ we Lwowie, „Naprzód“ w Krakowie, oraz szereg stowarzyszeń robotniczych w całym kraju. Działalność partji wyrażała się w setkach zgromadzeń publicznych nietylko w głównych miastach, ale i w małych ośrodkach prowincjonalnych, w zorganizowaniu święta majowego z udziałem tysięcy proletarijuszy, w masowej agitacji za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania i w walce o przestrzeganie ustaw konstytucyjnych, deptanych na każdym kroku przez władze galicyjskie.

Na czoło partji w zaborze austriackim wysuwa się Ignacy Daszyński, który dla ruchu socjalistycznego w tej

działnicy stał się tem, czem dla zaboru rosyjskiego w okresie tworzenia się pierwszych organizacji socjalistycznych był Waryński. Niezwykle utalentowany mówca na miarę europejską, porywający masy robotnicze i umiejący dostosowywać się do każdego zespołu słuchaczy, występował na setkach zgromadzeń, budząc świadomość robotników, zagrzewając ich do walki i piętnując płomiennymi wyrazami wszelką krzywdę społeczną i polityczną. Niepospolity organizator, ujmował w więź partyjną poszczególne stowarzyszenia i nadawał ich działalności jednolity, świadomy celu kierunek, dzięki czemu partja socjalistyczna w kraju o nierozwiniętym przemysle fabrycznym odgrywała rolę, przekraczającą jej właściwe możliwości społeczne. Bystry i przewidujący, a zarazem trzeźwy i praktyczny polityk, umiał doskonale wyzyskać każdy objaw życia społeczno-politycznego w kraju, aby wzmocnić i utrwalić wpływ socjalizmu na bieg wypadków. Przyczyniał się do tego i wybitny talent publicystyczny Daszyńskiego. Jako urodzony trybun ludu pracującego stał się prawdziwym biczem bożym dla szlachetczyzny galicyjskiej, dla biurokracji i reakcyjnego klerykalizmu. Jego potężna, żywiołowa indywidualność pozostawiała niezatarte ślady na wszystkich ważniejszych wystąpieniach partji galicyjskiej, posiadającej szereg wybitnych przywódców — zarówno inteligentów, jak i robotników (Diamand, Obirek, Hudec, Englisz, Nacher, Misiołek, Fraenkel, Kozakiewicz). Pod względem programowym galicyjska partja socjalno-demokratyczna zsolidaryzowała się z towarzyszami innych narodowości państwa austriackiego, przyjmując t. zw. program hainfeldzki. Nie świadczyło to jednak, aby polskie dążenia niepodległościowe, przyjęte za punkt wyjścia przez ogół socjalistów polskich w pierwszej połowie 9-go dziesięciolecia XIX w., były jej obce. Całkiem przeciwnie, socjaliści galicyjscy solidaryzowali się z niemi w zupełności. Jeszcze na kongresie lwowskim 1892 r.

powiedział Daszyński, że „za wolność Polski socjaliści z pewnością prędzej będą walczyć niż polska szlachta“. Konsekwencją tego był fakt, że na wiosnę r. 1894 partja socjalno-demokratyczna postanowiła we Lwowie i w Krakowie obchodzić uroczystie pamięć powstania Kościuszkowskiego, występując z przemówieniami o tendencji niepodległościowej. Stosunek socjalizmu do patriotyzmu w ten sposób ustalał Daszyński w swej broszurze „Krótka historia rozwoju partji socjalistycznej w Galicji“ (1894): „Tam, gdzie klasy wyższe używają i nadużywają patriotyzmu dla stłumienia ludowego ruchu klasowego i do osłonięcia niesprawiedliwości społecznej, tam socjaliści bez wahania zdzierają tę maskę z twarzy obłudników; gdzie patriotyzm jest wyrazem dążeń do niepodległej i wolnej ludowej Polski, tam wkrótce oni staną na czele, jako patrioci w najlepszym tego słowa znaczeniu“.

Wchodząc do partji ogólnoaustriackiej jako odrębna całość i biorąc udział w jej kongresach, partja galicyjska zaznaczała zawsze swą samodzielność, podyktowaną względami jednolitości polskiego ruchu socjalistycznego mimo zaborów. Wyrazem tego była deklaracja, wniesiona przez delegację polską na ogólnoaustriacki kongres w Wiedniu r. 1892: „... Oświadczamy, że wobec wyjątkowego położenia naszego kraju, którego granice polityczne nie odpowiadają stosunkom faktycznym i językowym, dalej — ze względu na naszych rodaków, mieszkających poza granicami państwa, którzy potrzebują naszej pomocy, nie możemy się tak ściśle związać z austriacką organizacją...“

W myśl zastrzeżenia, że partja polska nie może się kępować granicami politycznymi, socjaliści galicyjscy po opanowaniu głównych ośrodków ruchu w Galicji, rozpoczęli pracę organizacyjną również na Śląsku Cieszyńskim. Korzystając z tego, że pracują tam w górnictwie i hutnictwie dziesiątki tysięcy robotników polskich, w znacznej

części przybyłych z Galicji, rozwinęli oni wydatną działalność agitacyjną, wysyłając na Śląsk Cieszyński towarzyszy głównie z Krakowa. Robotnik polski, skazany na czechizację i germanizację, a należący — o ile wogóle miał już rozbudzoną świadomość klasową — do organizacji czeskich i niemieckich, począł się chętnie garnąć do polskiej partii, czytać polskie wydawnictwa socjalistyczne. W ten sposób został przygotowany grunt dla dalszego rozwoju samodzielnego polskiego ruchu socjalistycznego w Cieszyńskim i w sąsiednich ośrodkach przemysłowych Moraw. W Witkowicach, Ustroniu, Trzyńcu, powstają silne polskie organizacje partyjne, podstawy wpływów polskiej partii socjalno-demokratycznej, która z okręgu śląskiego utworzyła niebawem jedną z najpotężniejszych swych placówek.

Galicyjska partia socjalno-demokratyczna zwróciła uwagę i na proletarijat żydowski — ten najbardziej wyzyskiwany odłamek klasy robotniczej. Założono dla towarzyszy żydowskich pismo w żargonie „Der Arbeiter“, poczęto tworzyć żydowskie stowarzyszenia kształjące pod firmą „Brüderlichkeit“ (Braterstwo) i w ten sposób wciągano powoli robotników do organizacji partyjnej.

Organizacja wschodnio-galicyska, zachowująca pewną odrębność od zachodnio-galicyskiej, miała też do czynienia z Rusinami. Ponieważ jednak Rusini, jako ludność wyłącznie chłopska, byli wśród robotników przemysłowych reprezentowani bardzo nielicznie, więc garść socjalistów Rusinów, z Mikołajem Hankiewiczem na czele, pozostała we wspólnej organizacji partyjnej, która też aż do powstania samodzielnej partii socjalno-demokratycznej ruskiej nie wprowadzała do swej firmy partyjnej przymiotnika „polska“, nie chcąc tem urażać Rusinów.

Z działającą wśród chłopów ruską partią radykalną, uważającą się za socjalistyczną, stosunki partii socjalno-

demokratycznej były przez długi czas zupełnie poprawne, jakkolwiek socjaliści polscy dążyli zawsze do tego, aby i Rusini zdobyli się na własną socjalno-demokratyczną organizację partyjną, co rozwiązałoby socjalistom polskim ręce w sprawach czysto narodowych.

Opierając się na proletariacie miejskim, na robotnikach w przemyśle i rzemiośle, następnie na kolejarzach, partia galicyjska stale dążyła do nawiązania stosunków ze wsią. Już na pierwszym kongresie partyjnym w r. 1892 była mowa o programie agrarnym i sprawa ta nie scho-
dziła z porządku dziennego.

Organizacja partii galicyjskiej opierała się pierwotnie na stowarzyszeniach kształcących i kołach ściśle politycznych, opartych o mężów zaufania, których konferencje odbywały się periodycznie. Pozatem ośrodkami ruchu były redakcje pism partyjnych i komitety agitacyjne. Ruch zawodowy rozwijał się w ścisłej łączności z partią, która zakładała i popierała liczne organizacje zawodowe, brała udział w organizowaniu strajków i t. d.

III zjazd galicyjskiej partii socjalno-demokratycznej, który się odbył w sierpniu 1894 roku, mógł stwierdzić bardzo znaczne postępy ruchu, tak zawodowego jak i politycznego, w całym kraju — od granic Moraw po Bukowinę. Zjazd ustalił podstawy dalszego rozwoju organizacji i taktyki partyjnej, zwłaszcza wobec rozszerzającego się zakresu pracy na Śląsku Cieszyńskim i na wsi. Stwierdzono, że niepodobna już obsługiwać ruchu śląskiego do-
rywczemi dojazdami towarzyszy krakowskich. W sprawie rolnej wysłuchano wskazówek przedstawiciela ruskiej partii radykalnej, który był na zjeździe jako rzeczoznawca, zabierający głos po referacie J. Kozakiewicza.

Rok 1895 przyniósł przekształcenie „Naprzodu“ krakowskiego na tygodnik obok wychodzącego od grudnia 1894 r. już trzy razy na miesiąc „Nowego Robotnika“.

We Lwowie powstaje miesięcznik, poświęcony oświacie i rozrywce klas pracujących „Światło”. Na konferencji wschodnio-galicyskiej w marcu tego roku utworzono komitet chłopski, złożony z socjalistów polskich i radykałów ruskich, a mający kierować agitacją chłopską w całej Galicji Wschodniej, przyczem uchwalono szerzyć ruskie pismo socjalistyczne „Hromadskyj Hołos”.

IV kongres partyjny odbył się w końcu września 1895 r. w Nowym Sączu. Ze sprawozdań, przedłożonych przez obydwie komitety partyjne (zachodnio- i wschodnio-galicyski) widać, że od poprzedniego kongresu wzrost organizacji, zwłaszcza zaś stowarzyszeń zawodowych, znacznie postąpił. Partja brała wybitny udział w mnóstwie strajków, zwoływała liczne zgromadzenia publiczne i poufne. Zdobyła kasę chorych w Krakowie, jednym słowem rozwinęła energiczną czynność, narażając się na szykany i prześladowania władz.

IV kongres powziął szereg uchwał w poszczególnych kwestjach organizacyjnych i taktycznych. Najobszerniejsza uchwała dotyczy zajmowania się agitacją partyjną na wsi. Postanowiono też przystąpić do wydawnictwa wspólnej dla trzech zaborów pamiątki majowej na rok 1895 i obchodzić w styczniu 1896 roku 10 rocznicę śmierci „Proletarijczyków”, straconych w Warszawie.

Dwie te uchwały zostały wysunięte z inicjatywy Z. Z. S. P., który starał się o utrzymanie trójzaborowego charakteru ruchu socjalistycznego w Polsce i o jaknajściślejsze zbliżenie poszczególnych dzielnicowych odłamów tego ruchu. Jednocześnie Z. Z. S. P. stawał się faktycznie reprezentantem zagranicznym tego ruchu, informującym towarzyszy obcych o jego postępach. W tym celu zostało założone w Londynie, dokąd przeniosła się Centralizacja Z. Z. S. P., po wydaleniu jej członków (na żądanie ambasad rosyjskiej) z Paryża, pisemko w języku francuskim

„Bulletin Officiel du Parti Socialiste Polonais” (Buletyn urzędowy P. P. S.). Nr. 1 tego wydawnictwa, redagowanego przez Kazimierza Kelles-Krauza (pseud. Michał Luśnia), najwybitniejszego teoretyka P. P. S., wyszedł w lecie 1895 r. Już drugi numer tego pisma, poświęcony stosunkom w więzieniach carskich, a wydany z powodu V-go międzynarodowego zjazdu więziennego w Paryżu, wywołał bardzo liczne echa w prasie całej Europy. Od tego czasu „Buletyn” spełniał systematycznie zadanie informowania zagranicy o przebiegu ruchu socjalistycznego w całej Polsce. Temu samemu celowi służyła broszura niemiecka, napisana przez wybitnego publicystę, redaktora „Przedświtu”, Witolda Jodkę „Geschichte der socialistischen Bewegung in Polen” (Historja ruchu socjalistycznego w Polsce), a szerzona przez Z. Z. S. P.

Z. Z. S. P. zainicjował obchody żałobne 10 rocznicy stracenia czterech „Proletarijczyków”, które się odbyły w styczniu r. 1896 i w kraju i zagranicą — w Anglii, Belgji, Francji, Szwajcarji, Bułgarji i Ameryce z udziałem wybitnych przedstawicieli ruchu miejscowego. Obchody te wywarły wielkie wrażenie i przyczyniły się niemało do spopularyzowania ruchu polskiego i polskich dążeń niepodległościowo-socjalistycznych.

Pozatem Centralizacja Z. Z. S. P., opierając się o sekcje, istniejące w większych ośrodkach Szwajcarji, Belgji, Francji, Anglii i Niemiec, energicznie zasilala wszystkie trzy zabory swemi wydawnictwami — „Przedświtem”, redagowanym od r. 1893 przez Witolda Jodkę, i licznymi broszurami. Z. Z. S. P. nawiązał też stosunki z olbrzymią emigracją polską w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ruch „Proletariatu” wywołał pewne echa wśród emigrantów polskich w Ameryce. W takich ośrodkach jak Nowy Jork, Newark, Buffalo była na początku ostatniego dziesięciolecia XIX w. garść socjalistów polskich, ale po-

ważniejszej organizacji jeszcze nie tworzyli. Dopiero po zjeździe paryskim 1892 r. i na skutek oddziaływania Z. Z. S. P. następuje konsolidacja miejscowych kół socjalistów polskich.

W końcu lutego 1894 r. w Newarku odbywa się zjazd, na którym reprezentowane były organizacje socjalistów polskich z Nowego Jorku, Newarku, Brooklynu, Jersey City i Buffalo. Na zjeździe tym założono „Związek Polskich Oddziałów Socialistycznej Partii Robotniczej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki“. Nowopowstała organizacja postanowiła uznać w całości konstytucję i uchwały amerykańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i jednocześnie wyraziła swą głęboką sympatię do Z. Z. S. P. i gotowość popierania go we wszelki sposób w miarę możliwości.

Istotnie łączność braterska nawiązała się między Z. Z. S. P. a „Związkiem“ amerykańskim, który wspomagał Centralizację materialnie i moralnie, szerząc jej wydawnictwa i ideologię niepodległościową wśród Polonii amerykańskiej. Najgorliwszym łącznikiem między „Związkiem“ a Z. Z. S. P. stał się Władysław Fiszler, uchodźca z Galicji, który w ciągu szeregu lat zasiliał „Przedświt“ londyński niezmiennie ciekawymi korespondencjami z Ameryki.

Z. Z. S. P. nie poprzestał jednak na takiej łączności z organizacją socjalistów polskich w Ameryce. Wysłał on tam specjalnego delegata w osobie Bolesława Miklaszewskiego, który w r. 1896 objechał główne ośrodki polskiego ruchu socjalistycznego i na III zjeździe „Związku“ w Jersey-City przeprowadził dnia 15 marca połączenie organizacyjne „Związku“ z Z. Z. S. P. Odnosiła uchwała wychodziła z zasady, że „wywalczenie niezależnej rzeczypospolitej polskiej... leży zarówno w interesie ludu roboczego polskiego, walczącego w „starym kraju“, jak i jego braci i synów z Ameryki“. Tak więc i socjaliści polscy

w Ameryce stanęli na gruncie programu P. P. S. oficjalnie.

Na III zjeździe postanowiono zbierać fundusze w celu założenia własnego organu partyjnego, który też powstał we wrześniu r. 1896 w Buffalo pod tytułem „Siła“.

Obok „Związku“ w Ameryce utworzyła się w tymże roku specjalna organizacja „Żydowska poczta socjalistyczna z Ameryki do Polski“, zorganizowana przez utalentowanego publicystę żydowskiego B. Feigenbauma dla dostarczania P. P. S. wydawnictw żargonowych do agitacji wśród robotników żydowskich w Polsce. „Poczta“ pozostawała w ścisłej łączności z Centralizacją Z. Z. S. P. i przez nią nadsyłała owe wydawnictwa do kraju, co najzupełniej odpowiadało potrzebom ruchu.

W ten sposób postępowała konsolidacja polskich sił socjalistycznych we wszystkich trzech zaborach i na emigracji. Podłożem ideowym był program niepodległościowy P. P. S., który stopniowo zakorzeniał się coraz głębiej w świadomości polskich mas robotniczych. To też na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Londynie w końcu lipca 1896 r. delegacja polska, reprezentująca całość polskiego ruchu socjalistycznego, mogła wystąpić jako zupełnie uprawnione przedstawicielstwo zjednoczonej, pomimo kordonów i zaborów, siły socjalizmu polskiego. W odezwie swej delegacja, składająca się z Ant. Brzeszkwiniewicza, Ign. Daszyńskiego, Al. Dębskiego, Bol. Jędrzejowskiego, Wit. Jodki, Jana Kozakiewicza, Ignacego Mościckiego, Józefa Piłsudskiego, Witolda Regera i Antoniego Zalcera, oświadcza, że „robotnicza Polska jest w naszych sercach jedną i nierozdzieloną“. W myśl tego nakreśla zadania socjalistów polskich we wszystkich trzech zaborach i na emigracji, a więc mówi o przygotowaniach wyborczych w Galicji, o konieczności stworzenia silnych organizacyj krajowych w Poznańskim i na Górnym Śląsku,

wyraża serdeczną sympatię i podziw dla towarzyszy, walczących z caratem rosyjskim, podkreślając nieprzerwane ukazywanie się „Robotnika“, w końcu wzywa emigrację socjalistyczną do skupiania się w Z. Z. S. P.

Delegacja Polski socjalistycznej nie była biernym widzem na kongresie londyńskim. Towarzysze polscy zgłosili na ten zjazd rezolucję, dotyczącą uznania przez cały międzynarodowy obóz socjalistyczny dążności do odzyskania niepodległej Polski. Wniosek ten w komisji został rozszerzony i uogólniony i przybrał następującą formę:

„Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości zupełne prawo stanowienia o swym losie i wyraża swoje sympatie robotnikom wszystkich krajów, które jeszcze dziś pozostają pod jarzmem despotyzmu militarnego, narodowego lub innego“. W ten sposób do postulatów zasadniczych międzynarodowego ruchu socjalistycznego wciągnięto zasadę, na którą w przyszłości miały się powoływać wszystkie wyzwolające się ludy. I to jest wielka zasługa historyczna socjalizmu polskiego.

To też delegaci polscy na kongres londyński mogli z zadowoleniem powrócić do swych prac codziennych, pewni słuszności swych dążeń i poparcia całego świata socjalistycznego. A w każdym z trzech zaborów czekały na nich ciężkie zadania, wymagające nadludzkich nieraz wysiłków.

Tak więc w zaborze rosyjskim trzeba było w dalszym ciągu pracować w niesłychanie trudnych warunkach, wśród ustawicznych aresztowań, rwących raz po raz nici nawiązujących się stosunków. Nawet najsilniejsza organizacja robotnicza, warszawska, stale była narażona na niebezpieczeństwo rozbicia, to też tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem udawało się utrzymywać stosunki z robotnikami w poszczególnych warsztatach i fabrykach, szerzyć wśród nich „Robotnika“, odezwy i broszury, nadsyłane przez Z. Z. S. P., brać udział w strejkach i t. d. W Łodzi przez

długi czas nie można było stworzyć trwalszej organizacji, wszelkie zapoczątkowania w tym kierunku aż do r. 1897 kończyły się niepowodzeniem. Lepiej było w Radomiu, gdzie organizacja odznaczała się trwałością i rozszerzała się na wieś, i w Pabjanicach. Z trudem utrzymywano stosunki z Zawierciem i Częstochową, natomiast pomyślnie rozwinęła się działalność partyjna w Dąbrowie i wogóle w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie organizacja szybko rozrastała się i gdzie trzeba było przystąpić do wydawania organu lokalnego „Górnika“ (od maja 1897 roku). W Zagłębiu Dąbrowskim P. P. S. prowadziła w latach 1896 i 1897 szeroką agitację na tle żądania reformy kas brackich. Wystraszony olbrzymim rozwojem ruchu, rząd carski skorzystał ze strejku w Hucie Bankowej, aby się rozprawić z robotnikami. Dnia 30 września 1897 r. żołdactwo strzelało do strejkujących, kładąc kilku robotników trupem. Normalnie postępowała robota partyjna w Białymstoku, zwłaszcza wśród robotników żydowskich. Pozatem P. P. S. obsługiwała stosunki w Lublinie, Wilnie, Kownie i w kilku innych miejscowościach.

Ważną rolę odgrywały grupy studenckie P. P. S. w rosyjskich miastach uniwersyteckich, zwłaszcza w Petersburgu, Moskwie, Charkowie. Stamtąd szły dość poważne, jak na owe czasy, zapomogi pieniężne i napływali ludzie do roboty partyjnej. Z Charkowa po ukończeniu studjów przybył Aleksander Malinowski, który obok J. Piłsudskiego i St. Wojciechowskiego, należał do najenergiczniejszych sił kierowniczych organizacji partyjnej, z Kijowa był dr. Henryk Sarcewicz, kierujący robotą w Białymstoku, z Moskwy — Kazimierz Rożnowski, z Petersburga St. Pękośławski, Wł. Adolph, Fr. Ksawery Prauss i kilku innych. Przez owe grupy studenckie miano dostęp do innych organizacji socjalistycznych, przedewszystkiem rosyjskich.

Dzięki świetnie zorganizowanej przez A. Sulkiewicza

„granicy“ i wskutek dość obfitej własnej działalności wydawniczej P. P. S. mogła uzupełniać rozmaite braki organizacyjne obficie rozpowszechnianą „bibułą“. I pod tym względem była ona bez konkurencji, imponując wszystkim istniejącym podówczas w państwie rosyjskim organizacjom. Czem Sulkiewicz był na granicy, tem Marja Paszkowska w organizacji kolporterki wydawnictw partyjnych w kraju.

Posiadając doskonale zorganizowaną drukarnię i możliwość nielegalnego przeprowadzania przez granicę wydawnictw, P. P. S. oddawała usługi budzącemu się ruchowi socjalistycznemu wśród Łotyszów, Litwinów i Rosjan.

IV zjazd P. P. S., odbyty w Warszawie w listopadzie 1897 roku, ustalił linię stosunku partji do wszystkich ruchów sąsiednich, jak również do organizacji żydowskich, które od niedawna poczęły rozwijać żywą działalność na terenie, objętym już uprzednio przez P. P. S.

Na Litwie — w Wilnie, Mińsku i t. d. już od połowy dziewiątego dziesięciolecia w. XIX rozwijał się kółkowy ruch żydowski, prowadzony przez zupełnie zrusyfikowaną socjalistyczną inteligencję żydowską. Do tej to inteligencji zwróciła się już w r. 1893 P. P. S. ze specjalną odezwą, w której wskazywała socjalistom żydowskim na zgubność ich rusyfikatorskiego stanowiska i polityki antypolskiej i nawoływała ich do wspólnej pracy i walki rewolucyjnej z caratem. P. P. S. uważała za obowiązek socjalistów żydowskich zerwanie z dotychczasową taktyką — rusyfikowania poszczególnych jednostek z proletariatu żydowskiego i wciągania ich tą drogą do ruchu rosyjskiego. Namawiała ich natomiast do przejścia do masowej akcji agitacyjnej w żargonie i do zsolidaryzowania się z ruchem polskim, dążącym do rozbicia caratu i do oderwania odeń ziem obcoplemiennych, zdobytych gwałtem.

W Warszawie i w Białymstoku P. P. S. w miarę rozwoju swych stosunków organizacyjnych dość szybko weszła

w kontakt z robotnikami żydowskimi. Inteligentniejsi wśród nich chętnie garnęli się do P. P. S. i przejmowali się jej programem, ale oddziaływanie ich na szersze koła robotników żydowskich było bardzo utrudnione z braku odpowiednich wydawnictw żargonowych. Wydawnictwa amerykańskie mogły tylko częściowo temu brakowi zaradzić.

Tymczasem już od roku 1895 w Warszawie poczęły się pojawiać jednostki z Litwy, które usiłowały wciągnąć robotników żydowskich do rosyjsko-żydowskiej organizacji, działającej na Litwie, a zasadniczo wrogiej dążeniom niepodległościowym P. P. S. Agitacja ta nie miała poważniejszego powodzenia, ale wprowadzała pewien ferment do żydowskich stosunków P. P. S., która też musiała zająć wobec niej zdecydowane stanowisko. Tem bardziej, że w r. 1897 odbył się zjazd żydowskich kółek socjalistycznych na Litwie, który wyłonił głośną później organizację „Bund“. Ten ostatni postawił sobie za cel połączenie całego żydowskiego ruchu socjalistycznego na Litwie i w Królestwie w jednej organizacji, któraby z kolei weszła do wszechrosyjskiej partji socjalnodemokratycznej.

Otóż IV zjazd P. P. S. zajął wobec „Bundu“ stanowisko. sformułowane w następnej uchwale: „Zważywszy, że proletariąt żydowski może mieć zadania tylko wspólne z proletariatem narodu, wśród którego zamieszkuje; zważywszy, że dotychczasowa działalność grup żydowskich, występujących obecnie pod nazwą „Wszechżydowski związek robotniczy w Rosji i Polsce“, nosi szkodliwe dla ruchu cechy odrębności organizacyjnej i programowej, co stawia je nieraz na stanowisku względem nas wrogiem; zjazd uznaje kierunek polityki tego związku za fałszywy, jako polegający na wyrzeczeniu się solidarności z proletariatem polskim i litewskim w jego walce o wyzwolenie się z pod panowania najazdu rosyjskiego“.

Jednocześnie zjazd wyraził uznanie dla „Żydowskiej

Poczty Socjalistycznej z Ameryki do Polski" i postanowił przystąpić do wydawania zagranicą nieperjodycznego organu partyjnego w żargonie. W wykonaniu tej uchwały ukazał się w końcu 1898 r. w Londynie Nr. 1 pisma „Der Arbajter“, który wychodził później — przeniesiony po kilku numerach do kraju — aż do upadku ruchu rewolucyjnego 1905—1906 roku.

Ustosunkowanie się do „Bundu“ było ważne głównie ze względu na Litwę, gdzie istniały, oprócz organizacji żydowskich, litewskie i polskie. P. P. S. bardzo sympatycznie odnosiła się do zaczątków litewskiego ruchu socjalistycznego, ale nie mogła uznawać jego dążeń do podporządkowania sobie ruchu wśród miejscowych robotników polskich. Tymczasem socjaliści litewscy, w braku litewskiego proletariatu miejskiego, zwrócili uwagę właśnie na robotników polskich Wilna i innych ośrodków Litwy i ich przede wszystkim wciągali do „Litewskiej Socjaldemokracji“, utworzonej w r. 1896. Niemal cała działalność tej partii rozwijała się w języku polskim, po polsku wychodziły jej broszury i pisma: „Robotnik Litewski“, „Echo życia robotniczego“ (hektogr.) i inne. Program tej partii był dość mętny, mówił w pierwszym wydaniu o „Samodzielnej rzeczpospolitej demokratycznej, składającej się z Litwy, Polski i innych krajów, złączonych na podstawie dobrowolnej federacji“, w drugim o „dobrowolnej federacji krajów“ niewiedomo jakich i z kim. W poszczególnych wydawnictwach L. S. D. dawny „ekonomizm“ plątał się z wyraźnymi hasłami politycznymi lub z zupełną swobodą wyznawania takiego czy innego poglądu na taktykę.

Otóż w stosunku do L. S. D. IV zjazd P. P. S. powziął następującą uchwałę: „a) zważywszy, że wspólność interesów ekonomicznych i politycznych, polegających na jednakowej potrzebie dla Litwy i Polski wydobywania się z pod panowania Rosji, wymaga wspólnej akcji Litwinów

i Polaków; zważywszy, że wszelki ludowy ruch litewski tem prędzej stanie się klasowym, im ściślej będzie jego łączność z socjalistycznym ruchem polskim; zważywszy wreszcie, że zasady nasze wykluczają zupełnie wszelkie tendencje zaborcze; Zjazd uznaje odrębność organizacyjną rewolucyjnych grup litewskich (t. j. takich, które przy agitacji posługują się wyłącznie językiem litewskim) i poleca C. K. R. dążyć do zawarcia z niemi jak najściślejzych stosunków, opartych na wzajemnej pomocy, o ile grupy te w swej działalności nie będą rozbudzały do narodu polskiego nienawiści, tak korzystnej dla celów zaborczych caratu, b) zważywszy, że na Litwie jest znaczna ilość proletariatu, nie używającego języka litewskiego, a związanego z proletariatem polskim wspólnością mowy i tradycjami historycznymi; zważywszy, że ani warunki polityczne, ani ekonomiczne nie wymagają dla tego proletariatu odrębnej organizacji partyjnej, którą usiłuje mu nadać grupa, występująca pod nazwą „Socjaldemokracji litewskiej“; Zjazd nie uznaje racji bytu tej „Socjaldemokracji litewskiej“ i poleca C. K. R. zwrócić baczniejszą niż dotychczas uwagę na rozbudzenie wśród tego proletariatu świadomości politycznej i ujęcie go w ramy organizacji P. P. S.“.

Zjazd zajął stanowisko bardzo przychylne wobec budzącego się na Łotwie ruchu socjalistycznego, któremu P. P. S. później udzielała pewnej pomocy, i sformułował swe stanowisko wobec przyszłej partii rosyjskiej.

Ruch rosyjski socjalno-demokratyczny był podówczas bardzo słaby. W Petersburgu i Kijowie istniały niczem wzajemnie ze sobą nie powiązane „Związki walki o oswobodzenie klasy robotniczej“, istniały też organizacje w Moskwie, w Jekaterynosławiu i t. d. Świadomość klasowa wśród robotników rosyjskich wzrastała jednakże i wszystko wskazywało na to, że wkrótce już można będzie oczekiwać utworzenia się rosyjskiej partii socjalistycznej. Ener-

gicznie zabiegał w tym kierunku „Bund“, pragnąc wejść do tej partii jako jego część składowa i uzyskać wpływ na nią. P. P. S. też była w kontakcie z niektórymi organizacjami rosyjskimi i starała się oddziaływać na nie w kierunku zespolenia poszczególnych kół w jednolitą partję, z którą możnaby było zawrzeć sojusz.

Otóż w przewidywaniu tego IV zjazd uchwalił wniosek następujący: „Przy zawieraniu stałej umowy z przyszłą rosyjską partją socjalistyczną Zjazd poleca C. K. R. postawić następujące warunki: a) partja rosyjska uznaje zupełnie nasze dążenie do Niepodległości Polski i zobowiązuje się rozpow szechniać wśród towarzyszy Rosjan uznanie konieczności i słuszności tego żądania; b) partja rosyjska zobowiązuje się nie wchodzić bez wiedzy i zgody P. P. S. w stosunki z żadną organizacją rewolucyjną w Polsce lub na Litwie, z wyjątkiem organizacji litewskich (t. j. takich, które przy agitacji posługują się wyłącznie językiem litewskim); e) partja rosyjska przyznaje grupom, powstałym wśród narodowości nierosyjskich, prawo tworzenia odrębnych organizacji i swobodnego określania swego stosunku do państwa rosyjskiego“.

W ten sposób P. P. S. ustaliła linje wytyczne swej działalności zewnętrznej. Jednocześnie IV zjazd powziął cały szereg uchwał, odnoszących się do życia wewnętrznego partji, jej organizacji, finansów, prasy i t. d. Omówiono sprawy agitacji na wsi, postanowiono na 1 maja 1898, który przypadał w niedzielę, pokusić się o urządzenie demonstracji ulicznych, uchwalono przystąpić do wydawania kwartalnika popularno-naukowego „Światło“, wreszcie wybrano do C. K. R. J. Piłsudskiego, St. Wojciechowskiego i Al. Malinowskiego.

IV zjazd był jednym z najważniejszych zjazdów P. P. S., kładł bowiem trwałe podwaliny jej dalszego rozwoju w ciągu całego szeregu lat. Właśnie po tym zjeździe osta-

tecznie się ustala fizjognomja P. P. S. jako partji, wysuwającej się na czoło politycznego życia narodu.

P. P. S. jest świadoma tej swej roli. Nie przestając być klasową partją proletariatu, zabiera ona głos we wszystkich wypadkach, wysuwających się na porządek dzienny życia społeczeństwa polskiego. Czy to będzie odsłonięcie pomnika kata-Murawiewa w Wilnie, czy przyjazd cara Mikołaja do Warszawy, czy rocznica mickiewiczowska, głos P. P. S. odzywa się mocno i energicznie z wyrazami protestu i zapowiedzią walki bezwzględnej w imieniu rewolucyjnych mas pracujących. P. P. S. odważyła się wyprowadzić po raz pierwszy zorganizowane masy na ulicę, urządzając w dniu święta robotniczego 1 maja 1898 r. wielkie demonstracje w Dąbrowie Górniczej i w Warszawie o charakterze wybitnie antyrządowym. Z ręki P. P. S. wyszedł najdotkliwszy cios dla polityki ugodowej, prowadzonej przez polskie klasy posiadające pod koniec XIX wieku. Ona to bowiem ogłosiła tajny memoriał gubernatora Imeretyńskiego do cara, kładący kres wszelkim nadziejom i złudzeniom ugodowców. I całe społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim przyzwyczajało się widzieć w P. P. S. jedyną siłę, naprawdę toczącą walkę z najazdem.

Podobna rola przypadła w udziale socjalistom polskim w Galicji, gdzie oni wzięli na siebie cały ciężar walki ze szlachetczyzną i reakcją, występując w pierwszym szeregu walczących o demokratyzację życia krajowego, o usuwanie resztek feodalnych, o zdobywanie terenu dla rozwoju wolnej myśli. Bankructwo demokracji galicyjskiej, nieszczerza demagogja ks. Stojałowskiego na wsi, umiarkowanie ruchu chłopskiego, skupiającego się dokoła „Przyjaciela Ludu“ Wysłouchów i Stapińskiego, terror starostów powiatowych, samowola namiestnika Badeniego, kontragitacja antysocjalistyczna Jezuitów, konfiskaty, rozwiązywanie zgromadzeń,

procesy — oto tło, na którym rozwija się akcja Partii Socjalnodemokratycznej w Galicji w przededniu pamiętnych wyborów do wiedeńskiej Rady państwa w r. 1897.

Pod wpływem zwycięstwa socjalistów belgijskich partja austriacka zorganizowała w całym państwie olbrzymi ruch za powszechnem prawem wyborczem. Rząd austriacki musiał wkońcu ustąpić i rzucił zorganizowanym robotnikom ochłap w postaci t. zw. V kurji, do której wpakowano wszystkich wyborców 4-ch innych kurji obok robotników, nie posiadających głosu w żadnej z tych kurji. Zdobyć mandatów było w tych warunkach niezmiernie trudne, tem trudniejsze w Galicji, gdzie głosy robotnicze tonęły w olbrzymiem morzu głosów chłopskich.

Chcąc więc zwyciężyć bodaj w największych ośrodkach miejskich, trzeba było zdobyć ludność wiejską. I o to pokusili się socjaliści galicyjscy. Założyli w Krakowie doskonale prowadzone przez Zygmunta Klemensiewicza pismo dla chłopów „Prawo Ludu” i ruszyli z niem na wieś. Pismo żywe, zajmujące, pouczające, nie obwijające prawdy w bawełnę, występujące śmiało przeciwko wszelkiej krzywdzie i nadużyciom, wstępnym bojem zdobyło sobie masę czytelników w Krakowskiem. Prawie każdy numer „Prawa Ludu” ulegał konfiskacie, księża z ambon wyklinali to pismo i odmawiali rozgrzeszenia jego czytelnikom, natomiast chłopci małorolni i bezrolni je rozchwytywali. Pod wpływem „Prawa Ludu” wytworzyła się grupa socjalistycznych agitatorów chłopskich, którzy energicznie szerzyli propagandę socjalizmu na wsi.

Olbrzymia liczba zgromadzeń odbytych w całym kraju, mnóstwo wydawnictw ulotnych i odezw, codzienny kontakt z wyborcami — oto co rzucili socjaliści polscy na szalę — i zwyciężyli. Kiedy taki ośrodek miejski jak Wiedeń, wyodrębniony z otoczenia wiejskiego i posiadający potężną, zasobną w środki materialne partję socjalistyczną,

nie wybrał ani jednego posła socjalistycznego, zacofana, nieuprzemysłowiona Galicja mogła się poszczycić zwycięstwem nielada. W okręgu krakowskim Daszyński otrzymał 74% głosów oddanych, przyczem na wsi padło nań przeszło 10,000 głosów. We Lwowie Kozakiewicz pobił swych kontrkandydatów znaczną większością głosów. W Jarosławiu Żelaszkiewicz przyszedł do wyborów ściślejszych i przepadł tylko wskutek oszustwa przeciwników. W innych okręgach na kandydatów socjalistycznych padła też znaczna liczba głosów. Na Śląsku Cieszyńskim robotnicy polscy wybierają Piotra Cingra, który, jakkolwiek Czech z narodowości, był w ciągu długich lat jednym z najwybitniejszych przywódców górników polskich.

Obok socjalistów na wsi zdobywają szereg mandatów popierani przez socjalistów stojąłowczy, reprezentujący najradykalniejsze podówczas skrzydło ruchu ludowego. Ludowcy ponieśli porażkę, przepadli też kandydaci demokratów. Radykali ruscy wybrali dwóch posłów. Ale nad całokształtem obrazu wyborów galicyjskich panowało wrażenie 22.000 głosów, otrzymanych przez Daszyńskiego. Był to pierwszy poważny triumf europejski socjalizmu polskiego, to też wywołał on niekłamany entuzjazm w całej Polsce robotniczej.

Wysyłając Daszyńskiego do parlamentu wiedeńskiego, socjaliści galicyjscy zdobywali mównicę europejską, z której odtąd miały padać słowa obrony polskiego ludu pracującego, słowa płomiennego protestu przeciwko krzywdzie ludu i narodu polskiego. I nieraz Daszyński miał w przyszłości sposobność wystąpić jako rzecznik nie tylko swych bezpośrednich wyborców, ale i całej Polski walczącej.

Zwycięstwo wyborcze dodało siły ruchowi socjalistycznemu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, jednocześnie napełniając strachem niewymownym klasy posiadające i władze. Nigdy jeszcze święto majowe nie było obcho-

dzione tak uroczyście, jak w r. 1897 po wyborach. Żaden z dotychczasowych kongresów partyjnych w Galicji nie był tak licznie obesłany, nie odznaczał się taką obfitością przedyskutowanego materiału i nie powziął tak doniosłych uchwał jak piąty zjazd, odbyty we Lwowie na początku września 1897 roku.

Najważniejszą była uchwała kongresu co do przekształcenia dotychczasowej organizacji partyjnej i przystosowania jej do zadań wyborczych. Postanowiono utworzyć, zamiast dwóch dotychczasowych, cztery okręgowe komitety partyjne: lwowski, krakowski, przemyski i cieszyński. Jednocześnie postanowiono, że z chwilą utworzenia się ruskiej partii socjalnodemokratycznej polskie organizacje partyjne przekształcą się na Polską Partję Socjalnodemokratyczną w Austrii. Szeroko omawiano zadania pracy socjalistycznej na wsi, dotknięto sprawy organizacji kobiet, przyjęto uchwały, dotyczące organizacji zawodowych i ochrony robotniczej, załatwiono sprawy prasowe, uznając za organa partyjne powstałe po poprzednim kongresie pisma „Prawo Ludu”, „Równość” cieszyńską i żargonowe „Jüdisches Volksblatt”. Zjazd stwierdził, że partja posiada obok starszych przywódców liczny zastęp sił młodszych lub niedawno dla ruchu pozyskanych, jak Tadeusz Reger, który całkowicie oddał się pracy na Śląsku, jak Emil Bobrowski, Zygmunt Marek, Emil Haecker, Zygmunt Żuławski, Kazimierz Kaczanowski, Zygmunt Klemensiewicz — w Krakowie, Kazimierz Mokłowski, Artur Hausner — we Lwowie, Jędrzej Moraczewski, Herman Lieberman, Witold Reger — na prowincji.

Obok prasy politycznej w Galicji rośnie i fachowa. Do drukarskiego „Ogniska” i „Kolejarza” przybywa „Pomocnik Handlowy”. Wogóle ruch zawodowy w dalszym ciągu rozwija się w ścisłej łączności z politycznym i ma wyraźną fizjognomię socjalistyczną, jednocześnie zaś stanowi

część składową ruchu zawodowego ogólnaustriackiego. Jest to konieczne ze względu na jednolitość walki zawodowej na wspólnym terenie, ulegającym tym samym warunkom prawno-ekonomicznym.

Obchód święta majowego 1898 r. jeszcze raz stwierdził niepowstrzymany rozwój ruchu socjalistycznego w Galicji. Reakcja tedy postanowiła jednym ciosem zniszczyć ten ruch tak, aby śladu po nim nie pozostało. W tym celu wyzyskano rozruchy antysemickie, które wybuchły w Sanockiem po wyborach z V kurji. Walczyli tam stojałowczycy z ludowcami, i masy chłopskie, poruszone demagogiczną akcją wyborczą i gwałtowną agitacją antysemitów, dopuściły się ekscesów przeciwko Żydom. Ekscesy te, które rozszerzyły się były na cały szereg miejscowości, zostały krwawo stłumione przez wojsko, przyczem padło 20 trupów chłopskich. Jakkolwiek w rozruchach tych brali udział przedewszystkiem analfabeci chłopci bezrolni, to jednak panująca w Galicji klika szlachecka postanowiła uczynić z tych zaburzeń pretekst do zduszenia ruchu socjalistycznego. Wbrew oczywistości, świadczącej że ekscesy były wynikiem ciemnoty i agitacji antysemickiej, nie wspólnego nie mającej z socjalizmem, namiestnik Galicji, hr. Piniński, zdobył na rządzie austriackim wprowadzenie w całej Galicji Zachodniej, a po części i we Wschodniej stanu wyjątkowego, odbijającego się przedewszystkiem na socjalistach.

Na mocy stanu wyjątkowego zamknięto na terenie, nim objętym, wszystkie stowarzyszenia socjalistyczne, w tem również żydowskie, zawieszono „Naprzód” i „Prawo Ludu”, odebrano debity cieszyńskiej „Równości” i „Robotnikowi” lwowskiemu, poaresztowano mnóstwo socjalistów, „nieprzynależnych” do Krakowa usunięto z miasta, „przynależnym” zakazano wydalać się poza rogatki. Zawieszono wszystkie swobody konstytucyjne, od prawa zgromadzania

się aż do tajemnicy listowej. Stan wyjątkowy szalał w ciągu szeregu miesięcy w 33 powiatach Galicji, dając szerokie pole do nadużyć wszelkiego rodzaju prowincjonalnym kacykom administracyjnym. Na skutek energicznych starań w Wiedniu znoszono go stopniowo, naprzód w powiatach, w których istotnie były ekscesy antysemityczne, później w większych ośrodkach ruchu.

Stan wyjątkowy, jakkolwiek wyrządził partii wielkie szkody, tamując na czas dłuższy wszelką jawną pracę, nie mógł jednakże ruchu zniszczyć. W najcięższych warunkach partja zmobilizowała wszystkie swe siły, i tajna praca rozwijała się w dalszym ciągu. W parlamencie wiedeńskim Daszyński zgłosił wniosek o postawienie w stan oskarżenia prezydenta ministrów, hr. Thuna, i wypowiedział 22 listopada 1898 r. płomienną mowę, druzgocącą całą gospodarke stańczykowską w Galicji.

VI zjazd partyjny, który się odbył w Krakowie na początku stycznia 1899 r., kiedy jeszcze stan wyjątkowy trwał w niektórych powiatach, stwierdził, że Socjalna Demokracja Galicji i Śląska wyszła zwycięsko z ciężkiej opresji. W dyskusji, przeprowadzonej na tym zjeździe, Daszyński rzucił myśl koncentracji wszystkich żywiołów antykapitalistycznych pod hasłem szeregu reform kulturalnych i ekonomicznych — dla wyzwolenia kraju z więzów szlacheckich. Myśl tę rozwinął on później w specjalnej pracy „Szlachetczyzna a reformy“.

Łącznie z VI zjazdem odbyła się konferencja zawodowa, która zastanawiała się nad uporządkowaniem ruchu zawodowego i nadaniem mu jednolitej organizacji. W wykonaniu uchwał tej konferencji w końcu lutego zebrała się w Przemyśle po raz pierwszy Krajowa Komisja Zawodowa, która odtąd miała kierować krajowym ruchem zawodowym. Wybrano jej stały sekretariat z siedzibą w Krakowie.

W lecie r. 1899 powstała nareszcie samodzielna partja socjalnodemokratyczna /ruska w Galicji. Założyli ją towarzysze-Rusini, którzy dotychczas wchodzili w skład ruskiej partji radykalnej. W ten sposób socjaliści polscy w zaborze austriackim mieli już ręce rozwiązane w sprawie podkreślania polskiego charakteru galicyjsko-śląskiej partji socjalnodemokratycznej i jej solidarności z towarzyszami w dwóch innych zaborach.

Uczynili to też z całą stanowczością na berneńskim zjeździe socjalnej demokracji Austrii, odbywającej od r. 1897 znamienną ewolucję. W tym bowiem roku na zjeździe wiedeńskim uchwalono, że każda narodowość w Austrii ma stworzyć własną, całkiem samodzielną partję, wszystkie zaś one podlegałyby władzy jednej ogólnej egzekutywy, składającej się z przedstawicieli wszystkich narodowości. Dało to bardzo pomyślne rezultaty. Na zjeździe berneńskim stanęła wobec socjalistów Austrii kwestja narodowościowa, odgrywająca tak poważną rolę w tem różnorodnym państwie. Otóż delegacja polska złożyła deklarację, posiadającą bardzo wielkie znaczenie. Deklaracja ta brzmiała: „Proletariat polski, zorganizowany w partji socjalnodemokratycznej, działa i pracuje solidarnie z organizacjami proletariatu całej Europy. Położenie jego jest jednak o tyle cięższem i wyjątkowem, że naród polski rozdzielono gwałtem na trzy części kordonami granicznymi, że wspólna praca całego proletariatu polskiego jest nadzwyczajnie utrudniona, a srogi ucisk narodowościowy w zaborze rosyjskim i pruskim stoi na przeszkodzie zarazem samej organizacji proletariatu polskiego. Dlatego socjaliści polscy wszystkich trzech zaborów pracują wytrwale nad usunięciem tej strasznej krzywdy narodu polskiego i dążą do zjednoczenia w przyszłości wszystkich trzech zaborów w jedną politycznie i narodowo niezależną całość, do wolnej i zjednoczonej Ojczyzny“.

Deklaracja ta była równoznaczna z formalnem przyjęciem programu P. P. S. przez socjalnych demokratów polskich w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, którzy niebawem zaczynają dodawać do swojej nazwy partyjnej określenie „polska” — wobec istnienia odrębnej ruskiej partii socjalno-demokratycznej.

Rozwój ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim szedł inną drogą, bo też stosunki, w jakich powstał i wzrastał się, były zupełnie odmienne. Wprawdzie socjaliści polscy działali tu w warunkach konstytucyjnych, ale warunki te na ziemiach polskich zaboru pruskiego dużo pozostawiały do życzenia wobec systemu prześladowań narodowościowych i germanizacji. System germanizatorski wywołał zlanie się całego obozu polskiego w jedną armję, przeciwstawiającą się, najczęściej biernie, niemczyźnie. Kierownictwo oporu przeciwko germanizacji znalazło się w ręku sfer konserwatywno-klerykalnych, które tak samo były wrogo usposobione wobec socjalizmu jak i władze pruskie. To też w zwalczaniu socjalizmu polskiego oba te czynniki szły ręką w rękę. Socjalizm, poza robotnikami, nie mógł liczyć na żadne sympatje ani pomoc w społeczeństwie polskiem. Inteligencja socjalistyczna, która zaborowi rosyjskiemu dała Waryńskich, Kunickich, Mendelsonów, Piłsudskich, zaborowi austriackiemu Daszyńskich, Diamandów, Moraczewskich, Haeckerów, w zaborze pruskim nie istniała. Robotnicy z P. P. S. zaboru pruskiego byli skazani na własne siły i na pomoc materialną partji niemieckiej.

Ale i tę pomoc zaczęły podważać wrogie P. P. S. żywioły, spadkobiercy „Sprawy Robotniczej”, którzy, utraciwszy całkowicie wpływy w zaborze rosyjskim, przypuścili szturm do słabej organizacji zaboru pruskiego, aby ją opanować. Sytuację P. P. S. zaboru pruskiego pogar-

szało to, że zwolennicy teoryj Róży Luksemburg znaleźli posłuch i u niektórych członków partji niemieckiej.

Na III zjeździe P. P. S. zab. pruskiego, który się odbył w Berlinie w czerwcu 1897 r., przyjęto jednogłośnie do programu partyjnego rezolucję londyńską o prawie każdej narodowości do stanowienia o swym losie. Na zjeździe tym rozprawiono się ze zwolennikami Róży Luksemburg, usuwając ich od uczestnictwa, gdyż pokazało się, że jeden z nich we Wrocławiu, drugi zaś (M. Kasprzak) w Poznaniu prowadzili robotę dezorganizatorską, skutkiem czego np. liczba odbiorców „Gazety Robotniczej” w stolicy Wielkopolski spadła do 18. Zjazd zaprotestował przeciwko artykułom niemieckiego organu partyjnego „Sächsischer Arbeiter-Zeitung”, który udzielał swych łamów Róży Luksemburg i który utrzymywał, że germanizacja jest rzeczą użyteczną i że socjaliści polscy nie powinni się jej sprzeciwiać. Na zjeździe omawiano sprawę udziału P. P. S. w zbliżających się wyborach do parlamentu i wysłanie agitatora na Górny Śląsk w celu przygotowania gruntu do tych wyborów.

Sprawa kandydatur polskich przy tych wyborach wywołała pierwsze starcie P. P. S. zab. pr. z częścią towarzyszy niemieckich. Na zjeździe niemieckiej partji socjalno-demokratycznej w Hamburgu w r. 1897 przedstawiciel P. P. S. zgłosił wniosek, że w okręgach z przeważającą ludnością polską kandydat na posła powinien być biegły tak w języku niemieckim jak w polskim. Wniosek ten był wywołany faktem, że niemieccy socjaliści postanowili wysunąć na G. Śląsku kandydaturę tow. Sachsego — nie rozumiejącego ani słowa po polsku. Otóż przeciwko wnioskowi polskiemu wystąpił członek zarządu socjalnej demokracji niemieckiej, Pfannkuch, zarzucając socjalistom polskim, że są szowinistami i że partja niemiecka nie zna żadnych polskich towarzyszy w łonie niemieckiej socjalnej

demokracji. Pfannkucha poparł dr. Winter z Królewskiej Huty, napadając na socjalistów polskich jako na „narodowców“, wymyślając „Przedświtowi“ i chwalać Różę Luksemburg za to, iż uważa „ekonomiczną germanizację“ za konieczną i pożyteczną. Wystąpienia te spotkały się z energiczną odpawą sędziwego W. Liebknechta, który omówił szerzej kwestję polską ze stanowiska międzynarodowego, przyznał zupełną rację wnioskowi polskiemu i zakończył swe przemówienie następującymi słowami: „Nie wolno nam zostawić u polskich towarzyszy żadnej wątpliwości co do tego, że uważamy dążenia Polaków do niepodległości za tak samo uprawnione, jak podobne dążenia każdego innego narodu. Polakom stała się ciężka krzywda i właśnie my, niemieccy robotnicy, powinniśmy być wobec Polaków sprawiedliwymi!“ Takież samo stanowisko, przychylne dla wniosku polskiego, zajęli inni towarzysze niemieccy (Zubeil, Mittag, Schude, Katzenstein). Liebknecht, ponownie zabierając głos, prosił o cofnięcie polskiego wniosku, jako rozumiejącego się sam przez się. Do tego przyłączył się Bebel, ubolewając nad wypowiedzeniem się d-ra Wintera.

Delegat polski, Morawski, cofnął wniosek. Zdawało się, że sprawa w ten sposób została ostatecznie załatwiona i że wybryki socjal-hakatyizmu, napiętnowane przez najpoważniejszych towarzyszy niemieckich, już się nie powtórzą. Niestety, rzeczywistość kłam zadała tym naturalnym przewidywaniom. Polscy „socjaldemokraci“, kierowani przez R. Luxemburg, z jednej strony, dr. Winter — z drugiej — nie przedstawiali wicherzyć i judzić partji niemieckiej przeciwko P. P. S. wszystkich trzech zaborów.

Zaledwie minęło parę miesięcy od zjazdu hamburskiego, kiedy na zjeździe lokalnym towarzyszy górnośląskich w Prudniku dr. Winter wystąpił w sposób niezwykle napastliwy przeciwko P. P. S. i „Gazecie Robotniczej“,

zarzucając im szowinizm, wysuwanie na plan pierwszy hasła niepodległości Polski, niesolidaryzowanie się z socjalistami niemieckimi i t. d. Polscy towarzysze ostro mu odpowiadali, podnosząc, że właśnie dr. Winter jest źródłem niesnasek między polskimi a niemieckimi socjalistami. Po wyczerpaniu tego tematu przystąpiono do omówienia sprawy kandydatur poselskich w dwóch okręgach górnośląskich, mogących liczyć na większą liczbę głosów socjalistycznych — katowicko-zaborskim i bytomsko-tarnogórskim. Ponieważ olbrzymią większość robotników w tych okręgach stanowią Polacy, przeto socjaliści polscy domagali się wystawienia polskich kandydatur. To samo radził i Pfannkuch. Ale d-rowsi Winterowi udało się przeprowadzić wniosek, aby w katowickim kandydował Morawski, zaś w bytomskim Sachse.

Nie przyczyniło się to do uspokojenia socjalistów polskich, tem bardziej, że dr. Winter w dalszym ciągu prowadził ostrą kampanję przeciwko P. P. S. w prowincjonalnej prasie niemieckiej. W tym samym duchu działał w Poznaniu Kasprzak.

Zbliżające się wybory 1898 r. wniosły pewne ożywienie i do ruchu polskiego. P. P. S. wydała odezwę, wzywającą proletarijat polski do głosowania za kandydatami socjalistycznymi. Z. Z. S. P. nadesłał „Pamiętkę majową i przedwyborczą“, która się rozeszła w dwóch wydaniach. Wysunięto kandydatury socjalistów polskich w 8-miu okręgach Poznańskiego i w 3-ch na Górnym Śląsku. Wszystkie, bardzo nieliczne, siły agitacyjne postanowiono rzucić na okręg katowicko-zaborski, gdzie kandydował zasłużony redaktor „Gazety Robotniczej“, stolarz z zawodu, Franciszek Morawski.

Władze, księża, centrowcy niemieccy i polscy — wszystko zwarło się w jedną siłę, walczącą z kandydatami socjalistycznymi. Tem większy też był nieoczekiwany

tryumf, jaki przyniósł dzień 16 czerwca. Kandydatury socjalistyczne na Górnym Śląsku otrzymały 25.485 głosów, a więc 6 razy więcej niż przy poprzednich wyborach, w r. 1893. Na Morawskiego padło 9.829 głosów, nie licząc unieważnionych, gdy w r. 1893 w tymże okręgu kandydat socjalistyczny otrzymał zaledwie 646 głosów. Można więc było z całą stanowczością stwierdzić, że robotnik polski stanowi wdzięczny grunt dla pracy socjalistycznej i że okres zastoju w polskim ruchu socjalistycznym zaboru pruskiego, przynajmniej na Górnym Śląsku, minął.

Co do Poznańskiego, to tylko w Bydgoszczy (wówczas mocno zgermanizowanej) kandydat P. P. S. otrzymał poważniejszą liczbę głosów — 2903 (o 500 więcej niż w r. 1893). Natomiast w samym Poznaniu liczba głosów socjalistycznych zmniejszyła się nawet w porównaniu z wyborami z r. 1890 — i to o 500 głosów. Takie były skutki wicherzyelskiej roboty zwolenników Róży Luxemburg.

Tymczasem dr. Winter w dalszym ciągu występował przeciwko P. P. S., co zniewoliło zarząd tej ostatniej do postawienia na sztutgarckim kongresie partii niemieckiej r. 1898 wniosku, „...by zjazd uznał organizację P. P. S. w ramach polskiej ludności za uprawnioną i z punktu agitacyjnego jak i solidarności międzynarodowej za konieczną“. Do dyskusji nad tym wnioskiem jednak nie doszło, gdyż delegaci P. P. S., przekonawszy się, że samodzielna organizacja i agitacja socjalistów polskich spotyka zupełną sympatię i poparcie socjalnej demokracji niemieckiej, a drobne nieporozumienia nie wpływają wcale na zmianę tego stosunku — wniosek swój cofnęli.

Tymczasem dr. Winter otworzył w listopadzie 1893 r. sekretariat partii niemieckiej w Bytomiu, co mu ułatwiło ogromnie wpływanie na robotników miejscowych, zwłaszcza, że rozporządzał dużymi sumami, jakich nie posiadała P. P. S.

IV zjazd P. P. S. zaboru pruskiego, który się odbył 24—25 grudnia 1899 r. w Berlinie, mógł już stwierdzić, że w kraju nie brak materiału, na którym możnaby oprzeć poważną organizację partyjną, i że na emigracji polski ruch socjalistyczny ogarnia coraz to nowe ośrodki. Podnosiły się głosy, wykazujące konieczność przeniesienia „Gazety Robotniczej“ na grunt krajowy — do Poznania czy na Górny Śląsk, ale większość towarzyszy uważała to jeszcze za przedwczesne, w obawie przed represjami, któreby wydawnictwo zniszczyły. Zjazd zastanawiał się tedy głównie nad wzmocnieniem agitacji na gruncie krajowym przez zaopatrywanie go w wydawnictwa i agitatorów. Myśl o stworzeniu poważnego ośrodka ruchu w kraju nie schodziła już jednak z porządku dziennego życia partyjnego w zaborze pruskim. Sprawą tą zajmuje się również Z. Z. S. P. i jego organ „Przedświt“, zamieszczający liczne artykuły na ten temat.

Polski ruch socjalistyczny u progu w. XX zakończył już proces wewnętrznego konsolidowania się ideowego i organizacyjnego. W każdym z trzech zaborów pracowały organizacje, przystosowane do warunków miejscowych i działające odrębnie, ale stale podkreślające swą łączność ideową, polegającą na dążeniu do wspólnego celu — niepodległej republiki demokratycznej, łączącej wszystkie trzy wyzwolone zabory. Z ruchem krajowym solidaryzowała się emigracja, usiłująca w miarę możliwości nieść pomoc organizacjom partyjnym we wszystkich zaborach, ale organicznie związana przede wszystkim z P. P. S. zaboru rosyjskiego. Temu faktowi dał wyraz najdobitniejszy ostatni zjazd Z. Z. S. P. (odbyty w samym końcu 1899 r. i na początku 1900 r. w Zurychu), przekształcając się na Oddział Zagraniczny P. P. S., przy czym „Przedświt“, redagowany od r. 1898 przez Leona Wasilewskiego (pseud. L. Płochocki, St. Os...arz) stał się organem P. P. S.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Socjalizm polski na progu XX-go stulecia.

Rozwój działalności P. P. S. Wykrycie drukarni „Robotnika” i aresztowanie Piłsudskiego. Bitwa pod Sans-Souci. „Proletariat” Kulczyckiego. Agitacja wśród robotników żydowskich. Odrodzenie S. D. K. P. Kongres paryski. Sądy wojenne w Warszawie. V zjazd P. P. S. Rozwój pracy partyjnej. Ucieczka Piłsudskiego. Zdobycze P. P. S. D. „Naprzód” pismem codziennym. Udział w wyborach do sejmu. Wybory 1900 r. do parlamentu austriackiego. Utrata mandatu lwowskiego. Rozwój ruchu na Śląsku Cieszyńskim. Daszyński w parlamencie wiedeńskim. Wybory sejmowe 1901 r. Konferencje okręgowe. V zjazd P. P. S. zaboru pruskiego. Wystąpienia Róży Luxemburg. Cofnięcie subwencji niemieckiej. Przeniesienie „Gazety Robotniczej” do kraju. Dyskusja polska w Lubecie. Solidarność trójzaborowa. Stosunek socjalizmu polskiego do kierunków teoretycznych na Zachodzie. Sprawa przyszłej walki o niepodległość w publicystyce partyjnej. Socjalistyczny ruch rosyjski i stosunek do niego P. P. S.

Kierowany przez P. P. S. ruch socjalistyczny w zaborze rosyjskim szerzył się coraz bardziej, tak że organizacja partyjna, z natury rzeczy szczupła, bo nielegalna, nie była w stanie zaspokoić jego potrzeb. Niemniej jednak starała się go obsłużyć w miarę możliwości, pogłębiając go, wzmacniając i przede wszystkim zaopatrując w wydawnictwa. Liczba tych ostatnich ustawicznie rośnie. Partja bowiem nie pomija żadnej sposobności, aby się zwrócić ze słowem drukowanym do masy robotniczej. Zwłaszcza wzmagający się ruch strejkowy — i to nie tylko w Warszawie, ale również na prowincji, od Zagłębia Dąbrowskiego aż do Białegostoku — wymagał od P. P. S. żywej

działalności w tym kierunku. Partja i w artykułach „Robotnika” i w odezwach stara się nadać ruchowi strejkowemu odpowiedni kierunek, formułując idee przewodnie walki o podniesienie płacy roboczej, skrócenie dnia pracy i szanowanie godności ludzkiej robotnika. Z drukarni partyjnej wychodzą liczne odezwy, ustalające poszczególne punkty żądań strejkujących robotników. Olbrzymi ruch strejkowy 1898–99 roku, spowodowany pierwotnie wprowadzeniem nowego prawa fabrycznego, przedłużającego w Królestwie (w przeciwstawieniu do Rosji) dzień roboczy, kierowany był ideowo przez P. P. S., która skorzystała zeń dla popularyzacji 8-godzinnego dnia roboczego i dla wykazywania robotnikom, że zależność Królestwa od Rosji opóźnia rozwój społeczny kraju. Ruch ten doprowadził w sierpniu r. 1899 do powszechnego strejku w Warszawie i rozlał się szerokim potokiem na prowincję, ogarniając Łódź, Pabjanice, Częstochowę, Zagłębie, Białystok i t. d.

Ale propaganda idei programowych P. P. S., organizowanie kółek uświadamiających wśród robotników i kierowanie ich walką ekonomiczną nie było wszystkim, co Partja uważała za swój obowiązek. Usiłowała ona skierować energię mas robotniczych na nowe tory, organizując i popierając jej wystąpienia na zewnątrz w postaci demonstracyj — czy to z powodu święta majowego, czy to z okazji pogrzebów zasłużonych towarzyszy, czy to na cmentarzach, gdzie (jak to było np. w Dąbrowie) spoczywały zwłoki pomordowanych przez carskie żołdactwo robotników. W ten sposób P. P. S. starała się dać robotnikowi nową broń w jego walce z władzą carską, stopniowo go ośmielać i przygotowywać do spełnienia przyszłych zadań rewolucyjnych.

Pod wpływem działalności partyjnej rośnie opór klasy robotniczej, potęguje się pragnienie walki, mnożą się fakty

czynnego wystąpienia przeciwko majstrom, poniewierającym godność robotnika, zdarzają się wypadki zabijania szpiegów. Tak na początku listopada 1899 r. w Częstochowie zabito szpiega Józefa Szancenberga, w Zagłębiu Dąbrowskim Jana Mazura, co pociągnęło za sobą dotkliwie represje.

Wogóle w miarę wzrostu ruchu rosły i prześladowania. Aresztowania pojedyncze i masowe, będące wynikiem działalności szpiegów i prowokatorów, mocno dawały się we znaki i ruchowi robotniczemu i organizacji partyjnej, której stale groziło rozbitcie. Jednakże wyrobienie konspiracyjne towarzyszy, zwłaszcza „nielegalnych“, wielka ostrożność w dobieraniu kierowników ruchu, a przede wszystkim poświęcenie bezgraniczne tych ostatnich chroniły P. P. S. od katastrofy.

A jednak nie uniknęła ona klęsk poważnych. W nocy z 21 na 22 lutego 1900 r. podczas przypadkowej rewizji żandarmerja wykryła w Łodzi tajną drukarnię „Robotnika“, przyczem aresztowała jego redaktora, Józefa Piłsudskiego wraz z żoną. Jednocześnie w ręce żandarmerji wpadło paru innych wybitnych kierowników partji, w tej liczbie członek C. K. R. Aleksander Malinowski. Pomijając już dotkliwy cios, jakim było wykrycie dotychczas nieuchwytej drukarni „Robotnika“, strata szeregu sił robotniczych nie mogła nie osłabić Partji. Nie zniszczyło to jej jednak. Pomimo bardzo ciężkiego stanu organizacji kierowniczej wypełnia ona szczyby, spowodowane aresztowaniami, i nie daje się zepchnąć ze stanowiska, jakie zajęła była w ruchu robotniczym.

W końcu kwietnia zjawia się w Warszawie nowy, już 36-ty, numer „Robotnika“, który też wychodzi w dalszym ciągu bez przerwy. Dawną drukarnię zastępuje nowa i praca wydawnicza P. P. S. powraca do normy. Stosunki organizacyjne w całym kraju zostały utrzymane, chwilowo

zerwane nici udało się nawiązać z powrotem, na stanowiskach kierowniczych znaleźli się nowi ludzie — Bolesław Czarkowski, Feliks Sachs, a demonstracja majowa 1900 r. pokazała, że P. P. S. żyje i działać nie przestaje.

Demonstracja ta długo żyła w pamięci całej Warszawy pod nazwą „bitwy pod Sans-Souci“. Albowiem generał-gubernator Imeretyński postanowił rozprawić się z manifestantami przy pomocy sił zbrojnych. Zaraz po rozpowszechnieniu kartek, któremi Warszawski Komitet Robotniczy zapraszał robotników do Alej Ujazdowskich na zgromadzenie dnia 29 kwietnia jako w ostatnią niedzielę przed świętem majowym, zostało zmobilizowane wojsko. W koszarach odbywały się ćwiczenia. Popołudniu w niedzielę w bocznych ulicach i w podwórzach domów rozstawiono konne oddziały kozaków i piesze pułku litewskiego. Przy pomniku Mickiewicza i przy kościele św. Aleksandra stanęli konni żandarmi, kozacy orenburscy i policja. W Aleje wprowadzono rotę pułku litewskiego i sotnię kozaków, pozatem mnóstwo żandarmerji i policji. Zjawili się i oficerowie sztabowi z jenerałem Komarowym, mianowanym komendantem placu boju. Około godz. 5 zaczęli napływać do Alej robotnicy odświętnie ubrani, z czerwonymi krawatami. Stawili się licznie i robotnicy Żydzi, którzy porzucili pracę. Około godz. 6 w Alejach według obliczeń policji zgromadziło się 30.000 ludzi. Na kwadrans przed godz. 6 zaczął się formować pochód. Towarzysze i towarzyszki, trzymając się pod ręce, łączyli się w większe grupy po kilkaset osób i posuwali się ku Łazienkom. Gdy pochód sformował się ostatecznie, obejmując kilka tysięcy osób, zawrócono przy Łazienkach i skierowano się z powrotem ku miastu, by iść pod pomnik Mickiewicza. Zabrzmiały po raz pierwszy na ulicach Warszawy głośnie dźwięki „Czerwonego Sztandaru“. Na rogu Pięknej pochodowi zastąpili drogę kozacy wraz

ze zwartemi szeregami policji. Pochód znów zawrócił ku Łazienkom i posuwał się, śpiewając „Warszawiankę”. W tym czasie w Alejach zjawił się Imeretyński. Powitano go wrzaskami, gwizdaniem i paru kamieniami. Z tłumu wyrzucono w górę kawał czerwonej materji, na której widok obnażyły się głowy i rozległy się okrzyki: „Niech żyje Niepodległa Polska“, „Niech żyje socjalizm!“ i t. d. Pomocnik oberpolicmajstra, Zajfert, rzucił się w tłum, chcąc porwać czerwoną płachtę, ale otrzymał mocny cios kijem i, pokrwawiony, wycofał się. Posuwającemu się dalej pochodowi zagroziła drogę piechota z nastawionemi bagnetami. Kiedy tłum zaczął cofać się ku Placowi 3-ch Krzyży, przypuścili doń szturm kozacy z nahajami. Najwięcej ucierpieli zwykli spacerowicze, którzy z przeciwnieglego chodnika przypatrywali się pochodowi, bo robotnicy bronili się dzielnie kijami i kamieniami. Bito kozaków, policjantów i szpiegów. Wreszcie zwiększonym siłom wojskowo-policyjnym udało się pochód rozproszyc. Część jego wdarła się na taras restauracji Sans-Souci, skąd na kozaków i żołnierzy posypały się filiżanki, spodki, szklanki i t. d. Część zamknęto w Parku Ujazdowskim, skąd wieczorem odstawiono do cytadeli 3000 osób. Część manifestantów dotarła jednak do Nowego Świata, lecz nie mogła dojść do pomnika Mickiewicza, otoczonego szczelnie przez żandarmów i kozaków. Olbrzymią większość aresztowanych musiano wypuścić, zatrzymano sto kilkadziesiąt osób, w tem najwięcej robotników-Żydów, gdyż znalezienie się ich w Alejach w dzień (dla Żydów) roboczy stanowiło niezbity dowód udziału w demonstracji P. P. S.

Manifestacja warszawska była wymownem świadectwem wpływów Partji na masy robotnicze, które chętnie dawały posłuch rzucanym przez nią wskazaniom. Demonstracja ta świadczyła również o znacznem rozszerzeniu się idei socjalistycznej w masach robotniczych, które skwa-

pliwie chwytały hasła walki klasowej i walki z przemocą najezdniczego rządu.

Szerzenie się nastroju rewolucyjnego w masach nasywało niektórym z działaczy partyjnych myśli co do zaostrożenia taktyki partyjnej. Ludwik Kulczycki, członek grupy „Proletariatu“ z r. 1888, później jeden z działaczy P. P. S. w pierwszym okresie jej istnienia, począł wysuwać — po powrocie z zesłania — myśl konieczności walki terrorystycznej. Osiadłszy we Lwowie, szerzył ten pogląd w miejscowej sekcji Oddziału Zagranicznego P. P. S. i zdobył kilku zwolenników. Natomiast wszelkie jego usiłowania, aby skłonić ku programowi terrorystycznemu Komitet Zagraniczny P. P. S. i redakcję „Przedświtu“, jak również działaczy krajowych, speliły na niczem. To też postanowił on dokonać pewnego rodzaju „zamachu stanu“. Kiedy po wykryciu drukarni „Robotnika“ w Łodzi rozszerzyły się pogłoski o zupełnem „rozbiciu“ P. P. S., Kulczycki spowodował wystąpienie z Oddziału Zagranicznego 11 członków sekcji lwowskiej i założył w maju 1900 r. nową organizację partyjną, występującą pod firmą „Polskiej Partji Socjalistycznej Proletariat“. Secesjoniści wysłali emisariuszy do Warszawy i Łodzi, którym udało się za pomocą nieścisłych informacji o zupełnem rozbiciu Partji i obietnic nadzwyczaj wydajnej działalności nowej organizacji na jakiś czas oderwać od P. P. S. część zorganizowanych towarzyszy w Łodzi i wprowadzić pewne zamieszanie w stosunki warszawskie. „P. P. S. Proletariat“ dzięki wyjątkowej płodności publicystycznej L. Kulczyckiego zdobyła się na dużo wydawnictw broszurowych i nawet książkowych obok pisma „Proletariat“, ale ani działalności terrorystycznej nie rozwinęła, ani żadnego poważniejszego wpływu nie wywierała, jakkolwiek istniała dość długo i przetrwała rewolucję 1905 r. Swoją drogą jako czynnik dezorganizatorski, wprowadzający zamieszanie

do szeregów robotniczych i skupiający żywiły warchol-
skie, odegrała rolę nader ujemną, zwłaszcza wśród bar-
dzo niedojrzałej młodzieży, którą wciągała nieopatrznie do
roboty partyjnej.

Obok „Proletariatu“ Kulczyckiego na gruncie Kró-
stwa wzmagaly się, jakkolwiek bardzo powoli, wpływy
„Bundu“, oddziaływające głównie na żywiły litwackie,
gdy miejscowy proletariąt żydowski, bardziej związany
z kulturą polską, trzymał się przy P. P. S. i tylko skarżył
się na niedostateczność żargonowego materiału agitacyj-
nego, jakiego partja dostarczała. Istotnie, jakkolwiek P. P. S.
wydawała żargonowego „Arbajtera“ i broszury oraz odezwy
w żargonie, jednakże pod tym względem nie mogła kon-
kurować z „Bundem“. Ten ostatni bowiem rozporządzał
liczną inteligencją, władającą żargonem, gdy tymczasem
inteligenci Żydzi, należący do P. P. S., byli kulturalnie
Polakami i żargonu przeważnie zupełnie nie znali. Mimo
to jednak wpływy P. P. S. wśród robotników żydowskich
rosły. Poza Warszawą i Białymstokiem, gdzie żydowska
organizacja P. P. S., oparta wyłącznie na robotnikach,
z powodzeniem konkurowała z rosnącym w siły „Bun-
dem“, rozszerzały się stosunki żydowskie P. P. S. na Li-
twie — w Wilnie i w Grodnie. W tem ostatnim mieście
żydowska organizacja P. P. S. uzyskała wnet przewagę
nad „Bundem“.

Robota przyjeżdżających z Litwy „bundowców“, poza
rozbijaniem jednolitej siły proletariatu, miała charakter ru-
syfikatorski politycznie. „Bund“ jako część założonej w r.
1897 Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej Rosji był
organizacją centralistyczną, o tendencjach wszechrosyjskich,
wrogich wszelkim dążnościom separatystycznym. Nie go-
dząc się na niepodległościowe stanowisko P. P. S. i kon-
kurując z nią wśród masy żargonowej, „Bund“ czuł jed-
nakże, że bez związku z chrześcijańską masą robotniczą,

stanowiącą kolosalną większość proletariatu Polski, rola
jego w tym kraju będzie nikłą. Wobec tego popierał
wszelkie próby wznowienia antyniepodległościowej organi-
zacji S. D. K. P., szerzył zagraniczne wydawnictwa Róży
Luxemburg i „Sprawy Robotniczej“ i w ten sposób usiło-
wał podkopywać wpływy P. P. S. Zagraniczne organi-
zacje i wydawnictwa „Bundu“ zaciekle zwalczały P. P. S.,
to samo czynili „bundowcy“ w rosyjskich wydawnictwach
socjaldemokratycznych i wśród towarzyszy zagranicz-
nych, starając się wytworzyć wśród nich atmosferę nie-
ufności do P. P. S. jako do partji, podejrzanej pod wzglę-
dem socjalizmu, „nacionalistycznej“ i t. d.

Od r. 1900 dają się zauważyć usiłowania wskrzesze-
nia zmarłej S. D. K. P. Stanisław Trusewicz, niegdyś
„Proletariątczyk“, później kierownik drobnej organizacji
w Wilnie — „Związek Robotniczy“, nawiązującej nici tra-
dycji „Związku“, działającego w Królestwie na początku
10-go dziesięciolecia w. XIX, skupił parę kółek zwolenni-
ków programu „organicznego wcielenia“ w Wilnie, War-
szawie i Częstochowie i w ten sposób założył w r. 1900
Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy, której
pierwszy zjazd odbył się w sierpniu 1900 r. Organizacja
ta, zupełnie nikła, wystąpiła z Nr. 1 „Przeglądu Robotni-
czego“ na międzynarodowym kongresie socjalistycznym
w Paryżu we wrześniu 1900 r.

Kongres ten był widownią przykrych zajęć, wywoła-
nych przez Różę Luxemburg, która walkę z ideą niepod-
ległości Polski usiłowała przenieść na teren międzynaro-
dowy.

Delegacja Polski socjalistycznej w Paryżu składała się,
jak zwykle, z przedstawicieli wszystkich trzech zaborów
i emigracji. Do delegacji tej zgłosiło się też parę osób
z mandatami S. D. K. P. i L. z Trusewiczem (pseud. K.
Zalewski) na czele. Oświadczyli oni, że są przedstawi-

cielami partji, która powstała z połączenia się kółek „socjaldemokratów“ z Królestwa z L. S. D. Wobec niewątpliwego faktu, że L. S. D., w przeciwstawieniu do S. D. K. P., rzeczywiście istniała na Litwie i rozwijała tam pewną działalność, postanowiono uznać mandaty, reprezentujące tę partję. Tak samo uznano mandaty, wystawione przez zagraniczne organizacje S. D. K. P., ale odrzucono krajowe, nie było bowiem żadnych dowodów działalności S. D. K. P. w kraju. Niebawem pokazało się, że połączenie się „socjaldemokratów“ z L. S. D. w jedną partję było mistyfikacją, ale stwierdzono to dopiero po zjeździe, i przedstawiciele S. D. K. P. i L. znaleźli się w łonie delegacji Polski.

Delegacja Polski odrzuciła również mandaty Róży Luxemburg, wystawione — jeden przez d-ra Wintera i kilkudziesięciu robotników z okręgu bytomsko-tarnogórskiego na Górnym Śląsku, drugi zaś w imieniu 360 robotników z Poznania przez Matuszewskiego, mianującego się mężem zaufania P. P. S., i Komisję agitacyjną na ks. Poznańskie. Pierwszy uznano za niemiecki, drugi za fikcyjny i odesłano petentkę do delegacji niemieckiej, gdzie też jako członek partji niemieckiej zasiadała podczas kongresu.

Niezadowolona z takiego rozstrzygnięcia kwestji, Róża Luxemburg podniosła sprawę odrzuconych mandatów na plenum kongresu, namietnie występując przeciwko P. P. S. W długiej mowie skarżyła się, że „socjaliści nacjonaliści“ chcą usunąć od reprezentacji prawdziwych międzynarodowych socjalistów. Zaraz po tej mowie, przyjętej oklaskami tylko przez „bundowców“ z delegacji rosyjskiej i część Francuzów, zabrał głos przywódca austriackiej socjalnej demokracji, powszechnie szanowany w całej Międzynarodówce dr. Witold Adler i oświadczył: „Ponieważ R. Luxemburg mówiła tu nie tylko w obronie ważności mandatów, ale scharakteryzowała też stosunki partyjne pol-

skich towarzyszy — i to po francusku, w wyrazach, które przez towarzyszy francuskich musiały być źle rozumiane (żywe potwierdzenie wśród delegatów), poczuwam się, jako Austriak, który od lat już ręką w rękę walczy razem z tymi „nacionalistycznymi“ Polakami (burzliwe oklaski) do obowiązku odparcia tej napaści... Protestujemy przeciwko temu, aby nasza jednolicie braterska organizacja cierpiała na takich napaściach, robiących wrażenie oszczerstw. Nie wiercie, jakoby nasi polscy towarzysze byli „nacionalistami“. Oni są tak samo dobrze międzynarodowymi socjalnymi demokratami, jak i każdy z nas“ (burzliwe oklaski ze wszystkich stron z wyjątkiem części Francuzów i przedstawicieli „Bundu“).

Charakterystyczne, że oszczercza działalność Róży Luxemburg spotkała się również z potępieniem 4-ch delegatów S. D. K. P. i L., którzy wraz z resztą delegacji polskiej podpisali rezolucję, zawierającą taki ustęp końcowy: „Delegacja Polska na Międzynarodowym Kongresie socjalistycznym r. 1900 w Paryżu ogłasza Różę Luxemburg za niegodną towarzystwa socjalistów polskich i oświadcza, że jak długo nie odwoła ona publicznie swoich oszczerstw, nie uważa jej za członka organizacji socjalistycznych“. Oczywiście delegaci ci zostali natychmiast usunięci z S. D. K. P. i L.

Uartym już zwyczajem delegacja Polski na kongresie międzynarodowym zwróciła się do polskiej klasy pracującej z odezwą, w której omawiała stan ruchu we wszystkich trzech zaborach i jego potrzeby.

Podczas kongresu nadeszła wiadomość, że rząd rosyjski oddał pod sąd wojenny towarzyszy, oskarżonych o zabójstwo szpiegów w Częstochowie, Zagłębiu Dąbrowskiem i w Warszawie. W ten sposób Imeretyński odpowiedział groźbą nowych szubienic na szerzenie się nastrojów bojowych w polskiej masie robotniczej.

We wrześniu 1900 r. odbył się V-ty zjazd P. P. S. zaboru rosyjskiego, który stwierdził, że od ostatniego zjazdu w życiu Partji nazewnątrz i nawewnątrz nie zaszło nic takiego, coby wymagało rewizji taktyki i organizacji, a zakres pracy, nakreślony przez IV zjazd, był tak rozległy, że dopiero w trzy lata później można było ocenić dokładnie osiągnięte jej wyniki. C. K. R. podkreślił fakt, że organizacja partyjna w rozwoju swym nie nadąża za olbrzymimi postępami obudzonego przez nią ruchu. Na polu agitacji P. P. S. osiągnęła daleko większe rezultaty niż w rozwijaniu swej organizacji, narażonej na tysiączne niebezpieczeństwa ze strony władz rządowych. Zjazd zajął wyraźne stanowisko wobec odzywających się wśród towarzyszy głosów, domagających się stosowania teroru do przedstawicieli rządu. Uchwalono więc, że „...teror, jako system walki z rządem dla wymuszenia na nim ustępstw i złagodzenia postępowania władz rządowych, jest dziś bezcelowym i w wynikach swych dla dalszego rozwoju ruchu szkodliwym. Masy ludowe w chwili obecnej nie są jeszcze o tyle uświadomione, by było możliwem podjęcie bardziej stanowczej walki z rządem, i najbliższem zadaniem P. P. S. jest spotęgowanie jej pracy agitatorskiej“. Postanowiono jednocześnie, że „Organizacja miejscowa, zamierzająca usunąć szpiega-prowokatora, powinna uzyskać aprobatę C. K. R.“

Praca agitacyjna wymagała coraz większej ilości wydawnictw. Widzimy więc, że obok „Robotnika“ powstają organy lokalne. Po „Górniku“, obsługującym Zagłębie Dąbrowskie, przyszła kolej na „Białostoczanina“. Wychodzą specjalne dodatki do „Robotnika“, przeznaczone dla Warszawy i dla Łodzi, gdzie wreszcie organizacja partyjna w latach 1899–1900 stanęła mocną nogą. Założono więc „Łódzianina“. Stosunki żydowskie obsługiwał „Arbajter“. Od kwietnia 1901 r. począł się ukazywać w Londynie,

pod redakcją B. A. Jędrzejowskiego „Kurjerek Zakordonowy i Zagraniczny“, zawierający informacje z ruchu socjalistycznego w dwóch innych zaborach i zagranicą. Jednocześnie wychodziły odezwy, odbijane w kraju i zagranicą, oraz szerzyły się broszury, w dalszym ciągu dostarczane z Londynu.

Dnia 28 sierpnia 1901 r. wyszedł z Londynu i szczególnie przeszedł granicę rosyjską 250 transport wydawnictw partyjnych, licząc od czasu powstania P. P. S., t. j. od początku 1893 r. Przeciętnie na transport wypadało dwa pudy. Przez ten czas ani jeden z 250 transportów nie wpadł w ręce władz carskich przy przechodzeniu granicy, gdy tymczasem transporty bibuły, przewożone nielegalnie przez inne, coraz liczniejsze, organizacje rewolucyjne państwa rosyjskiego, wpadały raz po raz. Świadczyło to o nadzwyczajnej sprężystości „techniki“ P. P. S., kierowanej przez Aleksandra Sulkiewicza, ale zarazem rzucało światło na te niesłychane trudności, z jakimi musiał walczyć ruch socjalistyczny w zaborze rosyjskim.

W tym samym 1901 r. P. P. S. złożyła jeszcze jeden dowód wielkiej sprężystości organizacyjno-technicznej, urządzając ucieczkę Józefa Piłsudskiego. Ten ostatni po dwóch miesiącach pobytu w więzieniu łódzkim i ośmiu w cytdeli warszawskiej został wysłany do Petersburga, gdzie w szpitalu św. Mikołaja Cudotwórcy miano zbadać stan jego zdrowia. Otóż petersburska organizacja P. P. S. wyznaczyła jednego ze swoich członków, młodego lekarza, Władysława Mazurkiewicza, do wyprowadzenia Piłsudskiego z więzienia. Mazurkiewicz wystarał się o posadę ordynatora w szpitalu i dnia 14 maja sprowadził Piłsudskiego do swego pokoju, wrzekomo dla badania lekarzkiego, poczem wraz z nim opuścił gmach szpitalny. Niebawem Piłsudski znalazł się za kordonem i znowu stanął do pracy partyjnej, obejmując w niej rolę kierowniczą.

Tu trzeba dodać, że i drugiemu z członków C. K. R., aresztowanych w Łodzi 1900 r., Aleksandrowi Malinowskiemu, P. P. S. urządziła nieco później ucieczkę. Wogóle fakty ucieczek uwięzionych członków P. P. S. z biegiem czasu stają się coraz częstsze.

Mniej efektowną nazwę, nazwę, pozbawioną zupełnie cech romantyczności, ale zato nie narażoną już teraz na niespodzianki, mogące zachwiać budową organizacji, była praca socjalistów polskich w zaborze austriackim.

Organizacja szybko wygoiła rany, zadane jej przez stan wyjątkowy, i rozwinęła działalność normalną, podyktowaną wymaganiami życia codziennego. Partja prowadziła akcję przeciwko § 14 konstytucji austriackiej, pozwalającemu rządowi obywać się bez parlamentu i przeciwko narzuconym za pomocą tego paragrafu nowym podatkom pośrednim. W tej sprawie w ciągu r. 1899 P. P. S. D. urządziła szereg wielkich zgromadzeń protestacyjnych i demonstracyj. Obok tego wywołała wielki ruch za powszechnem prawem wyborczem do gminy we Lwowie i w Krakowie. Partja mogła w tym czasie pochwalić się znaczną liczbą sukcesów. Tak, dzięki jej agitacji, rząd utworzył w Krakowie inspektorat przemysłowy dla Galicji Zachodniej, we Lwowie powstało biuro pośrednictwa pracy, utworzono sądy przemysłowe w Krakowie i we Lwowie. Uroczystość majowa wykazała wielki wzrost partji w całym kraju, a choć prześladowania wszelkiego rodzaju — zakazy zgromadzeń, odrzucanie statutów organizacji, konfiskaty, aresztowania i procesy — mocno się dawały partji we znaki, nie mniej odnosiła ona zwycięstwa w postaci chociażby spotężnienia ruchu górników naftowych w Boryslawiu, Schodnicy i t. d., wygrywania procesów z rozwydrzoną wojskowością austriacką w Przemyśle i t. p.

Na grudniowej konferencji partyjnej 1899 r. w Przemyśle uchwalono między innem rozpocząć walkę o po-

wszechne wybory do sejmu i rad gminnych, postanowiono zamienić „Naprzód“ krakowski na pismo codzienne i wydawać dla propagandy zasad socjalizmu wśród najszerzych warstw popularny miesięcznik „Latarnię“, wreszcie wezwano polskich towarzyszy na Śląsku, aby utworzyli oddzielną polską organizację partyjną, wchodzącą w skład „Polskiej Partji Socjalno-demokratycznej Galicji i Śląska“. Ta ostatnia nazwa partyjna, przyjęta wobec utworzenia się osobnej Ruskiej Socjalnej Demokracji, utarła się w przyszłości i dotrwała do złączenia się P. P. S. D. i P. P. S. dwóch innych zaborów po odzyskaniu niepodległości państwowej Polski.

Po konferencji politycznej odbyła się, jak zwykle, zawodowa, na której omówiono sprawę dalszego rozwoju scentralizowania galicyjskich stowarzyszeń zawodowych.

Pod sam koniec grudnia zebrała się we Lwowie konferencja towarzyszy żydowskich z udziałem 28 delegatów z całego kraju. Konferencja ta odrazu na wstępie zaznaczyła, że nie chodzi bynajmniej o zakładanie odrębnej partji żydowskiej, ale jedynie o obmyślenie środków, zmierzających do jaknajlepszego zorganizowania proletariatu żydowskiego w ramach P. P. S. D.

Nie pomijając żadnej sposobności do agitacji i szerzenia swych zasad, P. P. S. D. wzięła udział w marcu 1900 r. w wyborach do sejmu, które zostały rozpisane we Lwowie skutkiem śmierci dotychczasowego posła, Fr. Smolki. Jakkolwiek prawo wyborcze w miastach nie dopuszczało wówczas do głosu robotników, kandydat P. P. S. D., Daszyński, uzyskał prawie 2000 głosów, kiedy na zwycięskiego kandydata rządowo-konserwatywnego padło 2900 głosów. A trzeba wiedzieć, że głosowanie odbywało się jawnie i że każdy, kto głosował na socjalistę, ryzykował nie mało. Nic też dziwnego, że aż 7000 wyborców powstrzymało się od głosowania. 2000 głosów, które padły

na Daszyńskiego, pokazały, że i poza obrębem proletariatu partja socjalistyczna ma dużo zwolenników, ceniących ją przedewszystkiem za niezmordowaną walkę ze wszelkim uciskiem, z każdym objawem reakcji.

Niestety, ogólne wybory do parlamentu austriackiego, które się odbyły w grudniu 1900 r., nie przyniosły socjalistom polskim w Galicji oczekiwanych sukcesów, na co się złożył cały szereg przyczyn. Przedewszystkiem wzmógł się ogromnie nastrój opozycyjny wobec panującego stronnictwa konserwatywnego stańczyków. Przeciwno władzy szlacheckiej poczęło coraz energiczniej występować mieszczaństwo, skutkiem czego znaczna część tych, którzy, nie będąc socjalistami, popierali w r. 1897 kandydatury socjalistyczne, obecnie znajdowali w popieraniu opozycyjnych kandydatów mieszczańskich ujście dla swej opozycyjności. Następnie ks. Stojałowski, który w r. 1897 szedł ręką w rękę z socjalistami, obecnie, stawszy się krańcowym moskalofilem, zbliżył się do stańczyków i zwalczał bardzo energicznie socjalistów. Dalej — ludowcy poszli znacznie na lewo, pociągając w ten sposób za sobą część tych wyborców chłopskich, którzy w r. 1897 głosowali za stojałowczykami i socjalistami. Obok tego władze uczyniły wszystko, aby uniemożliwić powtórzenie się triumfu socjalistów z r. 1897. Tak np. w okręgu krakowskim V-ej kurji za pomocą najrozmaitszych fałszerstw zmniejszono o 4000 liczbę uprawnionych do głosowania w samym Krakowie, pomijając już gminy wiejskie. Wreszcie we Lwowie wysunął się przeciwko kandydaturze socjalisty J. Hudeca niejaki Ernest Breiter, redaktor rewolwerowego „Monitora“, były „niezawisły“, ogłaszający się za „socjalistę“ i sypiący na prawo i lewo pieniędzmi. Zorganizował on bandę pałkarzy, którzy napadali na socjalistów i szerzyli terror. Grający na najniższych instynktach tłumu, nie przebiegający w środkach, przekupujący i terroryzujący Breiter przeciw-

stawiał się mało znanemu w szerszych kołach robotnikowi drukarskiemu, który w ten sposób mógł liczyć prawie wyłącznie na głosy zorganizowanych towarzyszy partyjnych.

Oczywiście, poza Krakowem i Lwowem, P. P. S. D. nigdzie nie mogła rachować na powodzenie, jakkolwiek wystawiała kandydatów i w innych okręgach, a nawet w miejskich i wiejskich kurjach, nietylko w powszechnej. Przy wyborach 13 grudnia wszystkie usiłowania sfer rządzących były skierowane ku temu, ażeby uniemożliwić wybór inteligentnych przywódców stronnictw opozycyjnych. To też w okręgach, gdzie oni kandydowali, działy się największe nadużycia, jak to było między innem i w Krakowie.

Pomimo to Daszyński został wybrany, jakkolwiek już nie tak olbrzymią liczbą głosów, jak w r. 1897. Natomiast we Lwowie zwyciężył Breiter. Z piętnastu okręgów V-ej kurji konserwatyści zdobyli 7, stojałowczycy 3, opozycjoni narodowcy ruscy — 1. Nie przeszedł ani jeden ludowiec, ani jeden radykał ruski. Przy wyborach z IV-ej, wiejskiej, kurji wyszli zwycięsko ludowcy i konserwatyści. Stojałowski upadł w dwóch okręgach. W III-ej, miejskiej kurji socjaliści otrzymali bardzo poważną liczbę głosów we Lwowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Kołomyi i t. d. We Lwowie przy ściślejszem głosowaniu socjaliści przechylili szalę zwycięstwa na korzyść demokracji przeciwko konserwatyście.

Na Śląsku Cieszyńskim został ponownie wybrany Piotr Cingr, pomimo, że tam wskutek niepomysłnie zakończonego strejku 37.000 polskich górników Zagłębia ostrawsko-karwińskiego można było obawiać się zmniejszenia sympatyj socjalistycznych wśród mas.

Ten strejk, trwający 10 tygodni w r. 1900, dał sposobność socjalistom polskim uzyskania głębszego wpływu na górników śląskich, należących przeważnie do organiza-

cyj czeskich i niemieckich. „Równość“ cieszyńska wychodziła podczas strejku codziennie, socjaliści polscy, miejscowi i z Galicji, występowali na setkach zgromadzeń i zaraz po strejku górnicy polscy zabrali się energicznie do budowania polskiej organizacji zawodowej „Siła“. Na zjeździe socjalistów zachodnio-śląskiego okręgu wyborczego, odbytym dnia 22 lipca 1900 r. w Łyżbicach, socjaliści polscy, z Tadeuszem Regerem na czele, występowali za zreformowaniem organizacji miejscowej według narodowości i za należytem uwzględnieniem elementu polskiego w agitacji. Uchwalono też odpowiednie wnioski. Charakterystyczne były głosy delegatów polskich, występujących przeciwko czechizacji robotników polskich we wspólnych organizacjach zawodowych, za pomocą narzucania im prasy czeskiej zamiast żądanej polskiej i t. d.

Po wyborach 1900 r. Daszyński był jedynym przedstawicielem socjalizmu polskiego w wiedeńskiej radzie państwa. Wprawdzie i w poprzedniej kadencji parlamentarnej na niego spadł główny ciężar reprezentowania walki nieprzejednanej z panującymi w Galicji sferami, ze wszelkiego rodzaju gwałtami, korupcją i zgnilizną moralną, ale teraz działalność jego w tym kierunku wzmogła się jeszcze bardziej. Bez żadnej litości smagał on w licznych, świetnych mowach zwyrodniałe typy prowincjonalnych kacyków, piętnował szalbierstwa obszarników, wykrywał i demaskował podstępne machinacje klerykałów, wypuklał prawdziwe rysy działalności demagogów w rodzaju Stojałowskiego. To też prasa reakcyjna aż się trzęsła z oburzenia, ziejąc nienawiścią ku płomiennoustemu trybunowi ludowemu i oskarżając go cynicznie o „kalanie własnego gniazda“.

Na III kongresie P. P. S. D., który się odbywał 29 i 30 czerwca 1901 r. we Lwowie, Daszyński referował sprawę działalności parlamentarnej. „Najważniejszą dla nas

kwestją taktyczną w ubiegłej sesji parlamentarnej — mówił — był stosunek do opozycji ludowej. Po ostatniej klęsce wyborczej, jaką poniosła opozycja w kraju, zakiełkowała w wielu głowach myśl stworzenia potęgi politycznej przez zjednoczenie opozycji. Jednak stara tradycja naszej partii nie pozwalała na taki sojusz, za który nie moglibyśmy wziąć odpowiedzialności wobec całego społecznego rozwoju w kraju. Ze Stojałowskim i takimi elementami, jakie są w jego „radzie naczelnej“, nie mogliśmy się łączyć. I, mimo to, że ludowcy ofiarowywali nam mandaty, których nie mają, nie mogliśmy się zgodzić na żaden taki sojusz. Również wyłoniła się myśl popierania t. zw. „koncentracji“ demokratycznej, ale Komitet Wykonawczy P. P. S. D. nie zdołał przełamać wstrętu do krętackiej polityki demokratów. I ich polityka wpłynęła na to, że musimy zwalczać „skoncentrowanych“ może więcej niż stańczyków i klerykałów, aby przeciwdziałać deprawacji politycznej i zapobiec wywołaniu zamieszania pojęć w partii. Co do Breitera, to zgłaszał się on do partii przez rozmaitych pośredników, ale Partja nie darowuje przekupstwa i gwałtu, szalbierstwa i korupcji“.

Partja więc działała zupełnie samoistnie, a jej przedstawiciel wchodził do związku posłów socjalno-demokratycznych wraz z posłami niemieckimi i czeskimi, którzy walczyli solidarnie o reformy społeczne i polityczne, uzyskując między innymi 9-godzinny dzień pracy dla górników.

Tak samo samoistnie, nie zawierając z nikim sojuszów, postanowiła P. P. S. D. wziąć udział w wyborach do sejmu galicyjskiego, oczywiście licząc nie na zdobycie mandatów, lecz na rozwinięcie agitacji w całym kraju w warunkach przedwyborczych, umożliwiających większą swobodę słowa i zgromadzeń. „Naprzód“, wychodzący już od roku jako dziennik, oddawał Partji wielkie usługi. W Kra-

kowie kandydował Daszyński i otrzymał w kurji miejskiej 1289 głosów inteligencji, mieszczaństwa i t. d., gdyż robotnicy nie mieli prawa wyborczego. Wybory skończyły się znowu zwycięstwem reakcji, opierającej się nietylko na przestarzałej ordynacji wyborczej, ale na korupcji i gwałtach, które zgótowały tak smutną sławę „wyborom galijskim“ w całej Austrii.

Normalnie rozwijająca się praca organizacyjna P. P. S. D. i przenikanie jej do najodleglejszych zakątków kraju, kazały Partji nie ograniczać się do ogólnokrajowych kongresów, których częste zwoływanie nie było praktycznie możliwe. Postanowiono tedy zwoływać w każdym okręgu konferencje lokalne. W ten sposób w drugiej połowie r. 1901 odbyły się konferencje okręgowe w Przemyśle, Krakowie i Lwowie, a wszędzie stwierdzono wzrost organizacji, zwiększanie się liczby członków Partji, płacących wkładki, i pogłębianie się wpływów P. P. S. D., pomimo nieprzebiegającego w środkach przeciwdziałania władz rządowych i partyj reakcyjnych.

Sprawnie funkcjonujący aparat organizacyjny w całym kraju — od Morawskiej Ostrawy po Bukowinę, pismo codzienne w Krakowie i trybuna parlamentarna w Wiedniu — była to broń, której P. P. S. D. umiejętnie używała w swej wyteżonej walce o sprawę wyzwolenia społecznego i politycznego mas pracujących polskich w zaborze austriackim.

W zaborze pruskim P. P. S. stanęła tymczasem wobec faktów, które miały stanowić o całej jej przyszłości. Dwa ważne zadania mieli socjaliści polscy tego zaboru: rozwiązanie stosunku do partji niemieckiej i ukrajowanie ruchu. Oba te zadania jaknajściślej łączyły się ze sobą, stawiając przed organizacją partyjną coraz liczniej piętrzące się trudności.

Garść zwolenników Róży Luxemburg intrygowała

w Poznaniu przeciwko P. P. S., posuwając się do tego, że wysłała na V-ty jej zjazd, który się miał odbyć na Wielkanoc 1900 r. wniosek: „... V zjazd P. P. S. pod zaborem pruskim zechce uchwalić rozwiązanie takowej i zalecić wszystkim polskim towarzyszom wstąpienie do istniejących miejscowych organizacyj niemieckich i w tych starać się wpływać, by jaknajenergiczniej zabrano się do agitacji wśród polskich mas pracujących“.

Na V zjeździe poza Zarządem partyjnym było 30 delegatów, przeważnie z emigracji. Z Poznania przybyli: Róża Luxemburg, Gogowsky (Niemiec) i dwóch ich zwolenników. W sprawozdaniu Zarządu partji Morawski podniósł niezmiernie trudne warunki pracy w kraju z powodu zupełnego braku lokali na zgromadzenia i braku dostatecznych środków na wyjazd agitatorów partyjnych z Berlina. Podkreślił on jednocześnie osobliwą taktykę grupy poznańskiej, która powoływała na referentów towarzyszy niemieckich, bojkotując polskich. W związku z powyższą przytoczonym wnioskiem Morawski objaśniał obszernie powody powstania i cele istnienia P. P. S. zaboru pruskiego, podnosił, że stosunki z partją niemiecką są normalne, jeśli zaś wynikały nieporozumienia, to tylko z jednostkami, pozbawionymi taktu. Tak np. przewodniczący Związku górników, Hué, żądał od kolporterów na Śląsku, aby nie rozpowszechniali „Gazety Robotniczej“, tylko „Berg und Hütten Arbeiter Zeitung“ i wydawanego po polsku przez tenże związek „Górnika“. A trzeba zaznaczyć, że „Górnik“ niejednokrotnie zajmował stanowisko, bardzo nieprzychylnie dla robotników polskich.

W dyskusji nad wnioskiem poznańskim, który wywołał powszechne oburzenie, zabrała głos Róża Luxemburg, oświadczając, że i ją wniosek poznański poniekąd zatrzymał, udała się więc czempredzej do Poznania i przekonała towarzyszy o konieczności cofnięcia go, co też się stało.

Zamiast niego zaproponowała następującą rezolucję: „Organizacja socjaldemokratyczna poznańska oświadcza jednoznacznie, iż stoi całkowicie na wspólnym gruncie z Socjaldemokracją niemiecką tak co do celów ostatecznych, jak co do zadań bezpośredniej walki politycznej. Uważa ona dalej, że płodna walka w obronie uciśnionej narodowości polskiej jest całkowicie oraz jedynie możliwa na powyższym gruncie. Wychodząc z tego założenia, organizacja socjaldemokratyczna poznańska wzywa Zarząd P. P. S., aby, odłożywszy frazesy narodowościowe, skierował wszelkie siły na poparcie rozpoczynającego się potężnie ruchu robotniczego w polsko-niemieckich prowincjach, t. j. w Księstwie Poznańskim i na G. Śląsku. Organizacja socjaldemokratyczna poznańska uważa decyzję Zjazdów partyjnych niemieckich dla siebie za obowiązujące i przyjmuje w nich wedle sił i możliwości udział przez swych delegatów“.

Wystąpienie R. Luxemburg spotkało się z odprawą całego szeregu towarzyszy. Padały słowa: Gdyby klasa robotnicza była tylko bydlęciem roboczym, to trzeba by było walczyć dla niej tylko o lepsze jedzenie, picie i wyspanie, ale że robotnicy polscy są ludźmi, obywatelami kraju, to też urządzenie polityczne, wolność narodowa, są dla nich tak samo sprawami żywotnymi jak jedzenie. Tak robią socjaliści niemieccy i socjaliści wszystkich narodów. Były to argumenty robotnicze przeciwko napaściom R. Luxemburg na „frazesy narodowościowe“ „Gazety Robotniczej“. St. Thiel postawił rezolucję, którą przedłożyli towarzysze galicyjscy kongresowi austriackiemu (patrz str. 49). Kongres przyjął ją przeciwko głosom R. Luxemburg i delegatów z Poznania.

Na zjeździe omawiano warunki rozwoju ruchu socjalistycznego wśród robotników polskich, przyczem skarżono się powszechnie na zakazy przemawiania po polsku. Uzna-

jąc konieczność przeniesienia „Gazety Robotniczej“ na Górny Śląsk, zastanawiano się nad warunkami realizacji tego przedsięwzięcia i przyjęto wnioski: „Zjazd poleca towarzyszom górnośląskim poczynienie starań w celu umożliwienia przeniesienia „Gazety Robotniczej“ na Górny Śląsk“.

Zjazd zakończył się zgodnie. Wybrano nawet do Komisji prasowej Różę Luxemburg, która jednak nie przestała wicherzyć przeciwko P. P. S. w partii niemieckiej, gdzie tymczasem zabrakło szczerego przyjaciela Polski i obrońcy socjalistów polskich, Wilhelma Liebknechta († 1900). Kiedy centralny organ socjalnej demokracji niemieckiej „Vorwärts“ wydrukował obiektywne streszczenie broszury „Polska Partja Socjalistyczna w ostatnich pięciu latach“, wydanej przez P. P. S. zaboru rosyjskiego, a nie zawierającej nic poza charakterystyką działalności Partji, Róża Luxemburg zwróciła się z listem do „Vorwärts“u, twierdząc, że całe sprawozdanie jest „od początku do końca kłamstwem“. „Vorwärts“ zamieścił list R. Luxemburg, wobec czego Komitet Zagraniczny P. P. S. wydał pismo ulotne „Zur Abwehr“, w którym oświecił rolę Róży Luxemburg w ruchu polskim i zaprotestował przeciwko umieszczeniu jej listu w „Vorwärts“ie. Wydawnictwo to zostało rozdane uczestnikom niemieckiego kongresu partyjnego w Moguncji i nie pozostało bez wrażenia, zwłaszcza wobec warcholskiej roli, jaką Luxemburg odgrywała i w partii niemieckiej.

Na tymże kongresie Róża Luxemburg, uzasadniając wniosek w sprawie antypolskich rozporządzeń szkolnych ministra oświaty, wystąpiła przeciwko „narodowym mrzonkom“ robotników polskich. Wycieczka została wszakże natychmiast odparta przez delegata P. P. S. zaboru pruskiego, Jerzego Haasego, członka Oddziału Zagranicznego P. P. S. z Drezna. Haase podniósł, że dążenie socjalistów

polskich do niepodległości nie jest żadną „mrzonką“ i że zostało ono uznane za słuszne przez najwybitniejszych teoretyków socjalizmu naukowego, Marksa, Engelsa i Kautsky'ego. Redaktor „Vorwärts“u oświadczył, że list R. Luxemburg został umieszczony w „Vorwärts“ie skutkiem niezajomości stosunków polskich i że redakcja jego bynajmniej się nie solidaryzuje z poglądami R. Luxemburg.

Bezpośrednio po kongresie mogunckim, podczas międzynarodowego zjazdu socjalistycznego w Paryżu, Komitet Zagraniczny P. P. S. porozumiał się z Haasem, proponując mu osiedlenie się na Górnym Śląsku i w ten sposób uczynienie pierwszego kroku w kierunku ukrajowienia P. P. S. zaboru pruskiego. Jednocześnie Oddział Zagraniczny P. P. S. rozpoczął akcję po swoich sekcjach — za zapewnieniem Haasemu utrzymania, przynajmniej w ciągu pierwszego roku pracy. Chodziło tu o stworzenie polskiej placówki socjalistycznej, niezależnej finansowo od partii niemieckiej.

Tymczasem R. Luxemburg i jej zwolennicy poznańscy czynili dalsze kroki w celu poróżnienia P. P. S. z partią niemiecką. Wnieśli oni formalną skargę do Zarządu partii niemieckiej, oskarżając P. P. S. o nikłą wydajność pracy i o „socjalpatryjotyzm“ oraz żądając oddania „Gazety Robotniczej“ Róży Luxemburg i Kasprzakowi, albo odebrania jej subsydium. Zawezwani przez Zarząd niemiecki kierownicy ruchu polskiego oświadczyli, że od swego kierunku politycznego nie odstąpią i „Gazety Robotniczej“ w ręce jej przeciwników nie wydadzą. Wobec tego Zarząd niemiecki zapowiedział cofnięcie dotychczasowej subwencji „Gazecie Robotniczej“.

Zarząd P. P. S. zaboru pruskiego zwrócił się do ogółu towarzyszy z odezwą, wyjaśniającą sytuację i nawołującą do składek, któreby umożliwiły dalszy rozwój pracy partyjnej o własnych siłach i przeniesienie „Gazety Robotni-

czej na Górny Śląsk. Szereg towarzyszy wyjechał z Berlina w Poznańskie i na Górny Śląsk, ażeby przekonać się, czy jest tam grunt dla normalnego rozwoju pracy partyjnej. Stwierdzono, że w Poznaniu przeciwnicy P. P. S. prowadzą robotę w znacznej mierze germanizatorską, natomiast na Górnym Śląsku, pomimo całej działalności Wintera, ogół towarzyszy z niecierpliwością oczekuje wzmożonej pracy P. P. S.

W lutym 1900 r. Haase przeniósł się na stałe do Katowic, gdzie założył sekretariat P. P. S. i zaczął przygotowywać grunt do przeniesienia tam z Berlina „Gazety Robotniczej“. Miał on zadanie bardzo trudne, gdyż, o ile władze pruskie tolerowały socjalizm niemiecki, o tyle zakorzenieniu się socjalizmu polskiego przeciwstawiały się ze wszystkich sił, starając się socjalistom polskim uniemożliwić wszelką pracę.

Trudności potęgowała i kontragitacja Wintera, który przygotował na zjazd niemieckiej socjalnej demokracji ze Śląska wniosek, domagający się, ażeby się zjazd oświadczył, że „tak zwana P. P. S. w zaborze pruskim ma nie być uznana za samodzielną organizację partyjną obok socjalno-demokratycznej partii Niemiec“. „Vorwärts“, umieszczając ten wniosek, uznał go za „zupełnie zbyteczny i, w razie postawienia go na zjeździe, za prowadzący do zupełnie zbytecznych dyskusyj“. Albowiem „Według naszego statutu organizacyjnego znamy jedną-jedyną partję socjalno-demokratyczną w Niemczech... samodzielną polską partję socjalistyczną obok partii socjalno-demokratycznej jest nam nieznaną“. Centralny organ partii niemieckiej dawał wkońcu: „Pragniemy żyć w pokoju z naszymi polskimi braćmi, gdyby jednak pomiędzy nimi istotnie znaleźli się tacy, którzyby w niektórych częściach Poznańskiego lub Górnego Śląska próbowali założyć własną polską partję socjalistyczną, w takim razie najlepiej ignorować tę za-

bawkę. Im mniej na nią zwracać uwagi, tem prędzej minie. Mamy nadzieję, że nasi towarzysze śląscy postarają się uwolnić kongres w Lubece od „kwestji polskiej“ w nowozamierzonym wydaniu“.

To pobożne życzenie nie ziściło się. Kwestja polska w obrębie ruchu socjalistycznego nie dała się zabić po-błażliwem ignorowaniem i towarzysze niemieccy nieraz jeszcze zmuszeni byli poświęcić jej uwagę. Nad wnioskiem Wintera zjazd wrocławski przeszedł do porządku dzien-nego po przemówieniu Haasego. Przyjęto natomiast rezolu-cję, w której zaznaczono: „Prawa walczenia o niepod-ległość swego ludu żadnemu socjaliście się nie odbiera. Zjazd wyraża Polakom, walczącym o swe prawa naro-dowe, jak i wszystkim narodom ciemieżonym, swą zupełną sympatję, nie może jednak na to pozwolić, aby te dążno-ści łączono z proletariacko-socjalistyczną walką klasową“.

Oczywiście ani ta, ani żadna jej podobna uchwała partji niemieckiej nie mogła sprowadzić P. P. S. zaboru pruskiego z raz obranej drogi, prowadzącej ją do osta-tecznego zwycięstwa wspólnie z socjalistami dwóch in-nych zaborów.

Od 1 lipca 1901 r. „Gazeta Robotnicza“ zaczęła wy-chodzić w Katowicach na Górnym Śląsku, dokąd się też przeniósł jej długoletni redaktor, Franciszek Morawski. Dla wzmocnienia tej placówki P. P. S. zaboru rosyjskiego „odstąpiła“ bratniej organizacji jedną ze swych wybitnych działaczek, dr. Esterę Golde, która świeżo powróciła była z zesłania i, znajdując się pod dozorem policji, nie mogła brać czynnego udziału w działalności partyjnej. Otrzy-mawszy za pomocą ślubu fikcyjnego z jednym z członków Oddziału Zagranicznego P. P. S. (Emilem Casparim) oby-watelstwo pruskie, dr. Golde osiadła w Katowicach i wraz z Haasem i Morawskim rozwinęła energiczną działalność

organizacyjną i agitacyjną wśród proletariatu polskiego Gór-nego Śląska.

Poznań został narazie zaniedbany. Rozgościła się tam grupa zwolenników Róży Luxemburg z Kasprzakiem i Go-gowsky'm na czele, w dalszym ciągu zwalczając P. P. S. i jej program. W Poznaniu od kwietnia 1901 r. wycho-dziła po polsku „Oświata“, pismo zawodowe, wydawane przez niemieckie związki zawodowe, politycznie bezbarwne. Poza Poznaniem, w Gnieźnie, Inowrocławiu, Trzemesznie, wśród robotników polskich w dalszym ciągu przeważały sympatje do P. P. S. i jej dążeń.

Oparcie się P. P. S. o grunt krajowy i pozbycie się subsydjów partji niemieckiej pozwoliło jej wejść na drogę normalnego rozwoju, pomimo zacieklých prześladowań poli-cji pruskiej, która niebawem aresztowała Haasego, Mo-rawskiego i Golde, skazując ich na więzienie, i pomimo kontragitacji Róży Luxemburg i Wintera.

Na dorocznym zjeździe socjalnej demokracji niemiec-kiej w Lubece znowu toczyła się „dyskusja polska“, wy-wołana nietaktowną wycieczką przeciwko P. P. S. zaboru pruskiego, umieszczoną w sprawozdaniu Zarządu. Pfann-kuch, referując o tej sprawie, mówił jak przeciętny szowi-nista niemiecki, za co go spotkała dobitna odprawa ze strony jednego z najinteligentniejszych przywódców partji, Ledeboura, który zauważył, że najprzód Zarząd w spra-wozdaniu, później zaś Pfannkuch w swoim przemówie-niu wyrazili się o polskich socjalistach w sposób wysoce nietaktowny i sprzeciwiający się zasadom socjalnej demo-kracji. Na dowód, że nie brak Polakom zdolności do sa-modzielnej pracy politycznej, wskazał na polskich socjali-stów w Austrii, którzy o własnych siłach zdobyli sobie stanowisko, jednające im szacunek całego socjalizmu mię-dzynarodowego. A zatem i polski ruch w zaborze prus-kim, mimo jego niedojrzałości, trzeba traktować po bra-

tersku. Ledebour przedłożył rezolucję: „Zjazd spodziewa się, że skuteczne współdziałanie partii z organizacją polskich socjalistów w państwie niemieckim wkrótce zostanie przywrócone“. Pomimo całego umiarkowania tej rezolucji zjazd po przemówieniach Gogowsky'ego i Róży Luxemburg przeszedł nad nią do porządku dziennego. Świadczyło to wymownie o szerzeniu się w partii niemieckiej niechęci do odrębnego polskiego ruchu socjalistycznego, który przez jednych był źle rozumiany, innych irytował swą słabością, niejedni zaś z towarzyszy niemieckich bał się, że P. P. S. swymi dążnościami niepodległościowymi może wkońcu narazić partię niemiecką na procesy o „zradę stanu“ i t. p.

P. P. S. D. i P. P. S. zaboru rosyjskiego solidaryzowały się z bratnią organizacją zaboru pruskiego i w zataczkach jej z partją niemiecką używały swęj pomocy, interweniując pośrednio i bezpośrednio u Zarządu partii niemieckiej. Machinacje Róży Luxemburg, Wintera i ich zwolenników były bardzo ostro piętnowane i w „Przedświcie“ londyńskim i w „Naprzodzie“ krakowskim. Ten wspólny front ideowy całego socjalizmu niepodległościowego wzmacniał jego zwartość i pogłębiał zrozumienie wspólności interesów.

Pod względem stosunku do różnych prądów, nurtujących socjalizm europejski na przełomie stulecia, polski ruch socjalistyczny, występujący pod sztandarem P. P. S. i P. P. S. D. objawiał brak doktryneryzmu. „Przedświt“ referował sumiennie wszystko, co się działo w socjalizmie międzynarodowym, ale na jego łamach występowali obok ortodoksalnego marksisty, jakim był Michał Luśnia, zdecydowani „rewizjoniści“ w rodzaju B. A. Jędrzejowskiego lub dra Władysława Gumplowicza, a nawet publicyści, którzy uważali, że „socjalizm to nie marksizm“. Polemiki teoretyczne, np. w kwestji agrarnej, były prowadzone z umiarem i nie doprowadzały do takiego rozjątrzenia, ja-

kie panowało we współczesnej publicystyce rosyjskiej. Wymiana poglądów na kwestje bieżące odbywała się bez zaciętrzewienia.

Bodaj że jeszcze większa tolerancyjność panowała w szeregach P. P. S. D., która, zajęta i pochłonięta w zupełności wyteżoną walką codzienną, wprost czasu nie miała na teoretyzowanie. Jednocześnie niepospolita karność, jaka się wyrobiła w ciągu lat w tej partji, nakazywała jej członkom bezwzględne podporządkowanie się uchwałom partyjnym, skoro raz zostały przyjęte, bez względu na stosunek osobisty do nich. W ten sposób np. w P. P. S. D. było kilku towarzyszy, którzy nie potępiali tak kategorycznie, jak większość, tendencji Róży Luxemburg, ale nazewnątrz zawsze występowali solidarnie w myśl zasad, przyjętych przez ogół partji.

Ani w zaborze austriackim, ani w pruskim sprawa realizacji programu niepodległości nie zaprzętała zbyt wiele uwagi. Za dużo było pracy codziennej, aby się odrywać od niej do rzeczy, które uważano za dość jeszcze dalekie i zależne przedewszystkiem od rozwoju stosunków w zaborze rosyjskim. Bo to rozumiano bardzo dobrze, że z tego zaboru musi wyjść inicjatywa do urzeczywistnienia hasła niepodległości, że walka o tę ostatnią będzie prowadzona przedewszystkiem z Rosją, jako z tem państwem, które zagarnęło największą część terytorjum Polski i największy odłam narodu polskiego. Jeśli bowiem można było jeszcze wyobrazić sobie państwo polskie bez Poznania, a nawet bez Krakowa, to państwo polskie bez Warszawy było zupełnym absurdem.

To też z natury rzeczy sprawą walki o niepodległość musieli się zajmować głównie towarzysze z P. P. S. zaboru rosyjskiego. Wśród pierwszego pokolenia P. P. S-owców, którzy z całym zapałem zabrali się do szerzenia hasła walki o niepodległość, zagadnienie to jako zadanie prak-

tyczne nie miało zupełnie określonych zarysów. Tradycje powstańcze płatały się ze wspomnieniami rewolucyjnych walk barykadowych 1848 i 1871 r. Uznawano za konieczne zaznajamiać się z bronią i z jej użyciem, ale naogół ani samej walki o niepodległość, ani warunków jej wybuchu nie przedstawiano sobie konkretnie, odsuwając je w dalszą przyszłość.

Jednakże w miarę nagromadzania się energii sił zorganizowanych w kraju publicystyka P. P. S. wprowadza na porządek dzienny dyskusję nad formami walki zbrojnej. Pierwszym artykułem w tej dziedzinie była rzecz dra Witolda Jodki w styczniowym zeszycie „Przedświtu“ z r. 1900 o teoriach wojskowych Jarosława Dąbrowskiego, wysuwająca kwestję, jak się ma przedstawiać walka, do której Partja się przygotowuje. Jakkolwiek artykuł Jodki posiadał charakter raczej historyczny, to jednak zjawienie się jego wywołało pewne zdziwienie, choć już gdzieś w kołach partyjnych toczyły się wówczas dyskusje na temat konieczności praktycznego przygotowania się do przyszłej walki zbrojnej, rozumianej oczywiście jako powstanie przeciwko Rosji. Szerzej sprawą tą zajął się w 1901 roku w „Przedświcie“ Mazur (Stanisław Grabski, wówczas jeszcze socjalista). W szeregu artykułów „W ważnej sprawie“ poruszył on zagadnienia praktyczne przyszłego powstania przeciwko Rosji, zapuszczając się nawet w takie szczegóły, jak sposoby rekrutacji, otrzymywania broni i t. d. Były to pierwsze próby postawienia sprawy walki o niepodległość na porządku dziennym. Nie dały one poważniejszych wyników.

Co do momentu, kiedy miałyby się ta walka rozpocząć, panowała duża rozbieżność w opinii partyjnej. Na jedno się godzono, że będzie to walka w związku z jakimś przewrotem politycznymi w Europie, rewolucją, wojną, jakimś kryzysem ogólnym. Kaz. Krauz (Michał Luśnia) pi-

sał w „Przedświcie“ w r. 1900: „Niepodległość i jedność narodu polskiego uważam za nieunikniony wynik rozwoju Europy dzisiejszej w kierunku demokratycznym i socjalistycznym“ oraz „Trzy są możliwe praktyczne rozwiązania zagadnienia walki o swobody polityczne dla Polaków: albo zdobycie niepodległości jednocześnie z wprowadzeniem ustroju socjalistycznego, albo oderwanie się od caratu i demokratyzacja polityczna i społeczna Polski na pewien czas przed całkowitem wprowadzeniem socjalizmu, albo wreszcie — ograniczenie monarchji w Rosji najpierw, a potem — oderwanie się od niej wraz z jednoczesnym zaprowadzeniem socjalizmu lub tylko przygotowawczą demokratyzacją“.

Bodaj że większość P. P. S-owców oczekiwała raczej wojny z Rosją któregoś z państw europejskich jako warunku pomyślnej realizacji walki o niepodległość, nie rewolucji w Rosji, co do której w kierowniczych kołach P. P. S. panował dość daleko posunięty sceptycyzm.

Wprawdzie po dość długim okresie zastoju w ruchu rosyjskim poczęło się od końca w. XIX zaznaczać pewne ożywienie. Obok działającej zagranicą, na emigracji, grupy socjalnych demokratów — plechanowców, zaczęły powstawać w kraju t. zw. „związki walki o oswobodzenie klasy robotniczej“, z których przy pomocy „Bundu“ wytworzyła się Socjaldemokratyczna partja robotnicza Rosji (S. D. P. R. R.). Ale ruch ten był bardzo słaby, o ile chodziło o udział w nim robotników, zaś inteligencja socjalno-demokratyczna trawiła czas na talmudystycznych sporach teoretycznych. Hasła polityczne rosyjskiego ruchu socjalno-demokratycznego były bardzo niejasne. W latach 1898—99 na plan pierwszy wysunęła się petersburska „Raboczaja Myśl“, wystawiająca te same hasła „ekonomiczne“, które dla ruchu polskiego od szeregu lat należały już do przykrych wspomnień. Wyrzekanie się walki politycznej, nawet

mówienia robotnikom o obaleniu kapitalizmu, o socjalizmie, o usunięciu absolutyzmu — oto były zasady „Raboczej Myśli“, zwalczanej z całą energią przez emigrantów: Plechanowa, Akselroda i innych, nie znajdujących jednakże na razie posłuchu. Po manowcach, może już nie tak zachwaszczonych, błąkało się i „Raboczeje Dieło“, wydawane w Genewie, bądź co bądź wypowiadające wątpliwości, czy do obalenia absolutyzmu wystarczy samych strejków. Istnienie — teoretyczne — S. D. P. R. R. (która praktycznie zaraz po utworzeniu się została rozbita przez aresztowania) nie wpływało na konsolidację ruchu. Tak np. jekaterynosławski „Jużnyj Raboczij“ posiadał barwę wybitnie polityczną w przeciwstawieniu do petersburskiej „Raboczej Myśli“, choć obydwie te pisma były organami jednej i tej samej partii, tak samo jak kijowski „Wpierjod“, zajmujący stanowisko pośrednie.

Z S. D. P. R. R. kierownicy P. P. S. nie mogli dojść do porozumienia — przedewszystkiem dla tego, że nie posiadała ona Komitetu Centralnego, następnie zaś, że w jej imieniu występował wrogi P. P. S. „Bund“. Natomiast P. P. S. popierała inną partję socjalno-demokratyczną, która utworzyła się jednocześnie z S. D. P. R. R. i wydawała organ „Raboczeje Znamia“, wzorowany na „Robotniku“, ale nie przedstawiała poważniejszej siły.

Obok socjalnych demokratów rosyjskich powstawały grupy drugiego odłamu rosyjskiego obozu socjalistycznego — Socjalistów-Rewolucjonistów, opierających swe nadzieje na chłopie rosyjskim przedewszystkiem. S. R. nie byli takimi centralistami jak S. D., ale ich teorie, tak dalekie od socjalizmu zachodnio-europejskiego, któremu hołdowała P. P. S., odstręczały ją od nich.

Bądź co bądź jednak na początku XX stulecia rosyjski ruch robotniczy i socjalistyczny odradza się i zmusza P. P. S. do liczenia się z jego objawami. To też „Przed-

świt“, traktując go krytycznie, informuje pilnie swoich czytelników o rozwoju poglądów socjalistów rosyjskich, postępach ich organizacji, powstawaniu nowych organów rosyjskiej prasy socjalistycznej i t. d. Jednocześnie „Przedświt“ występuje stanowczo przeciwko centralizmowi wszechrosyjskiemu socjalistów rosyjskich, popieraniu przez nich „Bundu“ i S. D. K. P., ignorowaniu polskiego ruchu socjalistycznego i t. p. faktom, wykazującym jawną niechęć socjalnych demokratów rosyjskich do P. P. S. za jej separatyzm polityczny.

Tę niechęć objawiała przedewszystkiem „Iskra“ — organ plechanowców, prowadzony bardzo umiejętnie i skutecznie zwalczający — z jednej strony przedstawicieli rozmaitych odcieni „ekonomizmu“, z drugiej zaś socjalistów-rewolucjonistów.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

W przededniu pierwszej rewolucji rosyjskiej.

Rozwój prasy P. P. S. Święto majowe 1902 r. VI zjazd P. P. S. Stosunek do roboty żydowskiej. Stanowisko wobec Litwy. Sytuacja w Rosji. Socjali-demokraci rosyjscy wobec P. P. S. Ewolucja „Bundu”. Galicja jako podstawa oddziaływania na zabór rosyjski. Przeniesienie Komitetu Zagranicznego i „Przedświtu” do Krakowa. Galicyjski kongres zawodowy. Walka o kasy chorych. Wybór Daszyńskiego do rady miejskiej. Krwawe wypadki lwowskie i borysławskie. Strejki chłopów na Rusi. P. P. S. D. wobec zaboru pruskiego. VIII kongres P. P. S. D. Sprawa odrębnej organizacji żydowskiej. Rozwój ruchu w zaborze pruskim. Represje. Zjazd w Oświęcimiu. Podwójne kandydatury. „Gazeta Ludowa”. Dyskusja polska na zjeździe monachijskim. Umowa P. P. S. z Zarządem niemieckim. VII zjazd P. P. S. Wyniki wyborów do parlamentu niemieckiego. Zerwanie z partią niemiecką. Dyskusja polska w Dreźnie. Bankructwo socjalkatyzmu. Rozwój wrzenia w Rosji. Socjalistyczne partie rosyjskie. Ruch rewolucyjny na kresach. Antagonizm robotników żydowskich na tle stosunku P. P. S. i „Bundu”. Drugi zjazd S. D. P. R. R. Stanowisko „Bundu” i S. D. K. P. i L. wobec partii rosyjskiej.

Kryzys, panujący od dłuższego już czasu w przemyśle Królestwa, nie sprzyjał żadnym większym wystąpieniom nazewnątrz o charakterze ekonomicznym. To też w działalności P. P. S. zaboru rosyjskiego w latach 1902—1904 przeważa akcja polityczna. Towarzyszy jej wewnętrzne wzmacnianie i rozszerzanie organizacji wraz z daleko idącym rozwojem prasy partyjnej. Ta ostatnia, zanim nie nastąpił okres częstych demonstracji politycznych, była niejako zwierciadłem, odbijającym rozrost stosunków partyjnych i ich zasięg.

Poza wychodzącymi bez przerwy w Londynie „Przedświtem”, popularno-naukowym „Światłem” i „Kurierkiem Zakordonowym i Zagranicznym”, P. P. S. wydawała coraz większą liczbę organów krajowych. Obok „Robotnika”, zachowującego charakter organu centralnego, powstają nowe pisma lokalne. Dla okręgu radomskiego po paru wydawnictwach o charakterze jednodniówek („Radomianin”, „Kurierek Ostrowiecki”) powstają „Wici”, mające obsługiwać wszystkie ośrodki przemysłu w Radomskim i Ostrowieckiem. „Łodzianin” obfitością swych korespondencyj fabrycznych świadczył o rozległych stosunkach organizacyjnych w okręgu, który — po strasznym upuszczeniu krwi w r. 1892 — przez długi czas nie brał udziału w ogólnym ruchu proletariatu polskiego. Wznowiono po dłuższej przerwie „Górnika”, którego zawieszenie spowodowane zostało aresztowaniami i emigracją wybitnych miejscowych działaczy partyjnych (Zbigniew Woszczyński, Tytus Filipowicz, Jan Rutkiewicz). Litwa wciągnięta w zakres organizacji P. P. S. od września 1901 r., kiedy część L. S. D. połączyła się z P. P. S., otrzymała organ specjalny — „Walkę”. Wydawanego w Londynie żargonowego „Arbajtera” przeniesiono do kraju, gdzie nie tylko zorganizowano specjalną tajną drukarnię żydowską, ale i utworzono później autonomiczny komitet żydowski, mający się zająć kierowaniem całej organizacji żydowskiej P. P. S. w Królestwie i na Litwie, rosnącej liczebnie i wymagającej coraz więcej wydawnictw. Istotnie w Londynie raz po raz ukazują się żydowskie broszury żargonowe P. P. S., przeważnie tłumaczone z polskiego. Obok nich wychodzi na wzór „Światła” pismo popularno-naukowe „Di Proletarysze Welt”. Coraz liczniejsze stosunki P. P. S. wśród ludności chłopskiej, nawiązywane poważnie przez robotników z najbliższych ośrodków fabrycznych i miejskich, każą P. P. S. przystąpić do wydawania specjalnego organu dla ludności

pracującej na wsi. Pismo to — „Gazeta Ludowa” — zaczyna wychodzić w Londynie od lipca 1902 roku. Pierwszy jej numer został zredagowany przez Stanisława Grabskiego, ale wypadł on tak blado i mało socjalistycznie, że odebrano Grabskiemu (który też niebawem usunął się z P. P. S.) redakcję i powierzono ją Leonowi Wasilewskiemu. Konsekwencją rozszerzenia roboty partyjnej na wieś było wydanie przez P. P. S. 3-ch broszur agitacyjnych, tłumaczonych z polskiego na białoruski, w celu szerzenia ich pomiędzy ludnością wiejską na Litwie.

Święto majowe r. 1902-go zatoczyło dość szerokie koła. W Warszawie, pomimo tradycyjnych już rewizji i aresztowań przedmajowych, udało się urządzić demonstrację publiczną w Alejach Ujazdowskich dn. 27-go kwietnia. Pomimo, że kordony wojskowe i policyjne broniły robotnikom dostępu do Alej, część ich się tam dostała, ale większość zgromadziła się na Placu Aleksandra i na Nowym Świecie, gdzie urządzono pochody i śpiewano pieśni rewolucyjne. Policja i wojsko, pomimo całej brutalności, z jaką traktowały manifestantów, nie mogły jednak manifestacji udaremnić. W dzielnicach robotniczych wywieszono sporo czerwonych sztandarów.

Po raz pierwszy udało się urządzić pochód majowy w Radomiu i w Kownie. W Wilnie policja aresztowała uczestników demonstracji, do której nawoływały i P. P. S. i „Bund”. Gubernator wileński Wahl kazał oćwiczyć 36 aresztowanych różgami. Wywołało to oczywiście straszne wzburzenie, któremu wyraz dała między innymi odezwa Wileńskiego Komitetu Robotniczego P. P. S. W kilka dni później pewien robotnik żydowski, Hirsz Lekert, dokonał zamachu na Wahla, raniąc go dwoma strzałami rewolwerowymi. Hirsz Lekert został niebawem powieszony mocą wyroku sądu wojennego.

W czerwcu 1902 r. odbył się VI zjazd P. P. S., na

którym — poza załatwieniem spraw organizacyjnych — wytknięto drogę działalności partyjnej na najbliższą przyszłość. Ważniejsze uchwały zostały zaopatrzone w obszernie uzasadnienie.

Rozszerzenie się stosunków P. P. S. wśród proletariatu żydowskiego z jednej strony, z drugiej coraz wyraźniej występująca polityka antysemicka rządu, starającego się zwrócić niezadowolenie mas wyzyskiwanych przeciwko Żydom, nakazywały Partji zastanowić się nad środkami i celami roboty żydowskiej. Tem bardziej, że obok P. P. S. na Litwie, częściowo zaś i w Królestwie, działał centralistyczny, antyniepodległościowy „Bund”. Uchwała w sprawie ruchu socjalistycznego wśród Żydów wychodzi z założenia, że proletariąt żydowski, zamieszkujący Polskę i Litwę, stanowi część składową klasy robotniczej tych krajów, wobec czego robotnicy żydowscy powinni brać udział we wspólnej walce pod wspólnym sztandarem, gdyż, stanowiąc mniejszość wśród proletariatu polsko-litewskiego, nawet przy najlepszym postępie swej pracy rewolucyjnej nie mogą liczyć na zwycięstwo, jeżeli zechcą się wyodrębnić od ogółu robotniczego. Jeżeli zaś nadto postawią sobie cele, niezgodne z dążeniami proletariatu polsko-litewskiego, to tem bardziej o powodzeniu mowy być nie może i następstwem takiej odrębności i niezgodności dążeń może być tylko osłabienie ruchu robotniczego... Proletariąt w Polsce i na Litwie nie może walczyć o wolność polityczną i o władzę, nie walcząc jednocześnie z najazdem, nie może dążyć do republiki i demokracji, nie dążąc jednocześnie do niepodległości. A przeto i proletariąt żydowski w kraju naszym, który jest zarazem jego krajem, musi dążenia te uznać za swoje, jeżeli chce skutecznie pracować dla swego zwycięstwa i dla zwycięstwa całego proletariatu. Dalsza część uchwały występuje przeciwko ciążeniu części socjalistów żydowskich do Rosji, wyrażającemu się w tworzeniu pro-

gramów „wszechrosyjskich“, w obojętności lub nawet wroгим stosunku do walki o niepodległość i t. d.

Uchwała kończy się postanowieniem utworzenia specjalnego komitetu dla agitacji wśród proletariatu żydowskiego w żargonie, pod kontrolą C. K. R.

Uchwała w sprawie ruchu socjalistycznego na Litwie stwierdza, że cel walki z rządem rosyjskim jest i dla Polski i dla Litwy jednakowy i odkłada na przyszłość kwestję połączenia organizacji P. P. S. na Litwie w jedną odrębną całość, w zależności od ich rozwoju. Jednocześnie „zważywszy, że ani w zadaniach, ani w chęciach P. P. S. nie może być polonizowania innych narodów, żądania zaś nasze „całkowitej autonomii narodowości, złączonych z Polską na podstawie dobrowolnej federacji“ nie przesądza bynajmniej przyszłego ustroju państwowego Litwy, lecz ma na celu jedynie określenie naszego stanowiska, przeciwnego wszelkiemu uciskowi narodowemu, — Zjazd uznaje, że kwestja, czy Litwa ma być w przyszłości z Polską złączona, czy też z nią sfederowana, czy całkiem niezależna, że kwestja ta może być rozstrzygnięta tylko przez wyzwoleny z pod ucisku caratu i samodzielnie o swym losie stanowiący różnoplemienny lud, zamieszkujący Litwę“.

Oczywiście, mówiąc o Litwie, P. P. S. zawsze miała na myśli Litwę historyczną, zamieszkaną przez Białorusinów, Litwinów, Polaków i Żydów, nie zaś kraj litewski etnograficznie.

Pozatem Zjazd uznał „za jedną z najważniejszych spraw partyjnych rozwinięcie szerokiej agitacji wśród ludności włościańskiej“ oraz witał „z najwyższem uznaniem i radością powstanie na Ukrainie partji socjalistycznej, dążącej do wyzwolenia Rusi-Ukrainy z więzów caratu“ i zalecał wszystkim towarzyszom, mieszkającym na Ukrainie, przyczynić się do rozwoju tej partji. Towarzyszom rosyjskim za ich energiczną walkę z caratem Zjazd przesyłał

słowa uznania i solidarności. Wreszcie Zjazd przypominał socjalistom, zaciąganim do wojska, ich obowiązek szerzenia własnych zasad, gdzie na to pozwolą okoliczności, i mówił: „Wobec coraz częściej powtarzających się rozruchów ludowych, niechaj towarzysze ci pamiętają, że robotnik polski, nawet w mundurze rosyjskim i pod grozą dyscypliny wojskowej, nie powinien być katem dla buntującego się chłopą lub proletariusza rosyjskiego, że powinien współczuć z dążeniami ludów, walczących z caratem o wolność“.

Wszystkie uchwały VI zjazdu podyktowane były tak przez wewnętrzne, jak i przez zewnętrzne potrzeby polskiego ruchu socjalistycznego. Jego rozwój wysuwał nowe zagadnienia, jednocześnie zaś trzeba się było liczyć z tem, co się dzieje w Rosji.

W Rosji tymczasem potęgowały się rozruchy studenckie po miastach uniwersyteckich, nabierając od końca roku 1901 charakteru wyraźnie antyrządowego. Robotnicy łączyli się z demonstrującymi studentami. Zabicie ministra Sipiagina, mianowanie na jego miejsce Plewego, bunt chłopski na Ukrainie, wywołane przez socjalistów ukraińskich, zaburzenia robotnicze w okręgu moskiewsko-włodzimierskim, demonstracje antyrządowe gnębionej Finlandji, aresztowania masowe w całym państwie — wszystko to nie mogło nie budzić pewnych nadziei na osłabienie caratu. Położenie rządu stawało się coraz bardziej kłopotliwym. Ciężki kryzys przemysłowy, dający się odczuwać dziesiątkom tysięcy robotników fabrycznych, głód, którym przymierają miliony chłopów wielkorosyjskich i ukraińskich, niezadowolenie znacznych kół inteligencji, wkradające się nawet do armji, powstawanie coraz to nowych organizacji socjalistycznych — oto obraz stosunków rosyjskich, wstrząsających panującym ładem i dyskredytujących carat zagranicą. Rząd jednak nie myślał o ustępstwach. Plewe

wzmacniał kurs reakcyjny i zdążył do stłumienia siłą wszelkich niepokojów.

Na terytorjach, zagrabionych w ciągu wieków przez carat, powstawały coraz to nowe ośrodki ruchu socjalistycznego. Po Polsce i Litwie przyszła kolej na Łotwę, Finlandję, Kaukaz, wreszcie Ukrainę. Stosunek rosyjskich organizacji socjalistycznych do tych ruchów nie był wyjaśniony, przeważał jednak pogląd centralistyczny, dążący do skupienia wszystkich sił w walce z caratem pod wodzą socjalnej demokracji dla przekształcenia państwa rosyjskiego w jego dotychczasowych granicach na państwo konstytucyjne. Dopiero w r. 1902 plechanowcy ogłosili nowy program, wyraźnie mówiący, że „Socjal-demokratyczna partja robotnicza Rosji stawia sobie jako najbliższe zadanie polityczne obalenie carskiego despotyzmu i zastąpienie go przez republikę o ustroju demokratycznym“. Uprzednio bowiem mówiono głównie o swobodach konstytucyjnych bez żądania obalenia monarchji.

Wobec P. P. S. socjalni demokraci rosyjscy zachowywali się bardzo nieufnie. W ich prasie objawy ruchu polskiego, świadczące o sile i wpływie P. P. S., były systematycznie zatajane wobec czytelników. Natomiast rozpisywano się szeroko nie tylko o działalności „Bundu“ — organizacji rzeczywiście ruchliwej, sprężystej i rozporządzającej wielkimi wpływami na masy żydowskie Białej Rusi i Litwy, ale o wystąpieniach S. D. K. P. i L., nie posiadającej do r. 1905-go prawie żadnego znaczenia w ruchu polskim, lub nawet o „Proletariacie“ Kulczyckiego — zupełnej efemerydzie.

Tłumaczyło się to tem, że wszystkie te grupy — w przeciwstawieniu do P. P. S. — nie dążyły do rozbicia Rosji jako państwa, tylko do jego przeobrażenia na organizm konstytucyjny. Odpowiadało to centralistycznemu charakterowi dążności socjalnych demokratów rosyjskich, któ-

rzy w „Iskrze“ nawet na „Bund“ napadali za jego odrębność organizacyjną, gdyż — zdaniem ich — wszyscy socjaliści Rosji powinni byli tworzyć „jedną, scentralizowaną bojową organizację“.

Istotnie „Bund“ w miarę rozwoju stosunków i organizacji coraz bardziej wyodrębniał się i nabierał cech do pewnego stopnia nacjonalistyczno-żydowskich. Stopniowo zaczął on dążyć do zaszczerpienia swej ideologii i Żydom na południu Rosji, do których pierwotnie nie miał pretensji, i na Łotwie. Próbował nawet wpływać na Żydów galicyjskich.

Galicję obrała za punkt oparcia i odrodzona S. D. K. P. i L. Tu od końca 1902 r. wychodził jej organ „Czerwony Sztandar“, a później „Przegląd Robotniczy“ i „Przegląd Socjaldemokratyczny“, tu przebywali jej kierownicy — Feliks Dzierżyński, Adolf Warszawski (Warski), K. Radek (Sobelsohn), stąd robili wycieczki do zaboru rosyjskiego, szerząc tam swe wydawnictwa, ale przez dłuższy czas nie mogąc pozyskać gruntu dla normalnego rozwoju organizacji.

Wogóle Galicja stawała się coraz bardziej punktem oparcia dla organizacji, oddziałujących na zabór rosyjski. Tu Dmowski i Popławski wydawali „Przegląd Wszechpolski“ i „Polaka“, tu nawet ugodowcy warszawscy ogłaszali swe prace, nie mogące liczyć na pobłażliwość prewencyjnej cenzury rosyjskiej.

Powoli i londyńska emigracja P. P. S. ściagała do Galicji, gdzie było coraz więcej emigrantów z zaboru rosyjskiego, dla których socjaliści galicyjscy wywalczyli na rządzie austriackim prawo schronienia (azyłu). Wobec tego dojrzała myśl przeniesienia z Londynu na grunt galicyjski wydawnictw zagranicznych P. P. S. i wogóle całego kierownictwa Oddziału Zagranicznego. Na pierwszy ogień poszedł „Przedświt“, który od r. 1903-go zaczął wychodzić

w Krakowie. W następnym roku przeniesiono do Krakowa „Kurjerka Zakordonowego i Zagranicznego” oraz „Gazetę Ludową”. Wreszcie zlikwidowano całą placówkę londyńską, pozostawiając tam tylko archiwum i część składu wydawnictw. Zakonspirowany przed policją austriacką Komitet Zagraniczny działał w Krakowie, gdzie, tak samo jak i we Lwowie, istniały sekcje zagraniczne P. P. S., do których należeli emigranci z zaboru rosyjskiego. Nie mogąc jako „obcokrajowcy” brać bezpośredniego udziału w P. P. S. D., utrzymywali jednak z nią łączność, ale śpieszyli z pomocą głównie ruchowi w zaborze rosyjskim i pruskim.

Ruch miejscowy, oparty na trwałej, nieustannie rozwijającej się organizacji, miał poddostatkiem sił własnych i z pomocy emigrantów korzystał tylko dorywczo czy to pod względem literackim, czy podczas wyborów.

Towarzysze galicyjscy wytworzyli już podstawy jednolitej organizacji, harmonijnie łączącej ruch polityczny i zawodowy. Teraz przeprowadzali stopniowo jej doskonalenie, ujednastajnianie i koordynowanie z ruchem w innych prowincjach Austrii. Temu był poświęcony galicyjski zjazd zawodowy, odbywający się w Przemyśle w styczniu 1902 roku. Omawiano na nim typy organizacji zawodowych, sprawy kas chorych i inne potrzeby ruchu. Uchwalono projekt nowej organizacji, polegającej na tem, że 1) w każdym zawodzie może w kraju istnieć tylko jeden typ organizacyjny, 2) z reguły przeprowadza się organizację według typu krajowego, 3) wszystkie stowarzyszenia danego zawodu typu krajowego łączą się w stowarzyszenia krajowe, 4) stowarzyszenia typu krajowego muszą się stać członkami ogólnoaustriackiego związku swego zawodu i państwowej komisji zawodowej, 5) stowarzyszenia jednej miejscowości tworzą związek miejscowy, 6) założone być winno krajowe stowarzyszenie ogólnozawodowe wszędzie tam,

gdzie zbyt mała liczba pracujących w poszczególnych zawodach nie pozwala na założenie kół miejscowych, 7) stowarzyszeń kształcących zapomogowych zakładać niewolno. Co dwa lata musi się odbyć kongres zawodowy. Organizacją zawodową w kraju kieruje krajowa komisja zawodowa z 5-ciu członków, wybierana na kongresie. Jeden z tych członków jest sekretarzem. Sekretariat jest łącznikiem między stowarzyszeniami a związkami.

Uchwalono też rezolucję w sprawie ubezpieczeń, wypowiadającą się za utworzeniem jednolitych kas chorych, zamienionych na kasy ubezpieczenia, obejmujące wszystkich ubezpieczonych danego terytorjum.

Walka o sanację kas chorych drogą zdobycia ich zarządu przez organizacje robotnicze stanowiła jeden z najbardziej pocieszających objawów działalności P. P. S. D. W istocie z biegiem czasu kasy chorych, jedna po drugiej, przechodziły w ręce robotników zorganizowanych, którzy z bagniska nadużyć przekształcali je w prawdziwe twierdze ruchu robotniczego, w placówki, niezmiernie pożyteczne dla ogółu.

Socjaliści galicyjscy przypuścili szturm i do innych pozycji, opanowanych wyłącznie przez klasy posiadające — mianowicie do rad gminnych. Pierwszym wyłomem w tym kierunku był wybór Daszyńskiego do krakowskiej rady miejskiej w r. 1902. Wkrótce potem do rady miejskiej we Lwowie wszedł Józef Hudec. P. P. S. D. pozyskała więc nową trybunę, z której odtąd miało się rozlegać wolne słowo nieubłaganej krytyki stosunków miejskich i obrony interesów szerokich mas ludności, pozbawionych wpływu na gospodarkę municypalną.

Jakkolwiek socjaliści galicyjscy działali w stosunkach konstytucyjnych, niczem niepodobnych do panujących w zaborze rosyjskim, to jednak i w Galicji od czasu do czasu zachodziły wypadki, mrozące krew w żyłach. Dnia 2-go

czerwca ulice Lwowa obficie zostały zroszone krwią robotniczą. Wojsko, wezwane przeciwko strejkującym robotnikom budowlanym, zastrzeliło na miejscu pięciu robotników, tratowało kobiety i dzieci kopytami końskimi, biło kolbami, rąbało szablami, kłuło bagnietami, raniąc przeszło 200 osób. Cały kraj zawrzał oburzeniem, cała prasa, nie wyłączając prawicowej, potępiła wystąpienie wojska, tylko „Koło Polskie” wystąpiło w obronie policji i huzarów węgierskich, masakrujących ludzi we Lwowie. Kiedy Daszyński postawił w parlamencie wiedeńskim wniosek nagły, domagający się surowego śledztwa i ukarania tych, którzy wydali rozkaz strzelania do robotników, kiedy socjaliści stawiali w tej sprawie inne wnioski nagłe, „Koło Polskie” systematycznie przeciwko nim głosowało, aż wszystkie poprzepadały.

Jednocześnie ze strasznymi scenami we Lwowie rozegrała się okropna tragedia w Borysławiu, gdzie wybuch gazu spowodował śmierć 20 górników wskutek tego, że przedsiębiorcy, uprzedzani przez prasę socjalistyczną o grożącej katastrofie, nie chcieli przedsięwziąć koniecznych środków ochronnych. W rezultacie znowu oburzenie całego kraju, protesty socjalistów w parlamencie i głosowanie „Koła Polskiego” przeciwko wnioskowi Daszyńskiego.

W lecie 1902 r. prawie cała Wschodnia Galicja stała się widownią olbrzymiego strejku chłopów, nie chcących dłużej znosić wyzysku wielkich obszarników, płacących marne grosze za wytężającą pracę. Ponieważ w strejkach tych brały udział ruskie masy chłopskie, występujące przeciwko polskiemu w olbrzymiej większości wypadków obszarnikom, przeto tak reakcja polska jak nacjonałiści Rusini usiłowali nadać temu ruchowi cechy walki narodowościowej. Przeciwdziałali temu socjaliści, tak polscy, jak i ruscy, wykazując czysto ekonomiczne podłoże żywiołowego ruchu chłopskiego. Polska partja socjalno-demokratyczna zajęła

stanowisko, nakazane jej przez program socjalistyczny i całą tradycję partyjną. Z całą energią wystąpiła ona w obronie chłopów ruskich, teroryzowanych przez władze administracyjne i wojsko, zwalczała wszelkie nadużycia i domagała się spełnienia żądań strejkujących. Daszyński przedsięwziął podróż agitacyjną po Wschodniej Galicji, odbywając olbrzymie zgromadzenia, na które garnęły się tłumy robotników i chłopów ruskich. Inni towarzysze polscy też pomagali jak mogli strejkującym chłopom w ich walce z wyzyskiem. Wydano specjalną odezwę do chłopów polskich, wzywając ich do przestrzegania solidarności klasowej i do niewyjeżdżania na Ruś w charakterze łamistrejków.

Biorąc żywy udział w życiu społeczno-politycznym kraju P. P. S. D. nie zaniedbywała i polityki ogólnopolskiej, zaznaczając przy każdej sposobności swe niepodległościowe stanowisko. W manifestacjach, organizowanych w Galicji z powodu rocznicy bitwy grunwaldzkiej, a mających być protestem przeciwko hakacie pruskiej i całej antypolskiej polityce rządu Wilhelma, socjaliści polscy biorąc czynny udział, podkreślając swe stanowisko klasowe. Uchwalając rezolucje, które podkreślały dążenia do niepodległej Rzeczypospolitej polskiej, P. P. S. D. jednocześnie piętnowała polską ugodę i reakcję. Prześladowania P. P. S. w zaborze pruskim wywoływały gorące współczucie towarzyszy galicyjskich, którzy na swych zgromadzeniach i w prasie protestowali tak przeciwko gwałtom pruskim, jak i przeciwko wichrzeniom Róży Luxemburg i dra Wintera. Specjalny ustęp, poświęcony zaborowi pruskiemu, znajdujemy też w sprawozdaniu na VIII kongres P. P. S. D., który się odbył w styczniu 1903 r. w Przemysłu.

Był on obesłany liczniej od wszystkich poprzednich, ponieważ zjawilo się nań 73 delegatów. Na kongresie tym w sprawozdaniu z działalności parlamentarnej Daszyński

poruszył sprawę wyodrębnienia Galicji, wywołującą podówczas znaczne zainteresowanie w opinii publicznej. Została ona pierwotnie postawiona przez Władysława Studnickiego (wówczas jeszcze socjalistę) w „Przedświcie“ londyńskim, którego redakcja potraktowała go jako temat do dyskusji. Socjaliści galicyjscy wypowiedzieli się przeciwko projektowi Studnickiego, ale kwestja ta przeszła na łamy prasy galicyjskiej i ludowcy przyjęli żądanie wyodrębnienia Galicji do swego programu. Wypowiadali się za nim również i narodowi demokraci. Daszyński na kongresie podnosił dobre i złe strony wyodrębnienia prawno-państwowego Galicji. Przestrzegając przed uwsteczniem życia wewnętrznego kraju na skutek wyodrębnienia, wskazywał, że socjaliści, którzyby po pewnym czasie zdobyli odpowiednie stanowisko, narazie zaś mieliby cięższą walkę niż uprzednio, mogliby się zgodzić na wyodrębnienie tylko po rozwiązaniu kwestji ruskiej i po wprowadzeniu reformy wyborczej. Inaczej krajowi groziłoby spotęgowanie szowinizmu i walki narodowościowej, zaś ruchowi socjalistycznemu zduszenie. Wywody te znalazły uznanie większości delegatów.

Na zjeździe omawiano obszernie sprawę strejków rolnych na wsi, postawioną na porządku dziennym wskutek żywiołowego ruchu chłopów wschodnio-galicyjskich. Podnoszono, że między robotnikami a chłopami jest mnóstwo punktów stycznych i wspólnych interesów, tak w dziedzinie politycznej, jak i na polu ochrony społecznej, zwłaszcza tam, gdzie chłop występuje jako najmita. Uchwalono obszerną rezolucję Daszyńskiego, która stwierdziła, że strejki wschodnio-galicyjskie były konieczną obroną wyzyskiwanych chłopów przeciwko nadmiernie niskim płacom roboczym, systemowi lichwy dworskiej i uciskowi ekonomicznemu w ogólności, protestowała przeciwko wyzyskiwaniu tego ruchu przez szowinistów obydwu naro-

dowości i nawoływała — w interesie powodzenia strejków rolnych — do szerzenia przedewszystkiem świadomości klasowej wśród ludu polskiego i ruskiego i wzajemnej solidarności, w ścisłym porozumieniu z ruską partją socjalno-demokratyczną.

Z innych uchwał kongresu ważnem było ustanowienie nowego okręgu agitacyjnego — w Stanisławowie we Wschodniej Galicji.

Przenikanie organizacji partyjnej do coraz mniejszych ośrodków, zwłaszcza do miasteczek wschodnio-galicyjskich, pociągało za sobą coraz większy napływ do Partji przedstawicieli proletariatu żydowskiego, posługującego się żargonem. Z drugiej znów strony przeniosły się do Galicji pewne wpływy „Bundu“, głoszącego samodzielność organizacji żydowskiej. Na tem tle i w Galicji poczęły się zjawiać głosy za wyodrębnieniem organizacji proletariatu żydowskiego z P. P. S. D. Dla wyjaśnienia tej sprawy została zwołana w maju 1903 r. specjalna konferencja we Lwowie.

Poza 39 delegatami-Zydami z całego kraju w konferencji wzięli udział — Daszyński, jako delegat komitetu wykonawczego P. P. S. D., i Hankiewicz, reprezentujący ruską partję socjalno-demokratyczną. Jako główny referent wystąpił dr. Herman Diamand, który na szerokiem tle rozwoju stosunków krajowych wykazywał, że ewentualne założenie żydowskiej partji na wzór „Bundu“ jest wsteczne i reakcyjne, oznaczające rozcięcie łączności z organizacją ogólną. Koreferent Poch ze Lwowa uzasadniał konieczność utworzenia odrębnej partji żydowskiej odrębnością językową masy proletariatu żydowskiego, koniecznością zabierania głosu w sprawie przesładowań Żydów i zaniedbaniem roboty żargonowej we wspólnej organizacji. Po wyczerpującej dyskusji jeden z delegatów złożył następujące oświadczenie: „Imieniem wnioskodawców stworzenia odrębnej partji żydowskiej oświadczam, że przepro-

wadzona dyskusja i argumenty mówców przekonały nas zupełnie o szkodliwości takiego wyodrębnienia, że wobec tego wniosek ten cofamy i że zaprzestajemy wszelkiej agitacji za odrębną partją". Później 37 głosami przy 2-ch wstrzymujących się uchwalono rezolucję Diamanda, która brzmiała: „Warując interes proletariatu żydowskiego, możliwość jego rozwoju kulturalnego i polepszenia jego warunków ekonomicznych, Zjazd ob staje przy ścisłej i bezwarunkowej łączności z istniejącymi organizacjami krajowymi i potępia wszelkie separatystyczne dążenia, prowadzące do utrwalenia istniejących odrębności, skwapliwie podtrzymywanych przez sfery rządzące w ich własnym interesie. Celem pobudzenia ruchu wśród indyferentnych mas proletariatu żydowskiego, Zjazd wybiera krajowy komitet agitacyjny z centralną siedzibą we Lwowie, który w ciąglem porozumieniu z egzekutywą krajową wśród nich będzie prowadził intensywną i energiczną agitację“.

W ten sposób sprawa wyodrębnienia proletariatu żydowskiego ze wspólnej organizacji została przez samych towarzyszy żydowskich załatwiona w sensie, odrzucającym wszelkie tendencje „bundowskie“. P. P. S. D. zachowała swą jedność.

Przeniesienie „Gazety Robotniczej“ wraz z kilku najdzielniejszymi towarzyszami na Górny Śląsk stanowiło nową erę w ruchu socjalistycznym zaboru pruskiego. Tem bardziej, że fakt ten zbiegł się ze spotęgowaniem polityki antypolskiej w Niemczech i rozpanoszeniem się ugody w obozie polskim. Mowy antypolskie Wilhelma, Września, w której skatowano zupełnie na sposób rosyjski dzieci polskie, nie chcące uczyć się religii po niemiecku, wściekła agitacja hakaty, a jednocześnie objawy serwilizmu berlińskich „Kół Polskich“ w parlamencie i sejmie — wszystko to dawało dużo materiału dla agitacji socjalistów polskich. Skorzystawszy z jedyne go posiadanego w Poznańskim

lokalu, w Inowrocławiu, P. P. S. zwołała 29 grudnia 1901 r. wiec publiczny — pierwszy wielki wiec w kraju, protestujący przeciwko hakacie i ugodzie. Wiec napiętnował politykę germanizatorską i wezwał ugodowe „Koło Polskie“ do złożenia mandatów.

Na Górnym Śląsku na pionierów polskiego ruchu socjalistycznego posypały się aresztowania i wyroki, skutkiem których i Haase i Golde i Morawski znaleźli się w więzieniu. Policji pruskiej wydawało się, że, zamknąwszy na czas pewien przywódców ruchu, doprowadzi do upadku i „Gazetę Robotniczą“ i całą organizację krajową P. P. S. Marzenia te jednak nie ziściły się. Aresztowanych i uwięzionych zastąpili nowi działacze, przybywający z ośrodków emigracyjnych (Trąbalski, Adam Wojciechowski, później Józef Biniszkie wicz). Jednocześnie sekcja krakowska Oddziału Zagranicznego P. P. S. udzielała wydatnej pomocy moralnej „Gazecie Robotniczej“, zaopatrując ją w artykuły i nawet częściowo obejmując jej redakcję w najcięższych czasach.

Nie mogąc swobodnie obradować na Górnym Śląsku z powodu szykan policyjnych, towarzysze górnośląscy udawali się na terytorjum galicyjskie. W ten sposób w lipcu 1902 r. w Oświęcimiu odbyła się konferencja, poświęcona omówieniu kandydatur socjalistycznych w polskich okręgach górnośląskich. Postanowiono obsadzić osiem okręgów o przeważającej ludności polskiej kandydatami polskimi, wychodząc z założenia, że w okręgach polskich jedynie P. P. S. ma prawo stawiania kandydatur, obowiązkiem zaś towarzyszy niemieckich, jako znikomej mniejszości w tych okręgach, jest poprzeć kandydatury P. P. S.

Stanowisko to oczywiście nie spodobało się d-rowsi Winterowi, zamierzającemu kandydować w Bytomskiem. Udał się więc ze skargą do Zarządu niemieckiego, jednocześnie zaś zwołał do Prudnika na 10 sierpnia konferencję

górnosławskich towarzyszy niemieckich, aby zająć stanowisko wobec uchwały polskiej. Na tę konferencję przybyli z ramienia P. P. S. Biniszkievicz i Trąbalski, którzy starli się ostro z Winterem, zarzucając mu tendencje germanizatorskie i oskarżając o zwalczanie polskiego ruchu socjalistycznego. Towarzysze niemieccy żądali cofnięcia uchwały oświęcimskiej i wyznaczenia wspólnych kandydatów po odbyciu konferencji polsko-niemieckiej. Przedstawiciele P. P. S. na to się nie godzili, poczem konferencja uchwaliła, że nie uznaje uchwał konferencji oświęcimskiej, oczekuje porozumienia z P. P. S., o ile zaś kandydatury oświęcimskie zostaną utrzymane, towarzysze niemieccy wystawią sami własne kandydatury. Po przyjęciu tej uchwały delegaci polscy opuścili konferencję. Po ich wyjściu socjaliści niemieccy wystawili własnych kandydatów (w tem d-ra Wintera) we wszystkich polskich okręgach górnosławskich. Posunęli się oni nawet do tego, że siedzącemu w więzieniu Morawskiemu przeciwstawili w okręgu katowicko-zabrowskim jakiegoś nikomu nieznanego górnika-Niemca. Spotkało się to z oburzeniem 28 towarzyszy Niemców z tego okręgu, którzy wysłali na zjazd socjalnej demokracji niemieckiej w Monachjum protest, żądający cofnięcia tej kandydatury.

A więc na porządku dziennym dorocznego kongresu socjalnej demokracji Niemiec w Monachjum znowu miało przyjść do „dyskusji polskiej“, jak i na poprzedniej. Dyskusja ta przybrała nawet bardzo szerokie rozmiary wobec faktów, które zaszły tymczasem.

Mianowicie od lipca 1902 r. w Poznaniu wychodziła, założona przez Różę Luxemburg „Gazeta Ludowa“, zwalczająca zasadę odrębności organizacji polskiej i dążności niepodległościowe socjalistów polskich. Otóż na zjeździe monachijskim zjawił się wniosek, domagający się przejścia tego organu na koszt Partji. W przedzjazdowych nume-

rach organów teoretycznych partji niemieckiej ukazały się dwa artykuły, omawiające sprawy polskie. W „Neue Zeit“ dr. Winter dawał tendencyjny przegląd rozwoju ruchu na Górnym Śląsku i bronił się przeciwko zarzutowi „socjalhakatyzmu“, opartemu — zdaniem jego — wyłącznie na ustępie jego artykułu, w którym bronił germanizacji żywołowej Polaków przez obcowanie z Niemcami i przy pomocy dobrej szkoły niemieckiej. W „Sozialistische Monatshefte“ Daszyński uzasadniał konieczność formalnej równości partji niemieckiej i polskiej jako zasady, na której muszą być uregulowane stosunki proletariatu polskiego i niemieckiego, i dowodził, że hasło niepodległości jest koniecznością polityczną i społeczną.

Na zjeździe członek zarządu partji, Auer, szeroko omawiał dotychczasowy stosunek partji niemieckiej do ruchu polskiego i wyliczał, że subwencje dla „Gazety Robotniczej“ pochłonęły w ciągu 11 lat 29.441 marek, nie licząc tysięcy na poparcie agitacji wśród proletariatu polskiego. Dawano te pieniądze chętnie, bo były to wydatki, niezbędne dla agitacji, koniecznej chociażby dla przeciwdziałania strejkbrecherstwu. Ale w Polsce rozwinął się niespodziewanie ruch narodowy, który objął i proletariatu. Poczucie, że należy bronić odrębności narodowej przeciwko brutalnym napaściom, przeniknęło i do kół proletariatu. Znowu podniosła się myśl łączności całego narodu polskiego poprzez granicę i w ten sposób powstała i u polskich towarzyszy dążność do samodzielności i niezależności. „Zjawisko to zrozumieć mogę, ale nie mogę go pochwalić“ — mówi Auer i przechodzi do scharakteryzowania zatargów z P. P. S. „Chcemy zrobić wszystko, aby dokonać porozumienia się, lecz popierać ruchu, kierowanego przez „Gazetę Robotniczą“, dalej nie możemy. Ale, póki stoimy na gruncie dążności do zgody, nie możemy subwencjonować „Gazety Ludowej“, jako pisma konku-

rencyjnego". Pogląd polski co do kandydatur Auer uważa za fałszywy, ale mówi, że partja niemiecka chce iść do jak najdalej posuniętych ustępstw, bo obcy jest jej szowinizm. „O ile Polacy mają pracować razem z nami, przyjmujemy ich zawsze z radością, jeżeli chcą oddzielnie spróbować, na własną rękę, to życzymy im szczęścia i przeszkadzać nie będziemy, ale musimy żądać, aby nam nie przeciwdziałali, jak w sprawie kandydatur — kończy Auer.

Potem rozwinęła się dyskusja. Róża Luxemburg zgłosiła rezolucję, ostro potępiającą „demoralizujące warcholstwo“ P. P. S., Bebel łagodzi tę rezolucję pod względem tonu i ostrości wyrażen. Gogowsky oświadcza, że „nacionalistyczni Polacy w „G. R.“ propagują nie socjalizm, ale nacjonalizm“, wobec czego o porozumieniu nie może być mowy. Potem znów zabiera głos Luxemburg, wymyślając P. P. S. i oświadcza, że i ona przystaje na porozumienie, byleby ono było ostateczne, by nie dotyczyło jedynie sprawy kandydatur do parlamentu, ale zmusiło separatystów polskich do wejścia w szeregi partji niemieckiej. Przeciwko Róży Luxemburg wystąpił energicznie Ledebour, oskarżając ją o rozpalanie sporu, poczem znowu przemawiał Bebel, który wprawdzie oświadczył, że nie podziela stanowiska Róży Luxemburg w sprawie polskiej, ale mówił jednocześnie, że partja nie może ponosić odpowiedzialności za propagandę narodową P. P. S., bo to grozi niebezpieczeństwem „ze strony trzeciej“ (policji i sądów). Przyznaje on, że wina zatargu była nie tylko po stronie Polaków, wierzy w możliwość pogodzenia się i spodziewa się, że towarzysze niemieccy na Górnym Śląsku ustępowali swemi doprowadzają do ostatecznej harmonji.

Po przemówieniach jeszcze kilku mówców przyjęto rezolucję następującą: „Ponieważ interesy ekonomiczne i polityczne proletariatu tak polskiego, jak i niemieckiego są jednakowe; ponieważ dalej socjalna demokracja uważa za swój

obowiązek bronić polskiej klasy robotniczej także przeciwko uciskowi jej narodowości i zawsze według sił obowiązek ten spełniała; ponieważ wreszcie socjalna demokracja uważa i traktuje zawsze swoich niemieckich i polskich członków jako zupełnie równoprawnych i popiera najusilniej materialnie jak i moralnie agitację wśród proletariatu polskiego, tedy oddzielenie się polskiej grupy „Polska Partja Socjalistyczna“, która przeciwstawiła się partji ogólnej, musi być uważane za postępek nieusprawiedliwiony; zjazd ostro gani spowodowane przez grupę „Polska Partja Socjalistyczna“ kandydatury podwójne na Górnym Śląsku i prosi Zarząd partyjny raz jeszcze zrobić próbę porozumienia się zwalczających się partyj — porozumienia się, leżącego w interesie całej socjalnej demokracji“.

W sprawie wniosku poznańskiego o pieniężne popieranie „Gazety Ludowej“ zjazd postanowił go przekazać Zarządowi partji i losy jego uzależnić od wyników konferencji ugodowej z P. P. S.

Oczywiście niesprawiedliwa uchwała kongresu monachijskiego nie mogła być wyjściem dla unormowania stosunków P. P. S. z partją niemiecką, jakkolwiek próby dojścia do zgody były podejmowane w dalszym ciągu. Trwała zgoda była tem bardziej niemożliwa, że grupa Róży Luxemburg i w Poznaniu i u Zarządu partji niemieckiej stale judziła przeciwko P. P. S.

Przebywający wciąż w Berlinie Zarząd P. P. S. z musu ulegał naciskowi partji niemieckiej, tem bardziej, że zbliżały się wybory do parlamentu, podczas których trzeba było wyteńczyć wszystkie siły wobec wspólnego wroga — rządu i partyj reakcyjnych. Z drugiej znów strony położenie organizacji P. P. S. na Górnym Śląsku było bardzo ciężkie, choć działalność jej niewątpliwie rosła i zyskiwała grunt podatny w masach. Dość powiedzieć, że w chwili, kiedy

(znów w Berlinie) odbywał się grudniowy VII zjazd P. P. S. zaboru pruskiego, aż 5-ciu redaktorów „G. Robotniczej” siedziało w więzieniu.

Nic więc dziwnego, że Zarząd P. P. S. zgodził się na warunki Zarządu niemieckiego, znacznie ograniczające samodzielną P. P. S., ale pozwalające liczyć na wydatne poparcie organizacji niemieckiej. W punktach ugody zawarowano, że w okolicach polskich o ludności mieszanej kandydaci mają być stawiani na konferencji okręgowej, obślanej przez towarzyszy niemieckich i polskich. W okręgach o przeważającej ludności polskiej mają być z reguły stawiani kandydaci, władający obydwoma językami. „Gazeta Robotnicza” ma wychodzić dwa razy tygodniowo z własnej drukarni. Z Katowic przyszła na zjazd wiadomość, że towarzysze polscy i niemieccy zgodnie postanowili popierać przy wyborach kandydaturę Morawskiego.

W sprawie kandydatur w Poznańskim doszło do kompromisu. Socjaliści niemieccy zgodzili się na kandydaturę P. P. S. na prowincji, ale od kandydatury Gogowsky'ego w Poznaniu odstąpić nie chcieli, obiecując wysunąć kandydaturę Morawskiego przy następnych wyborach.

W okresie przedwyborczym P. P. S. rozwinęła swoją działalność nie tylko na Górnym Śląsku i na prowincji Poznańskiego, ale również i w samym Poznaniu, gdzie 29-go marca 1903 r. zostało założone „Towarzystwo socjalistów polskich”. Na zwołanym w tym celu zgromadzeniu publicznym, po referacie Biniszkiewicza wystąpili przeciwko P. P. S. miejscowi zwolennicy Róży Luxemburg, skupiający się przy „Gazecie Ludowej”, zamieszczającej w dalszym ciągu zarządke wycieczki przeciwko ppsowcom. Wystąpienie Kasprzaka i towarzyszy, poparte przez socjalistów niemieckich, nie odniosło jednak poważniejszego skutku.

Wielka czerwcową batalia wyborczą 1903 r., zakończona wspaniałym triumfem socjalnej demokracji niemieckiej,

dała i P. P. S. moralne zadosyćuczynienie. Wynika to z rozejrzenia się w rezultatach wyborów w Poznaniu i na Górnym Śląsku.

W Poznaniu przy wyborach 1890 r. kandydat socjalistyczny otrzymał 415 głosów. W trzy lata później padło tam na Morawskiego 1.102 gł. Przed wyborami 1898 r. rozpoczynają się w Poznaniu intrygi Róży Luxemburg przeciwko P. P. S. i w rezultacie następuje cofnięcie się głosów socjalistycznych o 400 bezmała. Normalny rozwój socjalizmu polskiego został zwichnięty przez żywioły antyniepodległościowe, które, jak się pokazało, nie pozyskały poważnego gruntu w Poznaniu. Albowiem przy istnieniu w tym mieście przeszło 4.000 zorganizowanych zawodowo robotników, przy działalności agitacyjnej 3 pism („Oświata”, „Gazeta Ludowa” i „Posener Volkszeitung”), przy urządzaniu tam niemal codziennych zgromadzeń przez licznych płatnych agitatorów niemieckich i rozpowszechnianiu olbrzymiej ilości odezw Gogowsky otrzymał zaledwie o 370 głosów więcej niż Morawski przed 10-ciu laty. Oznaczało to, że ani połowa zorganizowanych zawodowo robotników nie chciała głosować za przewodniczącym własnej organizacji. Była to klęska tej metody, którą reprezentowali Róża Luxemburg, Kasprzak i Gogowsky. W chwili najwyższego napięcia germanizacji wysunięcie kandydatury Niemca, który miał czoło oświadczyć na jednym ze zgromadzeń, że naród polski jest na wymarcu, było aktem, z którym się wyborcy polscy nie mogli oczywiście pogodzić — i Gogowsky robotniczych głosów polskich nie dostał.

Na ogół w całym Poznańskim, gdzie nigdzie nawet po wszech liczba głosów socjalistycznych powiększyła się. Przyrost ten wynosił do 4.000.

Na Górnym Śląsku kandydaci socjalistyczni otrzymali przeszło 26.000 głosów, przyczem na Morawskiego w okręgu

katowicko-zabrowskim padło 10.041 głosów, o przeszło 200 więcej niż w r. 1898. Doszło do ściślejszych wyborów, przy których wyborcy Morawskiego przechylił zwycięstwo na rzecz Korfanteo, wówczas radykalnego narodowca, kandydującego przeciwko centrowcowi. (N. Winter, którego kandydaturę narzucono wkońcu w okręgu bytomsko-tarnogórskim, otrzymał 10.260 głosów).

Zresztą Winter niebawem opuścił Górny Śląsk i, przełaziwszy się na Pomorze, uległ obłąkaniu, co spowodowało zupełne usunięcie się jego z widowni sporów polsko-niemieckich w obczie socjalistycznym.

Spory te nie ucichały. Kiedy przyszło do zawarcia ostatecznej umowy, której punkty zostały zakomunikowane berlińskiemu zjazdowi P. P. S. (patrz str. 128), zaproponowano Zarządowi P. P. S. przyjęcie do organizacji Róży Luxemburg i Kasprzaka, przyczem wyjaśniło się, że partja niemiecka subwencjonuje „Gazetę Ludową“, w dalszym ciągu występującą przeciwko P. P. S. Z ciężkiem sercem przedstawiciele Zarządu P. P. S. oświadczyli, że skoro te osoby zgłoszą się, zostaną przyjęte. W dwa tygodnie Zarząd P. P. S. otrzymał protokół, zawierający nowe sformułowanie warunków, jeszcze niekorzystniejsze dla P. P. S., której sama nazwa została podana w brzmieniu „Polska socjaldemokratyczna organizacja“. Na dobitkę do tego protokołu został dołączony „Nebenprotokoll“ (Protokół dodatkowy), orzekający, „że programem polskiej organizacji jest program Erfurcki i że żadnego odrębnego polskiego programu, w którym o odbudowaniu Polski byłaby mowa, nie ma“. Ten „Nebenprotokoll“ miał być ogłoszony tylko wówczas, gdyby P. P. S. przestąpiła w jakikolwiek sposób lub nie dopełniła podpisanej deklaracji. Było to już coś wręcz niesłychanego. Zarząd P. P. S. rozesłał do mężów zaufania partji i do uczestników ostatniego zjazdu okólne zapytanie, czy chcą się na nowe warunki zgodzić.

Oczywiście odpowiedzi przysły odmowne. Ze wszystkich stron, tak z kraju, jak i z emigracji protestowano przeciwko tym warunkom. Zewsząd też zachęcano Zarząd do wytrwania i zachowania niesplamionym sztandaru walki niepodległościowej. Umowa tedy nie doszła do skutku. P. P. S. zachowała swą zupełną niezależność programową i organizacyjną, ufna we własne siły i w poparcie towarzyszy innych zaborów.

Przykre te nad wyraz zająścia odbiły się głośnie echem na dorocznym zjeździe socjalnej demokracji niemieckiej w Dreźnie, we wrześniu 1903 roku. Zarząd P. P. S. zaboru pruskiego wydał na ten zjazd (napisany przez Kazimierza Krauza po niemiecku) „List otwarty do socjalnej demokracji niemieckiej“. Z powodu tego listu na porządku dziennym zjazdu stanęła znowu „kwestja polska“. Dyskusja była bardzo długa. W obronie P. P. S. wystąpił cały szereg mówców, energicznie występujących przeciwko Zarządowi niemieckiemu. Świetną mowę wygłosił Ledebour, który między innymi oświadczył, że „Polscy socjali demokraci byłiby łajdakami, gdyby nie stawiali żądania niepodległości“ i formalnie unicestwił Różę Luxemburg, ogłaszając kongresowi na podstawie urzędowych dokumentów, że kiedy „Gazeta Robotnicza“ posiadała płatnych odbiorców 1.000, to „Gazeta Ludowa“ — 37. Wywołało to powszechną konsternację.

Zjazd drezdeński stwierdził, że P. P. S. jest zupełnie samodzielną organizacją, stojącą poza obrębem S. D. niemieckiej, która też nie ma z nią innych stosunków oprócz wynikających z międzynarodowej wspólności interesów proletariatu socjalistycznego.

Epilogiem kompromitacji Róży Luxemburg na kongresie drezdeńskim było zebranie socjalistyczne w Poznaniu z udziałem towarzyszy niemieckich i polskich. Przeciwko Róży Luxemburg występowali i jedni i drudzy, przyczem

odrzucono rezolucję Gogowsky'ego, solidaryzującego się z Różą Luxemburg.

Wogóle po kongresie drezdeńskim atmosfera stosunków polsko-niemieckich mocno się oczyszcza. Ledebour w szeregu artykułów „Vorwärts”u gruntownie się rozprawia z socjalhakatyzmem i z Różą Luxemburg, piętnując jej warcholską robotę. Partia niemiecka cofa subsydjum dla „Gazety Ludowej”, która też w r. 1904 przestaje wychodzić. Sama Róża Luxemburg coraz głębiej pograża się w wir niemieckiej roboty partyjnej. Gogowsky znika z Poznania. Znika niebawem i Kasprzak, udając się do nielegalnej roboty S. D. K. P. i L. w Królestwie. Na dorocznym zjeździe socjalnej demokracji niemieckiej w Bremie we wrześniu 1904 r. już nie było „dyskusji polskiej”.

Tymczasem wychodzą po kolei z więzień pruskich Haase, Golde, Morawski i robota P. P. S., zupełnie teraz samodzielna, zaczyna się rozwijać normalnie, bo i policja pruska, przekonawszy się, że jej wytepić nie potrafi, poczyną ją traktować prawie tak jak niemiecką agitację socjalistyczną.

Rok 1903 przyniósł dalszy rozwój wrzenia w Rosji. Prasa codzienna całej Europy drukowała coraz częściej wieści o krwawych zajściach przy tłumieniu demonstracji studenckich i robotniczych, o powtarzających się to tu, to tam ruchach, o masowych aresztowaniach. Wrzenie daje się zauważyć we wszystkich warstwach, począwszy od szlachty i inteligencji, a skończywszy na chłopach i robotnikach. Wiara chłopu rosyjskiego w cara, tak, zdawałoby się, głęboko zakorzeniona, zaczyna się chwiać. Rewolucjoniści rosyjscy, którzy niegdyś uciekali się do rozpowszechniania proklamacyj, wrzekomo od cara pochodzących, obecnie w odezwach do chłopów wystawiają otwarcie hasło „precz z samowładztwem!” W miastach i osadach fabrycznych, gdzie jeszcze niedawno panowała zupełna martwota, wybuchają

strejki, przechodzące w manifestacje antyrządowe. Ludność miejska popiera czynnie protestujących studentów. Agitacja antyrządowa zaczyna przenikać do wojska. Przy głównym zarządzie sądu wojennego utworzono specjalny oddział dla sądów politycznych. Więzienia wszędzie są przepełnione politycznymi tak, że w Petersburgu musiano nawet przerabiać domy prywatne na więzienia dla politycznych.

Carat zaczyna tracić pewność siebie, co się ujawnia w ciągłych wahaniach polityki wewnętrznej. Chęć wykołajenia ruchu robotniczego i uczynienia z niego jednej z opór rządu (t. zw. „zubatowszczyzna”, wyzyskująca „ekonomizm” dla celów antyrewolucyjnych) objawia się obok najsroższych represyj względem robotników. Studentów to się prześladowe, to usiłuje się ich uspokoić obietnicami reform uniwersyteckich. Rząd zmuszony jest patrzeć na opozycyjne manifestacje najrozmaitszych zjazdów, których nie rozpędza. Powszechne wrzenie wymusza na nim zapowiedzi zmian systemu, które jednak nie są dokonywane.

Ze wszystkiego można było wnosić, że świadomość polityczna w Rosji zaczyna szybko wzrastać, że wprowadzie ścierają się tam najrozmaitsze prądy społeczne, tworzą się najrozmaitsze partie, lecz wszystkie one domagają się zniesienia absolutyzmu carskiego.

Obok liberałów rosyjskich, skupiających się głównie w organach samorządu miejscowego (w t. zw. „ziemstwach” gubernjalnych i powiatowych) i reprezentowanych przez wydawane zagranicą „Oswobożdzenie” P. Struwego, w Rosji działały organizacje socjalistyczne dwóch kierunków — socjalistyczno-rewolucyjnego i socjalno-demokratycznego. Socjaliści-rewolucjoniści (P. S. R.) od jesieni 1901 r. stanowili zjednoczoną partję, socjaliści demokraci (S. D.), występujący pod firmą S. D. P. R. Rosji, byli rozbici i or-

ganizacyjnie i ideowo na wielką liczbę kierunków, namiętnie zwalczających się wzajemnie.

Partja S. R. rozwinęła bardzo ożywioną działalność agitacyjną wśród chłopów i robotników i usiłowała wskrzesić tradycje terrorystyczne „Narodnej Woli”. Jej to dziełem były zamachy na ministra Bogolepowa i Sipiagina, na gubernatora Oboleńskiego i innych przedstawicieli władz carskich.

S. D. występowali zasadniczo przeciwko walce terrorystycznej i dążyli do masowej organizacji mas robotniczych dla obalenia samowładztwa carskiego. Pomimo bardzo wielkich rozbieżności programowych w łonie S. D. widocznem się stawało, że wkońcu zwycięży kierunek „Iskry” i „Zorzy”, kierunek o wyraźnem zabarwieniu politycznem, zwalczający wszelkie pozostałości dawnego „ekonomizmu” i dążący do ujęcia w swe ręce walki zorganizowanego proletariatu z rządem carskim.

S. D., jak już mówiliśmy, była wybitnie centralistyczną. Partja S. R. skłaniała się do federalizmu. S. D. zwalczając ucisk narodowościowy, uważając domaganie się niepodległości lub choćby autonomji za niezgodne z zasadami socjalizmu. Partja S. R. uważała, że tylko wolny ustrój polityczny, w którym obwarowane są prawa mniejszości, może zapewnić „pokoju współżycie pod jednym dachem państwowym różnych narodowości”. Oto dlaczego partja S. R. była „za ustrojem federacyjnym, za najszerzym rozwojem autonomji miejscowej, za kulturalną autonomją narodowości”.

Kwestje narodowościowe musiały być uwzględniane przez socjalistów rosyjskich nie tylko ze względu na różnorodność Rosji, ale i na poważny rozwój nierosyjskich partji socjalistycznych na wszystkich „kresach” państwa.

Poza P. P. S., działającą w Królestwie i na Litwie, i S. D. K. P. i L., ogarniającą swym wpływem tylko drobną

mniejszość proletariatu polskiego niektórych ośrodków Królestwa, — na Litwie i Białej Rusi, po części zaś i w Królestwie, na Łotwie i na Ukrainie działał „Bund”.

„Bund” odbył znamiennej ewolucję programową i organizacyjną. Wyrzekł się wkońcu „ekonomizmu”, stanął na gruncie uznania narodowości żydowskiej i żądał dla niej autonomji kulturalnej w przyszłym ustroju konstytucyjnym Rosji. Jednocześnie „Bund” przestał należeć do S. D. P. R. Rosji (faktycznie nie istniejącej jako całość) i pragnął oprzeć swój stosunek do niej na zasadzie federacyjnej. To ostatnie „Iskra” uznała za krok „nielegalny” i ostro potępiła autonomiczne tendencje „Bundu”.

„Bund” rozszerzał swe wpływy na coraz to dalsze miasteczka żydowskie i ruchliwością swą sprawiał wrażenie, przekraczające nie tylko jego wpływy, ale i siły proletariatu żydowskiego, rozproszonego po drobnych warsztatach rzemieślniczych.

Obok „Bundu” i P. P. S. na Litwie działała L. S. D., która, po odpadnięciu od niej do P. P. S. części robotników-Polaków, stawała się coraz bardziej litewską z języka agitacji i uzyskiwała wpływy na wsi. Powstała drobna socjalistyczna organizacja białoruska „Hromada”, popierana przez P. P. S. Na Ukrainie wytworzyły się dwie partje — Ukraińska Partja Socjalistyczna z programem niepodległościowym, wzorowanym na programie P. P. S. i Rewolucyjna Ukraińska Partja (R. U. P.), działająca głównie wśród chłopów. Poczęły się tworzyć partje sjonistyczno-socjalistyczne, przeważnie kosztem „Bundu”.

I poza ramami dawnej Rzeczypospolitej szybko wzrastał ruch socjalistyczno-rewolucyjny. Poważną organizacją mogli się wykazać Łotysze, wśród których działały dwie partje socjalno-demokratyczne. W Finlandji obok legalnie działającej partji robotniczej o charakterze socjalistycznym wytworzyła się nielegalna „partja czynnego oporu”, wcho-

dzająca na drogę walki rewolucyjnej z caratem. Na Kaukazie wzmogła się stara rewolucyjna organizacja „Dasznakcution“, obok niej zaś powstała gruzińska partja rewolucyjna „Sakartvelo“. Jednocześnie w Gruzji wzmagał się ruch socjalno-demokratyczny, ogarniający nie tylko robotników, ale i chłopów.

Wszędzie jednym słowem gromadził się materiał palny, który mógł wybuchnąć ogniem rewolucyjnym, tem skuteczniejszym, im bardziej przyszły ruch polegałby na jakimś skoordynowaniu sił. Rozumiała to P. P. S., która, w myśl swoich zasad programowych, dążyła nie tylko do niepodległości Polski, ale i do oderwania od Rosji jak największej części jej obconarodowych „kresów“. To też działacze P. P. S. starają się nawiązać stosunki ze wszystkimi żywiołami rewolucyjnymi Rosji i w miarę sił pomagają organizacjom, zwalczającym centralizm wszechrosyjski. Publicystyka P. P. S. szerzy w dalszym ciągu przekonanie, że tylko zupełne wyjarzmienie „kresów“ z pod panowania Rosji da narodowościom uciskanyom możność normalnego rozwoju.

Do koordynacji ruchu rewolucyjnego całego państwa rosyjskiego było bardzo daleko wobec zaognionych walk międzypartyjnych i międzyfrakcyjnych, zatruwających życie wewnętrzne tak rosyjskiego, jak i nierosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Dla P. P. S. niezmiernie przykry był stan walki z „Bundem“, który poza wycieczkami publicystycznymi w prasie własnej i rosyjskiej, a nawet zagranicznej, usilnie popierał odradzającą się S. D. K. P. i L., jakkolwiek zdawał sobie dokładnie sprawę z jej słabości. Od r. 1901 „Bund“ i S. D. K. P. i L. urządały nawet w Warszawie odrębne manifestacje uliczne na 1 maja.

Stosunki „Bundu“ i P. P. S. zaogniały się wobec prowadzenia przez obiedwie partje roboty organizacyjnej i agi-

tacyjnej w tych samych środowiskach — nie tylko na Litwie, ale i w Warszawie i w Łodzi. „Bundowcy“ wydają nielegalne pisma żargonowe dla Warszawy („Robotnik Warszawski“), dla Łodzi („Dzwon Wolności“), dla Białegostoku („Robotnik Białostocki“), rozrzucając wśród tych samych robotników żydowskich, na których oddziałuje i P. P. S. Wytwarzało to stan rzeczy, przy którym musiał się pogłębiać antagonizm dwóch odłamów proletariatu żydowskiego. Tem bardziej, że, pomimo szerzenia się organizacji „Bundu“, żydowskie organizacje P. P. S. w Królestwie i Litwie też wzrastały.

P. P. S. zwołuje od czasu do czasu specjalne konferencje żydowskie, na których są omawiane bieżące potrzeby ruchu. Na konferencjach tych robotnicy żydowscy ostro występują przeciwko „Bundowi“, oskarżając go między innem o ułatwianie rządowi akcji antysemitcko-pogromowej przez odseparowywanie proletariatu żydowskiego od chrześcijańskiego.

Dla P. P. S. było rzeczą wielkiej wagi praktycznej porozumienie się z socjalistami rosyjskimi, zwłaszcza zaś z S. D. P. R. Rosji, jako partją, stojącą, tak samo jak i P. P. S., na podłożu robotniczym. Ale na przeszłość stały dwie ważne okoliczności. Przedewszystkiem był to jej centralizm, zachowujący się wrogo wobec tendencji niepodległościowych P. P. S. i uważający teren polskolitewski za takąż samą „Rosję“, jak okręg petersburski, czy moskiewsko-włodzimierski. Następnie, wszelkie porozumienie utrudniał brak ciała kierowniczego S. D. P. R. Rosji wobec rozbicia tej partji. Prostu nie było z kim pertraktować, ktoby mógł brać odpowiedzialny udział w rokowaniach w imieniu partji. P. P. S. była partją ściśle zorganizowaną, posiadającą poza C. K. R. komitety lokalne i dzielnicowe, konferencje specjalne, uchwały zjazdów, normujące jej działalność, odpowiedzialną wobec

partji prasę. Temu wszystkiemu po stronie rosyjskiej przeciwstawiał się nieskoordynowany ruch, kierowany przez liczne komitety, oraz prasa o nieokreślonych wpływach.

To też P. P. S. oczekiwała oddawna zapowiadanego II zjazdu S. D. P. R. Rosji, na którym miał być uchwalony nowy program i wybrany organ kierowniczy Partji. Na jesieni 1903 r. zjazd ten rzeczywiście odbył się. Stworzono na nim centralne instancje partyjne i uchwalono nowy program, którego § 7 brzmiał: „Uznanie prawa stanowienia o swym losie dla wszystkich narodów, które stanowią państwo“. Obok tego umieszczono w programie ustęp następujący: „Prawo ludności otrzymywania wykształcenia w języku ojczystym, zabezpieczone założeniem potrzebnych do tego celu szkół na koszt państwa i władz autonomicznych; prawo każdego obywatela przemawiania na zebraniach publicznych w języku ojczystym; wprowadzenie języka ojczystego narówni z państwowym we wszystkich instytucjach miejscowych, publicznych i państwowych“.

Zjazd odmówił „Bundowi“ prawa ustosunkowania się do S. D. P. R. Rosji na podstawie federacyjnej, wobec czego „Bund“ z Partji ustąpił zupełnie, stając się organizacją niezależną. Nie przystąpiła do partji i S. D. K. P. i L., stojąca na stanowisku centralizmu wszechrosyjskiego. Ale powody tego zerwania z S. D. P. R. Rosji były całkiem odmienne od tych, jakie skłoniły „Bund“ do ustąpienia. Oto S. D. K. P. i L. zażądała od towarzyszy rosyjskich, aby zmienili brzmienie § 7 programu na „sformułowanie ścisłe i uniemożliwiające interpretację w duchu nacjonalistycznym“ — t. j. aby tego § nie można było uważać za uzasadnienie czy usprawiedliwienie dążeń niepodległościowych. Socjalni demokraci rosyjscy, pomimo swego centralizmu, nie mogli się na to zgodzić, uważając, jak pisała „Iskra“, że wśród „dających się pomyśleć kom-

binacyj“ istnieje też niepodległość. To jednak dla „socjaldemokratów“ polskich było nie do przyjęcia, gdyż zwalczanie idei niepodległości stało się jedyną racją bytu S. D. K. P. i L., jedynym uzasadnieniem jej istnienia. Woleli tedy wyrzec się współdziałania z socjalistami rosyjskimi, o czym stale pisali w swej prasie, byle nie być podejrzanymi o — bodaj pośrednie — popieranie hasła, mogącego być interpretowanym w duchu niepodległościowym. Stawali w ten sposób w sprzeczności i z całym dotychczasowym swoim dążeniem do organicznego zlania się z organizacją wszechrosyjską i z uchwałą międzynarodowego zjazdu londyńskiego. Takim był fanatyzm antyniepodległościowy S. D. K. P. i L., przybierający w niektórych jej wystąpieniach kształty nienawiści do wszystkiego co polskie. „Szlachta i mieszczaństwo polskie jako najpodlejsze w całym państwie...“ pisała odezwa Zarządu głównego S. D. K. P. i L. z r. 1903. „Społeczeństwo polskie jest teraz najbardziej reakcyjną częścią Rosji, jedyną prawie podporą samowładztwa carskiego“ — mówił „Czerwony Sztandar“ Nr. 13. „Polska odgrywa w tej chwili najreakcyjniejszą rolę pomocnicy absolutyzmu rosyjskiego“ — pisał przywódca S. D. K. P. i L. Adolf Warszawski w „Przeglądzie Soc.-Demokratycznym“ (Nr. 2 z r. 1904) w artykule „Polska, aporcie!“

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Lata rewolucyjne 1904 — 1906.

Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Manifestacje w zaborze rosyjskim. Pierwsza „bojówka”. Zaostrzenie walki. Solidarność trójzaborowa. Echa wojny w Ameryce. Wrzenie w państwie rosyjskiem. Konferencja partji rewolucyjnych i opozycyjnych. Zradykalizowanie taktyki rewolucyjnej. Demonstracja na Grzybowie. Akcja rewolucyjna. Hasła konstytucyjno-autonomiczne i stanowisko wobec nich P. P. S. Sojusz P. P. S. D. i P. P. S. Sprawa żydowskiego separatyzmu organizacyjnego w P. P. S. D. Ruch konstytucyjny w Rosji. Gaponada. Strejk powszechny. Deklaracja polityczna P. P. S. Rola partji w ruchu rewolucyjnym. Hasło sejm. VII zjazd P. P. S. Wypadki łódzkie Postępowa Demokracja. W przeddzień 30 października 1905. Ż. P. S. w zaborze austriackim. Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego. Po 30 października 1905. Bojkot Dumy. Represje. Ogłoszenie powstania przez P. P. S. Skutki odezwy P. P. S. Rozłam wewnętrzny w P. P. S. VIII zjazd P. P. S. Rozbicie wewnętrzne obozu socjalistycznego. Działalność Organizacji Bojowej. Echa rewolucji w dwóch innych zaborach. List otwarty Daszyńskiego do C. K. R. Walka o reformę wyborczą w Austrii. X kongres P. P. S. D.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej w lutym 1904 r. wywołał podniecenie całego społeczeństwa polskiego. Pierwsze porażki rosyjskie zostały przyjęte z entuzjazmem przez ludność polską, nie ulegało bowiem żadnej wątpliwości, że sympatje polskie były po stronie japońskiej. Manifestacje „patriotyczne”, urządzone w Warszawie przez studentów i gimnazystów rosyjskich przy pomocy policji, wywołały powszechne oburzenie. W kołach partyjnych P. P. S. nastąpiło olbrzymie ożywienie, zdawano bowiem sobie dokładnie sprawę z tego, że wojna musi pociągnąć

za sobą poważne następstwa polityczne. Już w pierwszej odezwie „wojennej” C. K. R. P. P. S. czytamy: „Rosja carska będzie musiała wyteżyć wszystkie siły, Rosja w każdym razie poniesie straty olbrzymie. Wojna osłabi carat. A cóż dopiero jeżeli Japonja zwycięży! Życzymy jej tego z całego serca. Bo Japonja — to wróg naszego wroga, to klęska caratu — to zwycięstwo dla nas, bo w razie porażki carat straci zuchwałą pewność siebie, bo wtedy zniknie urok jego potęgi. Z osłabionym, pobitym wrogiem łatwiej nam będzie walczyć”.

Po wybuchu wojny obok zwykłych partyjnych zebrani kółkowych po miastach i po wsiach poczęto odbywać liczniejsze zgromadzenia, ujawniła się bowiem tendencja do samorządnego rozpostarcia agitacji z powodu wojny na szersze masy. W Partji ustalił się niebawem pogląd, że, dopóki sytuacja wojenna nie skomplikuje się i nie pociągnie za sobą jakiejś ogólnoeuropejskiej zawieruchy, wytworzącej okoliczności, sprzyjające ruchowi rewolucyjnemu w Polsce, należy powściągnąć się od jakichś kroków stanowczych. Jednocześnie należy śpiesznie powiększać organizację i uprzytamniać masom możliwość, a nawet konieczność przy odpowiednich warunkach ruchu rewolucyjnego, szerzyć informacje, których nie podaje prasa legalna, i budzić nastroje czynnego oporu w częstych odezwach.

P. P. S. zwalczała objawy serwilizmu ugodowego w społeczeństwie polskim i organizowała demonstracje robotnicze przeciwko manifestacjom „patriotycznym”, urządzanym przez policję i Rosjan, co w znacznej mierze spalizowało tę akcję. „Robotnik” pisał: „Partja nasza prowadziła dotychczas agitację w zwykłych warunkach, w „spokojnych” czasach. Teraz położenie w znacznym stopniu się zmieniło — do tej zmiany musimy przystosować swą działalność. Oczywiście nie znaczy to, żebyśmy mieli pomijać

lub zaniedbywać naszą zwykłą działalność, jaką prowadziliśmy dotychczas. Znaczy to tylko, że w agitacji powinniśmy mieć na widoku położenie wewnętrzne państwa rosyjskiego i ojczyzny naszej... Chodzi o to, aby nasze oświeślenie tych spraw znane było wszystkim, żeby się stało niejako opinią publiczną kraju, żeby narzucało się umysłom z potężną siłą. Chodzi o to, aby w kraju, pod wpływem i pod kierunkiem partji naszej, wytworzyła się silna i energiczna świadomość rewolucyjna, o którą, jak o mur, rozbijałyby się wszelkie fałszywe rządowe, wszelkie ugodowe zakusy. Naszą ideą musi być: podkopywać rząd wszystkimi siłami, szkodzić mu, czem tylko można i na co pozwalają środki i warunki“.

P. P. S. szuka porozumienia z partjami, najbliższymi jej ideowo. Zjawia się pierwsza odezwa, podpisana wspólnie przez P. P. S., L. S. D., Białoruską rewolucyjną Hromadę i Łotewską demokrację socjalną, a nawołująca proletariat narodowości ujarzmionych do wspólnej walki z caratem. P. P. S. szuka zetknięcia się z przedstawicielami rządu japońskiego, usiłując wyzyskać pomoc wojennego nieprzyjaciela Rosji przeciwko tej ostatniej. W tym celu Piłsudski jedzie do Japonji, gdzie już bawił Dmowski, starający się zapobiec wszelkiemu wpływowi Japonji na rozwój wypadków w Polsce. Misja Piłsudskiego nie osiągnęła skutków.

Liczne konferencje kierowników P. P. S. zastanawiały się nad takim przekształceniem aparatu organizacyjnego, któryby odpowiadał nowym potrzebom i wymaganiom. Nie dając się opanowywać nastrojom gorączkowym, jakim ulegała pewna część kierowników Partji, Piłsudski z całym spokojem obmyślał i zarządzał wprowadzanie w życie sposobów, umożliwiających przystosowanie sił partyjnych do zadań walki już nie tylko agitacyjno-propagandystycznej, ale fizycznej. Wzmocnienie rozporządzalności człon-

ków organizacji partyjnej, uzbrojenie jej, organizowanie drobnych manifestacyj ulicznych — oto były pierwsze wystąpienia pierwszej „bojówki“, reprezentującej zwrot od działalności agitacyjnej do czynnej walki.

Jeszcze obchód majowy 1904 roku, który przybrał imponujące rozmiary nie tylko w Warszawie, ale również w Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskiem, Częstochowie, Radomiu, Lublinie, Suwałkach, nie miał charakteru czynnie rewolucyjnego, ale w masach coraz bardziej dojrzewała myśl zbrojnego oporu wobec policji i wojska. P. P. S. wydaje w czerwcu odezwę do zapasowych, których rząd miał powołać niebawem do szeregów. „Kto może, niech się nie stawia na wezwanie rządu, niech zawczasu uchyla się od służby wojskowej, niech ucieka przed tem jarmem“ — głosi odezwa... „Ci, którzy tego zrobić nie mogą, niech nie idą do wojska z owczą pokorą, posłuszni na każde skinięcie rządowych stupajek. Niech się opierają, niech ustępują tylko wobec siły zbrojnej. Niech śmiało i głośno protestują przeciwko gwałtowi! Niech każdy pojedynczy zapasowy, każda gromada zapasowych — rzuca siepaczom w twarz słowa nienawiści i pogardy! Odezwa nawołuje do tłumnych manifestacyj pod hasłami: „Precz z caratem! Precz z najazdem! Niech żyje socjalizm! Niech żyje niepodległa Polska i Litwa robotnicza!“ Co się tyczy żołnierzy, to powinni oni „szerzyć w wojsku myśl rewolucyjną, podniecać buntownicze uczucia, a przy pierwszej nadarzącej się sposobności — opuszczać szeregi moskiewskie, uciekać do Japończyków!“

Akcja ta wywołała odpowiednie nastroje w masach robotniczych i chłopskich, które się burzyły coraz bardziej. P. P. S. przystąpiła do urządzania raz po raz demonstracyj z rozmaitych powodów. Podczas pożaru w składach chemikalijskich na rogu Grzybowskiej w Warszawie wynikła bójka między robotnikami a policją, przyczem poturbo-

wano kilku policjantów i ugodzono kamieniem oberpolicmajstra Nolkena. Wojsko strzelało do tłumu, przyczem zabiło jednego z towarzyszy z P. P. S. Wywołało to olbrzymią demonstrację robotniczą przed szpitalem Wolskim, gdzie złożono większość rannych na Grzybowskiej. W ciągu lipca odbywały się bardzo liczne demonstracje w Warszawie. Niektórym towarzyszyły dłuższe przemówienia przedstawicieli P. P. S. Podczas demonstracji robotnicy bronili sztandarów i bili kijami szpiegów. Demonstracje te, mające na celu rozpowszechnienie hasła P. P. S. na tle wojny, stały się ogromnie popularnymi w Warszawie. Poza demonstracjami „wojennymi” P. P. S. organizowała demonstracje i z innych powodów, np. po zabiciu w Petersburgu ministra Plewego i z okazji sądu nad Kasprzakiem, który po opuszczeniu zaboru pruskiego pracował w nielegalnej drukarni S. D. K. P. i L. w Warszawie i przy wykryciu tej drukarni zastrzelił czterech żandarmów i policjantów. Demonstracje odbywały się nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji, w Łodzi, w Radomiu i nawet w mniejszych ośrodkach.

Z P. P. S. zaboru rosyjskiego zsolidaryzowała się zupełnie P. P. S. D. Galicji i Śląska, która we wrzeniu, ogarniając państwo rosyjskie, czerpała i dla siebie podniecie dla spotęgowania pracy organizacyjnej i agitacyjnej. Prasa partyjna, w pierwszym rzędzie „Naprzód” krakowski, lwowski „Głos Robotniczy” (wychodzący od r. 1904) i cieszyński „Robotnik Śląski” podawały obficie wieści, dochodzące z za kordonu rosyjskiego i w ten sposób popularyzowały akcję P. P. S. w Galicji i na Śląsku. Socjaliści galicyjscy — zarówno polscy jak i ruscy — wyraźnie zaznaczali swe stanowisko wobec wojny i wypowiedzieli się przy tej sposobności przeciwko caratowi. Uczynili to na zgromadzeniach w Krakowie i we Lwowie. Daszyński wobec tłumu robotniczego piętnował politykę caratu i sta-

nowisko polskich ugodowców, dowodząc, że prawdziwy patriota polski może znaleźć dla siebie miejsce jedynie w obozie socjalistycznym. Odpowiadając na pytanie, czy socjaliści polscy głoszą konieczność wzięcia zbrojnego udziału w obecnej wojnie, Daszyński mówił: „Nie przeceniamy naszych sił, więc odpowiadamy, że narazie nie. Ale nie wyzbywamy się nadziei, że może wkrótce Europa rzuci swe miecze na szalę wojny. Nie wyrzekamy się ani jednej korzyści ruchu zbrojnego... Nie spokój za wszelką cenę jest naszym ideałem, lecz tylko tak długo, jak długo ten spokój jest dla nas korzystny; gdy przestanie być dla nas korzystnym, wezwiemy lud, by skorzystał z sytuacji, która się da stworzyć może w ciągu kilku miesięcy... Dlatego uświadamiamy lud, aby wiedział, że miejsce jego jest nie po stronie Rosji, lecz po stronie najzaciętszych wrogów caratu”. We Lwowie po rewolucyjnym przemówieniu Hankiewiczza uchwalono rezolucję, której ustęp końcowy brzmiał: „Rozbicie caratu — to wolność dla rosyjskiego ludu, to samodzielność i wolność polityczna dla narodów przez carat zdławionych, to warunek konieczny dla ostatecznego wyzwolenia klas pracujących, dla urzeczywistnienia socjalizmu”. Takie samo stanowisko zajęła i P. P. S. zaboru pruskiego, która po opuszczeniu przez Haasego, Golde i Morawskiego więzień pruskich, rozwijała się bez wstrząśnień wobec bankructwa socjalhakatyzmu.

Echo wybuchu wojny odbiło się głośno i na emigracji socjalistycznej, która w Ameryce od szeregu lat skupiała się w Związku Socjalistów Polskich, solidaryzującym się zupełnie z P. P. S. „Związek” organizował zgromadzenia, na których uchwalano rezolucje przeciwko caratowi, „Robotnik” chicagowski, który był organem „Związku”, szerzył wśród robotników polskich w Ameryce te same hasła, co i P. P. S. w kraju. Zebrania robotnicze w poszczególnych miastach Stanów Zjednoczonych domagały się w swych rezolucjach,

aby wszystkie ludy cywilizowane „w interesach postępu powszechnego dążyły wprost do rozbioru państwa carów i do uwolnienia w ten sposób wszystkich ludów, przez carat podbitych“.

Bomba, rzucona ręką członka organizacji bojowej partii S. R. pod powóz Plewego w Petersburgu, przyspieszyła znacznie tę ewolucję, do której pchnęły Rosję straszliwe klęski na Dalekim Wschodzie. Śmierć Plewego przeraziła sfery rządzące, które na jego miejsce mianowały ks. Światopełk-Mirskiego. Ten ostatni miał wprowadzić pewne złagodzenie systemu absolutystycznego bez żadnych głębszych reform, nawet tak skromnych, jakich domagały się podczas wojny zjazdy liberalno-demokratycznych działaczy rosyjskich. Rząd, któremu teraz chodziło głównie o zawarcie pokoju i przetrwanie aż do tego czasu bez żadnych ofiar ze swego stanu posiadania, mógł jeszcze przez pewien okres wykręcać się pustymi obietnicami, gdyż ruch antyrządowy w samej Rosji nie przybrał odpowiednich do powagi chwili rozmiarów.

Fale ruchu opozycyjnego i rewolucyjnego w prowincjach rosyjskich wzbierały zbyt powoli. Co prawda liberalne grupy rosyjskie przystąpiły do skonsolidowania się, bohaterska walka S. R. wprowadziła dezorganizację w szeregi rządowe, ale tych wybuchów rewolucyjnych szerokich kół ludności robotniczej, jakich świadkami były Warszawa, Ryga, Helsingfors, Baku, w Rosji rdzennej, w jej centrach stołecznych, nie było. Dość powiedzieć, że od wybuchu wojny nie odbyła się ani w Moskwie, ani w Petersburgu ani jedna poważna demonstracja robotnicza. W S. D. P. R. trwał w dalszym ciągu rozłam na tle poglądów organizacyjno-taktycznych, paraliżujący czynne siły społecznej demokracji rosyjskiej, gdy właśnie socjalistyczne partie robotnicze na wszystkich „kresach“ rozwijały coraz większą energię rewolucyjną.

I właśnie z „kresów“ wyszła inicjatywa, mająca na celu skoordynowanie wszystkich sił antyrządowych państwa rosyjskiego i skierowanie ich do wspólnych określonych działań. Akcję tę zapoczątkowała Finlandzka partja czynnego oporu, zapraszając na zjazd wszystkie opozycyjne i rewolucyjne organizacje, walczące z rządem rosyjskim. Zjazd odbył się w Paryżu na jesieni 1904 r., ale nie w tym składzie, w jakim był pierwotnie pomyślany. Po pewnym namyśle odmówiły w nim udziału S. D. P. R. Rosji, S. D. K. P. i L., „Bund“ i R. U. P. Oprócz Partii S. R., P. P. S., Łotewskiej S. D. partji robotniczej, Gruzińskiej partji socjalistów-federalistów i Ormiańskiej federacji rewolucyjnej, reprezentowane były trzy organizacje niesocjalistyczne: Konstytucjoniści rosyjscy, skupiający się dokoła czasopisma „Oswobożdienie“, Finlandzka partja czynnego oporu i Liga Narodowa — organizacja kierownicza Narodowej Demokracji polskiej.

Wychodząc z założenia, że w chwili obecnej skoordynowanie działań rozmaitych grup, walczących z systemem panującym w Rosji, jest specjalnie pożądane, zjazd dążył do takich wyników, któreby wyjaśniały punkty wspólne, mogące się stać podścieliskiem skoordynowanej akcji. Rezultaty obrad zjazdu streszczały się w obszernej deklaracji, która stwierdziła, że system samowładczy jest fatalną zaporą dla postępu i dobrobytu tak narodu rosyjskiego, jak i wszystkich innych narodowości, uciskanych przez rząd carski, i stanowi, przy obecnym stanie kultury, niedorzeczny i szkodliwy anachronizm, i że walka z tym systemem mogłaby być prowadzona z daleko większą energią i większym powodzeniem przy skoordynowaniu działań rozmaitych partji opozycyjnych i rewolucyjnych, tak rosyjskich, jak i nierosyjskich. Wychodząc z tego stanowiska, zebrani oświadczyli, że żadna z reprezentowanych na konferencji partji nie myśli wyrzec się jakichkolwiek

punktów swego programu albo taktycznych sposobów walki, odpowiadających wymaganiom, siłom i położeniu tych żywiołów społecznych, klas lub narodowości, których interesy reprezentuje. Jednocześnie stwierdzali, że następujące zasady podstawowe i żądania są uznawane jednakowo przez wszystkich: 1) Zniesienie samowładztwa; odwołanie wszystkich zarządzeń, naruszających prawa konstytucyjne Finlandji. 2) Zastąpienie ustroju samowładczego przez wolny system demokratyczny na podstawie powszechnego głosowania. 3) Prawo narodowości stanowienia o swym losie; zagwarantowana ustawa wolność rozwoju narodowego wszystkich narodowości; usunięcie przemocy rządu rosyjskiego względem poszczególnych narodowości. W imię tych zasad reprezentowane na zjeździe partje zobowiązały się połączyć swe usiłowania w celu przyspieszenia upadku absolutyzmu, uniemożliwiającego osiągnięcie wszystkich tych dalszych celów, jakie każda partja sobie stawia.

Deklaracja zjazdowa zawierała takie minimum żądań, na które mogłyby się zgodzić i najbardziej umiarkowane partje, uczestniczące w zjeździe. Chodziło tu o wciągnięcie do wspólnej akcji antyrządowej demokratów rosyjskich i polskiej N. D. To też ani P. P. S. nie wysuwała żądania niepodległości Polski, ani socjaliści żadnej z obecnych na zjeździe partyj nie stawiali żądań radykalnych społecznych, boby się ani na jedno, ani na drugie nie zgodzili demokraci rosyjscy, ani N. Demokracja.

Zjazd wpłynął na radykalizowanie taktyki partyj rewolucyjnych. P. S. R. wzmocniła swoją akcję, ośmielając opozycję burżuazyjną do energiczniejszych wystąpień. P. P. S. przystąpiła do organizowania zbrojnych demonstracji.

Ruch demonstracyjny, wszczęty przez P. P. S. po wybuchu wojny, rozrastał się i szerzył coraz bardziej. Podniecony ogół robotniczy żądał od P. P. S. ostrzejszych wystąpień. Pod wpływem tego nacisku odbywają się pierw-

sze manifestacje zbrojne w Warszawie, w Częstochowie i Radomiu. Organizowane na niezbyt szeroką skalę wobec niedostatecznego przygotowania bojowców, którzy stawiali pierwsze kroki na tem polu, demonstracje te nie miały większego znaczenia.

Dopiero słynna demonstracja dnia 13 listopada 1904 r. na placu Grzybowskim, zorganizowana przez Józefa Kwiatka, zaznaczyła zwrot poważny w taktyce rewolucyjnej P. P. S. W odpowiedzi na ukaz carski o mobilizacji i na wzmocnioną w dwójnasób brankę P. P. S. postanowiła zorganizować demonstrację, któraby stawiała zbrojny opór żołdactwu. W odezwach polskich i żargonowych, wydanych przez komitet warszawski, wyznaczono termin i miejsce demonstracji, a jednocześnie przygotowywano ją na licznych zebraniach. Cała Warszawa robotnicza w naprężeniu oczekiwała dnia 13 listopada. Ale nie tylko robotnicy, wszystkie żywioły, czujące, że protest masowy przeciwko mobilizacji jest konieczny, gotowały się do demonstracji, a Koło młodzieży uniwersyteckiej P. P. S. nawoływało studentów do współudziału z masą robotniczą.

W niedzielę 13 listopada jeszcze przed 12 na placu Grzybowskim zgromadziły się tłumy robotników i sporo studentów wraz z licznymi gromadkami inteligencji socjalistycznej. Policja próbowała zmuszać ludzi do rozejścia się, ale, nie mogąc nic wskórać, wycofała się. O 12 i pół, kiedy publiczność wychodziła z kościoła, nagle ukazał się czerwony sztandar z napisem: „Nie chcemy być żołnierzami cara!“ i „P. P. S.“ Gromadka, otaczająca chorążego, zaczęła śpiewać „Warszawiankę“ i tłum oczekujących na hasło demonstrantów pośpieszył ku sztandarowi. Uformowano pochód, który posunął się ku ulicy Bagno. W tej chwili policja z wydobytemi pałaszami rzuciła się ku pochodowi, aby go powstrzymać, lecz z szeregów demonstrantów rozległa się salwa rewolwerowa. Dwóch policjan-

tów padło na miejscu, pozostali, ranni i przerażeni, rozbiegli się na wszystkie strony. Z bram jednak wypadli ukryci tam ułani i wściekłą szarżą opróżnili plac, wypychając część demonstrantów w ulicę Bagno, część do bram, resztę do kościoła Wszystkich Świętych. Oczyszczenie placu spowodowało rozlanie się demonstracji na olbrzymią przestrzeń miasta. Ponieważ wyloty ulic, prowadzących na plac Grzybowski, zamknięto podwójnymi kordonami, przeto poza niemi skupiły się wielkie tłumy ludzi, którzy ufurmowali potem pochody i ruszyli w przeciwnym kierunku. Jeden z takich pochodów posuwał się od rogu Śto-Krzyskiej i Marszałkowskiej przez całe prawie miasto z trzema sztandarami o napisach rewolucyjnych. Z pochodu strzelano do policji. Ku Wierzbowej posuwał się pochód studencko-inteligencki, który również starł się z policją, zabijając rewierowego. Na Dzielnej urządzili pochód towarzysze-Zydzi z P. P. S. Wszędzie słyhać było wystrzały, pieśni i okrzyki rewolucyjne. Znaczna część demonstrantów chciała się przedrzeć przez kordony wojskowe na Grzybów, co się też udało, ale kosztem znacznych ofiar, gdyż na Bagnie wywiązała się formalna bitwa. Wojsko, do którego strzelano z okien, dało salwę. Byli zabici i ranni.

Nazajutrz wyszła odezwa P. P. S., wyjaśniająca demonstrację, która wywołała olbrzymie wrażenie nie tylko w kraju, ale nawet zagranicą, gdzie pisma ilustrowane podawały fantastyczne ilustracje tego pierwszego od powstania r. 1863 potężnego wystąpienia rewolucyjnego Warszawy.

W prasie ugodowej zawrzało od oburzenia na P. P. S. „Słowo Polskie” — organ N. D., pisało, że działalność P. P. S. jest rezultatem „wpływów ubocznych, angielskich czy może japońskich” i wzywało społeczeństwo do zwalczania P. P. S. „wszelkimi środkami” aż do „odwołania się do obrony policji” i „wywołania zamieszek antyżydow-

skich”. Przeciwno P. P. S. z powodu demonstracji grzybowskiej wystąpiła namiętnie S. D. K. P. i L., która w odezwie swego Zarządu Głównego oświadczała, że „S. D. K. P. i L. urządza demonstracje pokojowe”, że „Rolą i zadaniem socjalistów było zawsze powściąganie tłumy nieświadomego od starć krwawych i że „Takie wystąpienie to nie demonstracja robotnicza, tylko tumult uliczny... To nie walka polityczna, tylko polityczne awanturnictwo”.

Odezwa S. D. K. P. i L. była tylko drobnym epizodem walki tej organizacji, bardzo jeszcze słabej i rozporządzającej nikłymi wpływami na masy, z P. P. S. Rzec można, że większość wystąpień S. D. K. P. i L. od jej odrodzenia się w latach 1900—1901 zmierzała przeciwko P. P. S. i idei niepodległości.

Demonstracja grzybowska nie była zjawiskiem osobnym. Przeciwno mobilizacji demonstrowali robotnicy z P. P. S. w Łodzi, Ostrowcu, Cmielowie, Starachowicach, Bodzechowie, Zawierciu, Kaliszu. W Radomiu wywiązała się formalna bitwa, podczas której padł chorąży P. P. S., Cymerys, zaś ze strony wojska pułkownik, nie licząc rannych oficerów, żandarmów i robotników. W Radomskim dla utrudnienia wywożenia rezerwistów uszkodzono dynamitem parę mostów kolejowych. W Częstochowie dokonano zamachu dynamitowego na pomnik Aleksandra II. Ogółem Partja zorganizowała kilkanaście demonstracji, wykonała kilka zamachów dynamitowych i wydała kilkanaście odezw.

Wpływ P. P. S. na masy wzrastał się nieustannie. Organizacja jej przenikała do najbardziej zapomnianych zakątków kraju, produkcja wydawnicza rosła, zjawiały się różne wydawnictwa lokalne, jak „Kaliski Kurjerek Robotniczy” i „Socjalistyczny Flugblat” w żargonie. Założono „Wiernik Polskiej Socjalistycznej Partji” w języku rosyj-

skim dla informowania towarzyszy Rosjan o ruchu w Polsce i przeciwdziałania fałszom, szerzonym o nim przez prasę antyniepodległościową S. D. K. P. i L., „Bundu“ i t. d.

Ujawnienie się tak silnego ruchu rewolucyjnego w Polsce, a jednocześnie wzrost opozycji w Rosji oddziaływały podniecająco na szerokie koła niesocjalistycznej i nieugodowej inteligencji w Królestwie. W tych kołach rodzą się nadzieje na możliwość konstytucji w Rosji. Stąd dążenie do wysunięcia i z polskiej strony postulatu konstytucyjnego na dziś, umożliwiającego współdziałanie z liberalno-demokratycznym ruchem rosyjskim. Najruchliwszym reprezentantem tego kierunku był Andrzej Niemojewski, dawniej socjalista, później działacz antyreligijny, człowiek zdolny, lecz zmienny i kapryśny, bez ustalonych przekonań. Począł on wydawać w Galicji pisemko „Kuźnica“, w którym propagował udział Polaków w ruchu konstytucyjnym pod hasłem autonomii Królestwa Polskiego.

Hasło autonomii jako „łatwiejsze do uzyskania“ pociągało i niektórych członków z P. P. S. W Krakowie pojawia się broszura Konrada Stefańskiego „Na dziś. Zadania polityki socjalistycznej w zaborze rosyjskim“, w której dwaj działacze P. P. S. — Józef Dąbrowski (znany później historyk, Grabiec) i Stanisław Garlicki (później wybitny aktywista za okupacji niemieckiej) żądali zmiany taktyki partyjnej. Uważając, że „jesteśmy do zbrojnego ruchu nieprzygotowani zupełnie, a sił i środków starczy nam zato na energiczną walkę o rozszerzenie swych praw“, proponują oni walczyć o autonomję kraju, zniesienie wszelkich ograniczeń i szerokie reformy społeczne. Zalecają oni „wezwać do wspólnego działania Ligę Narodową i wykluwające się stronnictwo opozycyjne“ („Kuźnicy“). Broszura ta została bardzo ostro skrytykowana przez K. Krauza w „Przedświcie“ i większego wpływu nie wywarła, jednakże jej zjawienie się było charakterystyczne jako pierw-

szy objaw zarysowującego się w P. P. S. kierunku t. zw. „lewicowego“, który z czasem wybujał i miał doprowadzić do rozłamu Partji.

Narazie w szeregach partyjnych panowała jedność poglądów na taktykę. W Nr. 56 „Robotnika“ zostało umieszczone ich sformułowanie w postaci obszernego artykułu „Nasze hasło“. Myśl przewodnia tego artykułu jest następująca: Wojna nie może przeminąć bez doniosłych skutków, które będą tem donioślejsze, im akcja rewolucyjna podczas samej wojny będzie wydawniejsza. Jakie będą te zdobycze polityczne, na razie przewidzieć niepodobna. W każdym razie walka musi być prowadzona pod dotychczasowem hasłem niepodległej republiki demokratycznej, gdyż żadne inne hasło nie może wywierać na masy takiego wpływu agitacyjnego i rewolucjonizującego, jak właśnie ono. Jasna rzecz, że cała nasza akcja rewolucyjna musi zmierzać do powstania, które u nas nie może mieć innego celu jak niepodległość. „Ale — powiedzą nam — zmiany polityczne możliwe są nawet bez powstania. Akcja rewolucyjna u nas i w Rosji może zmusić carat, osłabiony klęskami wojennymi, do ustępstw, do nadania konstytucji“. To jednak nie może być naszym celem, gdyż „konstytucja i samorząd, otrzymane z rąk carskich, będą napewno w złym gatunku i potrzebom naszym nie będą odpowiadały. Niezwłocznie po otrzymaniu tych ustępstw musieliśmy rozpocząć walkę z nowymi porządkami i w dal-szym ciągu niezłomnie dążyć do swego celu — do niepodległości i republiki“. Walcząc o niepodległość, nie wyrzekamy się bynajmniej przyjęcia ustępstw, ale, mając za hasło niepodległość, nie będziemy się łudzili co do ich wartości. Tylko przy takiej taktyce możemy liczyć na poważniejsze zdobycze, choćbyśmy narazie nawet niepodległości zdobyć nie mogli.

Artykuł ten był echem dyskusyj, podejmowanych w ło-

nie partji na skutek szerzenia się w społeczeństwie nadziei konstytucyjnych i oddziaływania na pewne odłamy klasy robotniczej propagandy antyniepodległościowej S. D. K. P. i L., która wprawdzie nie wytworzyła organizacji, mogącej poważnie współzawodniczyć z P. P. S., ale objawiała wzrastającą ruchliwość i jednała sobie dość licznych zwolenników i pomiędzy robotnikami, i wśród młodzieży zwłaszcza żydowskiej, rwącej się do akcji rewolucyjnej.

Walki ideowe w łonie obozu socjalistycznego, działającego w Królestwie, wywoływały echa i w Galicji, gdzie P. P. S. D. stała się niejako przedstawicielką wobec Europy P. P. S. i jej dążeń. Na IX Kongresie P. P. S. D., który się odbywał w końcu października i na początku listopada 1904 r. w Krakowie, poza zwykłymi punktami porządku dziennego, dotyczącymi rozwoju pracy organizacyjnej w Galicji i na Śląsku, zjawiała się kwestja ostatecznego uregulowania stosunku P. P. S. D. do P. P. S. Egzekutywa P. P. S. D., pragnąc nadać formy prawne temu, co już istniało faktycznie, zaproponowała przyjęcie rezolucji, której ustęp główny brzmiał: „P. P. S. D. w Austrii pozostaje w ścisłym braterstwie i moralnym sojuszu z P. P. S. w granicach Rosji, Prus i zagranicą działającej“. Nad wnioskiem tym wywiązała się obszerna dyskusja, w której Daszyński, Rusin Hankiewicz i cały szereg innych towarzyszy stanęli w obronie wniosku przeciwko wywodom kilku mówców, objawiających pewne sympatje do S. D. K. P. i L. Rezolucja Komitetu Wykonawczego została uchwalona. Przeciwko niej głosowali prawie wyłącznie towarzysze, którzy niebawem mieli — pod wpływem „Bundu“ — ustąpić z Partji, tworząc odrębną organizację żydowską.

Sprawa takiej organizacji została właśnie podniesiona na Kongresie krakowskim. Grupa młodzieży bundofilskiej

występowała na nim ostro przeciwko Komitetowi żydowskiemu P. P. S. D. i zgłosiła votum nieufności dla niego. W obronie Komitetu przemawiali jego kierownicy i najzasłużeńsi przedstawiciele pracy P. P. S. D. wśród proletariatu żydowskiego — Diamand, Salamander, Haecker, J. Drobner, Stengel, Reizesówna, poczem uchwalono następującą rezolucję: „Kongres uważa odrębną organizację klasową proletariatu żydowskiego za szkodliwą dla całego proletariatu. Odrębna organizacja żydowskiego proletariatu leży w interesie rządzącej klasy wyzyskiwaczy, sjonistycznych i antysemitów demagogów oraz wszelkiego rodzaju szowinistów. Tylko w braterstwie i solidarności partyjnej z całym proletariatem kraju leży możność wyzwolenia i proletariatu żydowskiego“. Przyjęto też uchwałę, dopuszczającą do tworzenia komitetów miejscowych dla roboty żydowskiej — pod kontrolą i odpowiedzialnością komitetu okręgowego i Komitetu Wykonawczego.

Oddziaływanie wypadków, rozgrywających się w zaborze rosyjskim, na przebieg życia partyjnego w dwóch innych zaborach miało się potęgować coraz bardziej, tak samo i wrzenie, trwające w dalszym ciągu w Rosji, wpływało na stan rzeczy w Królestwie.

Wrzenie to pod koniec r. 1904 przybrało charakter silnego ruchu liberalno-konstytucyjnego, z którym się rząd nie mógł nie liczyć. To też grudniowy ukaz carski zapowiada, bardzo ogólnikowo i wykrętnie, pewne reformy. Udział rosyjskich partji socjalistycznych w ruchu antyrządowym jest bardzo skromny. Zamachy P. S. R. nie mogły być wyzyskane przez szeroki ruch robotniczy, gdyż partje socjalistyczne miały bardzo słabe oparcie w masach. Demonstracje, organizowane w Petersburgu i w Moskwie przez S. D., odbyły się bez udziału robotników. S. D. P. R. Rosji rozbiła się na dwie frakcje — „większość“ i „mniejszość“, które się zwalczały wzajemnie z niesłychaną na-

miętnością. Ale żadna z nich nie miała poważnej organizacji robotniczej za sobą. Jak się niebawem miało okazać, na masy robotnicze stolicy państwa, Petersburga, miały wpływ czynniki nie socjalistyczne, lecz raczej do rządu zbliżone. Na ich czoło wysunął się pop Gapon, który zorganizował 22 stycznia 1905 r. manifestację robotniczą przed carskim pałacem Zimowym w Petersburgu. Manifestacja ta, najzupełniej lojalna, przekształciła się na rozkaz cara w krwawą łaźnię. Wojsko strzelało do tłumu, niosącego obrazy święte, i położyło trupem kilkudziesięciu robotników. Wypadki te wywołały straszne wzburzenie wśród masy robotniczej Petersburga, która naocznie przekonała się, czym jest dla niej car, w którego dotychczas wierzyła. Wybuchł żywiołowy strejk powszechny, a wieść o nim odbiła się głośnie echem w całym państwie rosyjskim — najdonośniej oczywiście tam, gdzie działały silne organizacje socjalistyczne.

Do Warszawy wiadomości o wypadkach petersburskich doszły w formie pogłosek o wybuchu rewolucji robotniczej w stolicy państwa. Jakkolwiek P. P. S. była zaskoczona temi wieściami, zgoda nieoczekiwanemi wobec stanu ruchu socjalistycznego w Rosji, to jednak postanowiła objąć kierownictwo ruchem rewolucyjnym na terenach, gdzie działały jej organizacje. Nie przesądzając dalszych form walki, postanowiono przedewszystkiem wywołać strejk powszechny w Warszawie. Powstał warszawski komitet strejkowy, w kółkach zawieszono zwykłą pracę, we wszystkich dzielnicach utworzono lokalne komitety strejkowe, którym podporządkowano znaczną liczbę podkomitetów zawodowych i fabrycznych, komitet młodzieży P. P. S. przekształcono na studencki komitet strejkowy i wyznaczono termin rozpoczęcia strejku na 27 stycznia. P. P. S. zwróciła się do „Bundu” jako jedynej — obok P. P. S. organizacji w Warszawie, która posiadała wpływy

na masy robotnicze, o współdział w zorganizowaniu strejku, ale otrzymała odpowiedź wymijającą. Co do S. D. K. P. i L., to ta postanowiła rozpocząć strejk dopiero 30. Tak więc do wywołania strejku przystąpiła P. P. S. sama.

Została wydana odezwa C. K. R., omawiająca znaczenie strejku rosyjskiego i wzywająca polski lud robotczy, by „swemi dalszemi wystąpieniami poparł tak krwawo rozpoczętą walkę rosyjskich robotników z samowładztwem”. Odezwa Warszawskiego Kom. Rob. zapowiadała wydanie deklaracji politycznej i wysunęła szereg żądań ekonomicznych, jak 8-godzinny dzień robotczy, minimum płacy, niezwłoczne rozpoczęcie robót publicznych, zniesienie pracy akordowej, kontrola robotników nad pomocą lekarską, ubezpieczenie na starość, usunięcie policji z fabryk i t. d. Pod temi hasłami rozpoczął się strejk, ogarniający jedną fabrykę po drugiej. Dnia 27 stycznia zastrejkowało około 35.000 robotników, nazajutrz strejk stał się powszechnym. Rano została rozdana odezwa, zawierająca deklarację polityczną, ułożoną przez Józefa Kwiatka. Wylicza ona swobody konstytucyjne, potrzebne ludowi polskiemu do normalnego życia, i oświadcza: „Ale swobód tych dobrowolnie nam nie dadzą... Wolność musimy zdobyć sami przez zwycięskie obalenie caratu, a uchwalimy tę wolność we własnym sejmie, wybranym przez sam lud na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Z tem hasłem ludowego sejmu polskiego w Warszawie występuje dziś lud robotniczy przy strejku powszechnym Towarzysze! Chwila jest wielka. W stolicy cara zaczęła się rewolucja. Musimy więc powiedzieć sobie: dziś albo nigdy! Przy połączonym szturmie proletariatu spróchniały tron carski się nie ostoi... Precz z caratem! Niech żyje niepodległość! Niech żyje socjalizm!”

Tak więc nowy okres ruchu socjalistycznego w Polsce rozpoczął się pod wrażeniem domniemanej rewolucji

w Petersburgu pod hasłami niepodległości i socjalizmu, z żądaniem Sejmu w Warszawie. Hasła te padły w Warszawie i zostały w tej czy innej formie powtórzone w całym kraju.

Strajk powszechny, wywołany przez P. P. S. w Warszawie, natychmiast rozszerzył się na całą prowincję. Okalające Warszawę fabryki stanęły 28-go. Tegoż dnia strajk ogarnął Łódź, Aleksandrów, Konstantynów, Zduńską Wolę i Ozorków, gdzie miejscowe organizacje P. P. S. wydały odpowiednie odezwy, 30-go przyłączyło się do strajku Zagłębie Dąbrowskie i Żyrardów, 31-go Radom, Lublin, Siedlce, Kalisz, 1-go lutego Częstochowa, 3-go Radomsko, Zawiercie, Skarżysko, Ostrowiec, Cmielów i Kielce. W ten sposób we wszystkich ośrodkach ruchu i organizacji P. P. S. wybuchły strajki powszechne, ogarniające coraz dalej położone oddzielne osady przemysłowe i pojedyncze fabryki. Strajk powszechny objął również i Litwę.

Strajkowi powszechnemu towarzyszyły demonstracje i utarczki robotników z policją i wojskiem, które coraz bardziej wysuwało się naprzód w walce z ruchem robotniczym. Do robotników strajkujących przyłączyła się młodzież szkół średnich i wyższych, żądając spolszczenia tych zakładów i zreformowania ich w duchu postępowym, wobec czego stanęły wszystkie zakłady naukowe.

Kraj stał się widownią olbrzymiego ruchu o charakterze rewolucyjnym. Wojsko wylało na ulice miast, objętych strajkiem. Policja usiłowała wywołać rozruchy kontrrewolucyjne, puszczając w Warszawie na miasto złodziei pobytowych i męty społeczne wszelkiego rodzaju, które biły szyby w sklepach i latarniach i rabowały. Wojsko raz po raz strzelało do tłumów i pojedynczych przechodniów, skutkiem czego padło sto kilkadziesiąt trupów. Na salwy żołdactwa robotnicy odpowiadali strzałami rewolwerowymi. W Warszawie został ogłoszony „stan wzmocnionej ochrony“,

cyrkule i więzienia wypełniły się aresztowanymi. W końcu strajk polityczny przekształcił się na długotrwałą walkę o ustępstwa ekonomiczne, dość łatwo uzyskiwane na wystraszonych fabrykantach, gdziekolwiek sympatyzujących nawet z ruchem, posiadającym w zasadzie charakter polityczny i zwróconym na początku wyłącznie przeciwko rządowi.

Przebieg strajku powszechnego stwierdził olbrzymi wpływ organizacyjny P. P. S. na robotnicze masy polskie, które wszędzie chętnie dawały posłuch jej wezwaniom. Właśnie P. P. S. przypadła rola kierownicza w całym tym ruchu, pomimo istnienia obok niej innych organizacji socjalistycznych. S. D. K. P. i L., posiadająca własne organizacje w Warszawie, w Łodzi i w Zagłębiu, nie pozyskała sobie nigdzie stanowiska kierowniczego. Jej inicjatywa wszędzie była spóźniona, tam zaś, gdzie przeciwstawiła się P. P. S., robotnicy szli za tą ostatnią, nie zaś za S. D. K. P. i L. Niemniej jednakże można zaznaczyć, że od r. 1905 S. D. K. P. i L. zdobywa sobie trwały grunt w pewnych odłamach proletariatu, wzmacnia i rozszerza swą organizację i uzyskuje dość znaczne wpływy, które obraca prawie wyłącznie na walkę z P. P. S.

Niespodzianką natomiast była nader nikła rola, jaką odegrał „Bund“ w strajku powszechnym, jakkolwiek był organizacją bez porównania silniejszą od S. D. K. P. i L. Nie tylko w Królestwie, ale i na Litwie wypadki strajkowe 1905 roku ujawniły małe znaczenie „Bundu“. Poza Warszawą i Łodzią, gdzie „bundowcy“ przyłączyli się do istniejącego, nie przez nich wywołanego ruchu, w Królestwie obecność ich zaznaczyła się tylko w Suwałkach i w Piotrkowie. W Suwałkach strajk, wywołany przez „bundowców“ wśród robotników żydowskich, upadł, bo robotnicy-chrześcijanie nie strajkowali. W Piotrkowie — w jedynym większym ośrodku, w którym robotnicy chrześ-

cijańscy nie zastrejkowali, agitacja „Bundu“ była jałowa, gdyż robotnicy-Żydzi sami nie chcieli strejkować. W Białymstoku „Bund“ nie zgodził się na wspólne z P. P. S. zorganizowanie strejku i strejk, wywołany przez sam „Bund“, upadł. Tymczasem w strejku, zorganizowanym później przez P. P. S. i S. R., wbrew woli „Bundu“, wziął udział cały proletariát żydowski Białegostoku. W Kownie ruch strejkowy odbył się bez udziału „bundowców“, w Wilnie „bundowcy“ utonęli zupełnie w masie ludności chrześcijańskiej, która gromadnie strejkowała i uzyskała poważne zdobycze ekonomiczne. Jednym słowem tam, gdzie nawet istniały silne organizacje bundowskie, „Bund“ nie miał żadnego znaczenia wobec ruchu robotników-chrześcijan, tam zaś, gdzie ci ostatni nie strejkowali, wszelkie usiłowania „Bundu“ szły na marne. Stało się to nawet na Białej Rusi, gdzie „Bund“ rozporządzał względnie najsilniejszymi organizacjami (w Mińsku, Witebsku, Homlu i t. d.).

Dla wszystkich było jasne, że istotnym kierownikiem ruchu rewolucyjnego w Polsce jest P. P. S., rozporządzająca najbardziej sprężystą organizacją, największą liczbą agitatorów, rozwijająca najobfitszą działalność wydawniczą i t. d. Jednocześnie nie dało się ukryć, że pod względem ideowo-programowym wypadki petersburskie wniosły do P. P. S. wielkie zamieszanie i ujawniły dość znaczną rozbieżność poglądów wśród czynników kierowniczych Partji. Tak Łódzki Komitet Robotniczy wzywa do strejku powszechnego pod hasłem „Niech żyje Republika Polska!“ Odezwa zagłębiowska mówi: „postanowiliśmy mężnie i wytrwale walczyć o niepodległość naszego kraju, o wolność zupełną ludu i wszystkie przynależne mu prawa“. Kalisz wzywa: „Niech poryw polskiego ludu będzie jednocześnie załatwieniem rachunku z niewolą, a wyraz znaleźć powinien w Niepodległej Republice Polskiej“. Tymczasem Czę-

stochowski Kom. Rob. wysuwa żądania wyraźnie autonomiczne, nic nie mówiąc o niepodległości. Wileński Komitet P. P. S. wydaje odezwę, wspólną z L. S. D., mówiąc w niej: „Żądamy, aby konstytucja państwa rosyjskiego była oparta na podstawach dobrowolnej federacji krajów, zamieszkałych przez narody, które swą odrębność zaznaczyły i do autonomji dążą (Litwa, Polska, Finlandja, Ukraina i t. d.)“. Odezwa ta wysuwa żądanie sejmu w Wilnie.

Tak czy inaczej obok dążeń niepodległościowych w agitacji za strejkami ujawniły się dość wyraźnie i tendencje autonomiczne, federacyjne, co było w łonie P. P. S. nowością. Wiara w rewolucję rosyjską, w możliwość łatwiejszego zdobycia autonomji niż niepodległości, chęć przystosowania się do ruchu „całego państwa“ — wszystko to zaczęło oddziaływać na dalszą ewolucję programową P. P. S. i pogłębiać przeciwieństwa, zaznaczające się coraz wyraźniej w kołach kierowniczych Partji. Przeciwieństwa te usiłowano wyrównywać za pomocą odpowiedniego formułowania niektórych postulatów partyjnych, np. owego sejmu w Warszawie, który po raz pierwszy zjawił się w odezwie Warsz. Kom. Robotniczego.

Istotnie rolę tego sejmu można było tłumaczyć rozmaicie. Dla jednych był to sejm autonomiczny Królestwa Polskiego, wchodzącego w skład konstytucyjnego państwa rosyjskiego czy to na zasadzie federacji, czy też zwykłej autonomji. Dla innych była to konstytuanta, która miałaby prawo orzec o zupełnem oddzieleniu się Królestwa od Rosji. W poszczególnych organizacjach partyjnych rozmaicie tłumaczono znaczenie sejmu w zależności od tego, kto stał na czele tej organizacji lub miał w niej przewagę. Przywiązanie do Partji „starych“ pepeesowców, drżących o jej całość, nie pozwalało na zaognienie sporów. Nawet pracy codziennej — organizacyjnej i technicznej, który pochłaniał przedewszystkiem „młodych“, coraz liczniej na-

plywających do Partji w miarę rozwoju ruchu, nie pozostawiał im czasu na pogłębianie różnic ideowych, które istniały jednak w dalszym ciągu i niebawem zaczęły grozić poważnem niebezpieczeństwem Partji.

Tymczasem oczy wszystkich były zwrócone na wschód — ku Rosji, gdzie wypadki rozwijały się w dość nieoczekiwanym kierunku. Prędko musiano stwierdzić, że rewolucja tam jeszcze nie wybuchła i że najbardziej rewolucjonizującą rolę odgrywają wypadki wojenne.

W rdzennej Rosji masowy ruch robotniczy, wywołany wypadkami petersburskimi, powoli ucicha. Na kresach zato walka wre. Na Kaukazie rząd wynajduje nowy środek tłumienia ruchu rewolucyjnego, wywołując rzeznie tatarsko-ormiańskie. Wzmaga się ruch rewolucyjny na Łotwie. To tu, to tam wybuchają wielkie strejki, ale, niekoordynowane, wygasają. P. P. S. R. zabiła bombą wielkorządcę Moskwy, w. ks. Sergiusza. Marzec 1905 r. przynosi straszną klęskę wojsk carskich pod Mukdenem, wobec czego ożywają nadzieje na ustępstwa konstytucyjne.

Nadchodzi 1 maja. W rdzennej Rosji mija prawie bez wrażenia, natomiast w Kraju Nadbałtyckim, na Kaukazie i w Królestwie obchód majowy przybiera imponujące rozmiary.

P. P. S. wydała 25 odezw przedmajowych w 160.000 egzemplarzy. W Warszawie postanowiono tym razem zamiast jednej centralnej demonstracji urządzić szereg dzielnicowych pochodów z przemówieniami. Wszystkie odbyły się jak na czasy rewolucyjne dość spokojnie, tylko na Pradze wojsko zabiło 4 robotników i zraniło 10, przyczem zasztytowano stójkowego. Pozatem strejk objął całą Warszawę, tak samo jak Łódź, Częstochowę, Zawiercie, Kamińsk, radomski okręg przemysłowy, Lublin, Płock, Włocławek, Siedlce i t. d. Gdziekolwiek odbywały się de-

monstracje uliczne. Świętowano też i demonstrowano po wsiach, ogarniętych agitacją P. P. S.

W Warszawie, jak zwykle, oddzielnie wystąpiła S. D. K. P. i L., urządzając demonstrację w Alejach, zmasakrowaną w bestjański sposób przez wojsko. W odpowiedzi na tę masakrę bojowcy P. P. S. rzucili bombę w patrol kozacki i drugą, która zabiła trzech szpiegów. Wogóle rozprawianie się ze szpiegami i policjantami na ulicach miast Królestwa staje się zjawiskiem coraz częstszem. Organizacja bojowa P. P. S. zaczyna swą bohaterską walkę z najbardziej zniechwalanymi przedstawicielami władzy carskiej w kraju.

Jeszcze przed świętem majowym, w marcu 1905 r. odbył się VII zjazd P. P. S., poprzedzony całym szeregiem konferencji, na których omawiano najpilniejsze zadania partji. Zjazd zastanawiał się nad kwestjami taktyki i organizacji. Co do taktyki, to została przyjęta następująca uchwała, posiadająca cechę kompromisową: „W myśl programu naszej partji VII zjazd P. P. S. zaboru rosyjskiego uchwala prowadzenie jaknajostrożniejszej walki rewolucyjnej o zdobycie prawnopaństwowego usamodzielnienia kraju naszego z uwzględnieniem potrzeb wszystkich narodowości, na terenie tym zamieszkałych. Usamodzielnienie to ma określić zwołane do Warszawy zgromadzenie konstytuujące, wybrane na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania — jako najwyższe ciało prawodawcze“. Takiegoż samego zgromadzenia zażądano i dla Litwy (historycznej) w Wilnie. W sprawie organizacji uchwalono obieralność C. K. R. przez zjazd, utworzenie wydziałów: prasowego, agitacyjno-robotniczego, do roboty chłopskiej, do pracy agitacyjnej wśród inteligencji, technicznego i spiskowo-bojowego.

Na zjeździe tym kierownictwo partję przechodzi do rąk „młodych“ (A. Buyny, F. Kona, Marjana Bieleckiego,

Lewinsona, Juljana Bańkowskiego, Wortman-Posnerowej, Feliksa Sachsa, Jerzego Haasego, Maxa Horwita, Estery Golde i innych) wobec usunięcia się „starych” (Piłsudskiego, Wojciechowskiego, Malinowskiego, Czarkowskiego, Perla, Jodki, Sławka, Jędrzejewskiego i innych), nie chcących doprowadzić do rozłamu. Odtąd „starzy” — z Piłsudskim i Jodką na czele — przechodzą stopniowo do technicznych działów pracy partyjnej jako nie nasuwających tak wiele powodów do scysyj, któreby się mogły odbić na całości Partji. Przeważna ich część poświęca się całkowicie rozwojowi Organizacji Bojowej, której wystąpienia nabierają coraz większego rozmachu. Zamachy na oberpolicmajstra Nolkę i na generał-gubernatora Maksimowicza jako odpowiedź za znęcanie się policji i wojska nad bezbronną ludnością wywołują wielkie wrażenie.

Niepowodzenia wojenne na Wschodzie carat usiłował powetować zwycięstwami nad burzącą się ludnością wewnątrz państwa. Wśród potwornych gwałtów, dokonywanych przedewszystkiem na „kresach”, wyróżniały się krwawe wypadki łódzkie z czerwca 1905 r. Wojsko, napadając na demonstrantów, powracających z zebrania strajkowego, zamordowało kilkanaście osób. Podczas pogrzebu ofiar tego mordu znowu żołdactwo rzuciło się na robotników, co wywołało żywiołowy opór ze strony tych ostatnich. W rezultacie przez parę dni wojsko mordowało ludność na ulicach Łodzi, kładąc trupem przeszło 500 osób, raniąc zgórą 1000. Wściekłość i rozpacz ogarniała robotników i pchała ich w szeregi partyj antyrządowych, które, pomimo represyj, pomimo wprowadzenia stanu wojennego w Łodzi, a później i w Warszawie, rosły w siłę.

Tak się też działo na innych „kresach” — na Łotwie, i na Kaukazie przedewszystkiem. Ale i wśród proletariatu rosyjskiego poczyną się szybko rozwijać ruch rewolucyjny. W związku z buntem marynarzy na pancerniku „Kniaź

Patiomkin” (na Czarnem Morzu) wybucha strejk powszechny w Odesie, stłumiony na sposób łódzki. Wybucha wielki strejk w Iwanowo-Wozniesieńsku. Dochodzą wiadomości o głuchych pomrukach wojska, wybuchają bunt marynarzy w Libawie i Kronsztacie. Japończycy dobijają siły wojskowe Rosji, niszcząc pod Cuszumą flotę Roździeńskiego. Rząd carski chwieje się, obiecuje zwołać przedstawicielstwo narodu narazie z głosem doradczym...

Im bardziej mnożą się oznaki wzrostu ruchu rewolucyjnego w Rosji i nadzieje na upadek samowładztwa carskiego, tem bardziej wzmagają się w Królestwie nastroje konstytucyjno-autonomiczne. Wśród inteligencji tworzą się grupy, które nawiązują stosunki z konstytucjonalistami rosyjskimi dla przygotowania gruntu do przyszłej współpracy. Skrajny odłam postępców ze współudziałem kilku socjalistów wytwarza w Warszawie Postępową Demokrację, mającą być tym organem społeczeństwa, do którego mogłyby się zwrócić odpowiedzialne czynniki rosyjskie na wypadek, gdyby szukały kontaktu ze społeczeństwem polskim. Przypuszczano bowiem, że nie będą mogły wchodzić w pertraktacje z rewolucjonistami.

W P. P. S. prąd autonomiczny, odsuwający hasło niepodległości w sferę dalekich ideałów, bierze górę. „Robotnik” oświadcza, że o powstaniu w celu wypędzenia najazdu w obecnej fazie ruchu nie może być mowy, że chodzi o obalenie samowładztwa carskiego wspólnymi siłami proletariatu całego państwa i o wywalczenie dla Królestwa prawnopaństwowego usamodzielnienia, rozumianego przez kierowników partji jako szeroka autonomia.

Pod temi hasłami wre w całym kraju wyteżona praca organizacyjna i agitacyjna. Mnożą się odezwy i pisma lokalne. Prawie każdy okręg zdobywa się na własny organ („Echo robotnicze z Zawiercia”, „Świt” częstochowski, „Pobudka” lubelska, „Naprzód” siedlecki, „Na Barykady”

warszawskie, „Di lecte nachrichten“ żargonowe, „Der Deutsche Arbeiter in Polen“, „Nasza Broń“ białostocka, „Towarzysz“ kowieński). Organizowane są strajki powszechne manifestacyjne, jak np. z powodu krwawych wypadków łódzkich. P. P. S. szuka zbliżenia z rewolucjonistami innych narodowości, biorąc udział w zjeździe delegatów S. R., Łotewskiego Związku S. D., Ormiańskiej Federacji Rewolucyjnej, Gruzjińskiej Partii Soc. Feder. Rewolucjonistów. Usiłuje dojść do jakiegoś porozumienia z „Bundem“, zwraca się nawet do S. D. K. P. i L., która zwalcza obecnie już nie tylko idee niepodległości, lecz i pomysł odrębnej Konstytucyjnej w Warszawie, wysuwając hasło jedynej wszechrosyjskiej w Petersburgu.

Taki był stan ruchu w zaborze rosyjskim w przeddzień wielkiego strajku kolejowego, który niespodziewanie zatamował całe życie państwa rosyjskiego i doprowadził carat do pierwszego realnego ustępstwa w postaci manifestu 30 października 1905 r., zapowiadającego erę konstytucyjną.

W dwóch innych zaborach proletariąt polski z zapartym oddechem śledził rozwój walki P. P. S. z caratem. „Naprzód“ krakowski podawał niezliczoną ilość korespondencji ze wszystkich ośrodków ruchu w Królestwie i na Litwie, tak, że czasem miejscowe sprawy galicyjskie ustępowały w nim na plan dalszy. I nic w tem dziwnego. Rozumiano bowiem, że od obrotu spraw w zaborze rosyjskim zależy cała przyszłość i polskiego ruchu socjalistycznego i Polski wogóle. Kraków stał się niejako podstawą operacyjną dla roboty w Królestwie. Tu wychodziła znaczna część odezwy i pism lokalnych, przeznaczonych dla bliższych ośrodków Królestwa. Tu fabrykowano paszporty nielegalne dla wyjeżdżających do Królestwa. Tu skupiała się rezerwa działaczy partyjnych, nie mogących chwilowo znaleźć zastosowania dla swej energii w Królestwie lub szu-

kających tu schronienia przed pościgiem władz carskich. „Starzy“, odsuwani systematycznie od roboty agitacyjnej i organizacyjnej przez „młodych“, przeważnie przebywali w Galicji — stale lub czasowo. W Krakowie miała siedzisko „Książka“, spółka wydawnicza, założona przez członków P. P. S. i wydająca, poza beletrystycznymi utworami pisarzy socjalistycznych, jak Sieroszewski, Daniłowski, Strug i inni, sporo dzieł naukowych i publicystycznych o tendencji socjalistycznej.

Na 1 maja 1905 r. 24 członków P. P. S. D., stojących na gruncie bundofilskim, wystąpiło z niej i ogłosiło się za „Żydowską partję socjalnodemokratyczną w Galicji“. Była to grupa młodzieży, posiadająca bardzo małe wpływy wśród robotników. Oczywiście nikt z poważnych działaczy P. P. S. D. Żydów do grupy separatystów nie należał i do składu nowej partji nie wszedł. Zarząd P. P. S. D. potępił wystąpienie separatystów jako szkodliwe zarówno dla proletariatu polskiego, jak żydowskiego. Ż. P. S. D. poważniejszej roli w życiu proletariatu galicyjskiego nie odegrała i stała się tylko lokalną filją „Bundu“, niezdolną do jakiegokolwiek samodzielnej działalności.

Wielkim krokiem w rozwoju P. P. S. zaboru pruskiego było dokonane przeniesienie jej Zarządu, komisji rewizyjnej i prasowej na Górny Śląsk. Zjazd 1905 r. uchwalił rezolucję, wyrażającą „gorącą cześć i podziw walczącym socjalistom wszystkich narodowości, uciśnionych przez carat, a w pierwszej mierze braciom z P. P. S. zaboru rosyjskiego“. Zaznaczyć należy, że po wyjeździe dra Wintera z Górnego Śląska między polskimi a niemieckimi towarzyszami miejscowymi stosunki ułożyły się zupełnie zgodnie.

Ogłoszenie manifestu 30 października przyniosło Królestwu krwawą masakrę na placu teatralnym w Warszawie i wprowadzenie niebawem stanu wojennego, którym „konstytucyjny“ carat długo jeszcze miał gnębić najbar-

dziei buntowniczą prowincję, gdzie w dalszym ciągu, pomimo obietnic konstytucyjnych rządu, trwała walka rewolucyjna, przybierająca najrozmaitsze formy — od strejków powszechnych aż do zamachów terrorystycznych Organizacji Bojowej P. P. S.

Kierownictwo P. P. S. usiłowało wykorzystywać wszystkie okruciny i ochłapy konstytucyjne, nie przerywając jednak walki, mającej prowadzić do ostatecznego zwycięstwa. Na jakiś czas P. P. S. zdobyła się nawet na legalne pismo „Kurjer Codzienny“, który zresztą został zamknięty (na czternastym numerze), a znajdujący się w jego redakcji towarzysze aresztowani i wysłani. Obok tego „Robotnik“ wychodził nielegalnie — przez dłuższy czas codziennie. Ksawery Prauss założył w Warszawie „Towarzystwo Wydawnictw Ludowych“, które, korzystając z czasowego osłabienia dozoru cenzuralnego, puściło w świat dość znaczną liczbę książek i broszur socjalistycznych. Z możliwości ujawnienia się ruchu skorzystała niezbyt znaczna część członków Partji, występując otwarcie na rozmaitych wiecach. Reszta działała w dalszym ciągu nielegalnie, albo półlegalnie, nie dowierzając konstytucji, wzmocnionej przez stan wojenny. Zaledwie część emigrantów, przebywających w Galicji, powróciła legalnie do Królestwa, skorzystawszy z amnestji konstytucyjnej. Reszta posługiwała się fałszywymi dowodami legitymacyjnemi, nie wierząc w trwałość konstytucji październikowej.

Zachwianie się absolutyzmu carskiego zostało wykorzystane przez P. P. S. i przez inne partie socjalistyczne w zaborze rosyjskim dla wzmocnienia ruchu rewolucyjnego, gdy stronnictwa burżuazyjne z Narodową Demokracją na czele stanęły na gruncie legalnego wyzyskiwania możliwości konstytucyjnych, wystąpiły ostro przeciwko dalszemu trwaniu ruchu rewolucyjnego i gotowały się do wyborów do Dumy, które P. P. S. postanowiła bojkotować.

Akcję bojkotową P. P. S. prowadziła pod hasłem republiki ludowej, usamodzielnienia Polski i zwołania do Warszawy konstytuanty, wybranej na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania. Sam manifest o Dumie państwowej został spotkany w całym kraju przez zorganizowaną akcję strejkową i manifestacyjną. Pomimo wprowadzenia w Warszawie i w całym kraju stanu wojennego, akcja P. P. S. rozwinęła się bardzo sprężysto, chociaż liczne aresztowania wyrwały z szeregów partyjnych mnóstwo towarzyszy. Represje rządu przybrały bowiem niesłychane dotychczas rozmiary. Znowu stanął szereg szubienic. Pierwszy zawisnął jeszcze przed erą „konstytucyjną“ dzielny bojowiec, niezmiernie szlachetny typ żołnierza rewolucji, bohaterstwo spełniający obowiązki mściciela krzywd ludu pracującego i całego narodu — Stefan Okrzeja. Po nim powieszono dwóch robotników żydowskich — Krauzego i Chmielnickiego, oskarżonych o napady na policję i żołnierzy. Stracono również Marcina Kasprzaka, wziętego w swoim czasie w tajnej drukarni S. D. K. P. i L. Na egzekucje te Warszawa robotnicza odpowiadała manifestacjami w postaci strejków powszechnych, które z biegiem czasu zaczęły się stawać coraz częstsze, wywoływała je bowiem oprócz P. P. S. również S. D. K. P. i L. wraz z „Bundem“, obok którego wśród robotników żydowskich coraz energiczniejszą działalność rozwijają grupy socjalistyczno-sjonistyczne i anarchistyczne.

W całym kraju były organizowane wiece robotnicze z najrozmaitszych powodów. Na wiecach tych występowali mówcy P. P. S., przedkładający do uchwalenia odpowiednie rezolucje. Czasem wywiązywały się na nich spory między mówcami P. P. S. a przedstawicielami S. D. K. P. i L. i „Bundu“, co doprowadzało do zaognienia stosunków międzypartyjnych, przybierających coraz ostrzejszą formę w miarę powiększania się wpływów S. D. K. P. i L.,

k która zwalczała zacięcie wszystkie wystąpienia P. P. S., mające charakter jakiejś odrębności wobec wszechpaństwowej rewolucji pod kierownictwem rosyjskim. Wpływy S. D. przedostawały się i do szeregów P. P. S., i pociągały ku sobie wielką liczbę młodzieży, obcej dawnym tradycjom Partii i lgnącej do hasła rewolucji wszechrosyjskiej. Wsłuchiowano się w echa walk, dochodzących ze wszystkich stron olbrzymiego państwa, ustalono kontakt z petersburską Radą delegatów robotniczych, kierującą walką rewolucyjną wobec chaotycznego stanu rosyjskich organizacji socjalistycznych, rozbitych na kłójące się ze sobą coraz zajadlej frakcje, i gotowano się — na hasło z Petersburga — do ostatecznego wystąpienia rewolucyjnego.

W odpowiedzi na Manifest Rady delegatów robotniczych, podpisany również przez partje socjalistyczne, w tem P. P. S. i S. D. K. P. i L., a mający rozpętać w całym państwie decydujący atak na chwiejący się carat, P. P. S., licząc na wybuch w Rosji i na innych kresach, dała hasło do rewolucji. C. K. R. wydał odezwę, wydrukowaną w Nr. 67 „Robotnika“ z dnia 26 grudnia 1905 r., w której ogłosił, że „ujmując ster tej walki w swoje ręce aż do chwili utworzenia rządu rewolucyjnego“ postanawia: 1) Przystąpić do powszechnego strejku w całym kraju, przyczem „jeden wyjątek, ze względu na dobro ogółu stanowią: a) sklepy spożywcze, b) piekarnie, c) apteki, d) szpitale, e) gazownie i f) wodociągi. 2) Odmawiać płacenia wykupnych i wszelkich innych opłat skarbowych. 3) Odmawiać pełnienia powinności wojskowej. 4) Dla obrony życia i mienia obywateli od napaści jeszcze posłusznego caratowi wojska, policji i rabusiów organizuje się milicja i samoobrona w każdym domu. 5) Po wsiach i miastach ustanawia się samorząd rewolucyjny, a wraz z tym usuwa się wszystkich urzędników, mianowanych przez carat, a na ich miejsce lud rewolucyjny mianuje no-

wych. 6) Konfiskacie ulegają kasy państwowe, wszelka własność rządu carskiego, dobra państwowe, dobra cara i jego rodziny, majoraty oraz fabryki zamknięte przez fabrykantów w celu ogłodzenia pracujących. 7) Każdy obywatel wsi i miasta ma być opodatkowany na rzecz rewolucji.

Każdy z powyższych punktów odezwy był omówiony i wyjaśniony dość szczegółowo. Odezwa kończyła się następującymi słowami: „Towarzysze! Obywatele! Rewolucja przetworzy podwaliny życia narodowego. Dotyczy ona interesów miast i wsi, robotników, włościan i inteligencji. Na czele jej stoją organizacje rewolucyjne walczącego proletariatu, który sprawi, że požądania, że życzenia wciela się w życie. Manifest powyższy wykonany będzie przez ogół obywateli. Wykonany być musi przez ogół, albowiem ogół organizuje w sensie walki rewolucyjnej. Będzie też wykonany przez żołnierzy, w niewoli carskiej pozostających. Żołnierze — to kość z kości i krew z krwi ludu pracującego. Żołnierze z bronią w ręku znajdują się w szeregach walczącej rewolucji. A gdy stanie jedność ludu i żołnierzy — niema już caratu! W rękach uświadomionych rewolucyjnie obywateli jest przyszłość kraju. Tylko zdrajcy cofną się przed wykonaniem obowiązków, które wkłada na obywateli idąca na bój ostatni Rewolucja i jej przednia straż: proletariat rewolucyjny. Niech żyje Rewolucja!“

Manifest powyższy był najjaskrawszym objawem „nowego kursu“, prowadzonego w P. P. S. przez „młodych“, zaślepionych tem, co się działo i co się, zdaniem ich, dziać musiało w Rosji. Szerzono hasło „utożsamiania się“ z ruchem rosyjskim, zbliżając się w ten sposób do S. D. K. P. i L., liczone na pomoc wojska rosyjskiego, wśród którego prowadził agitację specjalny Wydział Wojskowy, wydający pisemko „Sołdatskaja Dola“, i przedewszystkiem wierzone w powszechny wybuch rewolucji w Rosji.

Wprawdzie w Moskwie wybuchło powstanie robotnicze, wprawdzie na Łotwie ludność robotnicza i chłopska pod wodzą socjalnych demokratów rzuciła się do zbrojnej walki z władzami carskimi i niemieckimi baronami, wprawdzie to tu, to tam wybuchały strejki, zaburzenia, buntury wojskowe, ale wszystko to nie było skoordynowane i zostało niebawem stłumione kosztem strasznych ofiar.

W Królestwie rewolucja również nie wybuchła. Wprawdzie po całym kraju przeszła fala strejków, ale ani organizacja P. P. S. (nie mówiąc już o innych), ani ludność zupełnie nie była przygotowana do objęcia władzy rewolucyjnej. Jeden jedyny okręg wziął wezwanie manifestu P. P. S. zupełnie na serjo i postanowił wykonać jego zlecenie w możliwie skrupulatny sposób. Tą drogą powstała słynna republika ostrowiecka z „prezydentem“ Ignacym Boernerem na czele, która istotnie przez czas jakiś sprawowała władzę w Ostrowcu i w jego okolicach (w Radomskiem), zanim władze carskie nie zorjentowały się, z jak drobną wysepką rewolucyjną mają do czynienia. Na daleko mniejszą skalę zaznaczyło się panowanie organizacji P. P. S. w Zagłębiu i na Rakowie pod Częstochową. Naogół biorąc, całe przedsięwzięcie skończyło się wielkiem niepowodzeniem, okrótnemi represjami władz i rozgoryczeniem wśród towarzyszy partyjnych.

Rozłam między „starymi“ a „młodymi“ pogłębiał się. Zwolennicy dawnego programu niepodległościowego bez żadnych zastrzeżeń albo skupiali się w Organizacji Bojowej, albo też byli usuwani ze stanowisk bardziej odpowiedzialnych w Partji, w której zaczęły się zaznaczać tendencje, noszące nazwę „lewicowych“, a w gruncie rzeczy zupełnie zbliżonych do S. D. K. P. i L. Utworzyła się również grupa „centrowa“, usiłująca pogodzić dwa skrzydła

partyjne w drodze kompromisowej (J. Kwiatek, St. Posner, A. Strug).

Wewnętrzne rozbitcie ideowe P. P. S. ujawniło się jaskrawie na VIII zjeździe P. P. S., który się odbył w lutym 1906 r. we Lwowie z udziałem 160 towarzyszy i trwał 12 dni. Dyskusja programowa przybrała na nim bardzo ostry i namiętny charakter. Zwyciężył na całej linii „nowy kurs“. „Robotnik“ w następujący sposób streścił programowe stanowisko Partji, ustalone na zjeździe: „1) Partja dąży do utworzenia Niepodległej Republiki demokratycznej. 2) Partja uznaje, że w dzisiejszym okresie rewolucyjnym niema warunków, umożliwiających zdobycie niepodległości i wobec tego w dzisiejszej rewolucji walki o zdobycie niepodległości Polski nie prowadzi. 3) Partja odrzuca myśl o powstaniu narodowym (wojnie polsko-rosyjskiej) jako utopijną. 4) Partja prowadzi obecnie, wraz z proletariatem całego państwa rosyjskiego, solidarną walkę rewolucyjną, której celem jest: obalenie caratu i stworzenie na jego gruzach ustroju federacyjno-republikańskiego; stosunek federacyjny ustanowi Konstytuanta Warszawska w porozumieniu z Konstytuanta Petersburską“.

Uchwały programowe były rezultatem kompromisu między „lewicą“ a „centrum“. Hasła niepodległości nie usunięto z programu, ale stanowczo wyrzeczono się wszelkich prób realizacji tego hasła. Na zjeździe uznano strejk powszechny za potężny oręż w walce, za oręż, którym i w przyszłości Partja będzie się posługiwała, choć obalenie caratu będzie urzeczywistnione tylko w drodze walki zbrojnej.

Stosunek do Organizacji Bojowej był przedmiotem bardzo namiętnej dyskusji na zjeździe. Właściwie od samego początku istnienia O. B. wewnątrz Partji toczyły się spory, dotyczące trzech spraw głównych: 1) czy O. B. ma służyć jedynie do załatwienia chwilowych po-

trzeb dnia, czy też zarazem dbać o przygotowanie mas robotniczych do przeprowadzenia zwycięskiej rewolucji dla obalenia caratu; 2) Czy O. B. ma być całkowicie podporządkowana okręgowym organizacjom Partji, czy też być autonomicznie wyodrębnioną całością i 3) Jak się ma O. B. zachować w swych akcjach wobec wojska rosyjskiego?

„Starzy“, a między nimi właściwi kierownicy O. B. z Piłsudskim na czele, nie chcieli dopuścić do tego, aby O. B. stała się „bandą czyścicieli publicznych, wymiatających bezustannie brudy carskie“. Nie zapoznając i tej strony działalności bojowej, pragnęli oni jednak, aby O. B. zajęła się przede wszystkim przygotowaniem możliwie wielkiej ilości organizatorów przyszłej walki zbrojnej, aby ci potem ubojowali całą partję i wszystkich towarzyszyów partyjnych uczynili zdolnymi do akcji bojowej. Po długich dyskusjach na tem stanowisku stanął i VIII zjazd, jakkolwiek nie było to po myśli skrajnej „lewicy“. W sprawie organizacyjnej przeważały na zjeździe tendencje do uszczuplenia samodzielności O. B., ale i tu „starzy“ zdołali faktycznie obronić swe stanowisko, dążące do stworzenia jednej potężnej siły bojowej pod jednym kierownictwem Wydziału Bojowego. Najtrudniejszą bodaj kwestją była chęć pogodzenia agitacji rewolucyjnej w armji rosyjskiej, stojącej w kraju, z akcjami bojowców, zawsze spotykającymi się z przeciwdziałaniem zbrojnym żołnierzy. VIII zjazd kwestji tej nie rozstrzygnął, z dyskusji jednak można było wysnuć wniosek, nakazujący O. B. unikania wszelkich starć z żołnierzami, o ile to się tylko okaże możliwem.

VIII zjazd skończył się bez wyraźnego rozłamu w Partji, jakkolwiek wewnętrzne przeciwieństwa dwóch istniejących w niej obozów znacznie się pogłębiły. „Starzy“, coraz bardziej odsuwani od czynnej roboty partyjnej, zaczęli się konsolidować i rozwijać propagandę w duchu niepodległościowym na coraz większą skalę. Wobec niemożliwości

prowadzenia dyskusji na łamach „Przedświtu“, który został przez przedstawicieli „nowego kursu“ zawieszony, „starzy“ wypowiadali się w broszurach, wydawanych bez oficjalnego udziału Partji, które zaczęto ogłaszać systematycznie pod firmą „Życie“. Wydawnictwo to, choć lojalne aż do ostatecznych granic wobec Partji, oświetlało jednakże zagadnienia rewolucji w Polsce ze stanowiska niepodległościowego, przeciwstawiając się w ten sposób panującej w Partji grupie „lewicy“.

Ruch socjalistyczny w masach rozwijał się w dalszym ciągu, pomimo przeciwdziałania władz i reakcji rodzimej, która stanęła do walki otwartej ze wszelkimi objawami rewolucyjnymi. Na czoło tej akcji wysunęła się Narodowa Demokracja, która uzyskała bardzo silne wpływy w społeczeństwie, oczekującym zmiany swego losu po autonomji. N. D. oddziaływała nie tylko na inteligencję, nie tylko na ludność wiejską, ale poczęści i na robotników, zwłaszcza na tę część ich, która, nękana ustawicznymi strejkami a nie posiadająca ani dostatecznego uświadomienia społecznego, ani temperamentu rewolucyjnego, pragnęła spokoju i wytchnienia. Narodowo-demokratyczne kółka robotnicze, uprzednio bardzo słabe, zaczynają wzrastać w siłę, a reprezentujący je Narodowy Związek Robotniczy uzyskuje pewne wpływy. Tych ostatnich nie można było mierzyć z socjalistycznymi, ale bądź co bądź N. D. udało się wziąć pod swą opiekę część klasy robotniczej, skierować ją przeciwko obozowi socjalistycznemu i wywołać później krwawe walki bratobójcze, zwłaszcza w Łodzi.

Obóz socjalistyczny, rozbity na P. P. S. i S. D. K. P. i L. (która wprawdzie była dziesięciokrotnie słabsza od P. P. S.), oraz „Bund“, jeśli nie liczyć „Proletariatu“ Kulczyckiego, nie przeciwstawił obozowi rządowemu i sprzymierzonej z nią reakcji zwartej siły. S. D. K. P. i L., prowadząc walkę konkurencyjną z P. P. S., odwoływała strejki

powszechne, ogłaszane przez P. P. S., i ogłaszała je wówczas, kiedy P. P. S. uznawała je za nieodpowiednie. W prasie partyjnej toczyły się zajadłe polemiki, przyczem napadającą była zwykle S. D. K. P. i L., która w „Czerwonym Sztandarze” i „Gazecie Robotniczej” (organ warszawski) mieszała P. P. S. z błotem, oskarżając ją o zdradę rewolucji, nacjonalizm, brak poczucia solidarności międzynarodowej i t. d.

Tymczasem P. P. S. w dalszym ciągu kierowała ruchem rewolucyjnym, przybierającym najrozmaitsze formy: strejków ekonomicznych i politycznych, strejków rolnych po wsiach, manifestacyj z okazji wszelkiego rodzaju, zamachów terrorystycznych, obchodów majowych i t. d. P. P. S. jednocześnie organizuje nielegalny ruch zawodowy, tworzy poszczególne związki zawodowe i centralizuje je, poddając Komisji organizacyjnej związków zawodowych, która wydaje pismo „Ruch Zawodowy”. S. D. K. P. i L. też organizuje ruch zawodowy, ale nadaje mu ściśle partyjne piętno, gdy P. P. S. stoi na stanowisku bezpartyjności klasowego ruchu zawodowego. Rozwijając stosunki na wsi, P. P. S. zakłada obok wychodzącej w dalszym ciągu „Gazety Ludowej” — „Robotnika Wiejskiego”. P. P. S. nie zaniedbuje i pracy kulturalnej, organizując systematyczne wykłady dla robotników z dziedziny historyczno-społecznej.

Życie wewnętrzne Partii bije mocnym tętnem. Odbывая się niezliczone konferencje i zjazdy okręgowe, lokalne, dzielnicowe i t. d. Wychodzą setki odezw. Liczba egzemplarzy wydawnictw partyjnych jest olbrzymia. „Bibuła” przenika do najdalszych zakątków kraju, przyczem masy robotnicze, przyzwyczajone iść za hasłami P. P. S., najczęściej nie zdają sobie sprawy ze zmiany ideowego kierunku partji. Idą za nią z tradycji, pociągani głównie

jej szczerą rewolucyjnością, znajdującą najdobitniejszy wyraz w bohaterskiej walce O. B.

Walka tej ostatniej obfituje w działające na wyobraźnię epizody, jak napady na więzienia, jak konfiskata pieniędzy w kasach rządowych, jak napady na pociągi, jak zamachy na wybitnych funkcjonariuszy wojskowych, jak burzenie monopolów, jak słynna „krwawa środa” (15 sierpnia 1906 r.), podczas której O. B. jednego dnia zabija kilkudziesięciu policjantów i szpiegów i t. d. Oddziały O. B. uwijają się po całym kraju, a liczba zorganizowanych bojowców dochodzi do 5 i pół tysięcy.

Nic nie pomagają represje. Rząd wie, że raz po raz pochwyconych bojowców, którzy dezorganizują armję, stojącą w Królestwie, gdyż policja okazuje się bezsilną i musi się uciekać do pomocy wojska. Dochodzi do tego, że każdego stójkowego pilnuje po 2-cho żołnierzy, że pocztę przewozi się pod ochroną żołnierzy, że monopolowych sklepów wódki pilnują żołnierze i t. d. Sprowadza to rozproszkowanie armji i w rezultacie pozbawia ją wartości ściśle militarnej.

Przeciwko ruchowi rewolucyjnemu rząd sięga po wypróbowane narzędzie — organizowanie pogromów żydowskich, co w Polsce jest dokonywane wyłącznie siłami wojskowymi, jak ów słynny pogrom siedlecki (wrzesień 1906 r.). P. P. S. prowadzi bardzo wydatną i skuteczną walkę z akcją pogromową rządu i nie dopuszcza do jej skutków tam, gdzie policja usiłuje użyć do tego ludności miejscowej.

Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim nie mogła nie oddziaływać i na dwa inne zabory, które szły z pomocą towarzyszą w Królestwie. Przywódcy P. P. S. zaboru pruskiego, „wypożyczeni” niejako przez bratnią organizację zaboru rosyjskiego (Golde, Haase), powrócili do szeregów zakordonowych. Członkowie P. P. S. zaboru prus-

kiego, korzystając z pewnego rozluźnienia się ochrony granicy w Zagłębiu, podążali tam na masówki, udzielali swych mieszkań na składy amunicji i broni, dostarczali P. P. S. fałszywych paszportów i t. d. W drukarni „Gazety Robotniczej” odbijano wydawnictwa dla zaboru rosyjskiego i t. d. Wzmacniało to ruch rewolucyjny i walkę z carską Rosją, ale do pewnego stopnia osłabiało ruch miejscowy, który znowu znalazł się w bardzo ciężkich warunkach materialnych, co go zmuszało do szukania poparcia u S. D. niemieckiej, która stale dążyła do uszczuplenia samodzielności organizacyjnej P. P. S. W r. 1906 zawarto ugodę na podstawie znacznego uzależnienia się P. P. S. od S. D. niemieckiej. P. P. S. zachowała jednak odrębną nazwę, własny zarząd partyjny i samodzielność wewnętrzną, uzyskując jednocześnie wydatną pomoc materialną S. D. Niemiec.

Pomimo niesłuchanie ciężkich warunków, P. P. S. zaboru pruskiego wzmacniała swe wpływy, przede wszystkim na Górnym Śląsku, i zdążała do stopniowego przekształcenia „Gazety Robotniczej” na dziennik, wydając ją dwa, później zaś trzy razy tygodniowo.

Pomoc P. P. S. D. zaborowi rosyjskiemu w dobie rewolucyjnej była nadzwyczaj wydatna. Cały szereg towarzyszy galicyjskich stanął do roboty partyjnej w Królestwie, w Galicji właściwie była nielegalna podstawa ruchu zakordonowego, tu bowiem na skutek wywalczenia przez towarzyszy galicyjskich prawa azylu bezpiecznie mogli się chronić nawet najbardziej skompromitowani rewolucyoniści. Tu się drukowała bardzo znaczna część „biuły”. W P. P. S. D. miały swoich „sympatyków” i „lewica” i „prawica” P. P. S., ale P. P. S. D. jako całość starała się zachowywać bezstronność, jakkolwiek najwybitniejsi kierownicy P. P. S. D. stali na stanowisku „starych”. Bardzo charakterystyczne pod tym względem było

wystąpienie Daszyńskiego z „Listem otwartym do C. K. R. P. P. S.”, umieszczonym w styczniu 1906 r. w „Naprzodzie”.

Daszyński w liście tym żądał „śmiałego i otwartego postawienia niepodległej republiki polskiej jako celu dla narodu polskiego” w rewolucyjnym ruchu, gdyż „cały dotychczasowy rozwój... naszej partii dążył... do niepodległości, jako konieczności naszego rozwoju”. P. P. S. powinna była — zdaniem Daszyńskiego — reprezentować wiarę Polski w siebie i w swoje prawo do niepodległości, a za punkt wyjścia ruchu rewolucyjnego przyjąć bankructwo Rosji. Daszyński zwalczał taktykę ślepego podporządkowywania ruchu polskiego zupełnie nieskoordynowanej taktyce rewolucji rosyjskiej, wskazując na to, że ani burżuazja rosyjska nie stworzy przez długi jeszcze czas państwa konstytucyjnego, ani masa rosyjska nie stworzy stosunków praworządnych. Daszyński występował również przeciwko taktyce nadużywania „strejku powszechnego”, demoralizującego masy. W ten sposób Daszyński stanął publicznie na stanowisku „starych”, co wywołało ostrą reakcję ze strony „młodych” kierowników P. P. S. w postaci artykułów i broszur.

Ruch rewolucyjny w Rosji oddziałał ożywczo na cały obóz socjalistyczny w Europie, przede wszystkim zaś na socjalistów austriackich, jako bezpośrednich sąsiadów. Pod wpływem wypadków w państwie rosyjskim Socjalna Demokracja austriacka dała hasło do stanowczej walki o powszechne głosowanie — walki aż do zwycięstwa. I istotnie, we wszystkich różnorodnych prowincjach Austrii rozpoczęła się olbrzymia agitacja za reformą wyborczą. P. P. S. D. wzięła w niej wybitny udział. Rozmach i zapal ruchu rewolucyjnego za kordonem udzielił się i walce towarzyszy galicyjskich, odbił się na energii demonstracji, olbrzymiej liczbie zgromadzeń i niebywałym mnóstwie ich uczestników. Ponieważ głównymi wrogami reformy wy-

borczej w Galicji była szlachta — obszarnicy, przeto ruch przeniósł się i na wieś. Podjęto też i walkę o zdobycie prawa wyborczego do sejmu.

X-ty kongres P. P. S. D., który odbywał się w końcu maja 1906 r., poświęcił uwagę głównie walce o reformę wyborczą i wezwał wszystkie organizacje partyjne do przygotowania strejku masowego na wypadek zagrożenia reformy wyborczej ze strony reakcji. Krytykowano wprawdzie wniesiony do parlamentu wiedeńskiego rządowy projekt reformy wyborczej, jednakże uchwalenie tego projektu uznano za pierwszy krok, który przygotowuje podstawy przyszłego parlamentu ludowego.

Pozatem Kongres powziął szereg uchwał w sprawach organizacyjnych, postanowił wydawać dziennik partyjny we Lwowie i uczcił w podniosłych słowach rewolucję przeciwko caratowi. Delegaci rozjeżdżali się do domów pełni wiary w zwycięstwo. Istotnie, reforma wyborcza niebawem została uchwalona, i socjaliści galicyjscy mogli się teraz przygotowywać do odegrania całkiem innej roli w życiu polityczno-społecznem zaboru austriackiego.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

W walce o niepodległość Polski.

Rozwój ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim. Cofanie się organizacji P. P. S. w granice Królestwa Polskiego. Socjalnodemokratyczna Partja Litwy. Reakcja porewolucyjna. IX zjazd P. P. S. i rozłam partyjny. Powstanie F. Rewolucyjnej. Nowy program. Ewolucja P. P. S. lewicy. Wyrzeczenie się niepodległości i taktyki rewolucyjnej. S. D. K. P. i L. II zjazd F. R. Zjazdy P. P. S. zaboru pruskiego. Wybory w Galicji i na Śląsku XI zjazd P. P. S. D. Emigracja i jej stosunek do ruchu krajowego. „Związek“. Polska Sekcja Partji amerykańskiej. Przeniesienie kierownictwa P. P. S. do Galicji. Nowe prądy. Kierunek „militarny“. Rozkład N. D. Opozycja P. P. S. Komisja Tymczasowa. Przed wybuchem wojny. Wybory do parlamentu austriackiego. Stosunek do K. T. Wybory do parlamentu berlińskiego. Zerwanie z S. D. Niemiec. Rozproszkowanie S. D. P. R. Rosji. Po wybuchu wojny. Socjaliści polscy w Legjonach. Odbudowywanie organizacji partyjnej. Po uwolnieniu Warszawy. Prasa socjalistyczna. Wybory do rad miejskich. Socjaliści zaboru austriackiego w „Kole Polskiem“. Socjalista w T. Radzie Stanu. Walka z okupantami. „Pogotowie Bojowe“. Rozbicie „Lewicy“. Komunistyczna Partja Polski. W zjednoczonej Polsce zjednoczona P. P. S.

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim rozwijał się pomimo represyj rządowych i reakcji społecznej, zataczającej coraz szersze koła. Funkcjonowały centralne i lokalne organizacje partyjne, wychodziła bez przerwy prasa lokalna. Prowadzono agitację w miastach i po wsiach, wśród robotników polskich, żydowskich i niemieckich (w Łodzi), wśród kolejarzy i wojska, a jednocześnie trwała akcja Organizacji Bojowej. Jednakże rozbite wewnętrznie na dwa, coraz bardziej oddalające się od siebie kierunki nie mogło

nie odbijać się na całokształcie działalności partyjnej. Odsunięcie od pracy najwybitniejszych sił publicystycznych obniżyło poziom prasy i osłabiło stanowisko P. P. S. wobec napaści S. D. K. P. i L. Zejście faktyczne ze stanowiska niepodległościowo-separatystycznego zaczęło ograniczać ekspansję Partii poza granicami 10 gubernij Królestwa Polskiego.

Trzeba wiedzieć, że w dobie wybijania ruchu rewolucyjnego do organizacji P. P. S. poczęły się zgłaszać wielkie rzesze robotników polskich, rozproszonych na emigracji. Potworzyły się silne organizacje robotnicze polskie w Petersburgu i w Moskwie, gdzie robotnicy-Polacy zaczęli się żywiołowo wyodrębniać z organizacji rosyjskich, zakładać własne stowarzyszenia i występować jako oddziały P. P. S. W Kijowie, gdzie uprzednio socjaliści polscy pracowali tylko wśród studenterji, powstała bardzo silna organizacja robotnicza P. P. S., która przez pewien czas miała szersze wpływy aniżeli miejscowe, oddawna istniejące organizacje rosyjskie i żydowskie. Organizacja ta szybko rozszerzyła się na główne ośrodki miejskie Ukrainy prawobrzeżnej, wydawała własny organ „Hasło“ i stała się jednym z „okręgów“ P. P. S.

Dla „lewicowych“ kierowników P. P. S. zjawiska te były raczej kłopotem. Starali się tedy oni pozbyć tych zbyt daleko położonych organizacji — w Petersburgu i Moskwie na rzecz S. D. P. R. Rosji, na Ukrainie na rzecz przyszłej terytorjalnej partii socjalistycznej Ukrainy, która jednak nigdy do skutku nie doszła.

Ale i z organizacją P. P. S. na Litwie „lewicowe“ kierownictwo P. P. S. nie mogło sobie poradzić. Dążyło tedy do zupełnego jej usamodzielnienia. Wychodząc ze stanowiska, że Litwa nie jest krajem polskim, ani że organizacja P. P. S. na Litwie nie obejmuje samych tylko polskich robotników, dążono do stworzenia jednej partii

terytorjalnej, w której mogłaby się zmieścić i P. P. S. na Litwie i L. S. D., i socjaliści białoruscy, i żydowscy. Na konferencji z czerwca 1906 r. w Wilnie postanowiono przekształcić dotychczasową P. P. S. na Litwie na „Socjalno-demokratyczną Partję Litwy“, przyczem istniejący dotychczas Litewski Komitet Robotniczy P. P. S. miał odtąd spełniać funkcje samodzielnego Komitetu Centralnego S. D. P. Litwy. W ten sposób nastąpiło zupełne oddzielenie organizacji P. P. S. na Litwie od organizacji w Królestwie. Organizacji białostockiej zawarowano prawo bezpośredniego stosunku z C. K. R. P. P. S. Jakkolwiek pewien kontakt z S. D. P. Litwy został zachowany (wspólna na razie reprezentacja zagraniczna, wspólna reprezentacja w Biurze Międzynarodowem, korzystanie ze wspólnych szkół agitacyjnych i bojowych), to jednak ustalono, że S. D. P. Litwy będzie mogła zupełnie niezależnie od P. P. S. normować swe stosunki względem innych partyj.

Wobec niesamodzielnosci politycznej i słabości wszystkich organizacji socjalistycznych na Litwie odseparowanie S. D. P. Litwy od Warszawy było faktycznie skierowaniem jej ku Petersburgowi, zwłaszcza po zlanie się jej z L. S. D., które nastąpiło w listopadzie 1906 r.

Wogóle stanowisko P. P. S., kierowanej przez „lewicowców“, coraz bardziej uzależniało się od Petersburga, gdzie tymczasem, jak i wogóle w całej Rosji, fale ruchu dość szybko opadały. Rozpędzenie pierwszej Dumy w r. 1907 stało się wstępem do nowego okresu reakcji, wypowiadającej ruchowi rewolucyjnemu walkę na śmierć i życie i nie ukrywającej bynajmniej dążności do zupełnego wycofania wszystkich tych ustępstw, jakie wydarto caratowi, zgnębiłemu klęskami wojennymi na Dalekim Wschodzie. Reakcja rządowa, której towarzyszyła reakcja społeczna, zwracająca się przeciwko wszelkim żywiołom rewolucyj-

nym, rozpętała wszystkie swe siły zwłaszcza na kresach, przedewszystkiem zaś na Łotwie i w Królestwie.

Tu władze carskie wyprawiały prawdziwe orgie znęcania się nad ludnością. Aresztowaniom, więzieniom i egzekucjom nie było końca. Sądy polowe i wojenne wyrwały dziesiątki najofiarniejszych bojowników z szeregów partyjnych. Setki uwięzionych czekały na surowe wyroki sądów. Rosła nowa emigracja polityczna.

Na tle tych stosunków dojrzewał w P. P. S. rozłam faktyczny, oddawna już wiszący w powietrzu. Dokonał się on na IX-tym zjeździe partyjnym, zorganizowanym w Wiedniu w listopadzie 1906 r. Tłem rozłamu był stosunek kierowników Partji do Wydziału Bojowego i całej Organizacji Bojowej, które popadły w szereg zatargów organizacyjnych z kierownictwem partyjnym, na skutek czego Wydział Bojowy po słynnej akcji pod Rogowem (napad na pociąg i skonfiskowanie pieniędzy rządowych) został zawieszony. Na tem tle wybuchło przesilenie w ustosunkowaniu się wzajemnem C. K. R. z jednej strony, z drugiej zaś ogółu bojowców i „starych“, solidaryzujących się z O. B. W rezultacie IX zjazd uchwalił rezolucję: „Zważywszy, że Wydział Bojowy hołdował polityce i taktyce, znajdujące się w jaskrawej rozbieżności z polityką ogółu partji; że służył on kierunkowi, zmierzającemu do wyodrębnienia ruchu rewolucyjnego w Polsce z całości ruchu w całym państwie rosyjskiem; że kierunek, który usiłował nadać Wydział Bojowy, pchał go na drogę akcji partyzanckiej, nieodpowiadającej nieraz potrzebom chwili i niezwiązanej z rozwojem i interesami ruchu masowego i często będącej z niemi w ostrej sprzeczności;

że przeto działalność Wydziału Bojowego nie tylko nie zwiększała szans przyszłej masowej rewolucji zbrojnej, lecz, przeciwnie, zmniejszała je;

zważywszy dalej, że ta odrębność faktyczna ujawniała

się w stałych konfliktach kierowników O. B. z centralnemi władzami partji, konfliktach, które doszły do świadomego łamania zarządzeń C. K. R. w sprawach pierwszorzędnej wagi;

że zwołana przez zawieszony w swej działalności Wydział konferencja bojowców postawiła Zjazdowi Partji ultimatum, postanawiając jednocześnie niepoddanie się uchwale Zjazdu, gdyby ta wypadła odmownie;

Zjazd stwierdza, że członkowie zawieszonego Wydziału Bojowego i wszyscy uczestnicy konferencji bojowej, którzy się z nim solidaryzują, postavili się tem samem poza obrębem P. P. S.“

Usunięcie z Partji ludzi tej miary co Piłsudski, Mieczysław Mańkowski, Józef Mirecki, Tomasz Arciszewski, Walery Sławek i wielu wielu innych, nie mogło nie pociągnąć za sobą poważnych konsekwencji. Razem z przedstawicielami O. B. Zjazd opuściło 11 delegatów. Ogłosili oni 22 listopada 1906 r. deklarację ideową, której punkt pierwszy brzmiał: „W walce o zniesienie wyzysku kapitalistycznego i zwycięstwo socjalizmu, prowadzonej przez proletarijat kraju naszego w solidarnej łączności z proletariatem wszystkich krajów, jedynym ustrojem politycznym, który odpowiada klasowym interesom ekonomicznym, politycznym, społecznym i kulturalno-narodowym klasy robotniczej, jest niepodległa republika demokratyczna polska“. Dalej deklaracja zaznacza, że „ostatecznym wynikiem tej walki musi być zbrojne powstanie proletariatu kraju naszego przeciwko rządowi carskiemu, powstanie, dokonane w chwili, gdy pod naciskiem ruchu rewolucyjnego w całym państwie oraz rozkładu wewnętrznego carat nie będzie w stanie obronić się przed atakiem rewolucji“; „że do takiego zbrojnego powstania proletariatu dojść nie można bez poprzedniego długiego okresu wyszkolenia proletariatu w walce, jego uzbrojenia i zaprawienia do walki“, czego

może dokonać tylko „organizacja bojowa, obejmująca jak-najszersze masy“. Na zakończenie deklaracja stwierdzała, że „znaczną część delegatów, pozostałych na Zjeździe, co do poglądów swoich prawie nic już nie ma wspólnego z programem P. P. S., w żadnym wypadku jej prawdziwych dążeń nie reprezentuje, a w ciągu ostatnich dwóch lat istnienia Partii stale i systematycznie sprzeciwiała się przeprowadzeniu tych dążeń wśród proletariatu oraz świadomie zaniedbywała szerzenia w prasie i agitacji naszych podstawowych postulatów politycznych“.

Na odbytej bezpośrednio po zjeździe konferencji w Krakowie towarzysze, ustępujący ze zjazdu, wraz z całym szeregiem „starych“ zorganizowali Frakcję Rewolucyjną P. P. S., która postanowiła odwołać się do ogółu zorganizowanych w Partii robotników, przeciwstawiając się większości zjazdowej. W ten sposób zamiast jednolitej, istniejącej od prawie 15 lat P. P. S. na terenie Królestwa Polskiego pojawiły się dwie frakcje, występujące z odrębnymi postulatami programowymi i taktycznymi. Obok „Robotnika“ P. P. S. zjawił się „Robotnik“ P. P. S. (F. R.). To samo było z „Górnikiem“, „Łódzianinem“, „Gazetą Ludową“ i innymi organami lokalnymi. P. P. S. (F. R.) wznawia zawieszone przez P. P. S. pisma, jak „Pobudkę“ lubelską, „Świt“ częstochowski, „Wiernik P. P. S.“, „Przedświt“, zakłada nowe — „Walkę Klas“, „Czerwony Sygnał“ (kolejowy) i wkrótce na tem polu bije na głowę Partię, której nadaje nazwę „P. P. S. Frakcja Umiarkowana“.

Ale nie tylko pod względem wydawniczo-technicznym P. P. S. (F. R.) szybko prześcignęła P. P. S. (F. U.). Bezpośrednio po zjeździe P. P. S. (F. R.) urządza we wszystkich ośrodkach organizacyjnych konferencje, na których jej delegaci przedstawiają zorganizowanym robotnikom sytuację na zjeździe i rozwijają rewolucyjno-niepodległościowy program F. R. W Warszawie, w Łodzi, w Zagłębiu i sze-

regu innych okręgów olbrzymia większość wypowiada się za F. R.

Jakkolwiek sam fakt rozbitcia partii, do której dziesiątki tysięcy proletariatu tak były przywiązane, wywołuje przynębienie, to jednak odrodzenie się partii niepodległościowej i rewolucyjnej oddziałuje niezmiernie ożywczo. Niebawem już można było stwierdzić zupełnie obiektywnie, że masa robotnicza, idąca pod sztandarem P. P. S., w olbrzymiej swej większości solidaryzuje się z Frakcją Rewolucyjną. Okres dyskusyj został zamknięty i Frakcja Rewolucyjna oddała się normalnej pracy organizacyjno-agitacyjnej oraz bojowej, skupiając pod swym sztandarem karne szeregi robotnicze, przywiązane do dawnych tradycji partyjnych P. P. S.

Próby zwołania wspólnego zjazdu obydwóch frakcyj, inicjowane przez F. R., nie osiągnęły skutku, wobec czego F. R. zwołuje w marcu 1907 dziesiąty zjazd P. P. S., który był zarazem pierwszym zjazdem F. R. Pomimo że delegaci stwierdzili, iż olbrzymia większość robotników-pps-owców opowiedziała się za F. R., która w ten sposób reprezentuje właściwą partię, uznano odrzucenie dodatku F. R. jeszcze za przedwczesne. Głównem zadaniem zjazdu było uchwalenie nowego programu partyjnego, co też zostało dokonane.

Nowy program — zredagowany ostatecznie przez F. Perla — był właściwie przystosowaniem dawnego programu paryskiego do zmienionych warunków. W obszerhem umotywowaniu tego programu czytamy między innem: „Rzeczywista, wszechstronna demokratyzacja niemożliwa jest przy zależności od obcego państwa. Podległość obecna państwa tamuje prawidłowy rozwój społeczny, szkodzi interesom kultury narodowej, naraża kraj i lud na spotęgowany wyzysk i ucisk ze strony tego państwa. Tylko w wolnym, niepodległym kraju klasa robotnicza może się

rozwinąć swobodnie, objawić całą swą potęgę, urzeczywistnić w pełni demokratyzację urządzeń państwowych i przeprowadzić swoje cele socjalistyczne. Dlatego też P. P. S., stawiając sobie za cel republikę demokratyczną, łączy ten cel z niepodległością, walczy o Niepodległą Republikę Demokratyczną. Dopóki stan sił klasy robotniczej oraz ogólna sytuacja polityczna nie pozwalają w danym czasie na pełne urzeczywistnienie niepodległości, czy to całej Polski, czy też ziem polskich zaboru rosyjskiego, P. P. S. walczy o ustrój, jaknajbardziej do niepodległości zbliżony. Gdy chodzi o wewnętrzne jeno przekształcenie państwa rosyjskiego, P. P. S. dąży do zdobycia dla kraju naszego jaknajwiększych wolności i praw politycznych na następujących zasadach: 1) ustrój wewnętrzny kraju określi odrębna Konstytuanta w Warszawie, 2) kraj nasz będzie miał własny parlament z pełnią władzy prawodawczej i własną władzę wykonawczą (ministerjum), od parlamentu tego zależną i przed nim odpowiedzialną. W stosunku do państwa rosyjskiego P. P. S. czynnie popiera jego demokratyzację, specjalnie zaś w stosunku do narodów i krajów, przez carat uciemnionych (Litwy, Rusi, Łotwy, Kaukazu i t. d.) — jaknajdalej idącą decentralizację. W walce z caratem P. P. S., jako przedstawicielka świadomego ludu pracującego Polski, łączy swoje wysiłki z akcją rewolucyjną socjalistycznego proletariatu w całym państwie. Łączność tę P. P. S. uznaje za niezbędny warunek zwycięstwa rewolucji. Do rewolucji tej P. P. S. stara się wnieść ze swej strony energię, płynącą z poczucia, że toczy się bój z caratem, jako z despotyzmem i jako z zaborczą, najeźdniczą potęgą, ciążącą jak klątwa nad dążącymi do wyzwolenia ludami. P. P. S. działająca w zaborze rosyjskim, wspólnością zasad, poczuciem narodowej jedności proletariatu polskiego, stałem współdziałaniem łączy się z bratnią partją zaboru austriackiego i pruskiego“.

Sam program obejmował spis reform politycznych i społecznych, wspólnych wszystkim partjom socjalistycznym. Uwzględnił on też i stosunki wiejskie, stawiając żądanie wywłaszczenia większej własności na rzecz bezrolnych i małorolnych.

W sprawie taktyki bojowej Zjazd powziął obszerną uchwałę, polecającą partji tworzenie nowej organizacji, opartej na szerszych podstawach obok prowadzenia dotychczasowej walki z rządem za pomocą zamachów i napadów na przedstawicieli rządu i jego instytucje.

Po rozłamie toczyła się ostra polemika między wydawnictwami F. R. a coraz rzadziej ukazującymi się pismami Fr. Um., która po rozłamie weszła w stan bardzo powolnego, niemniej jednak widocznego zamierania. Jakiś czas jeszcze łudziła się, że po uwolnieniu się od niepodległościowców i bojowców potrafi ożywić uszczuplone ogromnie szeregi nowem życiem, ale to się nie udawało. Frakcja umiarkowana stała się czemś pośredniem między F. R. a S. D. K. P. i L. i z natury rzeczy musiała zbliżać się coraz bardziej do tej ostatniej. Nie zerwała jeszcze początkowo ani z bojkotem Dumy, gdy S. D. K. P. i L. wzięła udział w wyborach, otrzymując nikłą liczbę głosów, ani z organizowaniem drobnych akcji bojowych, ale były to tylko końcowe etapy poprzedniego, przedrozłamowego okresu życia partyjnego. Założony w Krakowie organ Frakcji Umiarkowanej, „Myśl Socjalistyczna“, wychodzący od maja 1907 r., przygotowywał grunt do ostatecznego wyrzeczenia się dążeń niepodległościowych, gdy publicyści F. R. rozwijali swe poglądy w duchu nowego programu w nienoszącej marki partyjnej — również krakowskiej — „Trybunie“, wychodzącej od 1 listopada 1906 r. a redagowanej przez Artura Śliwińskiego.

W wyborach do III Dumy Fr. Um. postanowiła wziąć udział za przykładem S. D. K. P. i L., gdy F. R. w dal-

szym ciągu bojkotowała wybory, wychodząc z założenia, że Duma ani nie może się stać rzeczywistym parlamentem, ani przyczynić się do zrewolucjonizowania mas, ani nawet nie daje w obecnych warunkach politycznych pola do rozwinięcia odpowiedniej agitacji.

Postanowienie wzięcia udziału w wyborach do Dumy z jednej strony zbliżało Fr. Um. do S. D. K. P., z drugiej zaś skłaniało ją do wyrzekania się ostrych metod walki, natomiast szukania wyjścia w wyzyskiwaniu wszelkich możliwości legalnych czy to na polu organizowania nawpół jawnych związków zawodowych, czy na polu pracy kulturalnej wśród robotników. Założone jeszcze przed rozłamem w Wilnie, gdzie stosunki cenzuralne były łagodniejsze niż w Warszawie, pismo popularno-naukowe „Wiedza” stało się z biegiem czasu organem żywiołów, skupiających się we Fr. Um., coraz częściej przezywającej siebie P. P. S. Lewica. Wreszcie w lutym 1907 r. ta ostatnia odbyła zjazd partyjny, na którym uchwaliła nowy program i zastosowaną do tego taktykę.

Z programu tego usunięto zupełnie dążenie do niepodległości Polski. Zastąpiono je przez dążenie „w ścisłym współdziałaniu z socjalistycznym proletariatem wszystkich ludów Rosji do przekształcenia państwa rosyjskiego na zasadach następujących: Zniesienie monarchji. Przekształcenie Rosji na państwo demokratyczne i republikańskie... Zdecentralizowanie ustroju państwa... Szeroka autonomia Polski, oparta na sejmie prawodawczym. Zawarowanie praw mniejszości narodowych (Żydzi, Niemcy i t. d.), niewyodrębnionych w autonomiczne jednostki terytorjalne”.

W sprawie taktyki zjazd oświadczył, że „a) partja bez narażenia się na wielkie a nieprodukcyjne straty nie może i nie powinna podejmować się zadania technicznego przygotowania zbrojnej rewolucji; b) wszelkie pomysły jakiegokolwiek systematycznej pracy w tym kierunku byłyby

tylko szerzeniem wśród mas szkodliwych złudzeń”. Natomiast wysunął następujące zadanie: „zachowanie i umocnienie masowości ruchu; szeroka agitacja na tle wszelkich przejawów życia politycznego i społecznego; wyzyskiwanie wszystkich zdobytych przez rewolucję placówek (Duma, instytucje samorządu, związki zawodowe, instytucje kulturalne, kooperatywy, wszelkie inne związki i stowarzyszenia, prasa i t. d.)...” Zjazd wypowiedział się przeciwko terrorowi politycznemu i konfiskacie pieniędzy rządowych i uznał „tworzenie lub utrzymywanie organizacji bojowych pod jakąkolwiek nazwą” za „bezcelowe”.

W ten sposób wszystko, co nadawało piętno swoiste programowi P. P. S. w ciągu tylu lat i jej taktyce w dobie rewolucyjnej, zostało zlikwidowane ostatecznie. Jak pisał „Robotnik” F. R. „Z Frakcji Umiarkowanej P. P. S. nasza „lewica” przekształciła się obecnie na Frakcję Umiarkowaną S. D. K. P. i L.”.

Ta ostatnia po chwilowym wybudzeniu organizacyjnym w latach 1905–1907 coraz bardziej kurczyła się i ku końcowi r. 1908 zdołała zachować tylko strzępy dawnej organizacji. Jej organy prasowe („Gazeta Robotnicza” w Warszawie, „Do Walki” i niemiecki „Vorwärts” w Łodzi, „Hutnik” w Zagłębiu, rosyjski „Sołdatskij Listok”, „Di rojte Fun” w żargonie) wychodziły coraz rzadziej i jej stosunki zanikały. Wkońcu zachowała ona zaledwie parę większych ośrodków ruchu w Królestwie — w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu, obsługiwanych głównie z Galicji, gdzie w dalszym ciągu wychodził „Przegląd Socjaldemokratyczny”, poddający ostrej krytyce ruch socjalistyczny na całym świecie. Od kwietnia 1906 r. S. D. K. P. i L. wchodziła w skład S. D. P. R. Rosji, popierając w niej odłam „bol-szewików”. Programowo między S. D. K. P. i L., która również stała na gruncie autonomji Królestwa Polskiego, a P. P. S. Lewicą nie było już żadnej różnicy, tak samo

jak i w dziedzinie taktyki. Pomimo to jednak S. D. K. P. i L. z doktrynerskim uporem zwalczała Frakcję Umiarkowaną, a VI zjazd S. D. K. P. i L., który się odbył na początku 1909 r., wzywa pojedynczych członków lewicy P. P. S., „by nie stawali w połowie drogi, zerwali ostatecznie z niekonsekwentnym stanowiskiem lewicy, i by, wstępując do S. D. K. P. i L., przyczynili się do skoncentrowania sił proletariatu szczerze socjalistycznego“, ale o połączeniu się z całą organizacją nie chciał słyszeć.

Wezwania te jednak nie były skuteczne. Tradycje antagonizmu partyjnego między P. P. S. a P. P. S. D. zbyt były silne i głęboko zakorzenione. Do S. D. K. P. i L. odpadały zaledwie jednostki, natomiast po zaznajomieniu się szerszego ogółu z nowym programem i nową taktyką Lewicy P. P. S. następowały fakty gromadnego przechodzenia do F. R. Sporo też jednostek, zwłaszcza z pomiędzy inteligencji, usunęło się z Lewicy, a zarazem z ruchu wogóle, widząc jego rozbitcie ideowe.

W dobie reakcji szerzą się wśród mas robotniczych wpływy niesocjalistycznych organizacji, jak Narodowy Związek Robotniczy, kierowany przez N. D., oraz Chrześcijańska Demokracja, założona przez kler. Na tle antagonizmu między robotnikami socjalistami a niesocjalistami przyszło do krwawych walk bratobójczych, organizowanych przez N. D. Zwłaszcza dużo ofiar pochłonęły te walki w Łodzi w r. 1907.

Na jesieni 1909 r. na II zjeździe F. R. stwierdzono, że wobec wyrzeczenia się niepodległości, walki z najazdem i taktyki rewolucyjnej przez Fr. Umiarkowaną przestały istnieć powody, dla których uznawano się za jedną z frakcyj P. P. S. Stąd wnioszek, że obecnie, kiedy poza F. R. niema innych wyznawców programu i taktyki P. P. S., należy odrzucić dodatek F. R. W ten sposób Partja powróciła do dawnej swej nazwy „P. P. S.“. Wprawdzie

długo jeszcze potem „Lewica“ używała w swych wystąpieniach również firmy P. P. S., ale umieszczała ją w czarnej obwódce: **[P. P. S.]**. Utał się zwyczaj że nazywano ją „P. P. S. Lewica“ — w przeciwstawieniu do P. P. S. bez żadnych określeń.

W latach reakcji porewolucyjnej, kiedy wszystkie odłamy polskiej myśli politycznej, od skrajnej prawicy poczynając, zaś kończąc na P. P. S. Lewicy i S. D. K. P. i L., stanęły na gruncie państwowości rosyjskiej, wysuwając hasło autonomji, żądania coraz bardziej utopijnego w warunkach rzeczywistości rosyjskiej owych czasów, jedynym przedstawicielem walki czynnej o niepodległość była P. P. S. Ona to uratowała dążności niepodległościowe w narodzie polskim, ona umiała je przystosować do warunków chwili bieżącej i, jak zobaczymy niebawem, stanąć na czele odradzającego się ruchu niepodległościowego.

Gdy tak w zaborze rosyjskim trwa ideowe rozbitcie ruchu na dwa odłamy — P. P. S. niepodległościowej z jednej strony i trzech grup „socjaldemokratycznych“ (S. D. K. P. i L., „Bundu“ i „Lewicy“) z drugiej, przyczem szalona reakcja daje się wszystkim we znaki, w dwóch innych zaborach życie partyjne toczy się w warunkach normalnych.

Na Wielkanoc 1907 r. w Zabrze na Górnym Śląsku odbył się X zjazd P. P. S. zaboru pruskiego. Stwierdzono na nim bardzo słabe postępy ruchu w Poznańskim, niezbyt żywe tętno rozwoju wśród olbrzymiej emigracji polskiej w Westfalji, natomiast pocieszający postęp na Górnym Śląsku. „Gazeta Robotnicza“ wychodziła w powiększonym formacie trzy razy tygodniowo. Zjazd postanowił utworzyć stanowisko stałego agitatora na Poznańskie, rozszerzyć sieć organizacyjną na Górnym Śląsku i wzmocnić walkę z systemem germanizatorskim rządu. W tej ostatniej sprawie po referacie Biniszkievicza, od paru lat stojącego

na czele ruchu P. P. S. zaboru pruskiego, uchwalono obszerną rezolucję, która powiada między innem „...przeciwko tej polityce ucisku narodowego rządu walczyć będziemy wszelkimi środkami prawnymi, w walce tej nie ustaniemy, dopóki nie zostaną zdemokratyzowane wszystkie te instytucje, które jedynie będą w stanie zagwarantować nam prawdziwe wolności obywatelskie, które dadzą nam polskie szkolnictwo, polskie sądownictwo i polskie urzędy“. Walka z germanizacją z jednej strony, walka z reakcją polskich klas posiadających — z drugiej, oto linja wytyczna dalszego rozwoju P. P. S. zaboru pruskiego.

W r. 1907, jak wiadomo, S. D. Niemiec poniosła przy wyborach wielką klęskę, straciwszy bardzo znaczną liczbę mandatów. I na Górnym Śląsku zmniejszyła się liczba głosów oddanych na socjalistów, co się tłumaczyło pogłębieniem walki polsko-niemieckiej. P. P. S. związana z S. D. niemiecką, pomimo wszystkich swych wystąpień w obronie narodowości polskiej, wydawała się masom jednak za mało polską. Robotnicy polscy — i to nawet bardzo radykalnie nastrojeni, woleli głosować na kandydatów polskich, występujących przeciwko centrum niemieckiemu, niż na kandydatów socjalistycznych, zwłaszcza Niemców, stawianych i w okręgach o olbrzymiej przewadze polskiej ludności.

W końcu kwietnia 1908 r. odbył się w Katowicach XI zjazd P. P. S. zaboru pruskiego, który znowuż zajmował się głównie walką z systemem germanizatorskim rządu, stosującego wobec ludności polskiej coraz więcej praw wyjątkowych z wywłaszczeniem na czele.

W zaborze austriackim skutkiem uzyskania reformy wyborczej socjaliści zdobyli znaczne rozszerzenie wpływów, jakkolwiek musieli przeprowadzić niesłychanie ciężką walkę. Pomijając już to, że reforma wyborcza została w Galicji specjalnie skarykaturowana gwoili interesom panującej do-

tychczas szlachty i dla niedopuszczenia wyboru zbyt wielkiej liczby Rusinów, socjaliści mieli do czynienia z niesłychanymi gwałtami i nadużyciami. Ratująca się od pogromu szlachta puściła w ruch wszystkie dostępne jej środki wpływania na wybory: przekupstwo, siłę policyjną i wojskową, nacisk administracyjny i t. d., byle ostać się w tych pierwszych wyborach powszechnych. Ponieważ Daszyński w poprzednich parlamentach był najniebezpieczniejszym przeciwnikiem „Koła Polskiego“, więc postanowiono za wszelką cenę nie dopuścić jego wyboru. I machinacje te udały się — Daszyński, wskuteknadużyć i gwałtów, zapadł w Krakowie. Natomiast wybrani zostali w maju 1907 r. Diamand, Hudec, Lieberman i Moraczewski. Przy pierwszym głosowaniu na socjalistów padło 48.000 głosów. Socjalni demokraci ruscy zdobyli dwa mandaty. Klub polskich posłów socjalistycznych w Wiedniu został wzmocniony przez wybranych w Cieszyńskim — Kunickiego, Regera i Cingra.

Uciecha reakcji galicyjskiej z powodu obalenia przy wyborach Daszyńskiego trwała niedługo, bo wybrany na Śląsku Tadeusz Reger zrzekł się mandatu i, wystawiony przez P. P. S. D. w tym samym okręgu, Daszyński został wybrany olbrzymią większością głosów. W ten sposób Daszyński znowu znalazł się w parlamencie, gdzie stanął na czele poważnego już liczebnie klubu, wchodzącego jako odrębna całość do ogólnoaustriackiej reprezentacji socjalnodemokratycznej, obok klubów niemieckiego i czeskiego.

XI Zjazd P. P. S. D. w czerwcu 1908 r. mógł z zadowoleniem zastanowić się nad postępami, jakie poczyniła Partja w ciągu poprzednich dwóch lat. Organizacja rozszerzyła się o tyle, że do istniejących już obwodów (Śląsk, Kraków, Przemyśl, Lwów i Stanisławów) trzeba było dodać nowy, obejmujący Podkarpacie ze Stryjem i Zagłę-

biem naftowem. Stworzono specjalną organizację kobiecą. Pewna część towarzyszy żydowskich powróciła z Ż. P. S. D. do Partji. Prasa rozwinęła się znacznie, rozporządzając 7 pismami politycznymi (w tem dwa dzienniki — „Naprzód“ i „Głos“ lwowski) i 9 zawodowymi. P. P. S. D. zajęła się energicznie tworzeniem kooperatyw i domów ludowych. Dużo dokonano w dziedzinie pracy kulturalnej, głównie za pośrednictwem Uniwersytetu Ludowego. W okresie sprawozdawczym (2-letnim) odbyto 4.357 zgromadzeń, dzień 1-go maja uczczono 60 zgromadzeniami w 57 miejscowościach. Przy wyborach do rad miejskich wybrano 6 towarzyszy. Wszystkie te dane dotyczą Galicji. Co do Śląska, gdzie od r. 1906 organizacja polska stanowiła zupełnie odrębną od niemieckiej i czeskiej całość, to ruch tam rozwinął się wspaniale. Już w r. 1907 było 67 komitetów miejscowych, liczba ich doszła w r. 1908 do 100. Na Śląsku wychodziły trzy organy polskie: „Robotnik Śląski“, „Górnik“ i „Głos Kobiet“. W 13 gminach zasiadało 63 radców socjalistycznych. Kooperatyw było 38, w tem 10 na Morawach.

XI zjazd zajmował się sprawą wyborów do sejmiku i gmin, kwestją drożyzny, alkoholizmu i t. d. W stosunku do obydwóch Frakcyj P. P. S. uchwalono taktykę neutralności. Odrzucono olbrzymią większością głosów wniosek, uznający „potrzebę odrębnej organizacji politycznej dla proletariatu żydowskiego w Galicji“, uchwalając jednocześnie rezolucję krajowej konferencji organizacji żydowskich P. P. S. D.: „Zjednoczenie żydowskich organizacji, uznających program partyjny P. P. S. D., nosi nazwę: Żydowska Socjalna Demokracja Galicji i zadaniem jej jest samorządne załatwianie wyłącznych spraw politycznych i kulturalnych proletariatu żydowskiego wśród żydowskiego społeczeństwa; kierownictwo i prowadzenie spraw polityki ogólnokrajowej jest wyłączną atrybucją P. P. S. D.

Rozłam w P. P. S. odbił się głośnie echem na emigracji, która podzieliła się według sympatyj do tej czy innej Frakcji. Obok więc sekcji P. P. S. F. R. istniały sekcje Lewicy. Niezależnie od tego rozwijały się i sekcje S. D. K. P. i L. Tak było w Europie Zachodniej, gdzie na początku ruchu rewolucyjnego 1905—1906 r. emigracja ogromnie się zmniejszyła skutkiem odpływu do kraju i gdzie w dobie reakcji znowu widzimy wzrost liczby emigracji, a z nim i rozwój sekcji zagranicznych organizacji, działających na gruncie krajowym.

Olbrzymia emigracja polska w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki oddawała wielkie usługi ruchowi rewolucyjnemu w zaborze rosyjskim. „Związek Socjalistów Polskich“ zbierał składki i wysyłał ludzi do roboty krajowej P. P. S., gdyż sympatję ogółu socjalistycznego Polonii amerykańskiej były po jej stronie. Po rozłamie referendum, urządzone w oddziałach „Związku“, dało ogromną większość za programem i taktyką F. R. Tymczasem na skutek prześladowań rządowych do Ameryki zaczęło napływać mnóstwo emigrantów z Polski, w tej liczbie również zwolennicy S. D. K. P. i L. oraz Lewicy. Utworzyła się „Sekcja S. D. K. P. i L.“ oraz „Związek Pomocy P. P. S.“ (lewicowy). Były to jednak organizacje bardzo słabe, nie mogące odgrywać poważniejszej roli. To też zwróciły prawie całą swą działalność do oderwania „Związku“ od P. P. S. F. R. i do przekształcenia go na bezprogramową organizację ogólnosocjalistyczną w łonie Amerykańskiej Partji Socjalistycznej. Agitacja ta wywołała pewien ferment w łonie „Związku“, który przez czas jakiś należał do Am. P. S., ale później z niej wystąpił, nie przestając znajdować się z nią w kontakcie. Przeciwnicy F. R. uzyskali pewien wpływ na wychodzący w Chicago od r. 1907 „Dziennik Ludowy“, pismo bezpartyjne, które udzielało dużo miejsca publicystom esdeckim i lewicowym dla po-

lemiki z organem „Związku” — „Robotnikiem Polskim”. Na X zjeździe „Związku” w listopadzie 1908 r. postanowiono nie wstępować do Am. P. S. Zjazd oświadczył jednocześnie, że „Związek” jest „połączony bratnimi węzłami z P. P. S. D. Galicji i Śląska, z P. P. S. zaboru pruskiego i tą partją zaboru rosyjskiego, która programem swym i działalnością dąży do niepodległości narodowej”. Dodatkowo Zjazd uchwalił jeszcze, że się „solidaryzuje z programem i działalnością Fr. R. P. P. S.”.

Pewna część robotników polskich (około 400—500) należała do Am. P. S., tworząc w niej sekcje polskie. Otóż te ostatnie połączyły się na grudniowym zjeździe 1908 r. w jedną odrębną „Sekcję Polską” (S. P. S. P.), która ustaliła swój stosunek do partji krajowych, uchwalając rezolucję: „W sprawie ruchu partyjnego w Polsce S. P. S. P. zajmuje stanowisko bezstronne, wyczekujące, obserwacyjne i bratnie, wyrażając nadzieję, że rozłam w starym kraju zniknie i nastanie tam zgoda”. Sprawę pomocy ruchowi krajowemu przekazano do uregulowania członkom S. P. i jej oddziałów.

Na XI zjeździe „Związku” (w listopadzie 1910 r.) ten ostatni również przystąpił do Partji amerykańskiej, uchwalając jednocześnie solidarność z P. P. S. zaboru rosyjskiego i pruskiego oraz P. P. S. D.

Koniec pierwszego dziesięciolecia XX wieku zaznaczył się w ruchu socjalistycznym zaboru rosyjskiego stopniowym jego kurczeniem się pod wpływem wzmagającej się reakcji, nieustających represyj i opadania nastroju rewolucyjnego w masach. P. P. S., jako najsilniejsza ze wszystkich organizacji, najdłużej opierała się stale pogarszającym się warunkom działalności rewolucyjnej. Kiedy S. D. K. P. i L. i Lewica widocznie zamierały, P. P. S. rozwijała wielostronną pracę, nie przerywała akcji bojowych na większą skalę (jak np. słynny napad na pociąg pod

Bezdanami we wrześniu 1908 r.), zdobywała się na nowe pisma („Do Szeregu” — pismo dla żołnierzy-Polaków w armji rosyjskiej), prowadziła kampanję publicystyczną w sprawie Chełmszczyzny, neoslawizmu, stosunku do Dumy i t. d. Niemniej i ona odczuwała dotkliwie pogorszenie się sytuacji. Utrzymywanie olbrzymiej organizacji, wybujałej w dobie najwyższego rozwoju ruchu, stało się niemożliwym, bo i warunki policyjne były coraz trudniejsze i liczba kierowników topniała. Jedni dostawali się do więzień, inni musieli emigrować. Napływu nowych sił nie było. Niejednolicie obsługiwane organizacje masowe ulegały nierzadko demoralizacji wewnętrznej, z czego korzystały elementy policyjne, wprowadzając na niższe stopnie organizacyjne prowokatorów. Prowokacja w P. P. S. wprawdzie nie miała nigdy odpowiedników Azefom, Kaplińskim i t. p. „mistrzom” prowokacji, którzy zajmowali w Partji S. R. czy w „Bundzie” najbardziej odpowiedzialne stanowiska. Niemniej jednakże i w P. P. S. — i to nawet w O. B. — zdarzali się zdrajcy, którzy pod wpływem katuszy, zadawanych im w śledztwie, szli na służbę „Ochrany” (np. Tarantowicz, Sukiennik, Ajzenlist i inni). Zdrady te powodowały masowe aresztowania i, co za tem idzie, egzekucje — przede wszystkim bojowców. Dziesiątki ich zginęły na szubienicach, umierając po bohatersku, z okrzykiem rewolucyjnym na ustach. Setki gniły po więzieniach i mowy być już nie mogło o utrzymaniu O. B. w dawnych jej rozmiarach. Tembardziej, że najdzielniejsi jej przywódcy, T. Arciszewski, M. Mańkowski, W. Dehnel (Agrafka, Bożydar), Dąbkowski (Paweł), Momentowicz (Florek), Gibalski (Franek), A. Prystor (Rafał) i inni, tropieni jak dzikie zwierzęta, zostali wkońcu wyparci na emigrację do Galicji.

W Galicji ostatecznie skupia się całe kierownictwo P. P. S. Po wykryciu w końcu września 1908 r. olbrzy-

miej drukarni P. P. S. w Warszawie, „Robotnik“ i inne wydawnictwa lokalne tylko przez pewien czas są drukowane w Królestwie. Ze względu na olbrzymie koszty utrzymania tajnej drukarni są one stopniowo przenoszone do Galicji. Tu osiada na stałe C. K. R., tu (nielegalnie) w drukarni P. P. S. D. drukują się „Robotnik“ (redagowany przez L. Wasilewskiego), „Górnika“, „Łódzianin“, „Świt“. Tu wychodzi w dalszym ciągu, redagowany przez W. Jodkę i L. Wasilewskiego „Przedświt“, który po upadku „Myśli Socjalistycznej“ (Lewicy) i „Przeglądu Socjaldemokratycznego“ jest jedynym polskim socjalistycznym organem teoretycznym. W Galicji funkcjonują tajne szkoły partyjne, które z młodzieży inteligentnej i robotniczej kształcą funkcjonariuszy partyjnych, zastępujących tych, kogo wyrwały z szeregów aresztowania i emigracja. W Galicji skupia się „stara gwardia“ ruchu pepeesowego — Piłsudski, Jodko, Jędrzejowski, Perl, L. Wasilewski, Sulikiewicz, Arciszewski, W. Dehnel, W. Sławek, M. Mańkowski, M. Paszkowska i wielu innych towarzyszy, ściśle związanych z całą historią P. P. S.

I tu właśnie, w tych kołach, rodzi się — po okresie największego przygnębienia i depresji, jakie ogarnęły rewolucyjne pokolenie zwolenników P. P. S. — nowa myśl, mająca niebawem wnieść ogromne ożywienie nie tylko w odradzające się szeregi P. P. S., ale i w szeroki ogół społeczeństwa polskiego.

Trzeba było trzeźwo spojrzeć w oczy rzeczywistości i pogodzić się z faktem, że rewolucja została przegrana i że niepodobna liczyć na jej wznowienie w dotychczasowych formach w bliższej czy nawet w dalszej przyszłości. Na całym obszarze państwa rosyjskiego ruch rewolucyjny wygaś. Rząd carski triumfował, likwidując jedną po drugiej zdobycze rewolucji. W rządzie panowała reakcja. W Królestwie cofano po kolei wszystko, co ruch rewolu-

cyjny był wywalczył. Zamach po zamachu spadał na szczupłe zdobycze „konstytucyjne“ i narodowe społeczeństwa polskiego. Skrajnie ugodowa N. D. w Dumie reprezentowała bezzębność społeczeństwa, smaganego coraz to nowymi zarządzeniami władz carskich. Groźba nowego podziału kraju w formie oderwania Chełmszczyzny zawisła nad znękaniem Królestwem. Na Litwie powróciły czasy prześladowania wszystkiego co polskie. Nawet prywatne szkoły polskie w Królestwie nie były pewne jutra, a bojkot szkolnictwa rosyjskiego ledwo się utrzymywał, prawie wyłącznie dzięki oddziaływaniu na młodzież P. P. S.

Tymczasem sytuacja polityczna na południowym wschodzie Europy zachmurzała się coraz bardziej. Od czasu wojny japońskiej znikła wiara w ustalenie się pokoju europejskiego, a półwysep Bałkański znowu począł zwracać ku sobie zaniepokojenie całego świata cywilizowanego. Na tle stosunku Rosji i Austrii do tego, co się działo w Turcji i w innych państwach bałkańskich, pogłębiał się antagonizm między caratem a państwem Habsburgów. Austria z coraz większym niepokojem traktowała swego sąsiada serbskiego. Rosja organizowała antyaustriacki „neoslavizm“. Nie brakło i innych oznak, świadczących o chwianiu się równowagi europejskiej, jakkolwiek mało kto przypuszczał, że rozwój wypadków bałkańskich może doprowadzić do największej w dziejach wojny.

W P. P. S., na jej zebraniach i konferencjach, żywo omawiano sytuację międzynarodową w związku z zadaniami Partii. Publicystyka P. P. S. dokonywała oceny krytycznej całego przebiegu minionej rewolucji, pragnąc wysnuć wnioski praktyczne z przeżytej klęski. Zastanawiając się nad przyczynami tej ostatniej, P. P. S. przyszła do przekonania, że rewolucja 1905—1906 r. przegrała skutkiem tego, że nie potrafiła wojsku carskiemu przeciwstawić armii rewolucyjnej. To też — rozumowano — chcąc

uniknąć ponownej klęski w przyszłości, należy zawczasu zabrać się do przygotowania jeśli nie armii, to przynajmniej jej kadrów i oficerów dla niej. Z temi poglądami wystąpił w P. P. S. Piłsudski i zaczął je szerzyć z niezłomną wolą przełamania wszystkich przeszkód.

I istotnie, po pewnym czasie P. P. S. wchodzi na tory przygotowania sił do przyszłej walki z najazdem. W szkołach partyjnych przedmioty bojowe są już wykładane bardziej z punktu widzenia wojskowego, w „Przedświcie“ ukazują się artykuły popularne z dziedziny wojskowości. Wśród młodzieży niepodległościowej, znajdującej się pod wpływem P. P. S. i powoli zdobywającej sobie wpływ poważny na ogół młodzieży, zupełnie rozczarowanej do N. D. z powodu jej ugodowości, powstaje pęd do kształcenia się w sztuce wojskowej. Instruktorowie rekrutują się pierwotnie prawie wyłącznie z pomiędzy byłych bojowców P. P. S. Stopniowo P. P. S. wchodzi na drogę nowej taktyki, nie zaniedbując zresztą dotychczasowej swej działalności agitacyjnej i organizacyjnej na gruncie obrony interesów klasy robotniczej.

Pierwotnie nowy kierunek „militarny“ w Partji wychodził jedynie z przesłanek teoretycznych, nie ustalając ściśle, kiedy właściwie będą użyte praktycznie siły wojskowe, które Partja usiłuje wyrobić. Z biegiem czasu jednakże, zwłaszcza wobec przewrotów i wojen na Bałkanach, dla kierowników Partji staje się jasnem, że hasłem dla wystąpienia powstańczego P. P. S. będzie nie co innego, jak wojna Rosji z jednym z jej sąsiadów, wojna nieunikniona i z konieczności tocząca się na ziemiach polskich z przymusowym udziałem ludności polskiej w armjach, walczących się wzajemnie. Stąd wniosek, że P. P. S. powinna się szykować do wyzyskania momentu wybuchu wojny dla realizacji haseł politycznych, które dotychczas szerzyła.

Takiemu postawieniu kwestji sprzyjał rozwój wypadków i w zaborze rosyjskim. W uzyskanie autonomji dla Królestwa, chociażby nawet obciętego po oderwaniu Chełmszczyzny, nikt nie wierzył. „Koło Polskie“ w Dumie było najzupełniej bezsilne. Narodowa Demokracja skompromitowała się ostatecznie tak, że w łonie jej raz po raz odbywały się secesje. Opuściła ją młodzież narodowa, później radykalniejsza część inteligencji, wreszcie organizacja chłopska i robotnicza. „Narodowy Związek Robotniczy“, stworzony przez N. D. dla walki z wpływami socjalistycznymi na masy robotnicze i dający się jej użyć do krwawych walk bratobójczych, otwarcie zerwał z N. D. i stanął na gruncie walki z najazdem o niepodległość.

W ten sposób i poza P. P. S. w społeczeństwie polskim poczęły się wytwarzać ogniska dążności bojowych, rozwijających się na tle przewidywań wojennych. Propaganda militarna P. P. S. zdobywała zwolenników i poza kołami partyjnemi. Część towarzyszy partyjnych z pewną obawą zapatrywała się na wzrost tych dążeń, które z natury rzeczy nie dały się zacieśnić do ram partyjnych. Obawa ta opierała się na trosce, aby w ogólnonarodowym prądzie wojskowo-powstańczym nie zostały zmarnowane klasowo-robotnicze pierwiastki Partji, aby nie zatraciła ona swego socjalistycznego oblicza, aby nie zaniedbała swej działalności ekonomiczno-społecznej w masach ludu pracującego. Na tem tle powstała w P. P. S. opozycja, pod wodzą F. Perla, W. Kunowskiego i innych, która nawet wyodrębniła się w oddzielną organizację z własnymi organami, wydawanymi we Lwowie („Placówka“ teoretyczna, „Walka“ dla robotników). P. P. S. w swych organach nie reagowała wcale na wystąpienia „Opozycji“, skutkiem czego nie nastąpiło zwykłe w takich wypadkach zaognienie stosunków wzajemnych, i „Opozycja“ po wybuchu wojny karnie powróciła do Partji, poddając się jej dyrektywom.

W miarę dojrzewania sytuacji międzynarodowej przystąpiono do tworzenia instytucji międzypartyjnych, któreby przygotowały polski ruch zbrojny na wypadek wojny Rosji z Austrią. Dla kierowników P. P. S. od października 1912 roku, t. j. od wojny turecko-balkańskiej, stało się jasnym, że wojna między Austrią a Rosją jest nieunikniona. Tworzono tedy pośpiesznie obok „Polskiego Skarbu Wojskowego“, zbierającego pieniądze na kształcenie istniejącej już od r. 1908 bezpartyjnej organizacji strzeleckiej, Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (K. T.). Weszli do niej przedstawiciele P. P. S., P. P. S. D., Ludowców, Polskiej Partii Postępowej oraz odłamów N. D., które z nią zerwały, stając na stanowisku niepodległościowem (Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski i Organizacja inteligencji niepodległościowej). Oczywiście, rola przewodnia w tym ześle należała do pps-owców z Piłsudskim i Jodką na czele.

W ten sposób P. P. S. doprowadziła do utworzenia organizacji, mającej przygotować wybuch zbrojny Polski przeciwko temu z najeźdźców, który zagarnął był największą część ziemi i ludności Polski — wybuch zbrojny pod hasłem niepodległości. Przygotowania te odbywały się nawpół jawnie w Galicji. Jaknajczynniejszy udział wzięła w nich P. P. S. D. W Ameryce utworzył się, również z inicjatywy pps-owców (A. Dębskiego i innych) Komitet Obrony Narodowej (K. O. N.), który obficie zasilął kasę K. T. środkami pieniężnymi.

W okresie przedwojennym P. P. S. zaboru rosyjskiego na terenie Królestwa, kierowana głównie przez R. Jaworowskiego, skoordynowała jaknajściślej swą dotychczasową działalność organizacyjno-agitacyjną wśród robotników z przygotowywaniem przyszłych żołnierzy polskich, zwracając przedewszystkiem uwagę na te okolice, które pierwsze musiałyby się znaleźć w ogniu walki.

W zaborze austriackim zwykła, codzienna praca P. P. S. D. rozwijała się tak jak i uprzednio, ale przygotowania wojenne wprowadziły do jej działalności nowy pierwiastek. Kierownicy Partii angażowali się w pracach „Polskiego Skarbu Wojskowego“ i Komisji Tymczasowej, zorganizowani robotnicy wstępowali do organizacji strzeleckich. Posłowie P. P. S. D. występowali w Wiedniu w obronie tych organizacji, denuncjowanych przez „Koło Polskie“, i oświadczały, że socjaliści polscy nie pozostaną biernymi świadkami wojny na polskiej ziemi.

P. P. S. D. występowała z tem większą stanowczością wobec poczucia, że jej siły wzrosły ogromnie, czego dowodem były zwycięskie wybory 1911 roku. Liczba polskich posłów socjalistycznych wzrosła do 9-ciu. Daszyński został wybrany w dwóch okręgach. Oprócz niego weszli do parlamentu dawni posłowie: Diamand, Hudec, Lieberman, Moraczewski, Reger i Cingr, oraz nowi: Marek i Klemensiewicz. Cingr wystąpił z partii czeskiej i wszedł do Polskiego klubu socjalistycznego, stanowiącego zupełnie odrębną reprezentację parlamentarną po rozbiciu przez socjalistów czeskich wspólnego „Związku posłów socjalno-demokratycznych“. Liczba głosów socjalistycznych wzrosła ogromnie w całym kraju.

Sprawa reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego obok szeregu kwestyj społeczno-ekonomicznych zaprzętała głównie uwagę P. P. S. D. w dobie przedwojennej. Ale sytuacja międzynarodowa, w jakiej Partja działała, zmuszała ją raz po raz do zajmowania się kwestjami, związanymi z przygotowaniami do walki o niepodległość. Na ostatnim (XIII) przedwojennym zjeździe, który się odbył w grudniu 1913 r. w Krakowie i który reprezentował 16.000 robotników, zorganizowanych politycznie, 30.000 — zawodowo i 70.000 wyborców, na plan pierwszy wysunęła się sprawa należenia P. P. S. D. do K. T. Wszyscy

uczestnicy debat nad tą kwestją stali na stanowisku, że P. P. S. D. jest stronnictwem niepodległościowem, uznającym potrzebę walki zbrojnej i przygotowań do niej. Różniono się tylko co do metod działania w tym kierunku. Wkońcu przyjęto jednogłośnie rezolucję: „Kongres, stojąc na stanowisku dążenia do niepodległości narodu polskiego, wyraża zgodność swoją z Zarządem Partji i Komitetem Wykonawczym w ich działalności dotychczasowej w sprawie K. T., polecając im i w dalszej akcji przestrzeganie tak jak i dotąd w pierwszym rządzie interesów politycznych polskiego proletariatu“.

W zaborze pruskim, głównie zaś na Górnym Śląsku, wpływy socjalistyczne nieustannie rosły, czego dowodem były obchody majowe 1911 i 1912 r. Zgromadzenia polskie dnia tego odbyły się w 20-kilku miejscowościach. Referowali na nich kierownicy P. P. S., wyłącznie robotnicy z Biniszkiewiczem na czele. Obok P. P. S. rozwijała się na Górnym Śląsku również niemiecka organizacja socjalno-demokratyczna, kierowana przez Hörsinga. Organizacja ta przeparała jego kandydaturę w okręgu bytomsko-tarnogórskim, łamiąc w ten sposób zasadę, że kandydat powinien znać obydwa języki. Wywołało to oczywiście wielkie niezadowolenie w kołach socjalistów polskich, protesty i t. d., ale skutku to nie odniosło.

Przy wyborach do parlamentu berlińskiego w r. 1912 liczba głosów socjalistycznych w Poznańskim wzrosła z 6.113 do 12.968, na Górnym Śląsku z 5.665 do 14.904, przyczem Biniszkiewicz przyszedł w okręgu katowicko-zabrowskim do wyborów ściślejszych, w których jednakże uległ kandydatowi „Koła Polskiego“.

Na XIII zjeździe P. P. S. zaboru pruskiego, odbytym podczas Wielkiejnocy 1912 r. pod Poznaniem, zajmowano się głównie stosunkiem do centralnych związków zawodowych, żądając od nich większego uwzględniania interesów

polskich robotników. Na zjeździe tym uchwalono również przekształcić „Gazetę Robotniczą“ na dziennik.

Zdawało się, że i w zaborze pruskim polski ruch socjalistyczny wszedł już na tory normalne i że — poza drobnymi tarciami — stosunek P. P. S. do S. D. niemieckiej ułożył się zgodnie. Tymczasem na kongresie dorocznym S. D. niemieckiej w Jenie w r. 1913 zupełnie niespodziewanie zapadła uchwała następująca: „Kongres potępia najostrzej hakatystyczną politykę rządu pruskiego i partji burżuazyjnych. Towarzysze nasi w ciałach parlamentarnych będą jak dotychczas z całą siłą tę politykę zwalczali. Jak jednak doświadczenie nauczyło, można tę politykę ucisku tylko wtedy zwalczać skutecznie i wogóle prowadzić walkę o wyzwolenie ludu polskiego z politycznego ucisku i ekonomicznego wyzysku, jeżeli polski proletariąt, tak samo, jak to jest w ruchu zawodowym, zorganizuje się jednolicie także w partji socjalno-demokratycznej i razem z niemieckim proletariatem, który jęczy we wspólnym jarzmie, prowadzić będzie walkę o wyzwolenie. Dlatego kongres znosi warunki ugody z roku 1906 i wyraża oczekiwanie, że wszyscy polscy towarzysze w granicach kraju przyłączą się do socjalno-demokratycznej partji Niemiec. W okolicach, gdzie się znajduje mówiąca po polsku ludność, powinny miejscowe organizacje starać się o to, aby agitacja pisemna i ustna prowadzona była także w języku polskim“.

Uchwała ta oczywiście wzburzyła cały polski obóz socjalistyczny. Diamand, jako przedstawiciel Polski w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym, wniósł protest w imieniu organizacji P. P. S. wszystkich trzech zaborów. Biuro przekazało całą sprawę bezpośrednim rokowaniom między partją polską a niemiecką, które prowadził Diamand wraz z Biniszkiewiczem. Do żadnego porozumienia jednak nie

doszło wobec bezwzględnego upierania się Zarządu S. D. niemieckiej przy uchwale jenajskiej.

Wobec tego XV zjazd P. P. S. zaboru pruskiego, który się odbył na Boże Narodzenie 1913 r. w Oświęcimiu, musiał zdecydować o dalszych losach polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim. Zjazd ten był istotnie przełomowym. Odbywał się on pod hasłem zupełnej samodzielności ruchu polskiego, już nie tylko politycznego, ale i zawodowego. Jednogłośnie potępiono uchwałę jenajską „jako próbę pogwałcenia proletariatu polskiego“, postanowiono w okręgach polskich stawiać polskie kandydatury, nie licząc się zupełnie z socjalistami niemieckimi, popierać wszelkimi siłami „Dziennik Robotniczy“ (dawna „Gazeta Robotnicza“) i wreszcie założyć samodzielny „Centralny Związek Zawodowy Polski“. W ten sposób zjazd oświęcimski stworzył podwaliny dalszego rozwoju P. P. S., opierającego się na własnych siłach polskiego ludu pracującego.

W przeddzień wybuchu wojny na terenie zaboru rosyjskiego poza P. P. S. istniały organizacje socjalistyczne, w ten czy inny sposób uzależniające się od S. D. P. R. Rosji. Dla zrozumienia ich stanowiska należy zdać sobie sprawę z położenia S. D. rosyjskiej, która od roku 1907 przeżywała bardzo głęboko sięgający kryzys, sprowadzający jej znaczenie do minimum. Zasadniczo Partia dzieliła się na dwa odłamy — „bolszewików“ i „mieższewików“, ale każdy z nich rozpadał się na liczne frakcje, namiętnie zwalczające się wzajemnie. „Bolszewicy“, występujący pod firmą „marksistów“, utworzyli w r. 1912 własne centrum w postaci Komitetu Centralnego S. D. P. R. Rosji, przeciwstawiając się mieższewikom, usiłującym wyzyskać wszystkie możliwości legalne rosyjskiego życia konstytucyjnego i unikającym tworzenia poważniejszego nielegalnego ośrodka ruchu, za co ich „marksisi“ przewalali „likwidatorami“. Z „bolszewikami“ idzie ręka w rękę S. D. K. P. i L., a ra-

czej część jej, gdyż partja ta rozbiła się na dwie frakcje — „zarządowców“ i „rozłamowców“, bardzo ostro zwalczających się wzajemnie. „Zarządowcy“ (Tyszko - L. Jogiches, R. Luxemburg, J. Marchlewski, A. Warski, F. Dzierżyński) stali poza S. D. P. R. Rosji, „Rozłamowcy“ działali wspólnie z „bolszewikami“, a ich kierownicy (Leder, Unsztlicht, Radek) odgrywali bardzo poważną rolę rozkładową w S. D. P. R. Rosji. Natomiast „Bund“ należał do utworzonego w 1912 r. t. zw. „bloku sierpniowego“ — organizacji „likwidatorów“, obejmującej oprócz tego S. D. Łotwy, grupę Trockiego i parę innych organizacji, występujących tak samo jak „bolszewicy“ i ich sprzymierzeńcy pod firmą S. D. P. R. Rosji. Do tego „bloku sierpniowego“ ciążyły Lewica P. P. S. oraz S. D. Litwy, formalnie nie wchodzące w skład S. D. P. R. Rosji. Pozatem istniały rozmaite odrębne grupy rosyjskie, ukraińskie, gruzińskie, ormiańskie kierunku socjalno-demokratycznego.

Oczywiście, przy takim sproszkowaniu organizacyjnym obóz S. D. nie odgrywał poważnej roli. Tam, gdzie ruch był silny, jak na Łotwie lub w Gruzji, miejscowe partje zachowały znaczenie w życiu robotniczym. Gdzieś indziej znajdowały się one w rozkładzie. Nawet „Bund“, którego słabość wewnętrzną unaocniła dopiero rewolucja, ale który uprzednio posiadał bardzo sprężystą organizację, podupadł zupełnie. Konferencja „Bundu“, odbyta pod koniec 1910 r., wykazała zaledwie około 600 zorganizowanych członków. Jeszcze słabsze były polskie grupy, należące lub ciążące do S. D. P. R. Rosji. T. zw. „Zarządowcy“ S. D. K. P. i L. reprezentowali drobną garstkę, prawie nie mającą stosunków z krajem, silniejsi byli „Rozłamowcy“, ale i oni rozporządzali zaledwie tu i tam resztkami dawnych wpływów. „Bundowcy“, S. D. K. P. i L. i Lewica P. P. S. usiłowali wyzyskiwać „możliwości legalne“, w Królestwie Polskim bez porównania jeszcze szczuplejsze niż w Rosji, ale

bez poważniejszego powodzenia. Względnie łatwiej szło to „bundowcom”, posiadającym ośrodki w Rosji, między innymi dziennik w Petersburgu. Ale już stworzenie legalnej prasy socjalistycznej w Królestwie nie udawało się ani S. D. K. P. i L., ani Lewicy. Warszawski „Młot” S. D. K. P. i L., pomimo że zajmował się głównie zwalczaniem idei niepodległości, został zawieszony. „Zarzewie”, założone przez lewicę w Pułtusk, też rychło zostało zamknięte, tak samo jak tegoż samego kierunku „Nowe Słowo” warszawskie. Tylko „Kuznia” (dawniej „Wiedza”) wileńska korzystała z miejscowych łagodniejszych warunków cenzuralnych i wychodziła, oczywiście wystrzegając się wszystkiego, coby mogło ją narazić na represję, ale i ona ich nie uniknęła. Nawet drukowanie „jednodniówek”, poświęconych czysto zawodowym sprawom robotniczym, napotykało na ogromne przeszkody, zwłaszcza że i legalne socjalistyczne związki zawodowe w Królestwie zostały wytepione prawie doszczętnie.

W takich warunkach działała i P. P. S. Nie łudziła się ona wcale co do możliwości wyzyskiwania „konstytucji” w kraju, gdzie bez przerwy panowały rozmaite formy stanu wyjątkowego. Tembardziej, że, stawiając sobie za cel przygotowanie żołnierzy zbliżającej się walki o niepodległość, nie mogła ani liczyć na pobłażanie władz rządowych, ani na zbyt szeroki zakres pracy i rozwój organizacji.

Wybuch wojny postawił wobec polskiego obozu socjalistycznego nowe zadanie. S. D. K. P. i L. oraz Lewica, zbliżające się coraz bardziej ku sobie nie tylko programem, ale i organizacyjnie, ogłosiły, że wojna prowadzona jest o „kolonie afrykańskie” i w gruncie rzeczy nic a nic polską klasę robotniczą nie obchodzi. P. P. S. i P. P. S. D. ruszyły do walki zbrojnej o realizację swego programu — o Niepodległą Polską Republikę Demokratyczną. Socjaliści polscy stanęli w pierwszym szeregu walczących i wytrwali

tam do końca — aż do wypędzenia najezdniczych hord bolszewickich ze zjednoczonej Ojczyzny.

Wobec sytuacji w zaborze rosyjskim całe kierownictwo P. P. S. wraz z najczynniejszymi działaczami Partii w ruchu strzeleckim w przeddzień wybuchu wojny znajdowało się na gruncie galicyjskim, gdzie też skupiała się bardzo liczna emigracja pps-owców szeregowych i działaczy z poprzednich okresów ruchu obok mnóstwa młodzieży, sympatyzującej z P. P. S. Wszystkie te żywioły wraz z ostatnim C. K. R. (Piłsudski, Wasilewski, Sławek) zostały zmobilizowane do służby bądź wojskowej, bądź cywilnej w szeregach oddziału strzelców Piłsudskiego, później Legionów. Znaleźli się wśród nich i ci z towarzyszy galicyjskich, którzy nie byli zmuszeni do służby w armii austriackiej. Część posłów P. P. S. D. wstąpiła do szeregów. W takich warunkach trudno było mówić o normalnej pracy partyjnej. Jeszcze w Galicji, a właściwie w tej jej części, która nie padła pastwą inwazji rosyjskiej — to znaczy w Krakowie i w szeregu powiatów zachodnich — można było jako tako podtrzymywać życie partyjne, jakkolwiek mobilizacja, zagarniająca stopniowo niemal całą dorosłą ludność kraju, niesłychanie uszczupliła organizację, reprezentowaną nazeewnątrz głównie przez „Naprzód” i grupę przywódców Partii. Ci ostatni brali czynny udział w pracach Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.), tworząc tam lewicę, udzielając wybitnego poparcia wszystkim poczynaniom Piłsudskiego, później I. Brygady i stając w obronie samodzielności i polskiego charakteru Legionów.

Na terenie zaboru rosyjskiego, stopniowo zajmowanego przez wojska okupacyjne — austriackie i niemieckie, organizacyjna praca P. P. S. faktycznie uległa zawieszeniu, tak samo jak i w tej części Oddziału Zagranicznego, która pracowała uprzednio na terytorium galicyjskim. Ale trwało to zaledwie parę miesięcy. W oczyszczonych z władz ro-

syjskich częściach Królestwa już późną jesienią 1914 r. odbywa się organizacja partyjna, zaś 28 grudnia tegoż roku odbywa się w Zagłębiu ogólnokrajowa konferencja partyjna, na której stwierdzono, że i po drugiej stronie frontu, w Warszawie, organizacja P. P. S. działa, pomimo stanu wojennego, i że agitacja partyjna rozwija się również w Radomskim i w Lubelskim, tak samo jak i po tej stronie frontu — w Zagłębiu, Łodzi i Częstochowie. Uchwalono wskazania taktyczne na chwilę bieżącą, wybrano nowy C. K. R., postanowiono wznowić „Robotnika” i pisma lokalne i wysłało pozdrowienie braterskie klasy robotniczej Legionom.

Wkrótce potem, w styczniu 1915, zjawiał się Nr. 264 „Robotnika”, który od kwietnia tegoż roku wychodzi legalnie w Dąbrowie Górniczej, na okupacji austriackiej, pod redakcją F. Perla. P. P. S. rozwija agitację polityczną przede wszystkim, gdyż wobec stosunków wojennych trudno było myśleć o klasowej walce ekonomicznej robotników. W pracy swej P. P. S. współdziałała z innymi stronnictwami niepodległościowymi, wchodząc w czasowe sojusze z nimi, ale nie tracąc nigdy swej własnej fizjognomji proletariackiej. Na terenach obydwóch okupacji pracują w ramach P. P. S. i towarzysze galicyjscy, z pomiędzy których zwłaszcza wielkie usługi oddaje ruchowi J. Moraczewski.

W zaborze pruskim po wybuchu wojny wszelka praca organizacyjna P. P. S. została zduszona. Niemniej jednakże pozostali w Katowicach towarzysze starali się utrzymać kontakt z ośrodkami ruchu legionowego i oddawać mu usługi w miarę możliwości.

W Warszawie aż do opuszczenia jej przez Rosjan organizacja P. P. S. rozwijała się tajnie, wydając od czasu do czasu odezwy i pisemko nielegalne „Do czynu”. Współdziałała ona z innymi stronnictwami niepodległościowymi, popierała politykę legionową i brała udział w przedsię-

wzięciach tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.), działającej z polecenia Piłsudskiego na tyłach armii carskiej.

Dopiero po wejściu Niemców do Warszawy P. P. S. ujawniła się, otwierając własny lokal partyjny przy ul. Jasnej, w którym odbywały się zebrania towarzyszy. Prowadzono jednak w dalszym ciągu pracę konspiracyjną, nie bardzo dowierzając nowym okupantom, wydawano nielegalnie „Do czynu”, odezwy i t. d. Odbudowa organizacji poczęła szybko postępować, to też kiedy rozpoczęły się represje ze strony władz okupacyjnych, aresztowania i wywożenia poszczególnych towarzyszy do obozów jeńców, nie mogły one już złamać P. P. S.

W styczniu 1916 r. odbył się w Piotrkowie XII zjazd P. P. S., który zespółił organizację obydwóch okupacji i oparł jej funkcjonowanie na prawidłowych podstawach demokratycznych, wybierając nowy C. K. R. Partja prowadziła uciążliwą pracę uświadamiającą w środowisku robotniczym, gdzie odrodziły się i oba kierunki „esdeckie” — S. D. K. P. i L. i Lewica. Ogłosivszy na początku wojny zupełną neutralność i rzuciwszy najzupełniej jałowe hasło „wojna wojnie!”, zwolennicy tych kierunków zwalcza li P. P. S. za jej popieranie walki o niepodległość i w oparowanych przez siebie instytucjach robotniczych, jak kuchnie, związki zawodowe, instytucje oświatowe, zawzięcie przeciwstawiali się dążnościom P. P. S.

Tu trzeba podnieść, że po wybuchu wojny i zwłaszcza po zajęciu Warszawy przez Niemców wśród S. D. i „lewicowców” wszczął się dość poważny ferment. Nie brakło nawet wypadków, kiedy poszczególni esdecy i lewicowcy wstępowali do Legionów. Część „lewicowców”, uznających hasło niepodległości, jak Tadeusz Rechniewski, usunęła się od organizacji ściślejszej „Lewicy”, która — w przeciwstawieniu do S. D., twardo stojącej na gruncie

państwowości rosyjskiej, wypowiadała się za nieokreślonym „usamodzielnieniem” kraju. W kołach robotniczych „Lewicy”, zwłaszcza w Łodzi, gdzie jej organizacja rozwinęła się dość poważnie, szerzyła się sympatja do hasła niepodległości, jakkolwiek przywódcy Partji (Maks Horwitz, M. Koszutska, St. Ciszewski) tłumili je wszelkimi sposobami. Część „Lewicy” z Kowalskim (Grzechem) na czele dążyła otwarcie do połączenia się z S. D. K. P. i L.

P. P. S. krok za krokiem zdobywała wpływy w istniejących instytucjach robotniczych i zakładała nowe własne. Liczba jej organów stale wzrastała. Obok „Robotnika”, wychodzącego w dalszym ciągu legalnie w Dąbrowie, wychodzą: „Do Czynu”, „Łodzianin”, „Wezwanie”, „Nowiny Socjalistyczne”, „Nasze Hasła”, „Przedświt” i parę innych. Od 1 lipca 1916 r. P. P. S. zaczęła wydawać w Warszawie legalny tygodnik „Jedność Robotniczą”, która, jakkolwiek ze względów cenzuralnych nie mogła dawać pełnego wyrazu dążnościom P. P. S., to jednak odegrała bardzo poważną rolę uświadamiającą.

W owym czasie już wszystkie odłamy socjalistyczne posiadały w Warszawie własne pisma, wychodzące legalnie: Lewica — „Głos Robotniczy”, S. D. „Rozłamowcy” — „Naszą Trybunę”, S. D. „Zarządowcy” — „Naszą Sprawę”. Również „Bund” wydawał legalny dziennik żargonowy. Walczące między sobą nieraz bardzo namiętnie, łączyły się one we wspólny front przeciwko P. P. S.

Walnym przeglądem sił partyjnych były wybory do warszawskiej rady miejskiej z kurji robotniczej, które się odbyły w lipcu 1916 r. P. P. S. otrzymała 5.916 głosów, Lewica wraz z Bundem — 3.711, S. D. — 2.663. W całym Królestwie w ciągu 1916 r. P. P. S. zdobyła 40 radnych i 3 sympatyków w 14 radach miejskich.

P. P. S. na obydwóch okupacjach działała w porozumieniu z innymi grupami niepodległościowymi, tak samo

jak i P. P. S. D. w Galicji, gdzie sytuacja zniewalała ją do bardziej ścisłego współdziałania z innymi stronnictwami. Gdy Królestwo wraz z całym społeczeństwem zaboru rosyjskiego było przedmiotem targów między Austrią a Niemcami, P. P. S. D. w zaborze austriackim posiadała możliwość wpływania na bieg polityki austriackiej w sprawie polskiej. Ale to było zależne w znacznej mierze od siły wpływu P. P. S. D. na „Koło Polskie” i jego taktykę. Wobec tego posłowie P. P. S. D. wstępują 23 marca 1916 r. do „Koła Polskiego”, aby wywierać w nim wpływ odpowiedni, zaś wobec rządu austriackiego demonstrować jednolity front polski. W jakim kierunku mieli działać posłowie P. P. S. D., świadczy wymownie złożona przez nich deklaracja: „...Uważamy zespolenie wszystkich sił narodu jako jeden z koniecznych warunków powstania na ziemi polskiej niepodległego państwa polskiego, którego formy nie chcemy tutaj przesądzać... Wstępując w szeregi „Koła Polskiego”, nie wstępujemy do niego jako do klubu politycznego, lecz chcemy stworzyć solidarną całość reprezentantów narodu polskiego, mieszkającego w granicach Austrii. Solidarność ta ma być okazaniem dla całej Polski, że zjednoczenie całego narodu jest w oczach naszych w czasie tej wojny niezłomnym nakazem polskiego rozumu stanu, nakazem dla wszystkich Polaków. Trzymając wysoko sztandar naszego stronnictwa, nie roniąc żadnej z naszych zasad przewodnich, pragniemy, aby naród polski i świat cały widział nasz sztandar w złączonym szeregu polskim, aby zrozumiano, że socjalizm polski dąży do wyzwolenia narodu”.

Jako ludzie i jako socjaliści towarzysze galicyjscy ponieśli olbrzymią ofiarę osobistą, wstępując do „Koła”, z którym w ciągu 25 lat walczyli. Ale ofiarę tę okupili wpływem, wywieranym na tę organizację, a wyzyskiwanym dla sprawy, wówczas najważniejszej — połączenia Galicji i Królestwa w jedno

państwo polskie, „zabezpieczone od wschodu dawnymi krajami Rzeczypospolitej“, jak mówiła jedna z rezolucyj socjalistycznych, wniesiona w „Kole“. Kiedy pokazało się, że t. zw. „austriackie“ rozwiązanie sprawy polskiej stało się czemś zupełnie nierealnym i kiedy Austria w Brześciu haniebnie zdradziła Polaków, oddając Ukrainie Chełmszczyznę i Podlasie, socjaliści pierwsi przystąpili do zorganizowania olbrzymich demonstracji antyaustriackich w całej Galicji i w marcu 1918 r. opuścili „Koło“.

Tymczasem na obydwóch okupacjach Królestwa szybko następowała zmiana sytuacji. Uwydatniał się coraz większy rozbrat między t. zw. aktywistami, łudzącymi się co do dążności okupantów w sprawie polskiej i biorącymi serjo ich zapewnienia, dotyczące przyszłego państwa polskiego, a lewicą niepodległościową z P. P. S. na czele. Niepodległościowcy na każdym kroku wysuwali hasła własnego rządu, własnych sił zbrojnych, konstytuanty i t. d., opierając swe dążenia na masach ludowych. Zresztą P. P. S. coraz bardziej wyodrębniała się z zespołu stronnictw niepodległościowych jako najradykałniejsze ich skrzydło. Wzięła ona wprawdzie udział w utworzonej po akcie 5-go listopada 1916 r., proklamującym państwo polskie, Tymczasowej Radzie Stanu, wysyłając do niej swego przedstawiciela w osobie Kunowskiego. Ale też pierwsza ze stronnictw lewicowych wycofała swego reprezentanta, skoro po rewolucji w Rosji i wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Amerykę sytuacja się zasadniczo zmieniła.

Na miejsce dotychczasowych koncepcji wysuwa się program zjednoczenia wszystkich trzech zaborów Polski w jedno, zupełnie niepodległe państwo — z dostępem do morza. Dla socjalistów państwo to, oczywiście, mogło być tylko republiką demokratyczną. I P. P. S. rozpoczyna walkę o urzeczywistnienie tego programu — walkę z okupantami, gdyż Rosja, jako ten wróg, przeciwko któremu do-

tychczas były głównie skierowane wszystkie wysiłki niepodległościowców, zesłała na czas jakiś z widowni.

Okupanci coraz bardziej odczuwają wrogi wobec nich nastrój mas polskich, budzony przez P. P. S. i lewicę niepodległościową (Stronnictwo ludowe i grupy inteligencji — Stronnictwo Niezawisłości Narodowej oraz Zjednoczenie Stronnictw Niepodległościowych). Wraz z temi grupami P. P. S. wytworzyła w lipcu 1917 r. luźną Komisję Porozumiewawczą. Walka z okupantami przybierała charakter coraz bardziej rewolucyjny. P. O. W. przygotowywała ogólne powstanie przeciwko Niemcom i Austrii. W czynnościach P. O. W. brało udział sporo P. P. S.-ców. Obok P. O. W. działało i czysto partyjne „Pogotowie Bojowe“, które dokonało licznych zamachów na funkcjonariuszy okupanckich i między innemi zgładziło znenawidzonego szefa niemieckiej policji politycznej, Schultzego.

Wrzenie ogarnęło cały kraj, zwłaszcza, że poczęło się wyjaśniać, iż państwa centralne zbliżają się do nieuniknionej katastrofy militarnej. Obietnica ustępstw i nawet same ustępstwa już na nikim nie robiły wrażenia. Odczuwano zbliżanie się dnia wyzwolenia.

W obozie socjalistycznym panował ferment. Lewica rozbiła się na trzy części, z których jedna, pod wodzą Kowalskiego (Grzecha) przeszła do S. D. K. P., druga, kierowana przez Szczerkowskiego, a obejmująca znaczną liczbę towarzyszy z Łodzi i okręgu łódzkiego, połączyła się z P. P. S. W ten sposób z Lewicy pozostały tylko resztki, które wkońcu (już za czasów istnienia państwa polskiego) złąły się z S. D. K. P. i L. (po pogodzeniu się „Rozłamowców“ i „Zarządowców“) w jednolitą Komunistyczną Partję Polski. Do tej ostatniej weszły i dość liczne żywioły z „Bundu“, solidaryzujące się z bolszewizmem rosyjskim i z doktryną komunistów.

P. P. S. i P. P. S. D. w dalszym ciągu szły na czele

całego ruchu niepodległościowego i dlatego to pierwszy rząd rewolucyjny wyrażający się Polski — Lubelski Rząd Ludowy, został stworzony z ich inicjatywy. Dlatego też do pierwszego rządu Wolnej Polski weszli członkowie P. P. S. i P. P. S. D. z Moraczewskim jako premierem. Obejmując 18 listopada 1918 r. władzę Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, rząd Ludowy urzeczywistnił szereg punktów naszego programu partyjnego, a przede wszystkim ten naczelny, który od r. 1893 płonął zgłoszkami żarzył się na czerwonym sztandarze P. P. S.

W zjednoczonej Polsce nie mogło już być oddzielnych partyj, głoszących ten sam program. To też w kwietniu 1919 r. odbyły się ostatnie kongresy — P. P. S. obydwu zaborów i P. P. S. D., na których uchwalono połączenie się w jednolitą P. P. S. Rzeczypospolitej Polskiej. W dniach 26 i 27 kwietnia odbył się w Krakowie pierwszy kongres zjednoczonej P. P. S.

W dziejach polskiego ruchu socjalistycznego otwarła się nowa karta, na której przyszedł historyk skreślić obraz dalszego pochodu P. P. S. — aż do ostatecznego zwycięstwa.



172688

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW.

- Am. P. S. — Amerykańska Partja Socjalistyczna.
- C. K. R. — Centralny Komitet Robotniczy.
- F. — Frakcja.
- F. R. — Frakcja Rewolucyjna P. P. S.
- F. U. — Frakcja Umiarkowana P. P. S.
- G. R. — Gazeta Robotnicza.
- K. T. — Komisja Tymczasowa Stronnictw Niepodległościowych.
- L. S. D. — Litewska Socjaldemokracja.
- N. D. — Narodowa Demokracja.
- N. K. N. — Naczelny Komitet Narodowy.
- O. B. — Organizacja Bojowa.
- O. Z. P. P. S. — Oddział Zagraniczny P. P. S.
- P. O. W. — Polska Organizacja Wojskowa.
- P. P. S. — Polska Partja Socjalistyczna.
- P. P. S. D. — Polska Partja Socjalnodemokratyczna Galicji i Śląska.
- P. S. R. — Partja Socjalistów-Rewolucjonistów.
- R. U. P. — Rewolucyjna Ukraińska Partja.
- S. D. — Socjalna Demokracja.
- S. D. K. P. — Socjaldemokracja Królestwa Polskiego.
- S. D. K. P. i L. — Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy.
- S. D. P. Litwy — Socjalnodemokratyczna Partja Litwy.
- S. D. P. R. Rosji — Socjalnodemokratyczna Partja Robotnicza Rosji.
- S. P. S. P. — Sekcja Polska Socjalistycznej Partji (Ameryki).
- S. R. — Socjaliści-rewolucjoniści.
- Z. Z. S. P. — Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich.
- Ż. P. S. — Żydowska Partja Socjalistyczna albo Żydowska Partja Socjalno-demokratyczna.

SPIS RZECZY:

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Socjalizm polski przed powstaniem P. P. S.

Pierwociny polskiego ruchu socjalistycznego. Socjalizm polski po powstaniu 1831 r. Socjalizm emigracyjny. Bolesław Limanowski. Warunki ruchu robotniczego w kraju. Polska młodzież socjalistyczna w uniwersyteckich miastach rosyjskich. Ludwik Waryński. Socjalizm „narodowy”. Aresztowania masowe. Procesy galicyjskie. Program brucki. „Stowarzyszenie socjalistyczne Lud Polski”. Program „Proletariatu”. Polsko-litewska partja socjalno-rewolucyjna. Zjazd w Wilnie. Umowa z „Narodną Wolą”. Działalność „Proletariatu”. Proces „Proletariatu”. Pierwsze szubienice. Socjaliści na emigracji. Emisarjusze „Proletariatu” w zaborze pruskim. „Galicyjska partja robotnicza”. „Przegląd Społeczny” i „Głos”. „Pobudka”. Młodzież i odrodzenie ruchu patriotycznego. „Proletariat” 1888 r. Obchód majowy we Lwowie. Święto majowe w Warszawie. Legalni marksiści. „Związek robotników polskich”. „Zjednoczenie”. „Kasa Oporu”. Wypadki zyrardowskie. 1 maja 1892 r. w Łodzi i jego wrażenie. Przełom ideowy w publicystyce partyjnej. Zjazd paryski, jego program i uchwały. Znaczenie zjazdu paryskiego

Str.

3

ROZDZIAŁ DRUGI.

Konsolidacja polskiego ruchu socjalistycznego.

Powstanie P. P. S. zaboru rosyjskiego. S. D. K. P. i „Sprawa Robotnicza”. „Robotnik”. Taktyka P. P. S. Warunki rozwoju ruchu w zaborze pruskim. „Gazeta Robotnicza”. Założenie P. P. S. zab. pr. Stosunek do towarzyszy niemieckich. Konsolidacja ideowa P. P. S. zab. pr. Ruch górników śląskich. Warunki pracy socjalistycznej w Galicji. Rozwój partji socjalno-demokratycznej. Ignacy Daszyński. Stosunek do dążeń niepodległościowych. Ruch na Śląsku Cieszyńskim. Robota wśród proletariatu żydowskiego i chłopów. Stosunek do radykałów ruskich. Rozwój organizacji i ruchu partyjnego w 1894—95. Z. Z. S. P. Polski ruch socjalistyczny w Ameryce.

„Związek”. Delegacja polska na międzynarodowym kongresie londyńskim w r. 1896. Uchwała w sprawie stanowienia o swym losie. Rozwój P. P. S. zaboru rosyjskiego. IV zjazd P. P. S. Robotnicy żydowscy i „Bundu”. Litewska Socjaldemokracja”. Stosunek do przyszłej partii rosyjskiej Rola P. P. S. w życiu zaboru rosyjskiego. Socjaliści galicyjscy i ich zwycięstwo wyborcze w r. 1897. Stan wyjątkowy w Galicji. Deklaracja berneńska. Warunki pracy P. P. S. zab. pruskiego. Sprawa kandydatur polskich. Socjalhakatyzm. Wybory 1898 r. IV zjazd P. P. S. zab. pruskiego. Przekształcenie się Z. Z. S. P. na Oddział Zagraniczny P. P. S. 37

ROZDZIAŁ TRZECI.

Socjalizm polski na progu XX-go stulecia.

Rozwój działalności P. P. S. Wykrycie drukarni „Robo'nika” i aresztowanie Piłsudskiego. Bitwa pod Sans-Souci. „Proletariat” Kulczyckiego. Agitacja wśród robotników żydowskich. Odrodzenie S. D. K. P. Kongres paryski. Sądy wojenne w Warszawie. V zjazd P. P. S. Rozwój pracy partyjnej. Ucieczka Piłsudskiego. Zdobywcze P. P. S. D. „Naprzód” pismem codziennym. Udział w wyborach do sejmu. Wybory 1900 r. do parlamentu austriackiego. Utrata mandatu lwowskiego. Rozwój ruchu na Śląsku Cieszyńskim. Daszyński w parlamencie wiedeńskim. Wybory sejmowe 1901 r. Konferencje okręgowe. V zjazd P. P. S. zaboru pruskiego. Wystąpienia Róży Luxemburg. Cofnięcie subwencji niemieckiej. Przeniesienie „Gazety Robotniczej” do kraju. Dyskusja polska w Lubecie. Solidarność trójzaborowa. Stosunek socjalizmu polskiego do kierunków teoretycznych na Zachodzie. Sprawa przyszłej walki o niepodległość w publicystyce partyjnej. Socjalistyczny ruch rosyjski i stosunek do niego P. P. S. 76

ROZDZIAŁ CZWARTY.

W przededniu pierwszej rewolucji rosyjskiej.

Rozwój prasy P. P. S. Święto majowe 1902 r. VI zjazd P. P. S. Stosunek do roboty żydowskiej. Stanowisko wobec Litwy. Sytuacja w Rosji. Socjalni-demokraci rosyjscy wobec P. P. S. Ewolucja „Bundu”. Galicja jako podstawa oddziaływania na zabór rosyjski. Przeniesienie Komitetu Zagranicznego i „Przedświtu” do Krakowa. Galicyjski kongres zawodowy. Walka o kasy chorych. Wybór Daszyńskiego do rady miejskiej. Krwawe wypadki lwowskie i borysławskie. Strejki chłopów na Rusi. P. P. S. D. wobec zaboru prus-

Str.

kiego. VIII kongres P. P. S. D. Sprawa odrębnej organizacji żydowskiej. Rozwój ruchu w zaborze pruskim. Represje. Zjazd w Oświęcimiu. Podwójne kandydatury. „Gazeta Ludowa”. Dyskusja polska na zjeździe monachijskim. Umowa P. P. S. z Zarządem niemieckim. VII zjazd P. P. S. Wyniki wyborów do parlamentu niemieckiego. Zerwanie z partią niemiecką. Dyskusja polska w Dreźnie. Bankructwo socjalhakatyzmu. Rozwój wrzenia w Rosji. Socjaliści rosyjskie. Ruch rewolucyjny u kresach Antagonizm robotników żydowskich na tle stosunku P. P. S. i Bundu”. Drugi zjazd S. D. P. R. R. Stanowisko „Bundu” i S. D. K. P. i L. wobec partii rosyjskiej. 108

Str.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Lata rewolucyjne 1904–1906.

Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Manifestacje w zaborze rosyjskim. Pierwsza „bojówka”. Zaostrezenie walki. Solidarność trójzaborowa. Echa wojny w Ameryce. Wrzenie w państwie rosyjskim. Konferencja partii rewolucyjnych i opozycyjnych. Zradykalizowanie taktyki rewolucyjnej. Demonstracja na Grzybowie. Akcja Rewolucyjna. Hasła konstytucyjno-autonomiczne i stanowisko wobec nich P. P. S. Sojusz P. P. S. D. i P. P. S. Sprawa żydowskiego separatyzmu organizacyjnego w P. P. S. D. Ruch konstytucyjny w Rosji. Gaponada. Strejk powszechny. Deklaracja polityczna P. P. S. Rola partii w ruchu rewolucyjnym. Hasło sejmu VII zjazd P. P. S. Wypadki łódzkie. Postępowa Demokracja. W przeddzień 30 października 1905. Z P. S. w zaborze austriackim. Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego. Po 30 października 1905. Bojkot Damy. Represje. Ogłoszenie powstania przez P. P. S. Skutki odezw P. P. S. Rozłam wewnętrzny w P. P. S. VIII zjazd P. P. S. Rozbicie wewnętrzne obozu socjalistycznego. Działalność Organizacji Bojowej. Echa rewolucji w dwóch innych zaborach. List otwarty Daszyńskiego do C. K. R. Walka o reformę wyborczą w Austrii. X kongres P. P. S. D. 140

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

W walce o niepodległość Polski.

Rozwój ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim. Cofanie się organizacji P. P. S. w granice Królestwa Polskiego. Socjalnodemokratyczna Partia Litwy. Reakcja porewolucyjna. IX zjazd P. P. S. i rozłam partyjny. Powstanie F. Rewolucyjnej. Nowy program. Ewolucja P. P. S. lewicy. Wyrzeczenie się niepodległości i taktyki

rewolucyjnej S. D. K. P. i L. II zjazd F. R. Zjazdy P. P. S. zaboru pruskiego. Wybory w Galicji i na Śląsku. XI zjazd P. P. S. D. Emigracja i jej stosunek do ruchu krajowego. „Związek“. Polska Sekcja Partji amerykańskiej. Przeniesienie kierownictwa P. P. S. do Galicji. Nowe prądy. Kierunek „militarny“. Rozkład N. D. Opozycja P. P. S. Komisja Tymczasowa. Przed wybuchem wojny. Wybory do parlamentu austriackiego. Stosunek do K. T. Wybory do parlamentu berlińskiego. Zerwanie z S. D. Niemiec. Rozporoszkowanie S. D. P. R. Rosji. Po wybuchu wojny. Socjaliści polscy w Legionach. Odbudowywanie organizacji partyjnej. o uwolnieniu Warszawy. Prasa socjalistyczna. Wybory do rad miejskich. Socjaliści zaboru austriackiego w „Kole Polskiem“. Socjalista w T. Radzie Stanu. Walka z okupantami. „Pogotowie Bojowe“. Rozbicie „Lewicy“. Komunistyczna Partja Polski. W zjednoczonej Polsce zjednoczona P. P. S. 181

172688

KSIĄŻNICA „NOWEGO ŻYCIA“**SKŁAD GŁÓWNY:****KSIĘGARNIA ROBOTNICZA W WARSZAWIE****UL. WSPÓLNA 17, TELEFON 229-70.****SERJA I.**Cena
w Zł.

1. *Wasilewski L.*: **Europa po wojnie** (z mapą Europy współczesnej) 1·20
2. *Lieberman H. Dr.* poseł: **Wojna i pokój** . — 35
3. *Czapiński K.* poseł: **Państwo a kościół** (z dodaniem pełnego tekstu konkordatu) — 80
4. *Wasilewski L.*: **Zarys dziejów Polskiej Partji Socjalistycznej w związku z historją socjalizmu polskiego w trzech zaborach i na emigracji** 2·80
5. *Lewy-Brühl L.*: **Jan Jaurès** — Człowiek — Uczony — Polityk (z portretem Jaurès'a). Przełożył *St. Posner* 1·50

SERJA II.

1. *Kautsky K.*: **Rewolucja Proletarjacka i jej program.** Z przedmową autora do polskiego wydania i portretem. Przełożył *W. Kielecki* 6—